

na rok 1875.



WARSZAWSKI

ROCZNIK LITERACKI

POŚWIĘCONY

Literaturze, Bibljografji, Oświacie i Księgarstwu.

ROK CZWARTY

1874.



WARSZAWA.

Nakład Wydawnictwa **S. Czarnowskiego**, ul. Chmielna Nr. 8.

Drukiem **A. Pajewskiego**, ul. Niecała Nr. 12.

1875.

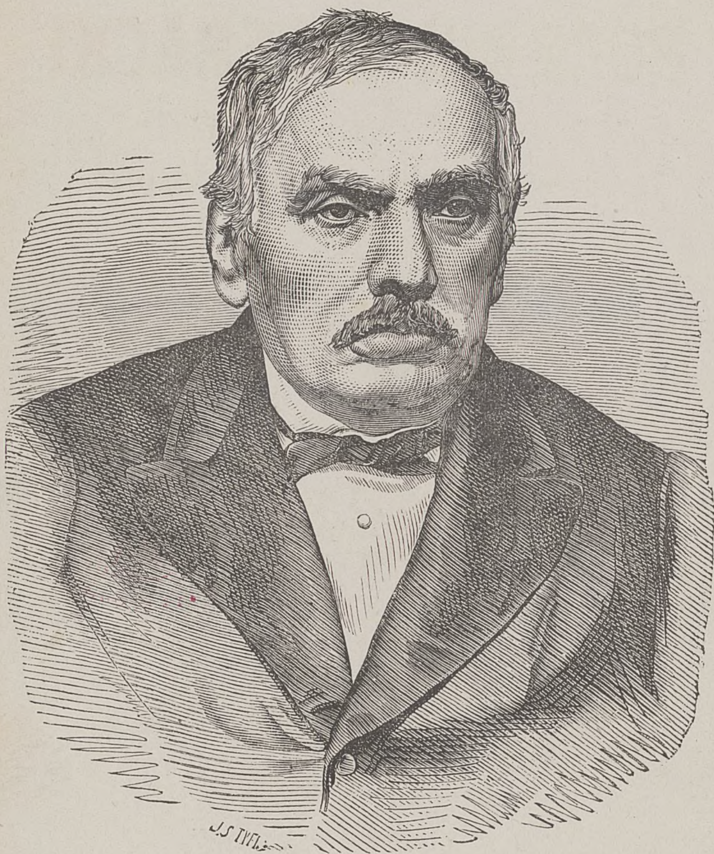
Przegląd Literatury z roku.

Katalog książek za rok 1874.

Na końcu Ogłoszenia.


V
B J
C





Samuel Orgelbrand

Wydawca i Typograf

URODZONY 1810, ZMARŁ 1868 ROKU.

Kalendarz na rok 1875.

Przegląd Literatury 1874 roku.

Katalog książek za rok 1874.

WARSZAWSKI

ROCZNIK LITERACKI

POŚWIĘCONY

Literaturze, Bibljografji, Oświacie i Księgarstwu.

ROK CZWARTY

1874.





WARSZAWA.

Nakład Wydawnictwa **S. Czarnowskiego,** ul. Chmielna Nr. 8.

Drukiem **A. Pajewskiego,** ul. Niecała Nr. 12.

1875.

Na końcu Ogłoszenia.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава, 19 Января 1876 года.

TREŚĆ.

Kalendarz na rok 1874

Dział I, Literatura i bibljografja.

Dział II, Oświata.

Dział III, Księgarstwo.

Ogłoszenia.

DZIAŁ I.

LITERATURA I BIBLJOGRAFJA.

POGLĄD OGÓLNY NA RUCH UMYSŁOWY 1874 ROKU W ZWIĄZKU Z ROZWOJEM ŻYCIA SPOŁECZNEGO.

Choćby się kto najbardziej strzegł i pilnował, zawsze jednak w każdym poglądzie ogólnym na pewną sferę lub całość społecznej działalności, odznaczyć się muszą i uwydatnić indywidualne przekonania i poszczególne usposobienie piszącego. Doznane zawody lub spotkane na drodze życia szczęście, nadzieja i zwątpienie, cześć dla pewnych idei, dla pewnego szeregu uczuć i czynów, mimowolnie zostawiają jawne ślady swego przejścia po umyśle i sercu autora i do pewnego stopnia zaciemniają przedmiotowy, spokojny i bezstronny pogląd na sprawy świata tego. Jestto prawda, którą każdy historyk i każdy w ogóle badacz, mógł sprawdzić na własnej osobie, jeżeli tylko nad wewnętrznemi swego pisma pobudkami, cokolwiek się głębiej zastanawiał.

Autor niniejszego, mając nakreślić mały, minjaturowy obrazek ruchu umysłowego, w którym sam brał udział, nie może sobie pochlebiać, żeby potrafił uniknąć tych skał podwodnych, w miłości własnej niby głęboko ukrytych, o które rozbijały się okręty nawet zdolnych

i umiejętnych żeglarzy; nie może sobie pochlebiać tembardziej, że nie chce odgrywać roli suchego kronikarza, ani też zimnego analizatora, któryby swe myśli i pragnienia, swoje uczucia i ideały odsuwał w niedościgłe sfery boskiego spokoju. Autor przeciwnie, kochając społeczeństwo, do którego należy, nie może, i jak mu się zdaje, nie powinien być obojętnym na dobre lub złe objawy życia społeczno-literackiego, lekceważyć jedno lub drugie i koić sumienie tym niby-naukowym frazesem, że wszystko w naturze i w społeczeństwie niecofnionym ulega prawom, na które wszelka pisanina najmniejszego nie potrafi wywrzeć wpływu. I owszem, autorowi zdaje się, że nawet „pisanina" jest jedną z przyczyn, na rozwój życia umysłowego i społecznego silnie działających, że zatem pisaniny tej używać należy ku rozbudzeniu dobrych a przytłumieniu złych objawów w społeczeństwie. Jeżeli zaś indywidualne usposobienie piszącego poniesie go kiedyniekiedy zadaleko, to obowiązkiem braci jego po piórze będzie wytknąć i skarcić błędy, rozpatrując fakty przezeń podane z jakiejkolwiek innej strony, której tenże nie dotknął.

Takie wywnętrzenie się uważaliśmy za konieczne, by nas z fałszywego nie sądzono stanowiska, przypisując nam chęć absolutnego w rzeczach literackich wyrokowania. Teraz ze spokojnem sumieniem możemy już przystąpić do przeglądu działalności piśmienniczej u nas w roku ubiegłym.

Na samym atoli wstępie musimy się uderzyć w piersi i przeprosić czytelników, że sprawozdanie nasze zmuszeni jesteśmy zacząć od hipotezy, pomimo to że w roku pańskim 1874 nader gwałtownie się przeciwko wszelkim hipotezom oświadczano. Trudna jednak rada, „faute de mieux« musimy popłynąć wbrew prądowi r. 1874. Bo i powiedźcież sami, szanowni czytelnicy, czyż u nas nie potrzeba hipotezy, ażeby się przekonać o przeciętnym stopniu wykształcenia w naszym kraju? Czyż mamy statystyczne wykazy szkół prywatnych i publicznych ze wszystkiemi podziałami i kategorjami, których naukowa statystyka koniecznie wymaga? Czy znamy nasze siły nauczycielskie z całą dokładnością cyfr? Czy możemy wiedzieć cóś pewnego o naszych ziomkach w cesarstwie i za granicą się kształcących? Czy edukacja prywatna, zwłaszcza kobieca, da się ściśle oznaczyć? Czy jest możność oznaczenia stosunku pomiędzy ruchem nauk humanitarnych i realnych, jeżeli stosunek zakładów wychowawczych tego i drugiego kierunku ma

się jak 1 : 10? Czy znana nam jest ze źródeł publicznych nauka i pedagogiczne talenty naszego ciała nauczycielskiego?...

A przecież nieuk tylko mógłby zaprzeczyć, że odpowiedziami na powyższe, pytania zawarunkowany jest nasz sąd o przeciętnym *stopniu oświaty*, rozprzestrzeniającej się po całym obszarze społeczeństwa, którego literacko-naukową działalność ocenić pragniemy. A w takim razie, gdy brak nam ścisłych danych, musimy się uciec do przypuszczeń. Postarajmyż się przynajmniej robić je jak najoględniej. Według ogólnych statystycznych wykazów, liczba jednostek pobierających w Królestwie polskiem elementarne i średnie wykształcenie, wynosiła w okrągłej cyfrze 170000, to znaczy jeden uczący się przypadał na 27 mieszkańców; czyli innemi słowy procent uczących się od całej sumy mieszkańców wynosił tylko 2,7%. Zważywszy, że jest pewna liczba indywiduów, które odbierają średnie wykształcenie albo w domu albo też za granicą (mianowicie w sferze handlowej), jak niemniej, że cyfra powyższa pochodzi z r. 1872; możemy obliczyć procent ten na 3%. Zaiste masa t. j. ogół ludności jest u nas jeszcze kapitałem, który w oddziale oświaty nader małe przynosi zyski!...

Idźmy dalej. Studentów uniwersytetu w Warszawie, którzy w przyszłości występują lub mogliby występować jako nauczyciele, prawnicy, sędziowie, lekarze, aptekarze, stanowiąc inteligencję wielko i małomiasteczkową było w 1872 roku 865 (licząc i farmaceutów); 1 zatem student przypadał na 7283 mieszkańców, czyli innemi słowy stosunek inteligencji miejskiej do całej masy ludności wynosi mało co więcej nad 0,0014. Od tego czasu liczba studentów nietylko się nie powiększyła, lecz corocznie się zmniejszała, tak że na początku roku szkolnego 1874/5 liczono ich tylko 584 (niewiadomo czy wraz z farmaceutami czy nie). Okoliczność ta jednak nie może być tłomaczona w ten sposób, jakoby chęć do nauki w kraju naszym zmniejszała się, lecz że widoki praktyczne skłaniają wielu do udawania się do Cesarstwa lub za granicę, ażeby odebrawszy specjalne, powiększej części techniczne, wykształcenie znaleść prędzej znośny chleba kawałek. Procent więc powyższy, z pewnem wahaniem wprawdzie, zwiększamy do 0,0025, to znaczy, że na 10,000 ludzi tylko 25 pobiera wyższe wykształcenie.

Najsmutniej atoli przedstawia się stan rolniczy, inteligencja wiejska „par excellence.“ W Instytucie bowiem gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Puławach w roku szkolnym 1872/3 było uczniów 44, to

znaczy, że na 100,000 mieszkańców zaledwie siedmiu pobiera wyższe wykształcenie rolnicze. I tu atoli możnaby ze względu na uczniów za granicą się kształcących, podnieść ten stosunek do 8 na 100,000; ale czyż to może cokolwiek polepszyć sprawę naszych braci szlachty, która Bogiem a prawdą, poprzestając na ladajakiem wykształceniu, sądzi się uzdolnioną do eksploatowania największej bezwątpienia żyły produkcyjnej, jaką jest nasza ziemia. Jestto bezwątpienia jedna z kart dziejów społeczeństwa naszego najfatalniejszemi zapisana głoskami. Rutyna zabija tu postęp.

Sumując powyższe rezultaty statystyczne, wyznać musimy, że oprócz kilku zawodów (np. lekarzy, prawników, inżynierów i t. p.), we wszystkich innych (w przemyśle, rolnictwie, rękodzielnictwie, handlu i t. d.) nie przyszliśmy jeszcze do poczucia konieczności naukowego i systematycznego wykształcenia w praktycznem tych zawodów spełnianiu. Średnie nawet zakłady nie mieszczą jeszcze w sobie takiej liczby uczniów, jakaby w stosunku do całej masy ludności zadawalniającą nazywać się mogła.

A przecież ten szczupły procent uczących się jest jedyną podstawą, na której oprzeć się może piśmiennictwo krajowe, jeżeli energją własną byt swój podtrzymać pragnie. A przecież z tej jeszcze szczuplejszej garstki, co wyższe odbiera wykształcenie, rekrutuje się nieliczna falanga autorów, którzy mają być przedstawicielami i kierownikami ogółu....

Gdybyśmy z tego zestawienia chcieli wyciągnąć jaki wniosek, to najwięcej prawdopodobieństwa miałby ten: że potrzeby materjalne, rozrywki fizyczne, zabawy, wymagające zewnętrznej tylko ogłady, posiadają u nas jeszcze o wiele większe znaczenie aniżeli potrzeby duchowe rozrywki umysłowe, zabawy mające na celu rozwój rozumu, samodzielności i energji, słowem rozwój postanowień woli. Innemi słowy z powyższego wynika, że ciało dominuje u nas jeszcze nad umysłem, trzymając go na uwięzi i tyle mu tylko swobody zostawiając, ażeby ten mógł wynajdywać rozmaite coraz nowsze rodzaje zabaw konwersacyjno-gimnastycznych. Ktoby chciał wynikowi temu zaprzeczyć, niech przedewszystkiem pamięta, że w nim objęte są nie pojedyńcze jakieś warstwy społeczeństwa naszego, nie wybrane duchy i kółka towarzyskie; ale przeciętna ogólnego usposobienia w całej masie ludności. Że w wyniku tym jest klucz do otwarcia wielu skrytek piśmienniczych,

niedługo się o tem naocznie przekonamy. Żeby jednak nas nie posądzono o kalumnją rozmyślnie na społeczeństwo własne rzuconą, musimy tu zauważyć, że w całym ucywilizowanym świecie przewaga ciała nad umysłem jest jeszcze stanowcza, i jedne narody różnią się od drugich jedynie stopniem tej przewagi. Myśmy to jedynie zaznaczyć chcieli, że u nas stopień ten zapisany o wiele niżej, aniżeli u innych ucywilizowanych narodów Europy zachodniej.

Ponieważ nie piszemy poglądu na ogólny stan duchowy naszego społeczeństwa, lecz na jednę tylko jego stronę t. j. na ruch umysłowy, nie możemy więc zastanawiać się nad religijnem, uczuciowem i moralnem usposobieniem, które zresztą w całej swej rozciągłości nigdy dostatecznie i ściśle ocenić się nie dadzą z powodu form nieujętych, będących charakterystyczną cechą wszystkich niemal ich objawów. Ograniczamy się tedy na rozpatrzeniu stosunku ruchu umysłowego do przejawów życia materjalnego.

Ruch umysłowy przedstawia się z e w n ę t r z n i e i w e w n ę t r z n i e. Zewnętrznie w formie towarzystw naukowych wszelkiego rodzaju, w redakcjach czasopism, w odczytach wreszcie i książkach. Wewnętrznie zaś dostrzedz go możemy w tych opinjach, przekonaniach i kierunkach naukowych, które wypowiadają pewne towarzystwa i jednostki, a które rozchodzą się na pewną większą lub mniejszą sferę ludności. Że należy koniecznie te dwie strony ruchu umysłowego odróżniać, można się przekonać stąd, że w pewnym np. kraju może wychodzić 200 czasopism i 2,000 książek rocznie; a każde czasopismo i każda książka może być objawem s t a g n a c j i naukowej, nie zaś ruchu. Tutaj zewnętrznie rezultat będzie świetny, ale wewnętrznie żaden, albo co gorsza, zaświadczy tylko, że naród, który go wydał, jest w stanie zupełnego zacofania.

Posiadamy kilkadziesiąt towarzystw naukowych, blizko sto czasopism, kilka uniwersytetów, kilka szkół rolniczych, jednę akademję umiejętności; w języku naszym wychodzi rocznie mniej więcej tysiąc druków, z których przynajmniej 500 należy do literatury w ściślejszem i istotnem znaczeniu tego wyrazu. Wszystkie niemal gałęzie wiedzy mają swoich reprezentantów tak w ludziach jak i w książkach, nie wszystkie jednak równomiernie. Jedne gałęzie nauki są pielęgnowane z większą, inne z mniejszą troskliwością, stosownie oczywiście do uzdolnienia, rozwoju i smaku publiczności. Najwięcej naturalnie pojawia

się romansów, powieści i opowiadań, najmniej książek, których przedmiotem są tak zwane nauki ścisłe (matematyka, mechanika), lub mało znane i wielkich wydatków wymagające dla swej uprawy (np. geologja); w pośrodku tych dwu krańców stoi nauka historji i pedagogiki.

Obliczmyż siły, zbliżmy nazwiska. Na czele *powieściopisarstwa* jak i dawniej stoi J. I. Kraszewski, niezmordowany i płodny pracownik, któremu ni sił ni rześkości umysłu nigdy nie braknie. Owszem w ostatnich czasach pozbył się dawniejszej rozwlekłości opowiadania a zastąpił ją werwą i dialogami, niepróżnemi interesu a niekiedy i dowcipu. Obok niego postawić trzeba pp. Jeża, Zacharjasiewicza, Lama, Bałuckiego, Pługa, Łozińskiego i panie: Orzeszkową, Morzkowską (Marrené), którzy pracami swemi zyskali już pewne stałe miejsce w literaturze, a różnostronnością swoich poglądów i artyzmu są jej istotnemi ozdobami. Inne młodsze siły zdobywają sobie dopiero stanowisko i pną się po laury, a nie wypowiedziawszy jeszcze ani części swoich pomysłów, nie mogą podpadać pod ogólny nasz pogląd.

Bądźcobądź powieść jako najbliżej spokrewniona z naszem konwersacyjno-plotkarskiem życiem domowem, posiada siły pokaźne i jakkolwiek nie wystarcza jeszcze popytowi, tak że z obcych piśmiennictw przyswajamy corocznie większą połowę tego towaru, to przecież w porównaniu z innemi gałęziami literatury, może być uważana za najbogatszą i najświetniejszą.

Na polu *wychowania* krzątanina jest znaczna. Z kilku stron przedsięwzięte zostały wydawnictwa, mające na celu danie pomocy rodzicom w ważnej sprawie przygotowania domowego do nauki szkolnej, urzędowej. W samej Warszawie są trzy tego rodzaju przedsięwzięcia, z których jedno datuje się od końca roku 1872, drugie od początku 1874, a trzecie od końca 1874. Wielkich talentów na tem polu napróżno szukamy. Zaledwie kilka nazwisk i to nie pierwszej wody przytoczyćby można: Benoni, Sobieski, Boczyliński, Jeske, panie: Żmichowska, Dzieduszycka. A przecież i do tych nazw bardzo malutką listę prac dołączyćby można, tak że więcej z powodu ważności pedagogiki domowej w naszem wykształceniu, aniżeli z powodu doniosłości i znakomitości produkcji pedagogicznej, podaliśmy powyższe nazwiska. W ogóle mówiąc, nie mamy jeszcze silnej naukowej podstawy w kwestjach wychowawczych, więc wszystkie niemal nasze kroki w tym kierunku są trochę chwiejne a trochę błędne. Sprawa atoli wychowania domowego

podniesiona została w ostatnich czasach z niedwuznacznym naciskiem; spodziewać się więc można, że w miarę zapotrzebowania wzrastać będzie i liczba talentów, które zadosyćuczynić zapotrzebowanu temu zapragną! Dobrzeby było, gdyby obok elementarnych książek, pojawiały się również dziełka i podręczniki do nauk wyższych we wszystkich kierunkach, ażeby język t. j. terminologja naukowa polska nie wyszła z pamięci młodego pokolenia.

Badania dziejowe w dwu u nas odbywają się kierunkach: jedni poszukują śladów przedhistorycznego bytu słowiańskich przodków, drudzy zajmują się dokładniejszem rozjaśnieniem doby pewnej, papierowemi dokumentami stwierdzonej. Od lat kilku rzucono się u nas z wielką gorliwością i niesłychanym zapałem do rozkopywania cmentarzysk, do zbierania okrzesków krzemiennych, kości zwierzęcych i ludzkich. Zapaleni archeologowie ponagromadzali już całe stosy rozmaitych kamyków, pni drzewnych i kości, starając się odgadnąć epokę, do którejby je z czystem sumieniem zaliczyć mogli. Na nieszczęście pracownikom tym brak tyleż znajomości nauk przyrodniczych, ile posiadają rzutkości i zapału. Stąd też rozprawiają nieraz o „topieniu krzemieni“ przez ludzi pierwotnych (nie mających nawet pieca), jakby o rzeczy całkiem naturalnej; stąd też odkrywają nawodne mieszkania i tłomaczą tajemnice architektury przedhistorycznej z takim aplombem, jakby inżynier dzisiejszy rozprawiał o planie drogi żelaznej. Inni występują przeciw tym odkryciom i z takimże samym zapasem wiadomości przyrodniczych co i pierwsi, dowodzą, że na owych sławnych miejscach, gdzie się miały nawodne mieszkania znajdować, nikomu się o tem ani śniło. Ze wszystkiego widzimy, że pomimo uczestnictwa uczonych naszych na kongresach zagranicznych, nauka Zachodu żółwim przychodzi do nas krokiem. Nie zrażajmy się jednak, lepiej późno niż nigdy, i zanotujmy dla pamięci imiona tych, którzy w zakresie archeologji rozgłosu się pewnego doczekali: panowie Kraszewski, Przyborowski, Martynowski, Pawiński, Kirkor, Zawisza, Glogier, oto reprezentanci naszej ubożuchnej wiedzy archeologicznej. Niektórzy z tu wymienionych zajmują się archeologją pobocznie i doraźnie tylko; zasługi ich, nieraz znaczne, na innem polu odszukać się dadzą.

Z badaniem stanu przeddziejowego łączą się ściśle poszukiwania nad pierwszym rozbrzaskiem zorzy dziejowej, nad tem półświatłem, które przyświeca kolebce narodu. W tym kierunku prace u nas należą

do rzadkości. W roku np. zeszłym jedna tylko (Chrobacja Wojciechowskiego) puściła się na drogę sumiennych porównań i zestawień, które słusznie powinny wypchnąć z sfery nauki metodę fantazyjnych domysłów i kombinacyj. Z dalszej historji losów polskiego narodu, wiek szczególniej XVI zwraca na siebie baczność naszych uczonych; prawo, instytucje, dziejopisarstwo podlegają źródłowej i sumiennej krytyce. Oprócz imion, które już dawniej w tym kierunku znalazły uznanie, takich np. jak imię Bielowskiego, Maciejowskiego, Szmitta, Szujskiego, wydobywają się na wierzch nazwiska Römera, Hirszberga, Kubali, Bobrzyńskiego, Smolki, którzy kilka swojemi pracami rokują piękne dla przyszłości żniwo. Wydział historyczny Akademji Krakowskiej rozwija na polu historycznem więcej gorliwości, aniżeli na któremkolwiek innem, szkoda tylko, że nie wszystkie jej wydawnictwa odznaczają się krytycznością i staraniem w kwestji wypracowania i poprawnego wydrukowania nowych źródeł, które podają.

Dzieje powszechne wykazują swoje istnienie tylko w formie przekładów a rzadko, bardzo rzadko kiedy, w formie zdolnie dokonanych przeróbek. Wymienić tu musimy nazwiska pp. Pawińskiego, Benoniego i tłómaczów obszernej historji powszechnej Schlossera.

Zaznaczano już nieraz, że w ostatnich latach obudziła się chęć do zajmowania się *naukami przyrodniczemi*. Jest to prawdą ale tylko w stosunku do ubiegłych kilku dziesiątków lat, jako też ze względu na nasze bardzo ograniczone wymagania naukowe. Rzeczywiście w pismach perjodycznych pojawia się obecnie o wiele więcej artykułów z zoologji, botaniki, fizjologji, aniżeli np. przed rokiem 1865; artykuły te jednak nie roszczą sobie pretensji do innego znaczenia, nad przystępny wykład prawd dobrze znanych lub też odkrytych i sprawdzonych przez specjalistów zagranicznych. Co więcej artykuły te opierają się po większej części nie na pracach tych właśnie specjalistów, ale na dziełkach ich popularyzatorów. Prac samodzielnych, z powodu trudnych warunków ekonomicznych i społecznych pojawia się bardzo niewiele; większość zaś broszur jest mniej lub więcej zręczną kompilacją dzieł i dziełek zagranicznych. Co więcej, niekiedy pojawiają się utwory, chwalone nawet przez prasę codzienną, które przedstawiają odnośną naukę tak, jak ona wyglądała przed laty pięćdziesięciu. Przyznać wprawdzie potrzeba, że podobne objawy należą do rzadkości; sam jednak fakt ukazywania się ich i pochwały ze strony dzienników, niezbyt pochlebnie

świadczą o przeciętnej naukowości naszego iteligentnego społeczeństwa. Wielu pisze o naukach przyrodniczych—ale bardzo mało posiadamy naukowych badaczów.

W roku 1874 nie ukazało się tu żadne dzieło, któreby swoją naukowością zwróciło na siebie większą uwagę; rozprawek krótkich mamy kilka. Mieszczą się one głównie w „Roczniku Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu“ i w matematyczno-przyrodniczym oddziele „Pamiętnika“ i „Rozpraw Akademji Krakowskiej“. Autorowie ich poruszają pytania z botaniki, fizjologji i fizyki. Geologja najslabiej jest reprezentowana. Artykuł p. Trejdosiewicza w „Encyklopedji rolniczej“ o geologji kraju naszego, jest może jedynym znaczniejszym objawem w sferze tej nauki. Nie mówiąc o autorach podręczników, wspomnimy tylko nazwiska pp. Rostafińskiego, Klugera, Kucharzewskiego, jako młodych reprezentantów naukowego badania przyrody.

Matematyka i mechanika posiadają zdolnych przedstawicieli: Niewęgłowski, Żmurko, Zajączkowski, Gosiewski mogliby być ozdobą, jak zapewniają specjaliści, każdej literatury europejskiej. Znajdują się oni w szczęśliwszem położeniu aniżeli przyrodnicy, nie potrzebując drogich skomplikowanych przyrządów dla doświadczenia swoich pomysłów, dla zbadania swego przedmiotu.

Medycyna posiłkuje się przeważnie tłomaczeniami, które, przyznać potrzeba, świadczą o systematycznym planie, szczególniej w „Bibljotece lekarskiej“ wychodzącej w Warszawie dzięki zabiegliwości profesora Girsztowta, znajdując odpowiedni wybór i umiejętne wykonanie. Prace oryginalne w tej gałęzi wiedzy dadzą się policzyć na palcach.

W *prawoznawstwie* lata ostatnie stanowią małą epokę. Nasi prawnicy przebudzili się z długoletniego uśpienia i jużto w tłómaczeniach już w pracach oryginalnych, wydawnictwach pomników prawnych a nawet w historji filozofji prawa, dają niekłamane oznaki życia. Zarzuty, robione prawnikom naszym przed laty dwoma, byłyby już dzisiaj w znacznej przynajmniej części nieuzasadnione. Panowie Dutkiewicz, Bobrzyński, Spasowicz, Holewiński—oto gwiazdy na naszym prawoznawczym horyzoncie.

W *innych gałęziach wiedzy*—w filozofji, naukach ogólno-społecz nych łącznie z ekonomiką i statystyką, w filologji wraz z krytycznem

badaniem literatury krajowej, w agronomji i technologji objawy naukowe pokazują się sporadycznie tylko, i mogą być wykazane jedynie w rozbiorze szczegółowym, gdyż nie tworzą żadnych grup wydatniejszych, któreby za naczelne znamiona chwili ubiegłej uważać się mogły. Wprawdzie rolnictwo np. ma swoje liczne organy perjodyczne, a przy gazetach codziennych napotykają się pod różnemi nazwami wiadomości rolnicze, wprawdzie wychodzi obecnie „Encyplopedja rolnictwa,“ lecz naukowość we wszystkich tych pismach (z wyjątkiem może ostatniej) jest czysto przypadkowa nie zaś systematyczna, mają one bowiem głównie praktykę na oku. Toż samo w filozofji i naukach społecznych, widzi większa część piszących tylko środek do przeprowadzenia pewnych przekonań, dających się niemal natychmiastowo zastosować w praktyce, do wywierania wpływu na masy, nie zdające sobie jasno sprawy z położenia dzisiejszego zarówno pod względem materjalnym jak i duchowym. Ta właśnie strona naukowych badań filozoficznych i społecznych więcej oddziaływa swoją jakością niż ilością i będzie dla nas mostem, po którym przejdziemy do rozpatrzenia wewnętrznego znaczenia naszego piśmiennictwa w roku minionym.

Działalność *towarzystw naukowych* nie zyskała u nas nietylko w masach (co byłoby rzeczą zupełnie naturalną), ale nawet wśród inteligencji, takiego zainteresowania, któreby jej zapewniło wpływ głębszy i szerszy. Towarzystwa bowiem naukowe, pozbawione nieraz środków materjalnych dla przedsięwzięcia poszukiwań na własną rękę, lub też dla zapomożenia uczonych w ich specjalnych a niepopłatnych studjach, skazane są na życie koteryjne, zamknięte, w którem biorą udział członkowie, ich rodziny, przyjaciele i bliscy znajomi. Bracia uczeni i literaci, nie mający zaszczytu liczyć się do poświęconego kółka, pracują w odosobnieniu, nie zwracając na siebie uwagi ze strony kółka i odpłacając się... wzajemnością.

Prócz tej głównej cechy, towarzystwa uczone mają jeszcze i inne cechy, w praktyce nader ważną odgrywające rolę. Niektóre z nich są zbyt specjalne, ażeby ogół inteligencji pod jakimkolwiek względem zająć potrafiły; inne odznaczają się taką nieprzystępnością w formie lub zasadzie, że odstraszają od siebie najodważniejszych. Jest np. jedno towarzystwo, mające wprawdzie program działania bardzo obszerny, ale z różnych względów zajmujące się w ciągu całego roku kilku kwestjami ortograficznemi i to w ten sposób, że rezultat postanowień, które

mają niby wynikać z dyskusji, z góry jest już wiadomy. Inne towarzystwo nie życzy sobie przyjmować do oceny rozpraw, które tchną nowatorstwem albo też poruszają jakieś drażliwe dla sumień prawowiernych pytanie. Towarzystwo to nie poczuwa się do obowiązku uwzględniania wszystkich bez wyjątku kierunków, jeżeli tylko one posiadają grunt naukowy; lecz z góry zakreśla sobie granice przekonań, poza które wydalać się wcale sobie nie życzy.

Najważniejszym zarzutom podlegała Akademja umiejętności w Krakowie. Zarzuty te wprawdzie były z sobą sprzeczne i wykluczały się nieraz nawzajem. Jedni np. powiadali, że Akademja pomieszcza w swych wydawnictwach prace suche, specjalne, ściśle naukowe; inni zaś przeciwnie wołali w niebogłosy, że nauki w pracach Akademji nie widać, lecz tylko zwykły naszym uczonym dyletantyzm, którego mamy już po uszy. Jednym nie podobało się, że Akademja nie bierze udziału w kwestjach bieżących, że się systematycznie odsuwa od zadań życia społecznego; drudzy uważali to właśnie za zaletę prac akademickich i żałowali, że Akademja nie umie się wznieść nad pewną łaskotliwość na głosy publicystyki, przyjmując innowacje ortograficzne. Jakiekolwiek zresztą mogłyby być pod tym względem sądy i opinje, to przecież niezawodna, że jak dotąd, prace Akademji tylko w kierunku matematyczno-przyrodniczym odpowiadają słusznym wymaganiom nauki; w kierunku zaś filologicznym, historycznym i filozoficznym odznaczają się brakiem krytyki, brakiem naukowych podstaw, brakiem umiejętności w układzie i przeprowadzeniu dyskusji. Akademja może przytoczyć na swoje usprawiedliwienie krótki przeciąg czasu, w którym działać mogła i przeszkody finansowe nie dozwalające jéj przedsięwziąć prac systematycznych, gruntownie i naukowo opracowanych. Na to atoli da się odpowiedzieć, że Akademja mogła nie pomieszczać utworów znakomitych, ale mogła powyrzucać płody liche lub niedonoszone, których w oddziale filologogicznym np. jest dosyć. Akademja nie może przecież liczyć na poparcie nieoświeconego ogółu, winna się więc oprzeć na ludziach miłujących naukę, na inteligencji. Nie chcielibyśmy, ażeby słowa powyższe wzięto za szykanę działań instytucji, któréj winniśmy poważanie; gdyż my pragnęliśmy tylko okazać nasze najgorętsze życzenia w interesie społeczeństwa, dla którego Akademja powinna być ogniskiem nauki i pracy nie zaś dyletantyzmu i „nieprożnującego próżnowania“. Nie obejmujemy tym zarzutem ani wszystkich członków Akademji, ani tembardziej oddziału matematyczno-przyrodniczego

lecz notujemy te uwagi głównie, a nawet jedynie, z powodu kilku rozpraw w sprawozdaniach filologicznych i historycznych, w niczem zresztą pojedyńczych ludzi nie dotykając.

Uniwersytety z różnych względów i przyczyn nie wywierają takiego wpływu, jakiegoby od nich oczekiwać wypadało. Względy utylitarne znajdują się tu oczywiście na pierwszym, a bardzo często i na jedynym planie.

Towarzystwo historyczne, zawiązane w roku zeszłym przy Uniwersytecie warszawskim, jeżeli pod dobre dostanie się kierownictwo, może przynieść niejakie owoce dla zbadania dziejów zwłaszcza innoplemiennych. Niepodobna nam jednak nic stanowczego powiedzieć o fakcie, który wszedł dopiero na drogę „stawania się" i ani organizacji swojej ani programu nie odsłonił. Czekamy więc tylko z niecierpliwością pierwszych objawów życia nowego towarzystwa naukowego, które tem powinno być dla nas cenniejsze, że wśród najniekorzystniejszych powstaje warunków.

Z powyższego wynika, że wewnętrzna strona umysłowego rozwoju, nie doznając opieki i kontroli w jakiemś zjednoczonem gronie uczonych, pozostawiona jest na łaskę i niełaskę osób pojedyńczych jako też na fluktuacje opinji ogółu. Możnaby tu wwprawdzie zrobić uwagę, że kilkadziesiąt redakcij istniejących w kraju, skupia w sobie pewną liczbę jednostek, występujących przed publicznością zbiorowo, korporacyjnie. Uwaga ta jednak w niczemby nie osłabiła wyżej wyrażonego twierdzenia. Gdzie bowiem—jak u nas—wydawnictwa perjodyczne mają na czele wydawcę i redaktora, samoistnie kierujących niemi; gdzie tak zwany „komitet redakcyjny" istnieje tylko po to, ażeby potwierdzał zdanie redaktora, wydawcy lub jednej „osoby wpływowej"; tam niema zbiorowego działania; tam są tylko pracodawcy i pracownicy, których stosunki regulują się mniej więcej podług norm w przemyśle praktykowanych. W takich stosunkach współpracownicy nie wiedzą nawet po większej części, co w takim a takim numerze zostanie wydrukowane i nie troszczą się o to, byleby tylko artykuły „na czas" ukazały się na „świat boży". A wtedy czyż można myśleć o zbiorowem kierownictwie, o zbiorowych opinjach, o zbiorowej działalności prasy perjodycznej?

Tak więc jeszcze i w r. 1874 losy literatury zależały od zdolności i starań indywidualnych, jako też od tego niedającego się bliżej ozna-

czyć a po większej części biernie zachowującego się ducha, który opinją publiczną nazywamy. Czy w działalności jednostek i w wyrokach opinji napotykamy jakie stałe, ściśle oznaczone kierunki i prądy? Jestto pytanie, na które z różnych stron różnie odpowiadano; uwydatniając te lub inne szczegóły podług upodobania; my postaramy się dać odpowiedź ile możności bezstronną i na faktach opartą.

Dwa odwieczne *kierunki ducha: idealny i realny*, uwydatniły się przed kilku laty wśród naszego społeczeństwa, ostremi a wrogiemi sobie wystąpieniami. Kierunek idealny łączył się ścisłemi węzłami przyjaźni z klerykalizmem, kierunek zaś realny wiązał się z wolnomyślicielstwem i ideą postępu. Pierwszy miał wyraźną cechę zachowawczości, drugi pomawiano nawet nieraz o skłonności herostratowe. W walce tych kierunków, grały większą rolę zadraśnięta miłość własna, drwiny a niekiedy wprost obelgi, aniżeli rzeczywista miłość prawdy, argumenty naukowe i głęboko w duszy tkwiące przekonania. Nie powiadamy, ażeby wszyscy biorący udział w obustronnej walce, wszystkie albo jednę tylko z cech wskazanych posiadali na własność; trudno jednak nie zauważyć, że ogólny charakter tej walki, o ile się zewnętrznie i namacalnie przedstawił, nosił na sobie znamiona, któreśmy powyżej wyliczyli. Nie wnioskujemy stąd bynajmniej, jakoby owa walka była czemś złem, jakoby wydobyła na jaw niezbyt szlachetne instynkty; gdyż jesteśmy przekonani, że tylko walka przekonań zdoła je wyrobić i uzupełnić a powtóre wiemy, że w podobnych starciach takie same objawy na całym świecie są zjawiskiem powszedniem.

Jakkolwiek zresztą zapatrywać się będziemy na tę walkę, musimy przyznać, że w latach poprzednich był ruch, było życie, jakiego oddawna już nie pamiętaliśmy. Tymczasem rok ubiegły, a mianowicie druga jego połowa, przyciszył kłótnie, uspokoił umysły, i jednę i drugą stronę walczącą przymusił do oględniejszego sposobu wyrażania się, do szukania dowodów nie w błocie lecz.... w rozumie. A jakkolwiek gwałtowna polemika nie zupełnie ustała, nie ma ona jednak ani ogólnego ani systematycznego charakteru; ale wystosowywana bywa przeciwko pojedyńczym autorom lub pojedyńczym organom prasy. Co było powodem przyciszenia się wojennych haseł? O ile nam się zdaje, częścią brak dostatecznej naukowej podstawy i wyrobienia szczegółowych programów, częścią poczucie bezowocności spierania się co do niepogodzonych dotąd nigdzie sprzecznych poglądów, częścią wreszcie obawa opi-

nji, która, jak zwykle stawała po stronie konserwatywnych, skłoniły do zaniechania gołosłownych po większej części polemik. W ogóle mówiąc, na starcia ściśle naukowe nie przyszła u nas jeszcze pora; nie zdobyliśmy się bowiem na potrzebny ku temu spokój i nie otrzymaliśmy takiego wykształcenia naukowego, któreby nas uchroniło od argumentów „ad hominem,“ podając natomiast dowody przedmiotowe, długowiekową pracą nauki zdobyte. Stąd też jak łatwo w polemice zapalamy się, tak też nagle przychodzimy do apatycznego przekonania, że walczyć przeciwko opinjom, które się z naszemi nie zgadzają, jest próżną i żadnego pożytku nie przynoszącą rzeczą. Duch prawdziwej, nieubłaganej w rzeczach faktycznych, a wyrozumiałej w rzeczach przypuszczeń, hipotez i budowania systemów *krytyki* nie znalazł u nas jeszcze stałego siedliska. Nie zapraszają go bowiem ani pisma perjodyczne, które krytyki książek poważniejszej treści lękają się jak ognia; ani broszury i dzieła, któreby nas z wynikami najnowszych badań we wszystkich gałęziach wiedzy zapoznawały; ani wreszcie usposobienie nasze literackie, którego główną cechą jest bezwzględne poszanowanie tak zwanej „powagi.“ Nieliczne wyjątki, jakie pod tym względem wykazaćby się dały, świadczą bezwątpienia, że znajdujemy się na drodze postępu, nie zaś cofania się; lecz nie mogą być brane za oznaki normalnego stanu rzeczy. O, nie! Gdzie się zdarzyć może, jak u nas, że człowiek, którego niepodobna zaliczyć do kategorji ludzi ciemnych, na serjo, z najspokojniejszem sumieniem i publicznie uważa kwestję joty na rzecz grożącą zepsuciem językowi polskiemu i używanie jéj wyrzuca pismom i instytucjom jako „crimen laesae majestatis populi,“— tam zaite trudno myśleć o ugruntowaniu prawdziwie naukowej krytyki. Gdzie, powtóre, taka książka jak „Historja włościan w Polsce“, lub „Chrobacja“, lub „Ekonomika społeczna“ w przeciągu całego roku liczy dwie albo trzy recenzje, gdy tymczasem każda miernota teatralna w ciągu dwu tygodni może przedstawić około 20 dłuższych i krótszych sprawozdań—tam niepodobna oczekiwać, ażeby zamiłowanie do kwestyj naukowych historycznych, ekonomicznych, prawnych i t. p. rozeszło się na masy i odwróciło ich umysły od fraszek i skłonności do umysłowego epikureizmu. Gdzie wreszcie pana X od surowej krytyki zasłania to tylko, że jest znajomym p. A. wydawcy lub redaktora tego a tego pisma, lub że ten p. X. daje dobre kolacje a prócz tego napisał już dwadzieścia tomów, z których każdy wart był tyle co i dwudziesty pierwszy t. j. dajmy na to worek sieczki, lub że p. Y. cierpiał dużo

w swem życiu i dla tego daje swym czytelnikom cierniste powieści; lub też, że p. Z. zajmuje takie a takie stanowisko wysokie i wpływowe, z wysokości którego może „grozić światu,“—tam o niezależność krytycznego słowa długo jeszcze walczyć przyjdzie.

Dopóki powyżej przedstawione stosunki zaznaczać się będą wyraźneni śladami wśród naszego społeczeństwa, dopóty oczywiście nie można mówić o ustaleniu opinji publicznej we wszystkich kierunkach działalności społecznej. *Opinja ogółu*, z natury rzeczy, jest przeciętną wszystkich publicznych i prywatnych głosów, które znajdują posłuchanie. Na te ostatnie wyrazy kładziemy nacisk dobitny, gdyż mogą być głosy ciche, niepretensjonalne, nieefektowne, które przechodzą bez wpływu, bo nikt na nie nie zważa. Otóż tylko przeciętna głosów, które rzeczywiście zwracają na siebie uwagę społeczeństwa, wytwarza ten objaw, który opinją publiczną nazywamy. Jaka jest przeciętna tych głosów, taka jest i opinja. Niekiedy związki pokrewieństwa, przyjaźni i znajomości; niekiedy zasada „wszystko zabierz, tylko mnie nie rusz;“ niekiedy głos, który jedynie głośności swojej znaczenie i posłuch zawdzięcza, mniejsza o to, czy głos ten wychodzi z łamów pisma perjodycznego czy z ust jakiejś „powagi.“ niekiedy i jedno i drugie i trzecie składają się na wytworzenie takiej a nie innej opinji publicznej. Od zupełnego zapanowania głosów przewrotnych nad jej prądami, broni opinję instynkt tkwiący w szlachetnych sercach społeczeństwa, które nie pozwalają na bezwzględne wyroki potępiające. Bądźcobądź jednak opinja jest leniwa i nie lubi sama się trudnić sprawdzeniem istoty czynu; w sądach więc swoich nie chcąc popełnić niesprawiedliwości, jest chwiejna i niezdecydowana. Jeżeli i głosy dochodzące ją z areny życia publicznego, utrzymują ją w tym stanie chwiejności, to niepodobna jej wyjść z niego o własnej sile i znaleść punkt stały, w którymby na równowagę umysłową zdobyć się mogła.

Nasza opinja publiczna łączy w sobie cechy usposobienia narodowego z cechami umysłowego rozwoju chwili obecnej. Temperament żywy, nie pozwala jej długo zatrzymywać się na jednym przedmiocie, stąd jest ruchliwa jak motyl i różnobarwna jak gatunki motyli. Ponieważ naukowe przygotowanie słabo się u niej przedstawia, więc zwraca swą uwagę na strony zewnętrzne, dotykalne, na drobnostki życia codziennego i w tym kierunku spełnia swe krytyczne funkcje z niezaprzeczonem ożywieniem. O przedmiotach ekonomicznych, przyrodni-

czych lub historycznych, ze ściśle naukowego stanowiska rozprawiać nie lubi, ale pogadanki lekkie, do niczego nie obowiązujące, są w modzie. Teatralne nowiny wielce ją obchodzą; ale nowiny naukowe—nudzą. Gdyby prasa perjodyczna poddawała jej systematycznie kwestje naukowe, możeby się do nich tak przyzwyczaiła, jak do teatralnych....

Nie potrzebujemy rozmazywać dalej tego obrązka; związek pomiędzy głosem publicystyki a głosem i usposobieniem opinji publicznej, uwydatnił się dosyć wyraźnie. Ciało nad umysłem, interesy drobnostkowe nad interesami ogólniejszego i poważniejszego zakroju—panują u nas jeszcze bardzo silnie. Na to zjawisko złożyło się przyczyn wiele. Nienormalność naszego położenia, niski stan dobrobytu materjalnego, brak rozwiniętego i silnie pulsującego życia w rolnictwie, przemyśle i handlu—oto są najgłówniejsze może przyczyny braku oświaty powszechnej, a brak oświaty powszechnej wywołuje te wszystkie ułomności i zboczenia w duchowym organizmie społeczeństwa, któreśmy zaznaczyli. Mógłby kto zarzucić, że wymówki nasze co do przewagi ciała nad duchem i utyskiwanie na brak dobrobytu materjalnego—pozostają z sobą w niemiłym poswarku. Nie możemy się jednak przyznać do winy. Kiedy stan materjalny jest mocno nadszarpany, trudno społeczeństwu myśleć o nauce; kiedy zaś tenże stan przedstawia się w postaci kwitnącej, to przy dobrej woli pomyśli ono i o wiedzy wyższej. Kiedy młody człowiek może mieć zapewniony byt materjalny, to idzie za skłonnością i przyzwyczajeniem swego umysłu, studjuje, bada, pisze dzieła matematyczne, filologiczne, psychologiczne i społeczne; kiedy zaś tenże młodzieniec musi ciężko na chleb zarabiać, to choćby nie bardzo sobie życzył, będzie pisał feljetony, wiadomości o psie wściekłym, który pokąsał dwóch ludzi i jednego żyda, lub weźmie się do łatanej komedji i powieści. Kiedy nauka i prawdziwe przekonania są popłatne, to każdy sądy swe formułuje kategorycznie, jawnie, bez ogródki i bez omówień; kiedy zaś protekcje główną w społeczeństwie odgrywają rolę, to nikt w razie kolizji z osobami u góry, zdania swego nie wypowie. Dwie te strony naszego życia łączą się z sobą jak najściślej.

Niski stan materjalny powoduje w narodzie niski stan oświaty. Tylko jednostki pomimo biedy mogą się prawdziwą, gruntowną odznaczać wiedzą. Ale jednostki nie stanowią bynajmniej umysłowej siły narodu, która wynika z rozszerzenia się naukowych poglądów na

najszersze, ile możności, koła społeczne. Rozpowszechnienie wiedzy— oto hasło i warunek postępu.

W roku 1874 tylko w jednym kierunku—w podawaniu projektów podniesienia bytu materjalnego i co ważniejsza, w uskutecznianiu wielu z nich, widzimy znaczny postęp w stosunku do lat dawniejszych. Ale już ten jeden kierunek świadczy dobrze o poczuciu istotnych potrzeb społecznych, gdyż z niego w naturalnem następstwie pójdą wszystkie inne. W rozwijaniu projektów, dążących do uregulowania naszych stosunków ekonomicznych, najwięcéj zasług położyło nasze czasopiśmiennictwo, które, ospałe pod wielu innemi względami, pod tym jednym na szczery zasługuje poklask. Zaznajamianie z bogactwami kraju, zużytkowywanie ich na miejscu, wznoszenie fabryk, podnoszenie poziomu umysłowego klasy rzemieślniczéj i wiele innych kwestyj, znalazły w roku ubiegłym i zdolnych rzeczników i praktycznych wykonawców. Ze stanowiska naukowego, zysk to zapewne niewielki; ale ze stanowiska praktyki społecznéj jest to symptom nadzwyczaj pocieszający. Jeżeli ogólny nasz pogląd na ruch umysłowy r. 1875 nie wypada zbyt pesymistycznie, zawdzięczamy to głównie owemu żwawemu zajęciu się pytaniami, odnoszącemi się do powolnéj ale gruntownéj przemiany niektórych naszych stosunków ekonomiczno-społecznych.

Gdybyśmy rezultaty otrzymane z dyskusji nad temi stosunkami, chcieli porównać z wynikami pracy społecznéj za granicą, wydałyby się one oczywiście niewiele znaczącemi, a może nawet mikroskopijnemi; jeżeli jednak zważymy trudności napotykane u nas na każdéj drodze, to nauczymy się cenić i te słabe początki. Ażeby one nie rozproszyły się po błędnych gościńcach życia, potrzeba nam, w zakresie *rozwoju umysłowego* dwóch rzeczy: zogniskowania pracy duchowéj i wyrobienia opinji publicznéj nietylko w kierunku moralnéj cenzury, lecz i w każdym innym, artystycznym a zwłaszcza naukowym.

To ostatnie wymaganie nie tak łatwo spełnioném być może, gdyż zależy od ukształcenia mas, a ukształcenie mas od podniesienia skali dobrobytu materjalnego; trzeba więc tymczasowo najsilniejszy nacisk położyć na zogniskowaniu pracy umysłowéj. A zatém potrzeba rozproszone dotąd i samopas występujące siły połączyć w pewne grupy i do spełnienia ściśle określonych zadań zniewolić. Wyraźnie mówimy: „w pewne grupy“ nie zaś w jednę. Chcemy bowiem stowarzyszeń literacko-naukowych choćby w każdem większem mieście (dotychczas liczniejsze przedstawiają się tylko między medykami), a to w tym celu

ażeby stowarzyszeni łatwiej kommunikować się i swobodniej działać mogli. Prasa perjodyczna może służyć za łącznik dla tych wszystkich stowarzyszeń. Cel naukowy, najbliższy takich stowarzyszeń: uprawa nauk w pewnym oznaczonym zakresie; cel społeczny: rozszerzenie wiadomości gruntownych za pomocą odczytów i pism, wspomaganie biedy literacko-naukowéj, dawanie zapomóg dla podniesienia prac gruntownych. Prawie na pewno wiemy, że słowa nasze, tak prędko nie ziszczą się; ale nie mogliśmy powstrzymać się od ich wypowiedzenia, bo padną może na dobrą rolę i choć w przyszłości zakiełkują;—wszak pracujemy dla jutra.

Zanim atoli przyjdzie do stowarzyszeń literacko-naukowych, pokładamy nadzieję w redakcjach czasopism, zaklinając je, ażeby system komitetowy w prowadzeniu pism wzięły na serjo, ażeby zbiorowe porozumienie się i działalność nie było tylko frazesem, którym się natrętnego aplikanta na spółpracownika odstrasza; ale ażeby przeszło w krew naszego czasopiśmiennictwa. Gremjalnie urządzone redakcje mogą być właśnie pierwszemi rozsadnikami towarzystw literacko-naukowych.

Dr. Piotr Chmielowski.

PZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY
GŁÓWNYCH GAŁĘZI PIŚMIENNICTWA.

Filozofja.

Pole twórczości realnej w zakresie filozofji smutny w ubiegłym roku przedstawia widok. Prac oryginalnych żadnych prawie nie mamy a prawdziwie pożytecznych przekładów mniej daleko, niż w poprzednich latach. Przyczyną tego faktu jest brak poparcia ze strony ogółu i upadek większej części wydawnictw tego rodzaju. Suchotnicza twórczość oryginalna, rozpraszająca się w homeopatycznych dozach po czasopismach, spowodowała w części zwrót do przedruków, które zresztą w tej dziedzinie są mniej obfite niż w innych. Walka przekonań filozoficznych, jaka kiedyś widniała na horyzoncie piśmiennictwa perjodycznego, ucichła zwolna, walczący bowiem nie zaopatrzyli się w broń prawdziwie naukowych dowodów; brak gruntownej wiedzy w tym kierunku spowo-

dował zawieszenie broni. Oto nieliczny szereg prac do działu tego należących:

Bain Aleksander. Umysł i ciało, mniemania o ich wzajemnym stosunku. Tłómaczenie z angielskiego. Warszawa. 8-ka, str. XVIII, 206, rs. 1.—Autor, jeden z najznakomitszych psychologów, za pomocą metody dedukcyjnej, wykazuje zależność zjawisk psychicznych od zmian, odbywających się w ciele naszem. Jest to jedna z najznakomitszych prac z tej dziedziny wiedzy.

Genta A. Mitologje i religje. Spolszczył Józef Siellawa. Lwów A. J. O. Rogosz, 16-ka, str. 210, kop. 65.—Jest to praca bez żadnej wartości. Jako podręcznik szkolny służyć nie może, autor bowiem za mało podaje szczegółów, niezbędnych dla czytelnika nieobznajmionego z przedmiotem. Z drugiej zaś strony, ogólnikowe, poglądy autora, jako nieoparte na ostatnich rezultatach badań naukowych, żadnej korzyści nikomu nie przyniosą.

Ilnicki B. Zarys psychologji empirycznej. Lwów, u Karola Wilda, 8-ka, str. 98, kr. 90.

Janet Paweł. Rodzina. Lekcje filozofji moralnej. Warszawa, 8-ka, str. XIII, 234, rs. 1 kop. 20 („zob. Bibljot. podr. nauk moralnych")—Niestrudzony wydawca „Bibljoteki nauk polit. i moralnych," od czasu do czasu odgrzewa stare potrawy i nie siląc się na nowy garnitur, podaje je w większych lub mniejszych dozach. Jakkolwiek Janet należał w swoim czasie do znakomitszych etyków we Francji, dziś jego teorje, chociaż zacne i uczciwe, grzeszą przestarzałą formą i kaznodziejskim tonem. Zresztą publiczność polska dziełek oryginalnych w tym rodzaju, posiada dość znaczną liczbę. Jedno więc całkowite tłomaczenie książki Janeta wystarczyłoby na nasze skromne potrzeby. Wydawca jednak „Bibljoteki nauk moralnych" posiada szczególny gust do jednych i tych samych francuzkich autorów, których con amore daje publice do czytania, naśladując starego Jowjalskiego w komedji Fredry.

Lemcke Karol dr. Estetyka. Podług 4-go wydania oryginału niemieckiego przełożył Bronisław Zawadzki. Tomów 2, z 58 rycinami. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 8-ka, I str. 217, II str. 307, rs. 4, w ozdobnej oprawie rs. 4 k. 80.—Autor, znany profesor estetyki w Amsterdamie należy do szkoły eklektycznej w filoz. Samo stanowisko, jakie zajmuje w nauce, zmusza go do swojego rodzaju gimnastyki w wypowiadaniu zdań i opinij stanowczych. Każdy eklektyk usiłuje zwykle pogodzić najsprzeczniejsze zasady, zaprowadzić pokój między wojującemi stronni·

ctwami w nauce i zanieść różczkę oliwną pomiędzy przedstawicieli krańcowych systematów. Usiłowania podobne rzadko uwieńczone są pomyślnym skutkiem. Każdy też eklektyk mimowolnie wypowiada sprzeczne z sobą zdania, a chwiejność w opinjach jest ogólną cechą tego kierunku. Lemcke, jako autor estetyki, uległ również powyższym błędom. Czytelnik często nietylko nie może się zorjentować wśród rozmaitych poglądów o jednym i tym samym przedmiocie, ale trudno mu nawet dociec, jakie właściwie są przekonania autora w przedstawionych zasadach estetyki. Mimo tej jednak chwiejności, książka Lemckego, jako zawierająca mnóstwo szczegółów i erudycyjnych wskazówek, jest bardzo pożytecznym nabytkiem dla piśmiennictwa naszego. Jeśli czytelnik z poglądów ogólnych autora nie zdoła wyrobić sobie ogólnych pojęć o nauce, to za to z naukową rozkoszą odczyta rozdziały, traktujące o architekturze, malarstwie, rzeźbie, muzyce, poezji, o ubiorach i sztukach technicznych. W szczegółowym rozbiorze sztuk pięknych autor jest niezrównany. Oprócz książkowej erudycji, widać w nim uczonego krytyka i znawcę, który, chociaż usiłuje pogodzić sprzeczne systematy i czasem w skutek tego popada w chwiejność, jednak trzeźwem okiem myśliciela i znawcy spogląda na przedmioty sztuki. Po przeczytaniu całego dzieła czytelnik z łatwością przebaczy autorowi niezręczne lawirowanie wśród rozmaitych systematów, gdyż praca jego jest prawdziwym przewodnikiem dla początkującego badacza. Estetyka Lemckego dzieli się na 3 części: 1) Pojęcie i zakres tej nauki; 2) piękno w naturze; 3) sztuka. Szczególniej część trzecią polecamy uwadze czytelników. Na zakończenie musimy dodać, że tłomacz dobrze wywiązał się ze swego zadania. Oprócz bowiem kilkunastu galicyzmów, ważniejszych błędów w przekładzie nie napotykamy. Jedyny zarzut, jaki zrobić musimy p. Br. Zawadzkiemu, jest ten, że tłomacz nie uzupełnił, jak potrzeba, pracy amsterdamskiego profesora szczegółami, odnoszącemi się do sztuk pięknych w Polsce.

Levittoux Henryk. Filozofia natury. Wydanie czwarte przejrzane i dopełnione. Warszawa, 8-ka, str. XXVIII, 613, rs. 8.—Nowe wydanie dzieła Dr. Levittoux, o którem była wzmianka w Roczniku lit. za r. 1872.

Libelt Karol. Filozofja i krytyka. Wydanie 2-gie. T. I. Samowładztwo rozumu i objawy filozofji słowiańskiej. T. II i III. System umnictwa czyli filozofji umysłowej. Część I i II. Poznań, Żupański. 8-ka, rs. 1 kop. 50.—Przy ogólnej dziś dążności do przedrukowywania dzieł na-

szych znakomitych pisarzy, firma Żupańskiego oddała prawdziwą usługę publice, dając jej w nowej szacie powyższe dzieła Libelta, którego kierunek filozoficzny, jakkolwiek już przebrzmiały w nauce, stanowi jednak szacowny pendant do historji filozofji w Polsce.

Ochorowicz Juljan. O zasadniczych sprzecznościach, na których się wspiera cała nasza wiedza o wszechświecie. Odczyt publiczny miany w Warszawie w d. 29 paźdz. 1873 r. Lipsk, 8-ka, str. 34, kop. 30.— Autor stara się o rozbiór ostatecznych najogólniejszych pojęć, do jakich wznosi się umysł ludzki w rozważaniu zjawisk wszechświata, i uskutecznia to w sposób dosyć popularny.

Pawlicki, Dr. S. Mózg i dusza. Kraków. Wydawnictwo dzieł katolickich, 16-ka, str. 126, k. 37½.—Jest to nędzna klerykalna mikstурka, frazeologiczna gimnastyka słów, bez żadnej wartości realnej. Autor porywa się, jak z motyką na słońce, na największe powagi naukowe. Büchnera traktuje jak żaka, a na jego zwolenników rzuca gromy pobożnego potępienia. Jako przykład logicznego rozumowania posłużyć może następujący dowód istnienia duszy, za prawa której walczy p. Pawlicki z silnie donkiszockim zapałem. „Przeć nawet uparty materjalista,“ powiada autor, „różnicę widzi, jaka między nim zachodzi, a jego ręką lub nogą. Ta różnica starczyć mu powinna za wszelkie dowody. Bo z niej wynika, że świat doczesny na dwie wielkie kategorje się rozpada: na istoty wiedzące o sobie i nie wiedzące. Jeżeli drugie nazywamy materją, powinniśmy pierwsze nazwać duchami, bo tak odrębne na sobie noszą przymioty, że także *nazwy* (!) odrębne nadać im wypada.“ Po przytoczeniu podobnego kurjosum, sądzimy, że czytelnicy nie zażądają od nas bliższej oceny poglądów autora; nie myślimy też wprowadzać ich głębiej w krainę nonsensów i pustej deklamacji.

Stoeckl Dr. Albrecht. Logika. Przełożył Wład. Miłkowski. Kraków, nakł. Wydaw. dzieł kat. 8-ka, str. X z 207, rs. 1 kop. 50. — Jest to wykład logiki formalnej, nieuwzględniający jednak nowych postępów, jakie poczyniła ta nauka, wszedłszy na drogę badań indukcyjnych.

Taine Henryk. O inteligencji. Przełożył Stanisław Tomaszewski. Warszawa, 8-ka, str. 724, rs. 3.—O pracy tej pomieściliśmy już wzmiankę w „Roczniku“ za rok 1873.

Trentowski B. Panteon wiedzy ludzkiej lub pantologja, encyklopedja wszech nauk, umiejętności, propedeutyka powszechna i wielki system filozofji. Wydanie nowe. Poznań, u Żupańskiego, 8-ka duża, str. VII i 655, rs. 4. Wspominaliśmy już o dziele tem w „Roczniku“ za r. 1873.

Wundt Wilhelm. Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej. Zasady psychologji. Przetłomaczył z niemieckiego za upoważnieniem autora Ludwik Masłowski. Tom I, („Biblj. umiej. przyrodniczych“) tom II i III. Kraków, 8-ka, str. 557, rs. 3. O dziele tem zrobiliśmy wzmiankę w „Roczniku“ za rok 1873.

Matematyka.

I w tym roku równie jak w ubiegłych, w dziedzinie prac matematycznych wielka panuje posucha. Całą działalność literacko-naukową podtrzymują poważne zbiorowe wydawnictwa Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu i Akademji umiejętności w Krakowie. Najsłabiej pod tym względem przedstawia się Warszawa. A mamy przecież na tem polu kilku zdolnych specjalistów, których zajęcia pedagogiczne nie mogą absorbować tak silnie, aby nie zostało czasu na prace literackie. Szkoda, że panowie ci stronią od poważnej naukowej pracy. Młodzież uniwersytecka, pragnąca studjować sumiennie nauki matematyczne, nie znajduje żadnego prawie materjału w ojczystej literaturze i zmuszona jest posiłkować się wyłącznie obcą.

Bączalski Edm. Arytmetyka dla użytku szkół niższych realnych, wydziałowych, handlowych, przemysłowych, rolniczych i innych podobnych zakładów naukowych. Część II, na 1 i 2-gą klasę realną. Lwów, Steyfarth i Czajkowski. 8-ka, str. VII i 278, rs. 1.—Autor tej pracy trzymał się systematu, przeprowadzonego w dziele Dr. Fr. Mocznika, ułożonej dla szkół realnych. Dzieło to, zdaniem autora, zbliża się najwięcej do wymagań nauk i rachunków w szkole realnej, zdradza jednakże pewien brak zasadniczy, a mianowicie zbyt szczupłe traktowanie przedmiotu, właściwe może dla szkół filologicznych, ale nie realnych. Niedogodność tę właśnie pragnie usunąć p. Bączalski. Prócz rozszerzenia materjału, wprowadził też autor pewne zmiany w układzie zadań jak również i w wywodach teoretycznych. Systemat wykładu przedstawia się w następujący sposób. Po wstępie, zawierającym uwagi ogólne, liczenie, układ liczb i rachowanie, rozdział pierwszy traktuje o dziesiętnym układzie liczb; drugi—o działaniach rachunkowych liczbami mianowanemi, niemianowanemi i dziesiętnemi; trzeci—o podzielności liczb; czwarty—o ułamkach; piąty—zawiera rachunek liczbami

wielogatunkowemi; szósty—traktuje o zadaniach połączonego mnożenia i dzielenia czyli tak zwanej reguły trzech; siódmy—o stosunkach i proporcjach; ósmy—zawiera rachunki procentowe, dziewiąty—rachunek terminu; dziesiąty—rachunek spółki; jedenasty—rachunek mięszaniny; wreszcie w dodatku pomieścił autor naukę o miarach, wagach i monetach austrjackich. Na początku każdego rozdziału widzimy ogólne objaśnienia, a później dopiero bardziej szczegółowe wywody.

Bączalski Edm. Arytmetyka dla użytku niższych klas gimnazjalnych. Lwów, u Steyfartha i Czajkowskiego. 8-ka, str. 263, 1 fl. 50 kr.—Autor traktuje swój przedmiot w inny nieco sposób niż w poprzedniej pracy, a to ze względu na odmienne nieco zadanie klas gimnazjalnych, gdzie głównym celem jest wykształcenie młodzieży w zakresie nauk filologicznych.

Bączalski Edm. Przewodnik metodyczny przy nauce rachunków w szkole ludowej. Lwów, 8-ka, str. 73, 60 kr.—Jest to praca pożyteczna bardzo choćby z tego względu, że szkolnictwo ludowe znajduje się u nas w zupełnem dotąd zaniedbaniu.

Kamiński A. O. Treść geometrji elementarnej. Warszawa, 12-ka, str. 130 i 6 n. l, kop. 50. — Praca ta dzieli się na cztery części. Pierwsza i druga zawierają prawdy z tak nazwanej longimetrji, traktującej o własnościach linij i rozciągłości w jednym wymiarze. Część trzecia zawiera prawdy z planimetrji: o powierzchni i płaszczyznie, trójkącie, czworokącie, wielokącie; dalej zastosowanie arytmetyki do plamimetrji czyli sposób wymierzania wszelkich powierzchni a szczególnie figur foremnych: prostokąta, równoległoboku, trójkąta, czworoboku i delty, trapezu, wielokąta, koła, wycinka i odcinka koła, elipsy i kwadratu. Część czwarta zawiera prawdy ze stereometrji, a mianowicie: opisanie brył foremnych, zastosowanie arytmetyki do stereometrji czyli do wymierzania pełności brył foremnych, o wymierzaniu brył niekształtnych i ciał pełnych nieforemnych, niektóre skrócenia w rachunkach, bardzo ważne w praktyce, dla wymiaru powierzchni i pełności ciał, wymiar drzewa do budowli, ostrokręgi całe i ścięte i piramidy o wielokątach foremnych. Autor przeznacza tę pracę dla użytku osób, niekształcących się w szkołach publicznych, a szczególnie dla kobiet, i ma ona służyć mianowicie dla poznajomienia się z głównem i pojęciami matematycznemi. Cała treść przedstawia wykład popularny z objaśnieniem właściwych nauce wyrazów; brak mu jednakże ściśle naukowego znaczenia.

Pamiętnik Akademji umiejętności w Krakowie. Wydział matematyczno-przyrodniczy.—(Zob. Nauki przyrodnicze). Z działu wyłącznie matematycznego, Pamiętnik zawiera tylko jednę pracę, a mianowicie Wł. Zajączkowskiego: „O całkach osobliwych zwyczajnych równań różniczkowych rzędu jakiegokolwiek“ (str. 45—57).

Pamiętnik Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu. T. IV i V (zob. Nauki przyrodnicze). Z działu wyłącznie matematycznego t. IV zawiera prace: Wład. Puchewicza: Teorja funkcji zmiennej złożonej; O twierdzeniu Wrońskiego, przekład z Cayleya i Sprawozdanie z konkursu naznaczonego przez Towarzystwo nauk ścisłych: „Ocenienie prac matematycznych H. Wrońskiego.“ Tom V.: Karola Maszkowskiego: Perspektywa rzutowa, jako wynik rzutów prostokątnych na płaszczyzny ukośnie względem siebie położone; Łucjana Wojciechowskiego, Nowy sposób obliczania powierzchni wykopów i nasypów.

Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji umiejętności. — (Zob. Nauki przyrodnicze). Tom ten nie zawiera w sobie żadnej pracy, odnoszącej się do wyłącznie matetycznego działu.

Salmon. Wykład zupełny Algiebry. Część II. Algiebra wyższa. Tom II Teorja wyznaczników i ich przedniejsze zastosowania, w oryginale: „Lekcje algebry wyższej.“ Przełożył z angielskiego Adolf Sągajło prof. matematyki. Paryż, nakład Właściciela Bibljot. kórnickiej. 8-ka str. 400 i 3 n. m., rs. 2 kop. 20. W przedmowie podaje autor krótką wiadomość historyczną o rozwoju teorji wyznaczników, pożytkując się dziełem Baltzer'a: „Theory of determinants“ i Spottiswoode'a, „Teorems relating of determinants,“ jak również i własnemi poszukiwaniami. Całość składa się z XVII-u rozdziałów, z których I-szy zawiera wiadomości wstępne, II-gi: Uproszczenie i rachunek wyznaczników, III-ci—mnożenie wyznaczników, IV-y—wyznaczniki odwrotne i mniejsze, V-y—funkcje symetryczne, VI-y—wyznaczniki zwane wypadkowemi, VII-y—wyrażenie rugowników pod kształtem wyznaczników; VIII-y—oznaczenie pierwiastków spólnych, IX-y—dyskryminanty, X—przekształcenia linijne, XI-y—tworzenie się niezmienników i spółzmienników, XII-y przedstawienie symboliczne niezmienników i współzmienników, XIII-y kształty kanoniczne, XIV-y—układy czyli systematy kształtów, XV-y zastosowania do kształtów podwójnych, XVI-y—o rządzie restrykcyjnych układów zrównań, XVII-y—zastosowania symbolicznych metod. W końcu książki umieszczone są dwie noty: pierwsza—„O różniczkowaniu

użytem przy rozwijaniu funkcji na szeregi Burmana, Lagrange'a i Wrońskiego, przez M. A., byłego ucznia szkoły politechnicznej;" druga— „O twierdzeniu Wrońskiego," przekład z prof. Cayley'a (wyciąg z Pamiętnika Tow. nauk ścisłych, tom IV 1872).

Nauki przyrodnicze.

Dział ten przedstawia się niezrównanie lepiej od poprzedniego. Szczególniej zauważyć należy sporą stosunkowo ilość przekładów znakomitych utworów z obcego piśmiennictwa. Z czasopism specjalnych do tego działu odnoszących się mamy w Warszawie „Przyrodę i przemysł," w Krakowie zaś wydawnictwo p. t. „Bibljoteka umiejętności przyrodniczych." Twórczość oryginalna, aczkolwiek bardziej ożywiona niż w sferze filozofji i matematyki, nie przedstawia się jednakże w prawdziwie korzystnem świetle. I tu dopatrujemy tych samych przyczyn zastoju, o jakich w poprzednich przeglądach wspomnieliśmy.

Bibljoteka umiejętności przyrodniczych. Redaktor L. Masłowski. Kraków, A. Dygasiński et Maluja, 8-ka. Prenumerata roczna 12 zeszytów 8 fl.

Büchner, dr. L. Obrazy fizjologiczne. Z oryginału niemieckiego 2-go poprawionego wydania tłomaczył Maurycy Mendelsohn. Tom II. Warszawa, Redakcja Przeglądu tygodniowego. 16-ka, I str. 100, II—154.

Cohn, dr. Ferd., prof. uniwers. wrocław. Światło i życie. Przełożył B. Znatowicz. Warszawa, nakład Spółki wydawniczej. 8-ka, str. 27, kop. 15.— Jestto jeden z najpopularniejszych i najbardziej udatnych wykładów wyszłych nakładem Spółki wydawniczej. Treścią jego jest wpływ światła na życie roślin i zwierząt, zaokrąglony filozoficznym poglądem na źródło siły na ziemi. Przekład dokonany bardzo dobrze. Zalecamy tę broszurkę wszystkim tym, którzy chcą powziąć jakąś wiadomość o stosunku światła do życia i o źródle wszelkiego życia na ziemi.

Czapski, hr. Marjan. Historja powszechna konia. Poznań, Żupański, 8-ka, tom I, str. 430, rs. 5 kop. 40.

Darwin Karol. Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt. Przekład dra Konrada Dobrskiego. Warszawa, 8-ka, str. 321 i XI, rs. 3.—W dziele

tem autor zajmuje się sposobami, w jakich się wyrażają rozmaite uczucia u ludzi i zwierząt i bada ich pochodzenie. Wszystkie wyrazy uczuć sprowadza on do trzech źródeł: 1) Przy pewnym nastroju duchowym istnieje skłonność do wykonywania pewnych ruchów pożytecznych lub ułatwiających pewne wrażenia i t. p. Ruchy te w skutek przyzwyczajenia mogą się stać mimowolnemi a nawet dziedzicznemi. 2) Gdy następuje nastrój duchowy, przeciwny pewnemu danemu stanowi, to występuje silna i mimowolna skłonność do wykonania ruchów wprost przeciwnych pierwszym, chociażby wcale pożytku nie przynosiły. 3) Ruchy, warunkujące wyraz twarzy, mogą powstawać pośrednio zupełnie niezależnie od woli i przyzwyczajenia, lecz tylko zależnie od budowy układu nerwowego, po którym w pewnych kierunkach rozlewa się nadmiar siły nerwowej, wywołanej przez silne pobudzenie pewnego środka nerwowego. Po wyczerpującym rozbiorze tych zasad ogólnych, autor przechodzi do przedstawienia szczegółowych form wyrazu u zwierząt i człowieka i rozbiera formy i pochodzenie rozmaitych wyrazów i uczuć jak krzyk, płacz i łkanie, wyraz posępności, niepokoju, radości, wesołości, miłości, pobożności, dumania, nienawiści, lekceważenia, pogardy, zdziwienia, podziwu i t. d. Materjał, którym włada autor, jest kolosalny, trafność poglądu zadziwiająca. Dobór kilkudziesięciu figur, przedstawiających rozmaite wyrazy uczuć, uplastycznia treść dzieła. Książka ta nietylko jest przydatną dla naturalistów i psychologów, ale każdy człowiek wykształcony znajdzie w niej wiele materjału, rzucającego silne światło na życie powszednie. Aktorzy wiele mogą z niej skorzystać, nabywając świadomego poznania zjawisk, odbywających się zwykle bez świadomości. Tłómacz bardzo dobrze wywiązał się ze swego zadania.

Fizyka zastosowana do potrzeb ogółu i szkół niższych, podług najlepszych źródeł opracowana przez L. P. Poznań, wyd. ks. Bażyński, 12-ka, str. 190, kop. 60.

Flammarion Kamil. Bóg w przyrodzie. Przekład z francuskiego. Warszawa, 8-ka, str. IV, 463; rs. 1 kop. 65. — Jestto polemiczny rozbiór kwestyj filozoficznych, jakoto siły i materji, istnienia duszy i t. d. Flammarion przechyla się stanowczo na stronę spirytualizmu, czego się można było spodziewać po autorze „Wielości światów.“ Książka jego jednak nie posuwa kwestji wiele naprzód.

Flammarion K. Opowiadania o nieskończoności. Przekład i wydanie Hieronima Kuczalskiego. Lumen. Historja komety. W nie-

skończoności. Warszawa. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 8-ka str. 342, rs. 1 k. 50. — Jestto szczypta wiedzy astronomicznej, ugarnirowana siekanką z historji, filozofii i t d., i rozdzielona w ogromnej masie galarety marzycielskiej, tak że potrzeba bardzo strawnego żołądka, aby zdołał wyróżnić rzeczy pożywne od niepożywnych. Fantazja i to fantazja chorobliwa jest tu na pierwszym planie, a reszta znika w jej powodzi. Zdolność do eleganckiego paplania nie ochroniła autora od wpadnięcia w śmieszność, tem niekorzystniejszą dla niego, że oblaną patosem. Flammarion np. fantazjuje o atmosferach pożywnych, wyłączających pokarm i wkłada w usta swemu idealnemu Lumenowi: „I usiadła na sofie przed stołem obficie zastawionym, w około którego już kilka innych osób zebranych było. I ona jeść poczęła! Tak! *ona jadła!*.......... Co za śmieszny i piękny widok! Taka istota, niosąca pokarmy do ust swoich i od czasu do czasu wlewająca jakąś płynną substancję wewnątrz swego slicznego ciała! Co za szkarada! A potem, kawałki jakiegoś zwierzęcia, które jej perłowe ząbki miały odwagę gryść i rozdzierać. To znowu kawałki innego zwierzęcia, przed którem roztwierały się bez wahania jej dziewicze usteczka, aby je schwycić i połknąć. Co za nieestetyczna czynność!....“ I to pisze astronom! W ogóle treść tej książki bardzo przypomina filozoficzne poezje ludów azjatyckich, a jeżeli dążnością jej jest radykalne ogłupienie słabych głów, to łatwo może swój cel osiągnąć.

Franke Jan Nepom. prof. Studja analityczne nad ruchem ciał stałych. Pamiętnik Wydziału mat. przyr. Akad. umiej. Kraków. 8-ka, tom I, str. 65—100.

Godlewski dr. E. Niektóre doświadczenia nad oddychaniem porostów. Rozprawy wydziału matem. przyrodniczego Akademji umiejętności. Tom I. Kraków. 8-ka, str. 10.

Godlewski, dr. E. O metodzie oznaczania szybkości przyswajania za pomocą obliczania pęcherzyków gazowych, wydobywających się z rośliny pod wodą. Kraków.

Helmholtz, dr. Herman. O stosunku nauk przyrodzonych do ogółu wiedzy. Przełożył Stanisław Kramsztyk. Warszawa. Nakład Spółki wydawniczej. 8-ka, str. 32 k. 15.—Znakomity naturalista, autor tego odczytu wykazuje wpływ pojedyńczych nauk na umysł ludzki i na rozwój ich wzajemny. Dzieli całą wiedzę według zwyczaju na dwa wielkie działy: nauk duchowych i przyrodniczych, i dowodzi, że jak wszelka jednostronność w uwzględnianiu jednego działu nie jest korzy-

stną ani dla umysłu ani dla nauk, którym się wyłącznie oddajemy, tak z drugiej strony i umysł nasz i pojedyńcze nauki wielkie odnoszą korzyści, gdy człowiek kształci się na obydwóch działach. Wiedzy, jako pracy umysłu ludzkiego, nie można rozrywać, i także pamiętać należy o łączności pomiędzy odrębnemi naukami. Wszystkie one mają cel wspólny—danie duchowi ludzkiemu władzy nad światem. „Podczas gdy nauki duchowe pracują bezpośrednio na to, aby treść życia duchowego uczynić bogatszą i bardziej zajmującą, aby pojęcia czyste oddzielić od nieczystych, to nauki przyrodzone dążą pośrednio do tegoż samego celu, gdy coraz więcej starają się uwolnić człowieka od gniotącej go konieczności świata zewnętrznego.“ Wykład jest głęboki, pełen bardzo trafnych uwag. Przekład ścisły.

Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka. Z ang. przeł. dr. Bonifacjusz Nemo. Warszawa. 8-ka, str. XV i 164 Red. Kroniki rodzinnej, kop. 75.

Huxley Tomasz Henryk. Stanowisko człowieka w przyrodzie. Trzy rozprawy. Z niemieckiego przekładu J. W. Carusa spolszczył Stefan Żaryn. Warszawa. Redak. Przegl. tyg. 8-ka, str. 136.

Janczewski E. Poszukiwania nad wzrostem wierzchołkowym korzeni u roślin okrytoziarnowych. Odbitka z Pamiętnika Akademji umiejętności w Krakowie, str. 20, tabl. 5.

Jarnatowski dr. Oko starego jako środek rozpoznawczy (Roczn. Tow. przyj. nauk.) Poznań; str. 20.

Jerzykiewicz Bolesław. Botanika dla większych i średnich klas gimnazjalnych i realnych z 140 drzeworytami. Poznań. Nakład Żupańskiego, 8-ka, str. VIII i 228, rs. 1 kop. 20. — Książka ta kwalifikuje się na doskonały podręcznik do początkowej nauki botaniki, albowiem jest ułożona na zasadzie metody, ściśle, ile podobna, indukcyjnej. Uczeń przechodzi od gatunku, pojęcia najprostszego w historji naturalnej, do rodzaju rośliny i t. d. Język jasny i czysty. Znaczna ilość bardzo dobrych drzeworytów niemało się przyczynia do wartości dzieła. Wydanie jest w ogóle piękne, tak jak wszystkie książki wychodzące nakładem p. Żupańskiego.

Jerzykowski dr. St. Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego. Warszawa. Nakład S. Czarnowskiego, M. Godlewskiego i Sp. z 20 drzeworytami w tekście, 8-ka, str. XX i 255, rs. 1 kop. 50.—Autor tak mówi w przedmowie o potrzebie swojej książki: „Zdrowie jest dla każdego człowieka nieoszacowanym

darem, bez którego nikt nie jest zdolnym do pracy i przedewszystkiem nie może sobie zapewnić bytu własnego. A że każdy człowiek, jako jednostka w społeczeństwie uważany, pomaga pracą swą do wspólnego dobra i korzyści, przeto zdrowie każdego mieszkańca kraju jest najważniejszym warunkiem bogactwa krajowego. Z tego więc pokazuje się jawnie jak ważną jest rzeczą ciągłe zachowanie ciała przy zdrowiu, i t. d...... Do tego konieczną jest znajomość własnego ciała, jego budowy i czynności pojedyńczych jego części, jako też jego potrzeb i warunków życia; konieczną jest znajomość tego wszystkiego, co zdrowiu służy, a co mu szkodzi, aby wiedzieć, o co się nam starać należy, a czego unikać, i aby w razie potrzeby umieć dać pomoc i radę rozsądną, aż do przybycia lekarza.....“ Dzieło to składa się z czterech części: pierwszej o budowie ciała, drugiej o odżywianiu, trzeciej o pielęgnowaniu i czwartej o sposobie postępowania w razie nagłych wypadków, zanim lekarz nadejdzie. Autor dobrze się wywiązał ze swego zadania.

Kamiński Antoni Odrowąż. Prawdy wstępne do nauki przyrody i t. d. Warszawa. Nakładem autora, u A. Kowalskiego. 8-ka. str. 166, rs. 1. — Przedmowa głosi, iż autor chciał dać publiczności, a głównie płci pięknej książkę, którąby ją przygotowała do czytania „Przyrody i przemysłu“ i rozbudziła ciekawość do badania natury. Zamiar bardzo chwalebny—ale wykonanie.... jest takie, że go wcale krytykować nie warto. Jest to bowiem zbiór najokropniejszych niedorzeczności, śmiech tylko w czytelniku wzbudzających. Ostrzegamy o tem rodziców, którychby mógł tytuł lub przedmowa zachęcić do dania tej książki dzieciom.

Kauer, dr. A. Nauka fizyki i chemji. Przełożył M. Kawczyński. Część III. Chemja. Wiedeń u Alfreda Höldera (Beck'sche M. B.). 8-ka, str. 98, 90 kr.

Kauer, dr. Antoni. Nauka fizyki i chemji dla szkół wydziałowych i wyższych ludowych, przełożona przez Leopolda Wajgla, profesora gimnazjalnego. Części 2. Wiedeń, Alfred Hölder, 8-ka, str. 1-éj części VII, 158; 2-ej IV, 162, rs. 1 kop. 45. — Część pierwsza tego dzieła, którą mamy pod ręką, zawiera: Działanie sił międzycząsteczkowych, naukę o cieple, magnetyzmie i elektryczności. Metoda, przeprowadzona w tem dziele, zasługuje na zupełne uznanie, gdyż całkowicie odpowiada biegowi myśli badawczej u uczącego się, a mianowicie najprzód autor podaje doświadczenie, potem je objaśnia, formułuje prawo i podaje zastosowanie do rozmaitych zjawisk szczegółowych w przyrodzie. Jest

o więc jedna z najlepszych książek do elementarnego nauczania fizyki. Szkoda tylko, że język przekładu grzeszy niekiedy przeciwko zasadzie czystości, a ilość omyłek jest dosyć znaczna.

Kramsztyk Zygmunt. Jędrzej Śniadecki. Teorja jestestw organicznych wobec dzisiejszych pojęć o życiu. Z portretem Śniadeckiego. Warszawa, S. Orgelbranda s. 8-ka, str. 87, kop. 60.

Krasuski Michał. Rzut oka na układy planetarne, przyszłość człowieka i ziemi. Lwów. K. Wild, 8-ka, str. 63, kop. 40.

Kunzek dr. August. Fizyka doświadczalna dla niższych klas szkół średnich. Przełożył dr. Tomasz Stanecki. Dla IV klasy. I połowa. Lwów, 8-ka, str. 96. Cena całości dzieła 1 fl. 50 kr.

Engeström Wawrzyniec. Karol Lineusz. Warszawa. Nakładem Kroniki rodzinnej. 16-ka. str. 85. kop. 25. — Autor rodem szwed, lecz znający język polski i szczerze zajmujący się naszą literaturą, dał nam w tem dziełku upominek, za który mu bardzo wdzięczni jesteśmy. Życiorys jego wielkiego rodaka od dawna nam był potrzebny i cieszymy się, że napisało go tak zdolne pióro. Z dziełka tego wieje gorąca miłość prawdy i głęboka cześć dla ludzi, którzy się jej zbadaniu poświęcają.

Marey E. I. Machina zwierzęca, przełożył W. Niewiadomski. Warszawa, Red. Przegl. tygodniowego. 8-ka, str. 271, rs. 1. — Marey, znakomity przyrodnik, pomieścił w tem dziele rezultaty swych badań nad chodem, biegiem i lotem zwierząt rozmaitych gromad. Dzieło to ma znakomitą wartość naukową, a przytem dość jest popularne.

Müller A. Jak powstały pierwotne istoty organiczne i jak z nich następnie wytwarzały się gatunki. Tłomaczenie z niemieckiego. Warszawa, Spółka wydawnic. księg., 8-ka, str. 40, kop. 15. — Jest to jeden z dwunastu popularnych wykładów, wychodzących w Berlinie, a wydawanych w przekładzie przez Spółkę wydawniczą księgarzy. Treścią tej broszurki jest popularny pogląd ogólny na teorję Darwina, w całej jej rozciągłości.

Nalepiński Antoni. O instynkcie rozpłodowym i wynikach jego. Warszawa, 8-ka, str. 32, kop. 25.

Naturalista mały czyli sposoby zapoznawania się z naturą, streszczenie z niemieckiego przez R. B. z 67 drzeworytami w tekscie. Warszawa, Red. Przegl. tyg. 12-ka, str. 135, rs. 1.

Olszewski Karol, dr., docent Uniw. Jag.. Baterja galwaniczna nowego pomysłu. Odbitka z II tomu Rozpraw Wydz. mat.-przyrodn. Akad. umiej. w Krakowie, 8-ka, str. 13.

Oppenheimer, dr. Z. prof. w Heidelbergu. Wpływ klimatu na człowieka. Warszawa. Spółka wydawnicza księgarzy. 8-ka, str. 32, kop. 15. — Jest to bardzo zajmująca broszura, zawierająca wykład wpływu ciepła, zimna, wilgoci i suchości na człowieka. Człowiek opiera się im już to za pomocą odzieży, już też przez modyfikowanie niektórych funkcyj fizjologicznych, przez zmniejszenie czy powiększenie przemiany materji, lub wreszcie za pośrednictwem mniej lub więcej rozwiniętej skóry. Jednakże opór ten dochodzi tylko do pewnego stopnia; całkowicie oprzeć się wpływom klimatycznym niepodobna, i dla tego też klimat piętnuje ludzi właściwemi sobie cechami, z których krańcowe autor pobieżnie przedstawia. Wykład jest jasny i piękny. Przekład dokonany został zręcznie, potoczystym językiem—niewolnym jednak od niedokładności.

Pamiętnik Akademji umiej. w Krakowie. Wydział matematyczno-przyrodniczy. Tom II. Kraków, 4-ka, str. 227 i tabl. 9, rs. 4 kop. 50.

Pamiętnik Towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu. Tom IV i V. Paryż. Nakładem Bibljoteki Kórnickiej. 4-ka duża, str. 215 z 20 drzeworytami. Cena IV t. rs. 4 kop. 80, V t. rs. 6 kop. 40.

Perty Maksymiljan, profesor w Bernie. O parazytyzmie w naturze organicznej. Rzecz popularnie wyłożona w Bernie 1869 r. Warszawa. Nakład Spółki wydawniczej. 8-ka, str. 40, kop. 15. — Jest to treściwy a popularny wykład o roślinach i zwierzętach pasożytnych. Publiczność niespecjalna wielką z tej broszurki może odnieść korzyść, we względzie poznania najmniej może znanego zjawiska natury organicznej. Bezimienny tłomacz, który kilka ustępów poprawił i zastosował do obecnego stanu wiedzy, zdradza dokładną znajomość rzeczy.

Pietraszek Jan. O własnościach fizycznych powietrza (podług Jeannel'a). Warszawa. Nakład i druk S. Orgelbranda Synów, 16-ka, str. 37, kop. 7 $^1/_2$. — Bardzo popularny wykład, jak sam tytuł wskazuje, fizycznych własności powietrza, zręcznie i jasno opracowany. Dopełnienie tej książeczki stanowi poniżej wymieniona praca p. Rejchmana.

Piotrowski prof. dr. Gustaw. O chyżości rozchodzenia się światła w solach. Pamiętnik Akademji umiejętności w Krakowie. Wydział mat.-przyrod. Kraków. 4-ka, T. I, str. 38.

Pokorny A. dr. Botanika dla polskiej młodzieży niższych klas gimnazjalnych i realnych, tudzież wyższych szkół miejskich, ułożona przez Ludw. Rzepeckiego, z 350 drzeworytami. Praga czeska. 8-ka, str. VIII i 285, kop. 90.

Rejchman Bronisław. Jędrzej Śniadecki i Darwin. Przyczynek do dziejów piśmiennictwa naukowego polskiego. Warszawa, 8-ka, str. 24, kop. 30. — Autor powstaje przeciwko rozpowszechnionej opinji, iż Śniadecki głosił pojęcia podobne do poglądów Darwina, wykazując, co mogło doprowadzić do tego fałszywego wniosku i przedstawia głęboką różnicę, zachodzącą pomiędzy pojęciami naszego uczonego i Darwina.

Rejchman Bronisław. O własnościach chemicznych powietrza. Warszawa. Nakładem i drukiem S. Orgelbranda Synów, 16-ka, str. 37, kop. 7½. — Jest to bardzo popularny wykład chemicznych własności składników powietrza z przeważnem uwzględnieniem zjawisk życia codziennego, ognia i oddychania zwierząt.

Rejchman Bronisław. Pierwsze praktyczne poznajomienie się ze światem zwierzęcym. Podług Augusta Lübena. Z tablicami litografowanemi. Warszawa. Nakładem Opiekuna domowego. 8-ka, str. 216, kop. 75. — Zamiast charakterystyki tej książki, podamy wyjątek z przedmowy: „We wszystkich prawie historjach naturalnych, pisanych dla dzieci, znajdujemy ciekawe opisy orangutangów, tygrysów, słoniów, wielorybów i t. d., które dziecko tylko w gabinecie zoologicznym lub w menażerji zdaleka oglądać może....... Czytanie takich książek rozwija tylko wyobraźnię, a innych władz umysłowych prawie nie kształci. Nie może z nich również dziecię zaczerpnąć praktycznej wiadomości o przyrodzie, bezpośrednio go otaczającej, o zwierzętach i roślinach krajowych, które mu codzień w oczy wpadają; przyzwyczaja się do niezwracania na nie uwagi, lekceważy je i przychodzi do przekonania, że to, co go otacza, nie ma żadnej wartości, że kraj nasz jest upośledzony od natury, że tylko te okolice przedstawiają materjał zajmujący umysł, które obfitują w kolibry, papugi, ananasy i t. d. Nikt więc nie zaprzeczy, że taka nauka nawet pod względem obywatelskim jest szkodliwą, albowiem odwodzi umysł dziecięcy od rzeczy rodzimych, nęcąc go do krain dalekich. Gdyby to chociaż przy opisie istot, potwornością lub pięknością odznaczających się, podawano wiadomości o ich budowie anatomicznej, o ich stosunku do innych zwierząt i p r a w d z i w y obraz ich życia, toby złe w części się zmniejszyło; lecz większość autorów, obawiając się, aby uwzględnienie naukowych podstaw nie uczyni-

ło ich książki zbyt suchą, woli je pominąć i tworzy tym sposobem dzieło, które wcale do podniesienia oświaty przyczynić się nie może." Autor przeciwstawia się w wykładzie temu zwyczajowi i uczy początków zoologji na naszych zwierzętach. Przed wykładem podana jest instrukcja dla nauczycieli.

Rejchman Bronisław. Wędrówki węgla. Warszawa. 16-ka, str. 28, kop. 7½.

Reis dr. Paweł. Wykład fizyki, opracowany na podstawie najnowszych badań. Przełożony i wydany staraniem redakcji czasopisma Przyroda i przemysł. Warszawa. 8-ka. 3 t., I str. 272, II 256, III 267; rs. 6.

Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji umiejętności. Kraków. 8-ka. Tom I str. 256 i CV i 4 tablice kolorowane.

Schoedler Fryderyk, dr. Botanika, przełożył dr. Feliks Berdau; z drzeworytami, wyd. drugie. Warszawa, Gebethner i Wolff, 8-ka. str. 256 i XXXIII. rs. 1.

Schoedler Fryderyk, dr. Astronomja, przełożył Feliks Wermiński, profesor instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego. Wydanie drugie przejrzane i uzupełnione. Warszawa, Gebethner i Wolff, 8-ka, str. 109, kop. 60.

Schorlemmer Karol. Wykład chemji organicznej czyli chemji związków węgla. Przekład polski dokonany pod redakcją d-ra Erazma Langera przez Józefa Boguskiego i Bronisława Znatowicza. Warszawa. Gebethner i Wolff, 8-ka, str. 618, rs. 3. — Książka ta zadośćuczyniła naglącej potrzebie dobrego podręcznika uniwersyteckiego do chemji organicznej. Tłomaczom i wydawcom należy się podziękowanie za wybór tego dzieła, cieszącego się ogólnem u chemików uznaniem.

Skomorowski T. Rozbiór teorji Darwina czyli geneza gatunków ze stanowiska racjonalnej krytyki. 38 drzewor. Warszawa. Nakład Przyr. i przem, 8-ka, str. 211, rs. 1 kop. 50. — Jest to bardzo surowy rozbiór teorji Darwina. Autor wymaga od niej matematycznej niemal ścisłości, i dla tego też przed jego okiem rozpada się ta teorja na większe lub mniejsze, niepowiązane z sobą związkiem przyczynowym odłamki. Tym ostatnim, samym w sobie, przypisuje p. S. wielką doniosłość naukową, lecz ostateczne rozwiązanie kwestji odracza do dalszéj przyszłości.

Śleńdziński A. J. Poradnik dla urządzających zbiory przyrodnicze. Z 9 drzeworytami. Kraków, 16-ka, str. 99, kop. 30. — Dzieł-

ko to zawiera opis sposobów wypychania i wogóle konserwowania zwierząt, roślin i minerałów. Kwalifikuje się dla uczniów gimnazjum, zbierających okazy przyrodnicze. Język w wielu miejscach zepsuty.

Tyndal Jan. Woda, jej kształty i przeobrażenia jako obłoki i rzeki, lód i lodniki. Z oryginału przełożył Karol Jurkiewicz. Z 26 drzeworytami. Warszawa, Spółka wydawnicza, 12-ka, str. IX i 210, kop. 90,

Wajgel L. Pajęczaki galicyjskie. Kołomyja, 8-ka, str. 36.

Waldbrühl Wilhelm. Wiara w czary w obec badań przyrodniczych. Tłomaczenie z niemieckiego. Warszawa, Spółka wydawnicza, 8-ka, str. 32, kop. 15.

Żuliński dr. Tadeusz. Zasady teorji jestestw organicznych Jędrzeja Śniadeckiego, ocenione ze stanowiska dzisiejszych pojęć fizjologicznych. W Rocznikach Tow. przyj. nauk Pozn. Sekcja lekarska. Poznań, tom VIII, 8-ka, str. 128.

Medycyna i higjena.

Piśmiennictwo lekarskie u nas pod względem przekładów jest jedném z najbogatszych. Specjaliści też w tej gałęzi zawstydzają od czasu do czasu innych pracowników na polu praktyki naukowej, zbogacając wiedzę prawdziwie cennemi owocami długoletnich studjów teoretycznych i praktycznych. Warszawa posiada aż 4 wydawnictwa lekarskie i 1 farmaceutyczne. Niezmordowany na tem polu działacz pr. Girsztowt przy *Gazecie lekarskiej*, której jest redaktorem, wydaje *Bibljotekę umiejętności lekarskich*, cenny nader zbiór specjalnych tłomaczonych i oryginalnych prac z różnych gałęzi medycyny i *Przegląd postępów nauki lekarskiej*. Wydawnictwa te stanowią główne ognisko działalności naukowej lekarzy naszych. Prócz nich istnieje jeszcze czasopismo: *Medycyna*, pod redakcją dra Benni. Szkoda tylko, że dwa medyczne czasopisma nasze weszły w ostatnich czasach na pole polemiki, przekraczającej niekiedy czysto naukowe sfery. W każdym razie piśmiennictwo medyczne stanowi u nas jedyną prawie gałęź literatury specjalnej, należycie się rozwijającą. Hygjena jest niezrównanie uboższą od starszej swej siostrzycy, a szkoda, bo nauka ta winna być spopularyzowaną dla mas, jako dla nich nader pożyteczna i prawie niezbę-

dna. Czasopismo farmaceutyczne p. t. *Wiadomości farmaceutyczne*, pod redakcją p. Mrozowskiego, dosyć pomyślnie się rozwija i u specjalistów znajduje należyte poparcie. W Krakowie wychodzi prócz tego *Przegląd lekarski*, organ Tow. lekarskiego krakowskiego i Tow. lek. lwowskiego, a we Lwowie *Czasopismo Towarzystwa aptekarskiego lwowskiego*.

Bibljoteka umiejętności lekarskich. Red. Gazety lekarskiej. Warszawa. 8-ka. — *Henoch* E. pr. dr. Choroby przyrządów jamy brzusznej. — *Tenże*. Patologja i terapja szczegółowa, (patrz Henoch). — *Seifman* P. Wykład o chorobach pomorkowych (epizootiologja), (patrz Seifman).—*Neugebauer* L. A. dr. Akuszerja,(patrz Neugebauer).—*Quain-Hoffman*. Anatomja opisowa ciała ludzkiego, (patrz Quain).—*Kwaśnicki* J. dr. i *Wszebor* J. dr. Chirurgja operacyjna, (patrz Kwaśnicki).—*Caspar* dr. pr. i *Liman* dr. Medycyna sądowa, (patrz Caspar). — *Łuczkiewicz* dr. Patologja ogólna, (patrz Łuczkiewicz). — *Tenże*. Patologja i terapja szczegółowa, (patrz Łuczkiewicz). — *Duchek* prof. Patologja i terapja szczegółowa, (patrz Duchek).

Biesiadecki A. prof. dr. Anatomja patologiczna gruczołów skórnych. (Pamiętnik Akademji umiejętności w Krakowie. T. I, z dwiema tablicami).

Bohn H. Znaczenie i wartość szczepienia ospy ochronnej. Tłomaczenie z niemieckiego. Warszawa. Nakład Spółki wydawniczej księgarzy, 8-ka, str. 24, kop. 15.

Bośniacki Zygmunt dr. Iwonicz w czasie pory zdrojowej roku 1873. Sprawozdanie z ruchu i postępu w zdrojowisku. Kraków. Nakładem Zakładu, 12-ka, str. 39.

Caspar dr. i Liman C. dr. Medycyna sądowa. Przekład d-ra St. Witkowskiego. Warszawa. Tom I. 8-ka, str. 787, rs. 6. (zobacz Bibl. um. lek.).

Brodowski Wincenty dr. Działanie ścieśnionego powietrza na organizm w stanie zdrowia i choroby. Z ryciną i tablicą. Warszawa, 8-ka, str. 44, kop. 30.

Blackwel Elżbieta dr. Religja zdrowia, przełożył A. Nalepiński. Warszawa, Red. Przegl. tyg., 16-ka, str. 83, kop. 10.

Berger dr. Choroby dziecięce. Lwów. U Gubrynowicza i Schmidta, 8-ka; str. 93, 75 kop.

Chałubiński dr. T., b. profesor Kliniki terapeutycznej w Warszawie. Pisma lekarskie: I. Metoda wynajdywania wskazań lekarskich. Plan leczenia i jego wykonanie. Warszawa. Skł. u Gebethnera i Wolffa,

8-ka, str. 95, kop. 60. — Książka ta narobiła wiele chałasu w naszej prasie lekarskiéj, mniej może ze względu na treść samą, ile na osobistość piszącego. Autor, długie lata odznaczający się jedynie na polu praktycznej lekarskiej działalności i jako profesor kliniki, rozpoczął tą pracą szereg publikacyj, mających rozbierać najważniejsze kwestje kliniczne. Rzecz cała napisana jest z owym głębokim i filozoficznym poglądem z jakiego znane już były i wykłady prof. Ch. Największą jednakże wartość ma to dzieło pod względem dydaktycznym. Uczy ono myśleć przy łożu chorego, samodzielnie przerabiać materjał z obserwacji poczerpnięty. Kto zna trudności i rzadkość takiej pracy, ten zrozumie, jak wielką jest zasługa byłego profesora, że dziś jeszcze młodzież lekarską temi drogami chodzić przyucza, któremi wiódł ją niegdyś przy łożu chorego. Cała praca dra Ch. jest to studjum przyrodniczo-filozoficzne, które nietylko specjalista, ale każdy nawet ukształcony człowiek z żywem zajęciem czytać może.

Chwat dr. ordynator oddziału chirurgicznego szpitala starozakonnych w Warszawie. Narzędzia do oczyszczania pęcherza moczowego. (Odbitka z „Medycyny" Nr. 16).

Curtis J. L. dr. Męzkość, przyczyny przedwczesnego jej upadku i wskazówki dotyczące środków śpiesznego powrotu do zdrowia. Dziełko poświęcone osobom cierpiącym w skutek nierządu, nałogów pokątnych i zarazy wraz z uwagami o trybie leczenia syfilisu. Przepolszczył S. Zdzitowiecki. Warszawa. Kaufman, 16-ka, str. 101, kop. 30. — Dziełko to nie przekracza sfery tego rodzaju spekulacyjnych przedsięwzięć. Dobrej w tym kiekunku rozprawy lub dzieła niema dotąd w języku polskim.

Dobieszewski Z. dr. Choroby nerwowe. Tężec ze szczękościskiem (Tetanus c. trismo) powstały skutkiem nadużycia wódki, uleczony wstrzykiwaniami morfiny. (Odbitka z „Medycyny" Nr. 28 i 29 z r. 1874).

Dobieszewski Zygmunt dr. Medycyna społeczna. Prace komisji przeciwcholerycznej berlińskiej z 1873 roku. Plan poszukiwań naukowych, w celu wyśledzenia przyczyn cholery i zapobiegania takowym, ogłosił i uwagami odnośnemi do stosunków krajowych dopełnił. Red. „Medycyny." Warszawa, 8-ka, str. 27 i 2 tabl. szematów, kop. 20. — Jest to wyborny przekład, z dopełnieniami, w których widoczną jest prawdziwa znajomość rzeczy. Autor jest jednym z nielicznych u nas pracowników na polu hygjeny publicznej.

Domański dr. Stan. O rozpoznawaniu i leczeniu porodów, tudzież o znaczeniu przypadków im towarzyszących. Odbitka z „Przeglądu lekarskiego.“ Kraków.

Duchek Prof. Patologja i terapja szczegółowa. Choroby narządu oddychania. (I. Jamy nosowej, II. Krtani i tchawicy. III. Gruczołu tarczowego. IV. Grasicy). Przekład dzieła: Duchek's Hundbuch d. speciellen Pathologie und Therapie. Erlangen 1873, przez Dr. Ludwika Pogoniewskiego. Warszawa, 8-ka, str. 210. II. (Zob. Bibl. umiej. lekarskich), rs. 2.

Dymnicki, lekarz zdrojowy w Busku: Sprawozdanie XVI z chorób leczonych u zdrojowiska w Busku, w czasie pory kąpielowej 1873 roku, z szczególnem uwzględnieniem przymiotu. Warszawa, 8-ka, str. 97, kop. 45.

Emmert Karol. Wykład chirurgji szczegółowej profesora zwyczajnego uniwersytetu w Bern. Przekład z 3-go wydania dzieła, pod napisem: „Lehrbuch der Speciellen Chirurgie,“ dokonany przez K. Dobrskiego, K. Filipowicza, J. Gutweina, J. Kisiela i W. Mayzla. Tom I. Chirurgiczne choroby głowy, szyi i piersi, str. 666. Z wieloma drzeworytami w tekście. Warszawa. Nakładem tłómaczy. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, 8 ka, str. XVIII i 774. — Jest to przekład jednego z najlepszych tego rodzaju podręczników. Całość składa się z dwóch dużych tomów. Wykład jest zupełnie wyczerpującym. Dzeworyty liczne starannie odbite.

Hufelandt dr. Pięćset środków domowych czyli najtańszy lekarz wraz z przepisami urządzenia apteczki domowej. Warszawa. J. Kaufman. 16-ka, str. 102; kop. 25.

Henoch R., dr. Choroby przyrządów jamy brzusznej. Przekład Stockmanna (zob. Bibliot. umiej. lekarsk.: Patolog. i terap. szczegół). Warszawa, 8-ka, str. 748, rś. 6. — Wybór dzieła do przekładu dobry. Rzecz traktowana ze stanowiska klinicznego. Dzieło to wprawdzie niezupełnie nowe, ale dotąd na wartości swej nie straciło. Przekład bardzo staranny.

Jaccoud S. O zakłóceniach mowy w chorobach nerwowych. (Wykłady kliniczne, I). Przekład z francuzkiego. Warszawa, 8-ka, str. 29, kop, 30.

Jaccoud S. Rzucawka i mocznica. (Wykłady kliniczne, II). Warszawa. U A. Kowalskiego, 8-ka, str. 36—78; kop. 30.

Jak pielęgnować chorych? Przewodnik lekarski dla ochronek i domowego użytku przez panią Hr. S.... Poznań, nakł. autorki, 8-ka, str. 82, kop. 30. — Początek tej pracy jest ortodoksyjno-medyczny i choć rzadko dwa te kierunki zgodzić z sobą można, Hr. S. nie ustraszyła się tej trudności. Pierwsze kartki robią wrażenie książki do nabożeństwa; dalszy ciąg wcale niezły. Ważną stroną tej pracy jest to, że kiedy mowa o pielęgnowaniu chorych, autorka ma na myśli udzielanie im pomocy bez lekarza. Stosunek dozorczyni chorych do chorego i do lekarza i zadanie, jakie jej wtedy do spełnienia przypada, gdy lekarz odwiedza chorego, zbyt pobieżnie są tu traktowane. Język poprawny; błędów niema, a jeśli są, to niewinne bardzo. W ogóle książeczka to pożyteczna i na wsi zwłaszcza, pod ręką potrzebną nieraz być może.

Kaczkowski dr. A. Poradnik dla matek o pielęgnowaniu dzieci oraz o leczeniu ich chorób od urodzenia. Lwów, 8-ka, str. 186, rs. 1.

Kwaśnicki J. dr. i Wszebor J. dr. Chirurgja operacyjna. T. II, (414 drzeworytów w tekście). Warszawa, 8-ka, str. 442, rs. 4 k. 25. (Zob. Bibljot. Umiej. lekarsk.)

Luschka Hubert dr., profesor anatomji w uniwersytecie w Tybindze. Położenie organów brzusznych człowieka, z 5-a z natury rysowanemi tablicami; podług dzieła: Die Lage der Bauchorgane des Menschen. Carlsruhe, 1873. Wydane staraniem dra Konrada Dobrskiego. Światłodruk tablic w zakładzie K. W. Brandla. Warszawa, 4-ka, str. 5, rs. 1 k. 20.—Jest to atlas topograficzny organów brzusznych, który wraz z wydanym przed paru laty atlasem organów piersiowych traktowanym ze względu na potrzeby praktycznego lekarza, stanowią nieodzowny wstęp dla studjów każdego, kto w badaniu chorych używa metod fizykalnych, Tekst acz krótki, objaśnia. Zresztą we wszystkich podręcznikach opukiwania i wysłuchiwania zwrócono uwagę na odnośne szczegóły. Cena nizka, biorąc pod uwagę ilość i wielkość tablic.

Lutostański Bolesław dr. Żegiestów w Galicji, zarys balneologiczny. Kraków, 8-ka, str. 42, kop. 30. — Dużo tu prawdy, ale autor zbyt różowo patrzy na dotychczasowy stan Żegiestowa.

Lutostański Bolesław dr. Szczawnica w Galicji, jej zdroje i urządzenia, krótka wiadomość dołączona do wody na sprzedaż wysyłanej. Kraków, 16-ka, str. 122, kop. 50. — Jakkolwiek broszura ta pisana niezupełnie bez stronności, jaką się tylu lekarzy zdrojowych względem

źródeł, przy których leczą, odznacza, jednak mniej nią grzeszy, niż wiele innych w podobnych warunkach pisanych. Zresztą jest to najlepszy z opisów Szczawnicy pod względem lekarskim.

Łuczkiewicz H. dr. Choroby narządu krążenia krwi. Warszawa 8-ka, str. 248, rs. 2. (Zob. Bibl. um. lekarks.).

Łuczkiewicz dr. Henryk. Patologja ogólna. Warszawa, 8-ka, str. VI, 946 i XIII, rs. 7 kop. 20. — Wykład ten zlepiony jest z kilku części. Część 1, zawierająca pracę Uhlego, płytko jest traktowana. Najważniejsza część patologji ogólnej—nozologja—mieści się na kilkunastu kartkach. Za to rozwielmożniła się bardzo anatomja patologiczna. Książka jest odbiciem dzisiejszej medycyny niemieckiej, gdzie zwrót ku głębszym i ogólniejszym badaniom zaczyna się dopiero. Dlatego to odgrzebują zapomnianą, przed 25 laty wydaną Patol. ogólną Lotrego—i żal nam, że jej nie dostaliśmy choć w części zamiast, a co lepiej, obok Uhlego.

Łuczkiewicz dr. med. i chir. Patologja i terapja szczegółowa. Choroby narządu krążenia krwi. Warszawa, 8-ka, str. 248, rs. 2. (patrz. Bibl. umiej. lek.).

Majewski Stanisław, dyrekt. instyt. leczn. szkoły gimnastyki i szermierstwa. Przewodnik do gimnastyki higienicznej zastosowany głównie do użytku domowego. Warszawa, red. Opiekuna domowego, 12-ka, str. 91. (Wychowanie domowe, zesz. V) kop. 40.

Neugebauer L. A., dr. Akuszerja. Tom I. Fizjologja i dyetetyka ciąży, porodu i połogu. Z 302 drzeworytami w tekście. Warszawa, 8-ka, str. 836, rs. 8, (Zob. Bibl. umiej. lek.). Niezliczona moc cytat i odnośników zajmuje $^1/_3$ grubego tomu. Resztę stanowi treść, znakomita pod względem treści, piękna pod względem formy.

Obaliński A. dr., lek. ord. w szpitalu Św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdanie z ruchu chorych i chorób w oddziale chirurg. szpitala, Św. Łazarza za rok 1873. (Odbitka z Przeglądu lekarskiego). 8-ka str. 26.

Olszewski Marjan. Odczyt o gimnastyce ze stanowiska lekarskiego miany dnia 22 marca (3 kwietnia) 1873 roku, na rzecz Towarzystwa dobroczynności. Warszawa.

Perty Maksymiljan. O parazytyzmie w naturze organicznej. Warszawa, 8-ka, str. 40, kop. 15.

Przewodnik prawidłowego użycia hygjenicznej gimnastyki pokojowej według systematu amerykańskiego. Skład główny w składzie

pod firmą L. Knoll, ulica Czysta Nr. 6. (Do przewodnika dołącza się 5 tablic litografowanych, kolorowanych, ze 141 rysunkami).

Quain-Hoffmann. Anatomja opisowa ciała ludzkiego, przekład Kaz. Gurbskiego. Tom I, (z 392 drzeworytami w tekście). Warszawa. 8-ka, str. 811, rs. 7 kop. 50. — Drzeworyty, które w nowych dziełach anatomicznych niemieckich doprowadzone są do ostatecznej doskonałości tutaj przypominają najpierwsze nieudolne próby rytownictwa. Książka droga, a drożyzna ta usprawiedliwiona być by mogła tylko drzeworytami dobremi.

Rogowicz Dr. J. Przypadek zwężenia pochwy macicznej po perjodzie (strictura vaginae post partum) z całkowitem prawie zaróśnięciem zewnętrznego jej ujścia. Operacja. Wyzdrowienie. Operował i opisał lekarz zakładu leczniczego dla kobiet (odbit. z „Medycyny.")

Seifmann Piotr. Wykład o chorobach pomorkowych. Część I. O chorobach zaraźliwych zwierząt domowych. Warszawa, 8-ka, str. 263, rs. 2. (Zob. Bibl. nauk lekarskich).

Szuman L. Doświadczenia nad czasowem jako też i nad trwałem zamknięciem naczyń po podwiązaniu i akufresurze. (Pamiętnik Tow. lek. warszaw. zeszyt III).

Talko J., dr. medycyny w Lublinie. Utworzenie sztucznego nosa sposobem indyjskim (Rhinoplastica). Spostrzeżenie. (Odbitka z „Medycyny" Nr. 11, z r. 1874).

Talko J. dr. med. w Lublinie. Przyczynek do historji medycyny w dawnej Polsce (Odbitka z „Medycyny".

Thieme A., ordynator instytutu położniczego. Trzy przypadki dobrowolnego pęknięcia macicy podczas porodu. (Ruptura uteri inter partum spontanea).

Tyrchowski Pr. Spostrzeżenia z kliniki położniczej. Odbitka z „Medycyny" Nr. 32 i 33 z r. 1874.

Virchow Rudolf. Pokarmy i artykuły spożywcze. Tłomaczenie z niemieckiego. Warszawa, Spółka wydawnicza, 8-ka, str. 45, k. 15.

Wilczkowski W. Dr. Chirurgja niższa dla użytku felczerów, wydana z upoważnienia Rady lekarskiej Królestwa polskiego. Wyd. 2-gie popr. i pomnoż. Warszawa. G. Hermansztadt, 8-ka, str. 124, rs. 1.

Wilczkowski W. dr. Krótki rys anatomji opisowej dla użytku felczerów, wydany z upoważnienia Rady lekarskiej Królestwa polskiego. Wyd. 2-gie popr. i pomnoż. Warszawa. G. Hermansztadt, 8-ka, str. 100, kop. 60.

Wilczkowski W. dr. Nauka o nawiązkach (desmurgja) dla użytku felczerów, wydana z upoważnienia Rady lekarskiej Królestwa polskiego. Wydanie 2-gie popr. i pomnoż. Warszawa. G. Hermansztadt, 8-ka, str. 48, kop. 40.

Wykład chorób wenerycznych podług dzieł Zeissla, Redera i innych, ułożony przez studentów medycyny ces. warsz. Uniwers. pod przewodn. dra K. Pawlikowskiego lekarza ordyn. w szpitalu św. Łazarza, ze współudziałem prof. J. Kosińskiego i drów Gepnera i H. Stankiewicza. Warszawa, 8-ka, str. 922, rs. 6 k. 50. — Ogromny to, pracowicie i sumiennie zestawiony wykład danego przedmiotu, wzbogacony cennem studjum o prostytucji w Polsce przez dra Pawlikowskiego, zawierającem kompletną bibljografję.

Wykłady kliniczne I, Jaccoud. O zakłóceniach mowy w chorobach nerwowych (aphasia, alalia), przekład z franc. Skład gł. u. A. Kowalskiego. Warszawa, 8-ka, str. 29, kop. 30. — II, Jaccoud, Rzucawka i mocznica (eclampsia et uraemia), przekład Ot. Strejbel. Warszawa, 8-ka, str. 31—78, kop. 30.

Zielewicz, Dr. J. Naczyniak pojedyńczy i guz jamisty. Studjum kliniczne. Odbitka z „Pamiętnika Tow. przyj. nauk“ w Poznaniu za rok 1874, str. 84.

Zieliński Władysław. Krótki rys hygjeny zębów. Warszawa Red. „Opiekuna domowego,“ 16-ka, str. 54, kop. 22½.

Nauki społeczne.

Jedna głównie gałęź nauk społecznych bujnie się u nas rozwija. Mamy tu na myśli nauki prawne. Posiadamy na tem polu wiele sił, którychby się i obce piśmiennictwa nie powstydziły. Prace uczonych naszych są gruntowne i pełne szerokiej erudycji. Mamy pożyteczne nader wydawnictwo: „Bibljotekę umiejętności prawnych,“ które wzbogaca piśmiennictwo nasze wielu wyborowemi dziełami z obcej literatury; mamy pisma specjalne: „Gazetę sądową,“ w Warszawie i czasopismo „Prawnik“ we Lwowie wychodzące, na czele których stoją pierwszorzędne siły naukowe; mamy zresztą kilka cennych prac w różnorodnych gałęziach prawa. Niepodobna przyznać, aby piśmiennictwo nasze było należycie już zbogaconem w niezbędne prace; silne atoli ożywienie

wielkie na przyszłość czyni obietnice. Inne działy wiedzy społecznej mniej są szczęśliwe. Najlepiej stosunkowo przedstawia się ekonomika, ale produkcja umysłowa na tem polu rozprasza się przeważnie w homeopatycznych dozach po różnych czasopismach, nie skupiając się należycie. Zresztą skupienie owo jest prawie niemożebnem wobec upodobań ogółu, który gustuje tylko w lekkiej strawie ekonomicznej. Specjalne pismo „Ekonomista“ smutnego doznaje losu. Z owem upodobaniem ogółu do rzeczy lekkich, kwestyj doraźnych, harmonizuje całkowicie płytkość artykułów treści ekonomicznej, jakie w czasopismach naszych spotykamy. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że i piśmiennictwo popularne zwraca się nieco ku tej pożytecznej gałęzi wiedzy. Mamy tu głównie na myśli Bibljoteczkę pietnastogroszową S. Orgelbranda i kilka książeczek, staraniem red. Gaz. rzemieślniczej wydanych, Szkoda tylko, że działalność w tym kierunku na bardziej swojskim nie opiera się gruncie. Inne gałęzie nauk społecznych smutny przedstawiają widok. Na polu statystyki zupełna prawie panuje posucha, prócz kilku dziełek tłómaczonych i homeopatycznych prac oryginalnych. Reszta gałęzi nauk społecznych w zupełnem już zostaje zaniedbaniu. W ogóle na nizkim bardzo stoimy tu stopniu. Najprostsze pojęcia ekonomiczne i społeczne obce są ogółowi naszemu, a specjaliści skądinąd czerpać muszą źródła naukowe. Stosunki ekonomiczne i społeczne kraju zaledwie dorywczo są nam znane.

Baudrillart Henryk. Kredyt ludowy. Warszawa. S. Orgelbranda synowie, 16-ka, str. 32, kop. 7½.

Białecki Antoni. Prawidłowość stosunków międzynarodowych. Warszawa, 16-ka, str. 38. — Pod tym szumnym tytułem mieści się krótki bardzo rozbiór znakomitej pracy Martensa, jednego z pierwszorzędnych autorów prawa międzynarodowego. Rzecz napisana sumiennie i ze znajomością przedmiotu.

Białecki Antoni, prof. uniw. warsz. Zadanie prawa międzynarodowego i obowiązki stron wojujących. Warszawa, 16-ka, str. 52. — Autor chciał w jednej krótkiej książeczce rozebrać kilka nader ważnych kwestyj prawa międzynarodowego, a mianonicie: 1) zadanie jego; 2) znaczenie idei wojny i spokoju; 3) wpływ prawa międzynarodowego na strony walczące. W skutek tego widocznem jest zbyt pobieżne traktowane przedmiotu. Drugą wadą pracy p. B. jest skłonność do pewnego rodzaju niefortunnych porównań, które mogą ujść w poezji, ale nie w nauce. Porównanie np. stanu pokojowego do spoczynku,

a wojennego do ruchu w naturze jest zbyt dowolnem. Sądzimy, że w obu razach siły narodu znajdują się w pewnem ruchu; tylko że w pierwszym razie skupiają się bardziej w wewnętrznem życiu, a w drugiem—silnym prądem na zewnątrz się wylewają. Mimo te usterki, w przeprowadzeniu całości znać uczonego specjalistę.

Bibljoteka umiejętności prawnych, pod redakcją M. Godlewskiego mag. pr. i adm. Zob.: Zachariae: Wykł. postęp. karnego niem.—Delsol: Zasady kodeksu Napoleona. Spasowicz: Prawa autorskie.

Biliński dr. Leon. Wykład ekonomji społecznej, tom II. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt, 8-ka, str. 216; rs. 1 k. 65. — Jest to jeden z cenniejszych podręczników nauk, gospodarstwa społecznego, głównie dla użytku młodzieży uniwersyteckiej przeznaczony. Autor opiera się przeważnie na literaturze niemieckiej, zbyt mało uwzględniając prace znakomitych ekonomistów francuzkich i angielskich. Stąd brak mu niekiedy bezstronnego poglądu i wszechstronności w rozbiorze pewnych kwestyj. P. B. jest zwolennikiem szkoły tak nazwanych socjalistów z katedry.

Bojarski Aleksander, dr. Dwa zabytki polskiego sądownictwa karnego z wieku XVI-go. Odbitka z Rozpraw wydziału hist.-filozof. Akademji umiejętności. Kraków, 8-ka, str. 59. — Wielce pouczające są tu protokóły rozpraw, jakie się odbyły w sądzie królewskim: jedna w r. 1537 przeciwko Mikołajowi Rusockiemu o zabicie Lubrańskiego, druga w r. 1548 przeciwko Janowi Drzewickiemu o zabicie Mikołaja Rusockiego: Autor robi cenne uwagi, tyczące się przestępstw przeciwko majestatowi, i wykazuje, że w owe czasy w obec braku własnych ustaw uciekano się w tym razie do przepisów prawa rzymskiego.

Chwalibóg Hipolit. Wykład kodeksu postępowania cywilnego. Warszawa, 8-ka, str. 399, 6—328, rs. 2. — Jest to kurs procedury cywilnej, wykładany niegdyś przez autora w b. Szkole głównej. Był on pierwotnie pomieszczony w „Przeglądzie sądowym,“ obecnie ukazał się w osobnem odbiciu. Autor biegłym jest znawcą prawa cywilnego, zna też dokładnie literaturę przedmiotu, wykłada rzecz jasno, stąd książka jego stanowi bardzo pożyteczny podręcznik.

Cohn Jakób Adolf, mag. pr. i ad. O poczytalności w prawie karnem. Warszawa, 8-ka, str. 93, kop. 30.—Jest to sumienna monografja, ze znajomością obecnego stanu nauki napisana.

Dajzenberg Wład., dr. Dzieje filozofji prawa i państwa, przedstawione na tle dziejów cywilizacji. Kraków, t. I, zeszyt VI—VII,

8-ka, str. 401—560. — Jest to praca z nader szerokim zakresem. Pomówimy o niej wtedy, gdy całość się ukaże.

Delsol, J. J. Zasady kodeksu Napoleona w związku z nauką i jurysprudencją przedstawione; spolszczone pod rekacją M. Godlewskiego według drugiego wydania przejrzanego, poprawionego i znacznie powiększonego. (Bibl. praw.) tomów 3. Warszawa, skł. gł. u S. Czarnowskiego i Sp., 8-ka, str. 497, 621 i 577, rs. 12. — Nie było dotychczas w języku polskim pełnego wykładu prawa cywilnego francuzkiego, obowiązującego w kraju naszym. Wydany obecnie przez redakcję Bibljoteki um. prawnych komentarz Delsola zapełnia ten brak w literaturze naszej prawniczej i stanowi bardzo pożyteczny zarówno dla ogółu jak i dla specjalistów podręcznik, celujący wyczerpaniem przedmiotu i jasnością wykładu. Tłomaczenie dokonano wzorowo.

Dutkiewicz Walenty. Zbiór praw sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja Zajmojskiego ułożony i w r. 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany z domieszczeniem źródeł i uwag tak prawoznawczych jak i prawodawczych. Warszawa, 8-ka, str. XI i 964 rs. 5. — Jest to wierny, w niczem niezmieniony przedruk projektu przez Zamojskiego ułożonego, opatrzony licznemi bardzo komentarzami, w których p. Dutkiewicz wyjaśnia stosunek artykułów zbioru do ustaw dawniejszych, streszcza artykuły do jednej kwestji odnoszące się, tłomaczy znaczenie ich, wytyka wady i niedostatki. Pan Dutkiewicz wydaniem Zbioru praw Zamojskiego podwójną usługę oddał piśmiennictwu: jedną, że uprzystępnił dla ogółu ważny ten, dziś już do rzadkości bibljograficznych zaliczający się pomnik kodyfikacyjny—i drugą, że zabytek ten opatrzył cennemi uwagami, mającemi niemałe znaczenie dla każdego zajmującego się historją XVIII w.

Duval Juljusz. Spółdzielcze stowarzyszenia kredytowe. Warszawa. S. Orgelbranda synowie, 16-ka, str. 40, kop. 7½.

Ekonomika przemysłowa. Przekład z francuzkiego. Warszawa, tom II-gi, 8-ka, str. 93.

Fawcett. Ekonomja polityczna (wydawnictwo popularne Red. „Przyrody" t. II). Warszawa, 16-ka, str. 83, kop. 35.—Jest to pierwszy tomik krótkiego, popularnego wykładu ekonomji politycznej, napisany w duchu szkoły angielskiej, a głównie według znanych „Zasad" Milla. Nie mając jednak wielkich zalet tych ostatnich, posiada za to ich wady w ilości nieproporcjonalnej do objętości dziełka, i wady te sprawiają, że niezupełnie popularnie wychodzą owe prawdy ekonomiczne. Dziwnie

bo na przykład wygląda, już dziś po pracach Carey'a, Supińskiego i innych, definicja, że praca tak zwana niematerjalna jest zupełnie nieprodukcyjną, tembardziej, że i sam autor, a dałoby się to powiedzieć i o całej szkole, stawiając na czele powyższe określenie przychodzi stopniowo i szeregiem dziwnie powikłanych i sprzecznych wywodów, do wręcz przeciwnej zasady, a mianowicie do uznania użyteczności za miarę produkcyjności, co naturalnie, jakkolwiek niepostrzeżenie dla autora, obala całą poprzednią definicję i wywraca jego zasady. O innych wadach ze stanowiska teoretycznego dałoby się jeszcze wiele powiedzieć, o zaletach—niekoniecznie. Dla nieznających jednak zupełnie angielskiej „nauki o bogactwie," może dziełko to posłużyć za okaz; nieznającym zupełnie nauki gospodarstwa społecznego może dać niektóre wskazówki.

Gostomski Karol. O powrotach spadkowych. Warszawa.

Hajdinger. Adwokat domowy, przekład z 11-go wydania niemieckiego. Cieszyn, K. Malik. 8-ka, str. 72, 60 kr. — Jest to wyborny przewodnik praktyczny, w Niemczech wielce rozpowszechniony. Tłomacz uzupełnił go wiele domieszczeniem najnowszych przepisów i rozporządzeń.

Haushofer M., dr. prof. ekon. polit. i stat. w szk. głów. politechn. w Monachjum. Wykład Statystyki na zasadzie najnowszych badań nauki. Przekład S. S. i L. studentów prawa. Warszawa. Nakład księg. C. Lewickiego i Spół., 8-ka, str. 411, rs. 2 kop. 50. — Podręcznik statystyczny Haushofera posiada wszystkie niemal zalety dobrego, jasnego a umiejętnego wykładu nauki, która w naszem społeczeństwie, pomimo tylokrotnych usiłowań, przyjąć się i rozwinąć dotąd nie mogła. Całe dzieło składa się z ksiąg pięciu. W pierwszej przedstawia autor historję i teorję statystyki, w drugiej zastanawia się dość szczegółowo nad statystyką ludności; w trzeciej rozbiera rzecz o statystyce gospodarczej czyli ekonomicznej w ściślejszem znaczeniu wyrazu, w czwartej rozwija obraz społecznego i państwowego życia ludności; a w piątej i ostatniej podaje w krótkości najważniejsze wyniki badań nad statystyką moralności. Wzmiankując tu sumarycznie o pracy Haushofera, językowi naszemu przyswojonej, nie możemy oczywiście podejmować jej krytycznego rozbioru; musimy się więc ograniczyć na najgólniejszych jedynie wskazówkach. H. określa statystykę w sposób następujący. „Statystyka jest to nauka o masie zjawisk społecznych i państwowych, o ruchu tych zjawisk i prawach, które rządzą takowym." Lecz statystyka jest tylko nauką pomocniczą. Śledzi i wykrywa prawdy, będące przedmiotem

dalszego opracowania innych nauk. Będąc więc nauką, jest jednakże przedewszystkiem *metodą*. Jak na dziś takie określenie statystyki jest najzupełniej uprawnione i zgodne z nauką. Do przyszłości należy utworzenie statystyki czemś większem i bardziej imponującem. Zgodnie z powyższem określeniem rozbiera H., w każdej po szczególe księdze odnośne kwestje, głównie ze stanowiska metody, dążąc przytem do uogólnień, popartych niezbitemi faktami. Poglądów śmiałych, porywających niema tu wcale; treść jak najskąpszemi oddaje autor słowami. Jest to podręcznik dla uczniów. Co do przekładu, żałujemy, że w odnośnych ustępach nie postarali się tłomacze o dane statystyczne z własnego kraju, coby o wiele zwiększyło interes i wartość dobrej skądinąd książki; a powtóre, że niezbyt troskliwie dbali o czystość i poprawność języka. Bardzo często spotykamy cudzoziemskie zwroty i wyrazy: *czem*—tem (zam. im—tem), służyć dowodem, i t. p. Jakżebyśmy byli wdzięczni tłomaczom, gdyby *takich* omyłek nie popełniali.

Jeleński Jan. Nasz świat finansowy. Warszawa. Skład główny u Ungra i Banarskiego, 12-ka, str. 36, k. 25. — Autor podnosi tu nader ważną kwestję ekonomicznego życia naszego. Wykazując, jako główny objaw na tem polu, masę pożytecznych nader projektów, wykazuje brak odpowiednich kapitałów dla ich uskutecznienia. A przyczyną tego braku jest obojętność finansistów naszych na najważniejsze sprawy życia naszego i skupienie całej potęgi kapitału w rękach kilku jednostek, dążących wyłącznie do egoistycznych celów i szybkiego zbogacenia się. Inicjatywy pożądanej w tym względzie reformy oczekuje autor nie od panów kapitalistów, w których nie tak łatwo obudzić poczucie obowiązków społecznych, ale od strony interesowanej, a mianowicie od inteligentnej, postępowej warstwy, której nie brak dobrych chęci, ale brak kapitału. Brak ten, zdaniem autora, może zastąpić samopomoc ekonomiczna i wytworzenie w sferze pracujących dziś w odosobnieniu warstw średnich pewnej finansowej przeciw-siły, którąby własnym ciężarem wprowadziła finansowy świat nasz na drogę obowiązków społecznych. Aczkolwiek pracy p. Jeleńskiego brak gruntownych i wszechstronnych wskazówek co do proponowanej reformy, samo jednakże podniesienie tak ważnej kwestji zasługuje na prawdziwe uznanie.

Kasparek, dr. prof. Franc. Usiłowania najnowsze około reformy prawa międzynarodowego. Kraków, Juljusz Wildt. 8-ka, str. 75.— Jest to jedna z prac, wielce pożytecznych, szczególniej wobec ubóstwa

na tem polu literatury naszej. Autor rozbiera najdonioślejsze kwestje prawa międzynarodowego, te mianowicie, które wielce przyczynić się mogą do dobra ludzkości.

Kasznica Józef, pr. Kilka uwag z powodu niektórych pism filozoficzno-prawnych wydanych w ostatnich latach. (Odbitka z „Gazety sądowej"). Skł. gł. u Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 16-ka, str. 67, kop. 30. — Jest to gruntowna krytyka kilku dziełek filozoficzno-prawnych p. Roszkowskiego, wykazująca wiele stron ujemnych w pracach młodego uczonego. Pr. K. w poglądach swych trzyma się kierunku szkoły idealno-realnej, która częstokroć stara się łączyć sprzeczności, nie dające się pogodzić z sobą.

Levasseur. Przewidywanie i oszczędność. S. Orgelbranda Synowie. Warszawa. 16-ka, str. 40, kop. 7½.

Louis Józef. O prawnem znaczeniu podpisów na wekslu. Lwów, 8-ka, 60 cent. — Autor traktuje wskazaną w tytule kwestję w sposób nietyle naukowy, ile popularny i praktyczny, co czyni jego pracę przystępną dla szerszego koła czytelników. We wstępie mówi słów kilka o znaczeniu, zewnętrznej formie i wewnętrznych warunkach wekslu. Wykład jest bardzo jasny i dostępny.

Makowiecki Al. Jakim sposobem może być lepiej rzemieślnikom. Odczyt popularny wypowiedziany dnia 20 listopada 1873 r. Nakład A. Makowieckiego. Warszawa, 12 ka, str. 32, kop. 5.

Mittelstaedt Jan. 70 miljardów dla Rosji. Warszawa, 8-ka, str. V i 216, rs. 1 kop. 50. — Autor rozbiera kwestję podniesienia rolnych gospodarstw w Cesarstwie i Królestwie i wykazuje zgubny wpływ kolonizacji niemieckiej.

Niemirycz Juljusz, adw. Sąd. apel. Kr. Pol. Filozofja historji prawa, czyli historja związku, postępu i rozwoju idei prawa, od najdawniejszych czasów aż do nas, wraz z krytycznym poglądem na byt i prawodawstwa główniejszych państw Azji i Europy. Część I i II. U Orgelbranda. Warszawa, 8-ka, str. XV, 231 i 246. Przedpłata na 4 części rs. 5. — Jest to szumnie zatytułowany zlepek najrozmaitszych wypisów z dzieł po większej części francuzkich, wypisów często chaotycznie pozestawianych i sprzecznych z sobą najzupełniej. Definicje nieścisłe są i niejasne; stanowisko autora nieokreślone; przytem widoczną jest nieznajomość najnowszej literatury przedmiotu; w ogóle zaś w całem dziele panuje dziwny jakiś bezład myśli, tak że niepodobna pracy tej przyznać jakąkolwiek wartość naukową.

Oczapowski J. B. Stastystyka i poligrafja. (Lekcja wstępna porównawczej statystyki Europy w uniwersytecie Jagielońskim). Warszawa. 8-ka, str. 9 k. 10. — Są to wstępne uwagi co do samego przedmiotu i wykładu jego. Szerszych poglądów nie znajdujemy w tej ogólnikowej notatce. Wykład ciężki i niejasny.

Oczapowski J. B. Wpływ klimatu na państwo, studjum politycznej fizjologji. Kraków. D. E. Friedlein. 8-ka, str. 88, k. 80.—O książce tej wspominaliśmy już w Roczniku za rok 1873.

Orzeszko Eliza. Kilka słów o kobietach. Wydanie drugie. Warszawa, 8-ka, str. 218, rs. 1. — O pracy tej mówiliśmy już w Roczniku za rok 1873.

Piątąk Leonard, dr. O towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, według ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r., z uwzględnieniem odnośnych ustaw w Niemczech obowiązujących. Wykład systematyczny. Lwów. 8-ka, str. 239, rs. 1 k. 35. — Jest to pożyteczna bardzo praca, rozbierająca dosyć wszechstronnie obrany przedmiot, tak ze strony teoretycznej, jak i praktycznej. Dzieli się ona na siedem rozdziałów ze wstępem. We wstępie wykazuje autor przyczyny i cele powstawania towarzystw zarobkowych i gospodarczych, wylicza pojedyncze rodzaje i do każdego z nich podaje właściwą ustawę. W dalszym wykładzie rozwija pojęcie i znaczenie towarzystw zarobkowych i gospodarczych, zajmuje się kredytem i majątkiem towarzystw ze względu prawnego, następnie wskazuje sposób ich zawiązenia, rozbiera stosunkowo prawne, zmiany w urządzeniu i nakoniec mówi o rozwiązaniu towarzystwa i jego rezultatach. Wyjaśnia tu autor wiele kwestji, w ustawie 1873 r., trochę niejasno są wyłożone i w ogóle zbogaca sam przedmiot wielu cennemi uwagami. Dokładność i systematyczność wykładu jest również nie małą tej książki zaletą.

Podręcznik dla przysięgłych, zawierający zestawienie wszystkich przepisów z owego postępowania karnego, odnoszących się do urzędu przysięgłych. Seyfarth i Czajkowski. Lwów, 16-ka, str. 31, kr. 30.— Książka tà ma wyłącznie praktyczne znaczenie dla Galicji.

Pomniki starodawne prawa polskiego, tom III. Correctura statutorum et consuetudinum Regni Polonicae anno MDXXXII decreto publico per Nicolaum Taszycki et secres confecta. Ex rarissima editione authentica opera Michaelis Bobrzyński nunc iterun edita. Kraków, 8-ka, str. 290 i XXVI, fl. 5. — P. Bobrzyński, niezmordowany pracownik na

polu prawodawstwa polskiego, zbiera skrzętnie starodawne jego zabytki, a w tym właśnie tomie pomieścił ważne nader źródło prawodawcze.

Prawa i obowiązki sędziów przysięgłych w Austrji. F. H. Richter, Lwów. 16-ka, str. 112, kop. 45. — Książka ta przedstawia praktyczny interes dla prawników galicyjskich.

Prądzyński Edward. Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie. Warszawa, 16-ka duża, kop. 30. — Jest to niezwiązana ściśle mozajka. Autor nie zakreślił sobie ścisle granic przedmiotu i począł latać „z kwiatka na kwiatek,“ wysysając z nich mnóstwo słodyczy. W ogóle cały rozbiór rzeczy zaczyna się zbyt ab ovo; w szczupłych ramach mieści się cały ogrom treści, przez co grzeszy ona mnóstwem ogólników i komunałów, a przedewszystkiem brakiem wewnętrznego związku i systematyczności wykładu. Skoro jednakże autor przechodzi do właściwego przedmiotu, wypowiada wiele słusznych i postępowych poglądów, nadając kobiecie wielce podniosłe stanowisko jako aniołowi opiekuńczemu, który powiewa białą szatą przebaczenia i miłości w przybytku nędzy moralnej, gdzie dotąd tylko surowe oblicze wzgardy zaglądać zwykło.

Quetelet Adolf. Układ społeczny i jego prawa. Z francuzkiego przełożyli z upoważnienia autora słuchacze prawa. Nakładem C. Lewickiego i Sp. Warszawa. 8 ka, str. 266, rs. 1 kop. 50. — Dzieła Queteleta zrobiły epokę tak w nauce statystyki jak i w umiejętnościach, mających na celu badanie człowieka, żyjącego w społeczeństwie. U nas na prace jego w ostatnich dopiero czasach bliższą zwrócono uwagę. Obecnie mamy w przekładzie jego „Układ społeczny.“ Pisząc o nim, chciał Quetelet wykazać, że prawo „przyczyn przypadkowych,“ jak on je nazywa, jest prawem ogólnem, któremu podlegają zarówno osobniki jak i narody, i że prawo to rządzi naszemi przymiotami tak umysłowemi jak i czysto-fizycznemi. Nazwanie praw tych „przypadkowemi“ jest niewłaściwe, gdyż nieświadomych rzeczy może wprowadzić w szalony błąd, jakoby coś w przyrodzie lub społeczeństwie od przypadku zależało, co się bynajmniej z myślą autora nie zgadza. Drugą wybitną cechą dzieł Qu. jest wskazanie znaczenia człowieka *przeciętnego* pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym. Konieczność wzięcia miary przeciętnej w ocenieniu indywiduów i społeczeństw nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości, a zasługa Qu. pod tym względem została powszechnie uznana. Rezultat wreszcie, do którego autor w dziele swem dochodzi jest to przekonanie, że objawy społeczne, ulegające

wpływom woli, bardziej jeszcze podlegają pewnemu stałemu porządkowi, niż te, które wypływają z przyczyn czysto-fizycznych. Trzeba tu zauważyć, że Qu. poczytuje wolę ludzką za jednę z przyczyn, powołujących do bytu skutki społeczne, jakkolwiek działalność tego czynnika w nader szczupłych przyjmuje granicach. To, co autor mówi o „ludzkości“ wogóle, jest najsłabszem z całego ciągu myśli, zastanawiając się bowiem nad nią, nie mógł Qu. spożytkować odkryć paleontologicznych. i historycznych, które na ustrój społeczeństw w najdawniejszych epokach tak wielkie światło rzuciły; a oprócz tego brak mu było materjału statystycznego, którego zresztą i dziś nie mamy. Przekład dziełka Qu—a jest wogóle zadawalniający. Kilka tylko niewłaściwych językowi naszemu wyrażeń i konstrukcyj przy czytaniu zauważyliśmy. Musimy również wytknąć błąd, powstały z nieznajomości literatury greckiej a trzymania się francuzkiego tekstu: Galenus, lekarz grecki, nie nazywał się *Galien* i nie pisał po francuzku, ale po grecku.

Rzemieślnicy i robotnicy we Francji. Warszawa. A. Makowiecki. 16-ka, str. 30, kop. 5.

Rzemieślnicy i robotnicy w Niemczech. Warszawa. A. Makowiecki, 16-ka, str. 24 kop. 5.

Sadowski Jan. Spółki pożyczkowe w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego. Rzecz napisana w celu uzyskania świadectwa z ukończonych nauk w wyższej szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie. Poznań, 8-ka, str. X, 55 z tablicą, kop. 40. — Praca to pobieżna, mało gruntowna i systematyczna. Autor nie przedstawił dostatecznie przedmiotu i dla tego spotykamy tu dosyć luźnych wiadomości o różnych spółkach pożyczkowych i różnych stowarzyszeniach, a nawet tablicę stowarzyszeń niemieckich; jasnej jednak odpowiedzi na postawione pytanie napróżnobyśmy szukali.

Schmoller Gustaw. O wynikach statystyki zaludnienia i obyczajów. Tłomaczenie z niemieckiego. Warszawa. Spółka wydawnicza, 8-ka, str. 29, kop. 15. — Treść i szczegóły broszury powyższej znane już były czytającej publiczności polskiej od lat kilku. Była ona bowiem podstawą prawie wyłączną artykułu p. Chmielowskiego p. t. „Statystyka i moralność,“ drukowanego w Przeglądzie tygodniowym z r. 1871. Ponieważ jednak artykuł ów nie wyszedł w oddzielnej odbitce, dobrze jest, że szersze koło czytelników zapozna się z pracą p. Schmollera w nowem, całkowitem już tłomaczeniu. Schmoller streszcza jasno i dość przystępnie rezultaty statystycznych badań mianowicie w zakre-

sie zjawisk urodzin i śmierci, ślubów, samobójstw i t. p. Przechodzi następnie do zaznaczenia prawidłowości zjawisk moralnych i rozbiera najważniejsze stąd wynikłe teorje, kładąc przedewszystkiem nacisk na prace Queteleta. Schmoller niezbyt wyraźnie określa własne swoje stanowisko w kwestji zupełnej swobody lub też przyczynowości woli; w każdym jednak razie obstaje przy tem, że statystyczne dane nie mogą wpływać zgubnie na zbałamucenie myśli i osłabienie teorji odpowiedzialności za czyny. Z tych dwu względów t. j. niejasnego określenia natury woli ludzkiej z jednej a nastawania na zalety teorji przyczynowości z drugiej strony powstaje pewnego rodzaju nieporozumienie pomiędzy czytelnikiem a autorem. P. Chmielowski w swoim artykule ostatnią tę część rozprawy Schmollera przerobił całkowicie i stanąwszy po stronie tych, którzy uznają przyczynowość woli, wykazywał skuteczność tej teorji w zastosowaniu do wychowania i działalności społecznej wogóle. Tłomacz obecny Schmollera zostawił całą broszurę Schmollera w jej pierwotnym stanie.

Słownik niemiecko-polski wyrazów prawniczych i administracyjnych. Wyd. II. Staraniem Akad. umiejęt. w Krakowie, u Friedlejna, 8-ka, str. 350, rs. 1 kop. 20. — Dwie przedmowy, na czele słownika pomieszczone, szeroko opiewają dzieje jego powstania. Dziwić się i zarazem żałować przychodzi, że tyle usiłowań i trudów, podjętych przez galicyjskich specjalistów, wydało tak nieosobliwe owoce. Zawarta w słowniku terminologja polska jest w znacznej części dosłownem tłomaczeniem wyrazów niemieckich, zupełnie nieodpowiedniem właściwościom języka polskiego, niekiedy nawet graniczącem z niedorzecznością. W skutek tego cel słownika został prawie całkowicie chybiony. Figurowanie firmy krakowskiej Akademji umiejęt. na książce tej zakrawa na ironję.

Spasowicz Włodzimierz. Prawa autorskie i kontrefakcja, przełożył z rosyjskiego Jan Maurycy Kamiński. Uzupełnił oryginalną pracą pod tytułem: „Rzecz o tak zwanej własności literackiej“ autor (Biblj. umiejęt. prawnych, serja I, Nr. 6). Warszawa, 8-ka, str. 110, rs. 1. — Mieści się tu historja rozwoju pojęć o własności literackiej i rozbiór samej kwestji z jej strony cywilnej i karnej, ustęp o własności fotograficznej, wreszcie oryginalny, po polsku przez autora napisany dodatek, doprowadzający rzecz traktowaną do ostatnich czasów. Monografja sumienna, przełożona starannie, nie bez pewnych jednakże usterek językowych.

Stan moralny społeczeństwa naszego, na podstawie wykazów statystycznych karnych przez B. (Wydanie redakcji Bibljoteki warszawskiej.) Warszawa.

Statut stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie. Lwów. Nakł. Stowarzyszenia. 8-ka, str. 24.

Stein L. Socjologja czyli nauka o społeczeństwie. Przełożył D. F. dr. fil. Warszawa, S. Czarnowski i Sp. 8-ka duża, str. VIII i 396, rs. 2.— Autor tej książki należy do znakomitych pracowników na polu nauk społecznych, opierając je przeważnie na gruncie ekonomicznym. W niniejszem dziele rozbiera on naprzód pojęcia najogólniejsze, etykę społeczną i pojęcie o jednostkowej osobowości; następnie określa, co to jest własność, pojmując ją jako materjalną podstawę społeczności, bez której ta istnieć nie może: dalej rozbiera znaczenie pracy ekonomicznej i duchowej, poczem przechodzi do rozbioru pojęcia i istoty społeczeństwa, kształtowania się społecznego i porządku prawnego, powstawania klas, wzajemnego stosunku ich interesów i antagonizmu. Wykład gruntowny, ściśle naukowy.

Storch Henryk. Ekonomja polityczna czyli wykład zasad pomyślności narodowej. Tom III. Warszawa, 8-ka, str. III, 329, rs. 2 kop. 25. — Autor należy do szkoły ekonomistów, którzy trzymają się kierunku eklektycznego, i jest między nimi jednym z wybitniejszych.

Tatarkiewicz Konstanty. O przysposobieniu. Warszawa.

Till Dr. E. Ustawa z dnia 20 marca 1871 roku, względem założenia i wewnętrznego urządzenia ksiąg hypotecznych (gruntowych) dla Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Lwów. Seyfarth i Czajkowski. 16-ka, str. 159, 80 kr.

Urban Józef. Niektóre uwagi o ekonomicznej gospodarce miast galicyjskich. Lwów, 8-ka, str. 34. — Pożyteczna to praca, lecz grzeszy zbytnią szkicowością i brakiem wyczerpujących wiadomości.

Ustawa gminna z dnia 12 sierpnia 1866 r., na nowo przejrzał i wydał Paweł Skwarczyński. Lwów, 16-ka, str. 161, kr. 60.

Ustawa kasy zabezpieczenia dla rzemieślników i robotników, pracujących w warsztatach mechanicznych drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Warszawa.

Ustawa o powinności wojskowej. Najwyżej zatwierdzona 1-go Stycznia 1874 r. Warszawa, u Jana Breslauera, 16-ka, str. 96, kop. 15.

Ustawa Towarzystwa lekarzy Gubernji Lubelskiej. Lublin.

Ustawa Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. Warszawa, 8-ka, str. 16.

Ustawa z dnia 9 kwietnia 1873, o spółkach zarobkowych i gospodarskich. Kraków. W. Kornecki, 8-ka, str. 78, 60 kr.

Uwag kilka o stowarzyszeniach spożywczych u nas przez K. D. Warszawa, 8-ka.

Wedeman J. T. Obrońca przy senacie. O osadach rolnych i przytułkach rzemieślniczych dla moralnie zaniedbanych dzieci. Rzecz miana w sali Aleksandrowskiej warszawskiego ratusza w dniu 16 marca 1873 roku, na dochód tejże instytucji. Warszawa. S. Czarnowski i Sp. 8-ka, str. 27, kop. 25.

Winhard. O podatkach. Lwów, 8-ka, str. 176, 3 fl. 50. kr. — W obec ubóstwa na tem polu literatury naszej, praca ta zapełnia w niej pewną lukę, aczkolwiek do wzorowych zaliczyć jej niepodobna.

Wisłocki dr. Władysław. Kodeks pilźneński ortylów magdeburskich. Odbitka z II-go tomu Rozpraw wyd. hist. fil. Akad. umiej. w Krakowie, 8-ka, str. 81, rs. 1. — Wiadomo, jak ważnem źródłem dla badania starożytnego prawodawstwa polskiego jest prawo niemieckie, które w wiekn XIV szczególniej wielce się u nas rozwielmożniło. Z Magdeburga wysyłano wiele wyroków prawnych do Krakowa i innych grodów. Kodeks pilźneński zawiera właśnie zbiór tych dokumentów, uskuteczniony w Krakowie około r. 1,400, a później nieco przerobiony w Prusiech na księgę systematyczną, która była jednym z głównych źródeł ówczesnego prawodawstwa w Polsce. Autor zajmuje się opisem tego kodeksu. Jednakże, jako niespecjalista, a jedynie z zamiłowania archeologji zbierający ten cenny materjał, nie umiał należycie go uporządkować i przytoczyć; wiele ważnych rzeczy przepuścił, kierując się bardziej zewnętrznemi względami, niż niezbędną erudycją prawną.

Wołowski Ludwik. O monecie. Warszawa. S. Orgelbranda syn, 16-ka, str. 58, kop. 7½.

Wywód apelacyjny w sprawie kasy i magistratu miasta Warszawy oraz Rządu Królestwa przeciwko sukcesorom Jana Demby i Fr. Gaduszewskiego, o własność placów fortyfikacyjnych na przedmieściu Pradze położonych. Warszawa.

Zachariae H. A. Dr. Wykład postępowania karnego niemieckiego, spolszczony pod redakcją L. Mikulskiego. T. I. (Bibljot. umiej.

praw. Serja I. Nr. 4.) Warszawa, u S. Czarnowskiego i Sp. 8-ka duża, str. 250, rs. 2. — Jestto jedyny w literaturze europejskiej odpowiedni celowi podręcznik do poznania teorji postępowania karnego, na nowszych opartego zasadach. Przy zbliżającej się reformie sądowej w kraju naszym, dzieło to będzie prawdziwie pożytecznem i dla tego za istotną zasługę poczytać należy redakcji Bibljoteki umiejętności prawnych przyswojenie jego naszemu językowi. Przekład staranny; terminologja poprawna i zgodna z duchem języka.

Zamojski A. Zbiór praw sądowych przez eks-kanclerza Andrzeja ordynata Zamojskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany, z domieszczeniem źródeł i uwag, tak prawoznawczych jak i prawodawczych, sporządzonych przez Walentego Dutkiewicza. Skł. gł. u Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 8-ka, str. 964, rs. 5. (zob. Dutkiewicz).

Zieliński Feliks. Nowe prawo hypoteczne pruskie. Warszawa. Redakcja „Bibl. Warsz.". 8-ka, str. 35, k. 30. — Jest to pożyteczna bardzo książeczka, aczkolwiek nie wyczerpująca przedmiotu.

Zoll Fryderyk prof. Uniw. Jagiell. O pojęciu zobowiązania ze szczególnem uwzględnieniem nowej teorji Brinza. (Odbitka z II tomu Rozpraw Wydz. hist. fil. Akad. umiej.) Kraków. 8-ka, str. 62. — Autor rozbiera kwestję, której początek zawiera się jeszcze w prawie rzymskiem. Określa ono zobowiązanie jako węzeł prawny, łączący ze sobą co najmniej dwie osoby, zmuszając jedną z nich do pewnego świadczenia na korzyść drugiej. W określeniu tem jest pewna niedokładność, a mianowicie nie wiadomo co jest właściwie przedmiotem zobowiązania. Nad kwestją tą zastanawiało się wielu bardzo uczonych prawników, rozwiązując ją w rozmaity sposób. Jedni (np. Puchta i Savigny) uważali za przedmiot zobowiązania d z i a ł a n i a dłużnika; inni (Arndts i Brinz) o s o b ę dłużnika, co na jedno prawie wychodzi; inni wreszcie (nowsi romaniści belgijscy)—wynik działania dłużnika. Autor rozebrawszy krytycznie wszystkie pomienione teorje, oświadcza się ze ostatnią. Wykład odznacza się ścisłością, gruntownością i szeroką erudycją.

Gazeta sądowa warszawska, wychodzi w Warszawie co tydzień raz w soboty, fol. 52 N-ry na rok, przedpłata roczna w Warszawie rs. 6, na prowincji rs. 8. Rok III 1874. — Treść:

Artykuły wstępne: Co może być przedmiotem pożyczki p. M. A. Suligowskiego. — O zniżaniu kary rot aresztanckich p. S. Lutostańskiego. — Kilka

uwag co do stosowania art. 1161 i 1102 K. K. p. Arkadjusza Płoskiego. — Wykazy statystyczne sądów karnych w cesarstwie i u nas p. R. Buczyńskiego. — O postępowaniu summarycznem p. Romana Wierzchlejskiego. — Kilka uwag w przedmiocie pojednania p. E. Ehrenkreutza. — Wstawienie się sądów o złagodzenie kary p. Stanisława Budzińskiego. — Znaczenie Najwyższego Ukazu z d. 19 (31) sierpnia 1865 roku, zabraniającego wypuszczać w obieg marki w kształcie lub zastępstwie monety p. Ludomira Taraszkiewicza. — Desiderata z dziedziny prawa handlowego p. U. — O potrzebie szerszego stosowania w kraju naszym przepisów procedury cywilnej, dotyczących t. z. référés p. F. Flamma. — Jaką mają u nas doniosłość prawną art. 709 i 710. K. K. G. i P. p. E. S. — Czy prokurator może wykonywać za nieletnich i bezwłasnowolnych prawo skargi kryminalnej p. Juljusza Benzefa. — Art. 1167 K. K. stosuje się do wszystkich kradzieży, w art. 1148 i nast. przewidzianych, p. Stanisława Budzińskiego. — Jeszcze słówko o dochodzeniu i wyrokowaniu w przedmiocie bankructwa na drodze karnej p. S. Lutostańskiego. — Jurisprudencja kasacyjna Senatu Petersburgskiego w przedmiocie wykroczeń przeciwko ustawie akcyznej p. Ed. S. — W kwestji ostrzeżeń hipotecznych co do należności osobistych p. F. Flamma. — O zniżaniu kary rot aresztanckich. — Sądy gminne, prawo zwyczajowe i hipoteki włościańskie. — Samobójstwo (ułamek ze statystyki sądowej) p. Romana Buczyńskiego. — Ustne przymówienie się podsądnego p. W. Miklaszewskiego. — Kilka uwag w odpowiedzi na artykuł p. Flamma w kwestji ostrzeżeń hipotecznych co do należności osobistych p. Józefa Skupiewskiego. — Kilka uwag o władzy prezesów Trybunału w kwestjach egzekucji p. R. Wierzchlejskiego. — Obrona obwinionego p. W. Miklaszewskiego. — Pożary w r. 1873 p. Buczyńskiego. — W kwestji procentów p. A. Suligowskiego. — W przestępstwach prywatno-publicznych pojednanie się stron, po wniesieniu skargi do sądu miejsca mieć nie może (art. 163 K. K.) p. S. Budzińskiego — Tylko wypadki, które są bezpośredniem następstwem nieostrożności, wpływają na wymiar kary za tę nieostrożność, p. Lutostańskiego. — Kto może bronić przed sądem karnym? p. W. Miklaszewskiego. — Kilka uwag w obronie opinji: że w przestępstwach prywatno-publicznych odwołanie skargi przed wyrokiem przecina możność wymiaru kary przez F. Jeziorańskiego — Rozbiór pytań z prawa cywilnego. — Pytania z prawa handlowego. — Pytania z dawnego prawa polskiego. — Pytania z bieżącej praktyki kryminalnej. — Jurisprudencja senatu, cywilna i kryminalna. — Odcinki: Ciemnota jako źródło przestępstwa i jako okoliczność karę łagodząca II p. Juljusza Bema (dokończenie). — Szkice z psychjatrji sądowej. Opinja biegłych w sprawach o wątpliwym stanie umysłu p. Stanisława Chomętowskiego. — Kilka słów o naszem sądownictwie kasacyjnem p. Ed. Stummera. — Ordynacja Trybunału koronnego Lubelskiego z r. 1597 p. Aleksandra Kraushaara. — Nowe prawa pruskie w rzeczach kościelnych p. K. Gembarzewskiego. — Nieco o prawie Magdeburgskiem miast i miasteczek dawnej Polski p. Kornelego Kozłowskiego. — Wyrok wielko-piątkowy w Górzekalwarji podany p. Adolfa Pawińskiego. — Pogląd na austrjacki kodeks postępowania karnego z d. 23 maja 1873 r. p. X. — Wiadomość o archiwach akt ziemskich i grodzkich dawnej Polski p. Al. K. — Służebność pastwiska i prawo

wspólnego pasania p. Jul. Bema. — Notarjat w Anglji p. A. Niemirowskiego.— Przemówienie na ogólnem zebraniu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, odbytem d. 21 czerwca 1874 roku p. Fr. Maternickiego. — O upadłościach p. M· St. — Kilka słów o wyzywaczach p. J. Rozenblatta. — O pojednaniu p. A. Okolskiego. — Wyrok Landwójtowski i Uwaga A. Pawińskiego. — O odpowiedzialności towarzystw dróg żelaznych względem pasażerów p. Leona Bocka. — Samobójstwo i jego przyczyny p. dra A. Rothe. — Literatura i krytyka. — Kronika cywilna. — Kronika krymilna. — Sądownictwo gminne. — Notatki naukowe i literackie. — Korespondencja. — Kronika z Cesarstwa. — Kronika zagraniczna. — Wiadomości bieżące i rozmaitości krajowe i zagraniczne. — Wiadomości bibljograficzne. — Ogłoszenia.

Historja.

Na polu poważnych studjów historycznych celuje Galicja. Poważne prace, często źródłowe nawet, absorbują znaczną część jéj działalnonośći piśmienniczej. Prace te wyłącznie prawie odnoszą się do dziejów ojczystych. Zasługują tu na wzmiankę imiona: Tarnowskiego, Jarochowskiego, Kubali, i wielu innych. Główna atoli zasługa ich polega na skrzętnem zbieraniu materjałów i kreśleniu prac monograficznych; szerszych poglądowych studjów w historycznej literaturze naszej prawie nie napotykamy. Warszawa jest pod tym względem jeszcze uboższa. Prace oryginalne są tu rara avis, i zaledwie kilkoma cenniejszemi przekładami, jako to Macaulaya, Szlossera, Prescotta i kilku innych, literaci warszawscy zbogacili piśmiennictwo historyczne. Imiona historyków na palcach się w mieście naszem policzyć dadzą i prócz A. Maciejowskiego, do pierwszorzędnych zaliczyć ich niepodobna. Z wydawnictw większych zasługuje na uznanie „Bibljoteka historyczna,“ wychodząca nakładem Księgarni polskiej we Lwowie, która jednakże bardzo powolnie się prowadzi. Krakowska Akademja umiejętności zbogaca też od czasu do czasu historyczne piśmiennictwo nasze, aczkolwiek nie zawsze cennemi nabytkami. O drobnych pracach, porozrzucanych po czasopismach, niema co nawet wspominać. Jedna tylko „Bibljoteka warszawska“ umieszcza od czasu do czasu niezłe stosunkowo artykuły treści historycznej. W podobnym stanie znajdują się i studja nad piśmiennictwem krajowem. W ostatnich czasach zbogaciło się ono kilku mniej lub więcej udatnemi monografjami i źródłami biograficznemi, ale szerokie

studja poglądowe są tu jeszcze w kolebce. Słowem jesteśmy dopiero w zaczątkach pracy; zbieramy materjały, aby je następnie zużytkować. Tymczasem bogate kopalnie płodów myśli i natchnienia spoczywają bez jasnego światła oceny krytycznej i rozbioru należytego. Co tu zresztą mówić o poważnych studjach krytycznych z dawniejszej literatury, kiedy nawet bieżąca krytyka strasznie chwiejnemi stąpa kroki, a można nawet powiedzieć, śpi sobie w błogim spokoju. Beletrystyczna jakotako się jeszcze przedstawia, ale naukowa nie istnieje prawie. Jedyny wyjątek stanowi „Przegląd krytyczny“ krakowski, pismo redagowane przez młode i inteligentne siły. Innych czasopism, specjalnie poświęconych literaturze i krytyce nie mamy wcale, krytyki błąkają się po wszystkich razem.

Bibljoteka historyczna. (Patrz: Szlosser).

Bluntschli J. C. dr. Założenie unji Amerykańskiej w roku 1787. Warszawa, 8-ka, str. 22, kop. 15.

Boczyliński I., były nauczyciel historji. Jak uczyć historji?— Wskazówki dla nauczających. Warszawa. Red. „Opiekuna domowego,“ 12-ka, str. 47. (Wychowanie domowe IV), kop. 15. — O pracy tej pomieszczamy wzmiankę w dziale pedagogicznym.

Boniecki Michał. Szkice historyczne. Książęta Szlązcy z domu Piastów. Przyczynek do historji rodzin panujących w Polsce, zebrany i ułożony przeważnie z niemieckich źródeł. Część I-a zawiera okres od 1146 do 1339 roku. Warszawa. E. Wende i Sp. 8-ka, str. 154, rs. 1. — P. Boniecki należy do sumiennych badaczy dziejowych i jego praca odznacza się szeroką erudycją i umiejętnem zużytkowaniem materjału historycznego.

Brandowski, Dr. Alfred. Założenie Uniwersytetu krakowskiego. Odbitka z „Rocznika dla archeologów,“ Kraków, 8-ka, str. 342. — Sprawa założenia Uniwersytetu krakowskiego była długo nie rozstrzygniętą. Dopiero nowsze badania historyczne zajęły się nią należycie i w mniej lub więcej zadawalniający sposób rozwiązały. Wielce cennym do niej przyczynkiem jest wzmiankowana praca p. Brandowskiego. Autor umiał skorzystać z nielicznych źródeł i należycie je zrozumiał. W wywodach swych opiera się głównie na akcie erekcyjnym Kazimierza Wielkiego i bullach Urbana X-go. Rezultaty, do których dochodzi są następujące: Uniwersytet krakowski założony był pierwotnie w roku 1364. Różne były naówczas urządzenia uniwersytetów, z tych główne były następujące: 1) Uniwersytetem paryzkim rządzili głównie

profesorzy, i karna scholastyczna teologja stanowiła główny systemat naukowy; 2) Uniwersytetem w Bolonji rządzili głównie uczniowie, a swobodna nauka prawa stanowiła główny systemat naukowy. Pierwszy ustrój panował w uniwersytetach romańskich, drugi w uniwersytetach środkowej Europy. Uniwersytetowi krakowskiemu, zdaniem p. B, nadane były początkowo prawa uniwersytetu w Bolonji, i głównym przedmiotem wykładu było prawo rzymskie. Urządzenie to jednak nie odpowiadało potrzebom miejscowym, i w skutek tego sama instytucja upadła; dopiero Jagiełło wskrzesił ją i nadał organizację uniwersytetu paryzkiego. Oto treść książki, zawierającej wiele cennych i zajmujących wiadomości. Co się tyczy układu, to widzimy tu dziwne zamieszanie, wynikające z ogromnej masy przypisków, z których wiele możnaby śmiało w samym tekście pomieścić, wiele znowu, nie mających żadnego związku z przedmiotem, zupełnie opuścić. Do ostatniej kategorji należą szczególniej różne encyklopedyczne notatki i objaśnienia, pisane chyba w celach popularno-pedagogicznych, lecz niewłaściwe w książce naukowej. Wspominając np. w tekście nazwisko jakiego autora, wnet p. B. robi dopisek, zawierający bijograficzne i inne wiadomości. Za złe też należy uważać autorowi masę dopisków polemicznych, przekraczających sferę naukowej walki przekonań.

Celichowski, Dr. Zygmunt. Ars moriendi, druk ksylograficzny. Opis egzemplarza bibljoteki kórnickiej. Toruń, 8-ka, str. 15. — Autor, bibljotekarz z zajęcia, poświęca się sumiennym studjum bibljograficznym. W niniejszej pracy opisuje jeden ze starożytnych zabytków piśmienniczych. Autorem tego zabytku ma być Mateusz z Krakowa, którego Niemcy uważają za Pomorczyka, a nasi uczeni za Polaka. Autor nie wypowiada tu w tym względzie stanowczego mniemania.

Celichowski, Dr. Zygmunt. Dwa kalendarze polskie na rok 1528 i 1529, według egz. bibljoteki kórnickiej. Poznań, 8-ka, str. 16. — Autor opisuje tu Kalendarz Mikołaja z Sądka p. t. „Wyslowyenie znaków nyebyeskich,“ dowodząc, że to jest kalendarz pierwszy, z datą stanowczo oznaczoną a w rzędzie druków polskich szóste z kolei wydawnictwo, aczkolwiek ostatnie mniemanie nie jest w zupełności usprawiedliwione.

Chodyński Adam. Kościół Ś-go Mikołaja w Kaliszu. Wspominek historyczny. (Z dwiema rycinami). Nakładem autora. Warszawa. 16,-ka, str. 33, kop. 30. — Jest to wyjątek z obszernej pracy, przedmiotowi temu poświęconej. Kreśli tu autor dzieje założenia i dalszych

losów tej świątyni, podaje dokładny poczet proboszczów z akt zaczerpnięty i wreszcie krótki opis kościoła.

Chodyński Adam. Kościół OO. Reformatów w Kaliszu. Warszawa, 8-ka, str. VI i 70, rs. 1. — Autor zebrał skrzętnie z ksiąg kościoła kronikę jego, opisuje założenie jego, prace około zbudowania gmachu, ważniejsze wypadki w klasztorze, spis zakonników, dobrodziejów klasztoru, pogrzebionej w murach jego szlachty i t. d.

Codex diplomaticus universitatis studii generalis Cracoviensis continet privilegia et documenta, quae res gestas academiae ejusque beneficia illustrant. Pars secunda ab anno 1441 usque ad annum 1470, Kraków, 4-ka, str. IX, 274 i 32, rs. 5 kop. 70.

Darowski Aleks. (zob.: Werycha Darowski).

Engeström, hr. Wawrzyniec. Kongres antropologji i archeologji przedhistorycznej w Sztockholmie 1874 r. Sprawozdanie. Poznań, 8-ka, str. 101.

Estreicher K. Bibljografja polska w XIX wieku. Tom II, z. 4. Kraków. D. E. Friedlein. 8-ka, str. 481—634, fl. 2. — O ważnej tej pracy damy obszerną wzmiankę po wyjściu całości.

Fabisz Paweł Władysław. Przysłowia polskie, odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowych. Poznań, 8-ka, str. XII i 219.

Hirschberg Aleksander dr. O życiu i pismach Justa Ludwika Decjusza 1485-1545. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt, 8-ka, str. 132, rs. 1 kop. 27½. — Jest to sumienny bardzo rozbiór działalności politycznej i literackiej wzmiankowanej w tytule osobistości. Jak wiadomo Decjusz był z pochodzenia alzatczykiem, zajmował wysokie urzędy na dworze i znany jest jako autor historji pierwszych 10-u lat panowania Zygmunta I. Kreśląc wizerunek i charakterystykę prac tej osobistości, dr. H. rzuca zarazem światło na ważną nader epokę dziejową, na owe świetne czasy Zygmuntowskie.

Historja Attyli. Warszawa. Red. „Gazety polskiej.“ — Wzmiankę o tej książce pomieściliśmy w roczniku za rok 1873.

Historja kumuny paryzkiej w r. 1871 r. i francuzkiej wojny domowej. Warszawa. J. Kaufmann.

Jarochowski K. Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską aż do elekcji Stanisława Leszczyńskiego. (1702—1704). Poznań, u Merzbacha, 8-ka duża, str. 646, 5 talar. — Jest to dalszy ciąg rozpoczętej przed 18-u laty pracy. Widzimy tu niezrównanie bogatszy materjał historyczny, niż w poprzedniej książce.

W przedmowie autor wykazuje dokładnie źródła, z których czerpał; a mianowicie: prócz licznych i cennych źrodeł, drukiem ogłoszonych, archiwa państwowe w Dreźnie, Kopenhadze, Stockholmie, archiwum grodzkie w Poznaniu i rękopis rogaliński. P. J. gdzieniegdzie tylko wypowiada poglądy dziejowe, zadawalniając się w ogólności prostem opowiadaniem, pełnem rzeczywiście nowych i zajmujących szczegółów; szkoda tylko, że mało zwraca uwagi na ówczesny ustrój polityczny, który musiał wiele wpływać na wypadki dziejowe. Brak ten jednakże wypływa z przekonań autora, który sądzi, że głównem źródłem smutnego stanu rzeczypospolitej był egoizm i walka interesów osobistych. Trudno atoli przyznać rację podobnemu mniemaniu. Dowodzi ono niezbyt głębokiego pojęcia rozwoju dziejowego, który tworzy nierozerwalny łańcuch przyczyn i skutków, sięgający aż do gruntu życia i ustroju państwowo-społecznego. Nie wątpimy, że i wskazane przez p. J. przyczyny wpływały na fakta dziejowe; historyk jednakże głębszych motorów szukać powinien. Co się tyczy układu dzieła, to grzeszy on brakiem pewnego systematu i niewłaściwym wyborem szczegółów. Obok niepotrzebnych drobiazgów czuć się tu niekiedy daje brak rzeczy ważniejszych, i w ogóle brak głębszego objaśnienia faktów. Mimo to praca p. J., jako jedyna obszerniejsza monografja dziejów panowania Augusta II, zawierająca przytem wiele zajmujących wiadomości, z pożytkiem przez ogół cały czytaną być może.

Kantecki Klemens. Elżbieta, trzecia żona Jagiełły, opowiadanie historyczne. Lwów. Gubrynowicz i Szmidt, 8-ka, str. 99, kop. 75. — O pracy tej zrobiliśmy już wzmiankę w roczniku za rok 1873.

Katalog czytelni Polskiej Michała Frühlinga w Warszawie. Warszawa, 8-ka, str. 48.

Katalog czytelni polskiej przy księgarni S. H. Merzbacha w Warszawie.

Katalog dzieł na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem pomieszczonych, r. 1873. Warszawa, 4-ka, str. 7.

Katalog dzieł nakładowych i komisowych księgarni i składu nut muzycznych Michała Glücksberga w Warszawie.

Katalog dzieł nakładowych i komisowych (lub w większej ilości nabytych) księgarni i składu nut Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Katalog dzieł rzadkich, nakładem bibljoteki polskiej Kazimierza Turowskiego wydanych w Krakowie, a zakupionych przez księgarza i antykwarjusza Szymona Rubinsteina w Warszawie.

Katalog książek lekarskich i przyrodniczych i związek z niemi mających, do nabycia w księgarni i składzie nut Maurycego Orgelbranda. Ogólnego katalogu Nr. 35.

Katalog książek polskich znajdujących się w księgarni Celsa Lewickiego i Spółki w Warszawie.

Katalog księgarni i składu nut, w połączeniu z ekspedycją pism perjodycznych Adolfa Kowalskiego. Nr. 3.

Katalog rzadkich dzieł polskich i obcych z księgozbioru Leona Dembowskiego.

Katalog Spółki kolportacyjnej w Warszawie. Nr. 1.

Kętrzyński Dr. Wojciech. O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich. Studjum historyczno-etnograficzne (odbitka z Pamiętnika Akademji umiej.) Kraków, 4-ka, str. 106. — Jest to bardzo cenna praca historyczno-etnograficzna, oparta na gruntownej znajomości źródeł nietylko drukowanych, ale i niedostępnych dla ogółu, a zaczerpniętych z archiwów pruskich. Autor dowodzi, iż narodowość polska istniała w Prusiech zachodnich jeszcze przed przybyciem Krzyżaków; a później, mimo nacisku germanizacji, utrzymać się zdołała. Zarzucić tylko musimy p. K. niektóre usterki językowe i wyrażenia obce mowie naszej.

Kij i wpływ jego na piśmiennictwo, z dziennika francuzkiego p. t. „Journal de la jeunesse;“ przełożył Gaudenty Wyżlicki. 12-ka, str. 27, kop. 22½.

Kondratowicz Ludwik. Dzieje literatury w Polsce, od pierwiastkowych czasów do XVII wieku. Wydanie drugie, dopełnione przypiskami. Warszawa. Tom I, str. 352, tom II str. 349, tom III 369, rs. 3. — Historja literatury Kondratowicza ma dla nas przeważnie pamiątkowe znaczenie. Są w niej wprawdzie ustępy, na własnych autora studjach oparte, jak np. rzecz o poetach polsko-łacińskich; większość atoli dzieła jest popularną przeróbką znakomitej pracy Michała Wiszniewskiego. Obrobił tu autor trzy epoki: Piastów, Jagiellonów i Wazów. Wszędzie obraz dziejów literatury poprzedza historja polityczna danej epoki. Poglądy naszego poety nie odznaczają się ani stanowczością ani też rozumową podstawą, nieraz pomagał on sobie bujną fantazją tam, gdzie potrzeba było zmudnie wyszukiwać fakty i daty. Nowe wydanie wzbogacone zostało spisem alfabetycznym autorów, wymienionych w dziejach literatury (Tom III, str. 197—369). Mamy tu nietylko proste uszeregowanie wiadomości, znajdujących się

w dziele Kondrat., ale także rzeczy wcale w niem nie wspomniane, jak niemniej sprostowania i dopełnienia, wymagane przez nowo zdobyte wiadomości. Jest to dodatek bardzo pożądany, jakkolwiek niewolny od błędów.

Kraszewski J. I. Kartki z podróży 1858 —1864 r. Księga druga: Włochy, Neapol, Francja, Belgja i Niemcy. J. Unger, 4-ka, str. 426, rs. 3 kop 60. — Jest to dzieło nauki, talentu i natchnienia. Autor porusza tu mnóstwo kwestji, przedstawia wszechstronny obraz miejscowości, życia społecznego i politycznego. W poglądach swych, jak zawsze, Kraszewski jest głębokim myślicielem i poetą zarazem.

Kruczkiewicz Br. dr. Rozprawa o cenzurze Apjusza Klaudjusza Ślepego (r. 312 do 308 przed Chr.), oparta na materjale, czerpanym ze źródeł rzymskich. Kraków. Red. Kraju, 8-ka, str, 71, kop. 40. — Materjał do tej pracy czerpał autor wyłącznie prawie ze źródeł pierwotnych, i sąd jego opiera się głównie na zapatrywaniu historyków rzymskich. P. K. doszedł do kilku oryginalnych wniosków, rzucających pewne światło na działalność państwową Apjusza Klaudjusza. Brak tu jednakże szerszej krytyki źródeł, opartej na nowszych badaniach naukowych.

Książki nowe do nabycia w księgarni Spółki kolportacyjnej w Warszawie. Warszawa, 8-ka, str. VIII.

Kubala dr. L. Mieszczanin polski w XVII wieku. (Przewodnik naukowy i literacki, I, str. 321—334 i 401—414). — Autor wydobył z pyłu zapomnienia jeden ze starożytnych pamiętników prywatnych. Jest to księga przychodów i wydatków sklepowych Jana Markowicza, kupca korzennego i ławnika miasta Krakowa, w której prócz spraw powszedniego żywota zapisywał on również wypadki współczesne i inne mniej ważne rzeczy. Pamiętnik ten pochodzi z wieku XVII i rzuca wiele światła na wewnętrzne stosunki kraju w czasie wojen szwedzkich. Jest on również małym przyczynkiem do ubogiej zupełnie historji stanu mieszczańskiego w Polsce.

Kunasiewicz Stan. Eustachy hrabia Tyszkiewicz, wspomnienie pośmiertne. Lwów. 8-ka, str. 62. — Jest to staranny i dokładny wizerunek działalności naukowej zmarłego badacza. Wydawnictwo ozdabia portret ś. p. Tyszkiewicza.

Kunasiewicz Stan. Przechadzki archeologiczne po Lwowie. Zeszyt I. Lwów. Zakł. im. Ossolińskich. 8-ka, str. 54, kop. 75.

Kunasiewicz Stan. Zajęcie Rusi, utrata tejże i ponowne przyłą-

czenie do Polski (odbitka z Przyjaciela domowego). Lwów, K. Wild. 8-ka, str. 22, kop. 35. — Jest to drobny bardzo szkic dziejowy, traktujący pobieżnie aczkolwiek nie bez znajomości rzeczy ważną nader kwestję dziejową.

Leszczyc Kazimierz. Joanna i Giovanina, wspomnienia z Palermo. Warszawa, 8 ka, str. 167, kop. 60.

Libelt K. Dziewica Orleańska. Warszawa. (Bibljoteka najcelniejszych utworów lit. eur.) — Utwór naszego znakomitego myśliciela, dokonany jeszcze w r. 1847, wyszedł obecnie w powtórnem wydaniu. O zaletach jego nie potrzebujemy tu mówić; przypomnimy więc tylko sam jego układ. Po wstępie ogólnym znajdujemy tu obraz położenia Francji przed ukazaniem się dziewicy Orleańskiej, dalej charakterystykę i historję działalności dziewicy z Dom-Rémy, następnie proces i śmierć bohaterki a wreszcie rzecz o ostatecznem wyswobodzeniu Francji i przywróceniu do czci Dziewicy Orleańskiej. Tym sposobem autor zaokrąglił w pewną całość jeden ustęp z dziejów Francji XV stulecia.

Louis Józef. Wieś Paczołtowice (Monografja). Odbitka z „Czasu." Kraków, str. 174. — Autor pięknėm piórem kreśli dzieje wioski, położonej o 3 mile od Krakowa w stronie północno-zachodniej; wykazuje kolejno różne zmiany losu, przez jakie przeszła, przedstawia stan jej wewnętrzny, stosunki prawne i polityczne. Praca ta jednakże grzeszy ważnym nader błędem. Autor nie wskazuje nigdzie źródeł, z których czerpał wiadomości, co w tego rodzaju monografjach jest rzeczą konieczną. W każdym razie jest to książka bardzo pożyteczna i starannie napisana.

Lubowski Edw. Wallenstein, studjum literacko-historyczne. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa. 16-ka, str. 108, kop. 50. — Praca ta odznacza się nietylko prawdziwą erudycją, ale i wielu cennemi poglądami na wybitną postać Wallensteina. Forma wykładu bardzo ponętna, język jędrny i czysty.

Łepkowski Józef. O modlitewniku Zygmunta I, króla polskiego, rękopisie dochowanym w Bibljotece monachijskiej. Przedruk z Rozpraw wydziału filolog. Akad. umiej. Kraków. 8-ka, str. 6. — Sam Prof. znalazł ten stary zabytek w Bibljotece uniwersytetu Monachijskiego. Pochodzi on z wieku XVI i obok rękopisu zawiera miniatury, malowane w kraju. P. Ł. objaśnia go krótką, ale ze znajomością rzeczy napisaną notatką.

Macaulay Babington Tomasz. Dzieje Anglji od wstąpienia na tron Jakóba II. Warszawa. 8-ka, rs. 7. — O pracy tej zrobiliśmy już wzmiankę w Roczniku za rok 1873.

Maciejowski W. A. Historja włościan i stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych aż do drugiej połowy XIX-go wieku. Warszawa, 8-ka, str. 409, rs. 2. — Znany badacz dziejów naszych porusza wszechstronnie przedmiot obrany, niewszędzie jednakże dochodzi do wniosków zadawalniających. Autor dzieli historją stosunków włościańskich w Polsce na 5 epok. Epoka I-sza: od czasów najdawniejszych aż do uposażenia dobrami kościoła katolickiego; epoka II-ga: czasy Piastów do Kaźmierza W-go; epoka III-cia: czasy panowania Kazimierza W., Władysława Jagiełły i synów jego; epoka IV-ta: czasy, w których syn najmłodszy i wnukowie Władysława Jagiełły po mieczu i po kądzieli tudzież monarchowie obcego Piastom i Jagiellonom rodu rządy w Polsce i na Litwie sprawowali; epoka V-ta: „Czego sejmy nie spełniły przywiódł do skutku monarcha błagany od Towarzystwa rolniczego, ażeby na uwłaszczenie włościan zezwolić łaskawie raczył.“ Trudno nie zauważyć dowolności tego podziału; epoki nie zaznaczają żadnych zmian zasadniczych, które później zwykle następowały. Szczególniej dziwi nas to, że autor nie uwzględnił jednej z najważniejszych epok w historji włościaństwa naszego, a mianowicie wieku XIII, kiedy wyrobiły się odmienne zupełnie stosunki prawne we wsiach, na prawie niemieckiem urządzonych. Ważną również usterkę pracy p. M. jest brak należytego oparcia się na czysto miejscowych źródłach, a zbyt dowolne natomiast użytkowanie materjału, z historji innych krajów słowiańskich zaczerpniętego. W ogóle praca szanownego autora jest owocem ogromnej pracy i zawiera w sobie wiele cennych wiadomości, nie odznacza się atoli zgłębieniem przedmiotu i jasnem wypowiedzeniem poglądów, w ogóle ujęciem całości w należycie ukształtowane ramy.

Nehemar. Wspomnienia z młodości od roku 1830 do roku 1850. Wspomnienie pierwsze. Lwów, Seyfarth i Czajkowski. 2 t. 8-ka, t. I str. 212, tom II str. 218, rs. 1 kop. 80.

Olivier ks. Historja papieża Aleksandra VI, przekład z francuzkiego S. Strojnowskiego. Część I-sza, Kardynał Llançol y Borgia. Warszawa, 8-ka, str. 325, kop. 75. — Autor podaje dosyć szczegółów historycznych lecz stoi po części na stanowisku stronniczości klerykalnej.

Pamiętnik Akademji umiejętności w Krakowie. Wydział filologiczno-historyczny. Tom I, 4-ka, str. 249.

Prescott W. H. Dzieje panowania Filipa drugiego króla hiszpańskiego. Przełożył z angielskiego Bronisław Grabowski. Warszawa. Nakład „Przeglądu tygodniowego.“ 8-ka. — Jest to jedna z najcenniejszych, najbardziej wyczerpujących monografij historycznych, odźwierciedlająca z wszelkiemi szczegółami dzieje panowania monarchy hiszpańskiego, życie narodu i jego położenie polityczne w związku ze stanem reszty Europy. Przekład wyborny, jakich mało posiadamy, za co p. Grabowskiemu słuszne należy się uznanie.

Przyborowski Józef. Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły. Warszawa. — Jest to pożyteczny przyczynek do archeologji krajowej, która aczkolwiek w ostatnich czasach zdobyła wiele cennych materjałów, nie zdołała jednakże dotąd należycie go zużytkować, główną przyczyną czego jest trudny nader warunek, jaki posiadać winni uczeni, zajmujący się tą gałęzią wiedzy, a mianowicie, pewna wielostronność studjów. Archeolog musi łączyć w sobie wiedzę historyka i filologa z erudycją przyrodoznawcy i. w. i.

Przy studni. Kraków, A. Nowolecki, 8-ka, str. 28. — Książeczka ta poświęcona jest ocenie dramatu Alfreda de Musset: „On ne badine pas avec l'amour“ (w przekładzie polskim Wł. Sabowskiego: „Ostrożnie z ogniem.“) Rzecz to napisana sumiennie i ze znajomością przedmiotu. Eleganckie bardzo wydanie ozdabia drzeworyt, umieszczony na czele, a przedstawiający scenę z tego dramatu.

Ranke Leopold. Historja papieży i papieztwa. Przekład Przyborowskiego. Warszawa, Redakcja „Przeglądu tygodniowego.“ 4-ry tomy razem, 8-ka, str. 240, rs. 1. — Książka to bardzo ciekawa, znakomita i oparta na nieznanych dotąd źródłach, zasługiwała też oddawna, by ją na nasz język przełożono. Przekład polski obecnie się pojawiający dokonywany siłami dwóch tłomaczy pp. Skomorowskiego i Walerego Przyborowskiego w ogólności jest dobry, acz widoczne jest nieraz, że tłómacze się nie porozumieli poprzednio i rozmaicie jedne i te same rzeczy tłomaczą.

Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibljografów polskich za rok 1871. Wyd. dr. Stan. Krzyżanowski. Kraków. 8-ka, str. 487. — W publikacji tej zasługuje na uwagę zajmujący dosyć artykuł p. t.

Archeologja na Litwie i praca dra Wł. Wisłockiego: O Rękopisach i drukach zakładu Osolińskich nabytych w roku 1871. Resztę stanowią luźne wiadomości, bez żadnego systematu i wyboru z różnych pism przedrukowane.

Piekosiński dr. Fr. Kodeks dyplomatyczny Katedry krakowskiej ś. Wacława. Część I, obejmująca rzeczy od r. 1166 do r. 1366. Kraków, u Friedleina, 4-ka, str. XLI i 375, rs. 5. — Autor jest jednym ze skrzętnych badaczów dziejowych, którzy wydawnictwo źródeł historycznych opierają na pewnych ściśle określonych zasadach. Praca p. P. zawiera akty dyplomatyczne katedry krakowskiej, znajdujące się w archiwum kapitulnem od r. 1166 do 1366. Mieszczą się tu rożne przywileje, przez państwo i zwierzchność kościelną nadane, akty prawne co do dóbr i t. p., a wszystko to ułożone w pewien systematyczny porządek i ściśle z sobą powiązane, tak że rzuca jasne światło na ówczesne stosunki katedry krakowskiej, a pośrednio i na wewnętrzne urządzenie państwowe. W ogóle praca to dla historyków bardzo ważna i pożyteczna.

Samolewicz Zygmunt. Studja Platońskie. I, Hippjas Większy. W Pamiętniku Akademji umiej. Tom I. Kraków, 8-ka, str. 23. — Zadaniem p. Samolewicza było wykazać za pomocą nowych dowodów, że Hipiasz Większy nie jest utworem Platona. Rzeczywiście p. S. rozwinął przed czytelnikami obszerną erudycję; ale prawdziwie nowych dowodów nieautentyczności tego djalogu nie przedstawił wcale. Wszystkie przezeń przytaczane, znano już oddawna w świecie naukowym. To też pracę p. S. niepodobna uważać za utwór, któryby się mógł przyczynić do rozwiązania kwestji autentyczności Hipjasza; lecz poprostu za artykuł rozpowszechniający wśród naszego społeczeństwa rzeczy znane w nauce. Z tego punktu uważana broszura p. S. warta jest czytania.

Scriptores rerum polonicarum. Tom II zawiera: Kronika Bernarda Wapowskiego z Radszenice. Wydał i objaśnił dr. J. Szujski. Kraków. 8-ka, str. XXX i 363, fl. 3. — Samo nazwisko znakomitego badacza dziejowego jest gwarancją doniosłości tej pracy. Autor objaśnia kronikę Wapowskiego wielą cennemi uwagami.

Smolka, dr. Stanisł. Początki feudalizmu. Studjum historyczne. Lwów u Gubrynowicza i Schmidta. 8-ka duża, str. 65, kop. 60. — W rozdziale wstępnym p. S. usprawiedliwia zajęcie się swoje wiekami średniemi, krytykując rozpowszechnione na nie poglądy dwu skrajnych

obozów: ultrapostępowego i ultrazachowawczego. Scharakteryzowawszy ogólnikowo stan społeczny, filozofję i poezję średniowieczną, przechodzi autor do krótkiej, zewnętrznej historji feudalizmu od czasu jego powstania aż do początku wieku XIII. Potem dopiero p. S. określa zadanie swej pracy, mającej przedstawić według najnowszych badań proces tworzenia się instytucyj feudalnych do końca IX stulecia. Tu rozważa autor dotychczasowe na tę kwestję poglądy i opisuje powolne a stopniowe rozwijanie się feudalizmu, którego zawiązki widzi w trzech głównie żywiołach: w beneficjach, wasalstwie i immunitacie. Rozprawa p. Smolki przedstawia się urywkowo, niektóre strony kwestji opracowane są szerzej, inne krócej; całości brak zaokrąglenia. Metoda historycznego badania znakomita. Styl suchy, ciężki, język zeszpecony dość często germanizmami i wyrazami cudzoziemskiemi.

Strodtman Adolf. Ruch umysłowy w Danji. Wycieczki w krainę sztuki, literatury, polityki i dziennikarstwa skandynawskiej półwyspy. Spolszczył Zgliński. Warszawa, Red. Przeg. tygod. 8-ka, str. 140, kop. 50. — Treścią dziełka powyższego jest zobrazowanie dziejów umysłowości duńskiej we wszystkich jej przejawach, z ostatnich dwudziestu kilku lat. Pomijając kwestje polityczno-narodowościowe, znajdujemy tu ciekawe szczegóły z dziedziny sztuki dramatycznej, architektury, rzeźby i malarstwa, poezji, nowelistyki, estetyki, dziennikarstwa i życia religijnego. Jako dopełnienie tych wiadomości uważać należy rozdziały XI i XII, w których autor przedstawił działalność poetów norwezkich w piśmiennictwie duńskiem. Opowiadanie Strodtmana nie jest ani suchem wyliczaniem faktów, ani mglistem filozofowaniem o nich, ale żywotną i zrozumiale poprowadzoną dyskusją. Przekonania autora z nielicznemi wyjątkami, są odgłosem przekonań wszystkich wykształcowych ludzi, idących za postępem czasu i pragnących wszechstronnego w społeczeństwie rozwoju. Przekład jest dosyć staranny.

Świadectwa najdawniejszego kościoła katolickiego. Przekład z niemieckiego. Warszawa, 8-ka, str. 31.

Szlosser Fr. Kr. Dzieje powszechne. Przekład Józefa Tretiaka i Bron. Komorowskiego. Lwów, D. A. Bartoszewicz. 8-ka, t. I—X, (Biblj. hist.), rs. 16 kop. 50. — O dziele tem pomieściliśmy już wzmiankę w Roczniku za rok 1873.

Temkowicz A. Krytyczny rozbiór dziewiątej księgi Jana Długosza: „Historji Polskiej.“ Odbitka z II tomu Rozpraw wydziału hist.-

filozof. Akademji umiej. Kraków. 8-ka, str. 107. — Jest to cenna bardzo monografja, lepsza od innych w tej kwestji pisanych. Autor zbija w wielu miejscach twierdzenia uczonych niemieckich w mniej lub więcej ważnych wątpliwościach, opierając się na najlepszych źródłach historycznych. Wydawcy zarzucić trzeba masę błędów drukarskich, które w tego rodzaju pracach są bardziej niż gdzieindziej szkodliwe.

Tarnowski, dr. St. Krzysztof Warszewicki. Rozpraw wydziału filologicznego Akademji umiejętności tom I. Kraków, 8-ka, str. 133—222. — Mało zaiste mamy tak sumiennych i powiemy nawet wpływowych badaczów dziejów piśmiennictwa naszego, jakim jest bez zaprzeczenia dr. St. Tarnowski. Obrawszy sobie jeden okres wieku XVI w żywych barwach przedstawił nam znakomitych polityków i statystów ówczesnych. W obecnej pracy studjuje jednego z najbardziej oryginalnych pisarzy naszych. Przedstawiając monarchiczne poglądy krzysztofa Warszewickiego, autor nie związał ich ścisłym węzłem z ówczesnem politycznem życiem narodu i poglądami, jakie panowały naówczas w kraju i zagranicą. A w utworach Warszewickiego widzimy właśnie silny wpływ zagranicy, szczególniej zaś zapatrywań takowych na ustrój polityczny kraju naszego. Oto usterki pracy powyższej, której zalety jednakże w znacznej części je wynagradzają.

To i owo o czynnościach byłej rady miejskiej, zasługach byłego prezydenta i o Świetnym Magistracie miasta Lwowa, poświęcone konstytującej się radzie. Nakład drugi. Lwów, 8-ka, str. 16.

Walewski Antoni. Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III. Tom I. Kraków, (Wyd. Akad. umiej.), 8 ka, str. XLIV, 375, 24 i VIII, rs. 2 kop. 25. — Jest to sumienne bardzo studjum, oparte na źródłach i pełne erudycji, a w wielu miejscach głębokości i trafności poglądów.

Walewski Cyprjan. Marcin Kromer. Warszawa nakład autora. 8-ka, str. II, X, 221, 100 i 14. rs. 1 kop. 80. — Autor zdradza skrzętnego bibljografa, ale słabego bardzo historyka i krytyka. Mamy tu masę szczegółów bibljograficznych, wiele pracowicie zebranego materjału, ale nie mamy samodzielnego poglądu i oceny naukowej.

Wappler, Antoni ks. Historja kościoła katolickiego napisana dla wyższych zakładów naukowych, przełożona na język polski przez ks. Władysława Jakubowskiego, wydanie 2-gie poprawione i pomnożone. Warszawa, M. Orgelbrand, 16-ka, str. 250, kop. 75.

Werycha Darowski Aleksander. Przysłowia polskie odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości. Poznań, J. K. Żupański 8-ka, str. XII i 219, rs. 1 kop. 60. — Jest to skrzętne zebranie przysłów, mogących posłużyć za materjał historyczny. Autor wykazał tu niemałą erudycję, a wielką pracowitość.

Wiadomości archeologiczne. Spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Czasy przedhistoryczne. Część II-ga. Warszawa, 8-ka, str. 93 i XXI tablic, rs. 2.

Wołyński Artur, dr. Kopernik w Italji czyli dokumenty italskie do monografji Kopernika. Część 2-ga. Poznań. 8 ka, str. 289—400 kop. 90.

Wykaz najnowszych książek i nut, oraz niektórych dzieł, w cenie zniżonych, wydanych nakładem księgarni i składu nut muzycznych Gustawa Sennewalda.

Zathey Hugo - Homer w Polsce. Przegląd polskich tłomaczeń Homera z powodu przekładu Odyssei p. L. Siemieńskiego. (Odbitka z Przeglądu miesięcznego). Kraków. — Rzecz pięknie i ze znajomością traktowanego przedmiotu napisana. P. Z. przechodzi historję tłomaczeń bajecznego wieszcza starożytnej Hellady na nasz język od najdawniejszych czasów aż do przekładu Odysei przez p. Siemieńskiego, poprzedziwszy je wprzód wiadomością o samych poematach Homerowi przypisywanych. Dawniejszych tłómaczów p. Z. traktuje zbyt szorsko i absolutnie; z p. Siemińskim natomiast rozprawia się wśród ciągłych ukłonów i tyrad pochwalnych. Na zarzuty zdobył się w pobieżnym przypisku, starając sią omówić swoję śmiałość wyszlifowanemi frazesami. O słabości wiersza, którą dość często w przekładzie p. S. spotykamy, krytyk ani wspomniał. Pominąwszy jednak tę krytyczną bojaźliwość, przyznać należy p. Z. zasługę w poruszeniu kwestji starożytnych poematów greckich, która u nas zbyt często, niestety, nader dowolnie i po dyletancku się traktuje.

Zawadzki Bronisław. Mikołaj Rej z Nagłowic. Lwów, u Gubrynowicza i Schmidta. 8-ka, str. 92, rs. 1. — Utwór to niedojrzałej myśli, osnuty na niedokładnych przypomnieniach z dawniej czytanych rozpraw o Reju i na pobieżnem obejrzeniu zewnętrznej strony egzemplarzy niektórych dzieł naszego Mikołaja z Nagłowic. We wstępie autor tej lepianki przedstawia obraz rozszerzenia się protestantyzmu w Polsce, następnie opowiada życiorys Reja, wreszcie podaje wiadomości bi-

bljograficzne o wydaniach pism jego i stara się sformułować coś nakształt sądu o pisarzu. Sąd ten niepoparty ani rozbiorem dzieł ani rozumowaniem jest chwiejny i niepewny, a bardzo często zawiera w sobie oznaki śmiertelnej choroby wewnętrznych sprzeczności. Takie prace przynoszą istotną szkodę piśmiennictwu, gdyż wprowadzają tylko bezład myśli.

Zawisza J. Poszukiwania archeologiczne w Polsce. Warszawa.

Żywot Marji Eustelli, przełożony z francuzkiego. Kraków. 16-ka, str. 96.

Geografja i statystyka.

Literatura geograficzna jest u nas jedną z najuboższych. Poważnych studjów oryginalnych nie mamy zupełnie, z przekładów zaledwie jednę lub dwie książki. O dokładnej geografji i statystyce kraju również nie pomyśleliśmy dotąd. Galicja daje nam przykład pouczający. W ostatnich czasach pojawiło się tam kilka prac statystycznych, które przedstawiają cenny materjał dla poznania kraju. Zasługują tu na wzmiankę książki pp. Pilata, Romanowicza, Rapackiego. W. Księztwie Poznańskiem wyszła też pożyteczna nader praca p. Szymańskiego. Nasz tylko zakątek żyje bez świadomości o sobie, bez rachunku, słowem bez liczb statystystycznych. Rzecz to zaiste smutna i sądzimy, że specjaliści na tem polu, których u nas jest kilku, postarają się o zapełnienie tej ważnej luki. Z prac etnograficznych zasługuje na wzmiankę dziełko p. Pawińskiego, o którem niżej powiemy jeszcze słów kilka. Z działu podróży mamy kilka książek tłómaczonych, i homeopatyczną dozę oryginalnych, ale wszystkie opisują nam obce strony. Podróżnicy nasi nie kłopoczą się o opis kraju własnego, i zaledwie jaki taki drobniutki artykulik gdzieś w zakątku jakiego pisma perjodycznego o naszych opowiada stronach. Nic więc dziwnego, że nie znamy dotąd skarbów ziemi naszej i wiele innych ważnych rzeczy. Na zakończenie wspomnimy jeszcze, że rok ubiegły zbogacił piśmiennictwo geograficzne kilku podręcznikami szkolnemi, opartemi na nowszej metodzie nauczania.

Anna z Podgórza. Z podróży po Europie. Lwów. Księgarnia Polska. 16-ka, str. 136, kop. 25. — Jest to swobodna pogadanka, nie

mająca pretensji do ścisłej naukowości. W znaczniejszych ogniskach życia europejskiego zwiedza autorka cenne przybytki nauki i sztuki i wypowiada różnorodne spostrzeżenia, sądy krytyczne i wogóle myśli, jakie jej się drogą asocjacji nasuwają. Aczkolwiek praca ta nie posiada wartości naukowej, stanowi jednakże rzecz bardzo zajmującą, skreśloną językiem obrazowym, niekiedy nawet poetycznym.

Arago Jakób. Podróż naukoło świata, przekład z francuzkiego W. Szymanowskiego ozdobiona 127 ilustracjami. Wydanie IV-te. Warszawa, S. H. Merzbach. 4-ka, str. 224, rs. 1, kop 80. — Zacna ta a pamiętna dla młodocianego wieku książka doczekała się już kilkakrotnego wydania i długo jeszcze należyć będzie do najpoczytniejszych. Szkoda, że wydawca nie postarał się o lepsze ilustracje, gdyż pomieszczone tu nie wykształcą bynajmniej smaku estetycznego dziecka.

Benoni, dr. Karol. O nauce geografji na podstawie kartografji. Lwów, 8-ka, str. 24, kop. 15. — O pracy tej czynimy wzmiankę w dziale pedagogiki.

Benoni, dr. Karol. Rys geografji i historji powszechnej dla wyższych klas szkół średnich i nauki prywatnej. Tom I, Świat starożytny. Lwów, Karol Wild. 1874/5, 8-ka, str. 428. Prenumerata na Tom I, rs. 1 kop. 40. — Ponieważ całość tej pracy nie ukazała się jeszcze w roku 1874, przeto wzmiankę o niej umieścimy dopiero w Roczniku za rok 1875.

Bibljateka najnowszych podróży. Warszawa, J. Unger. 12-ka, Tom V, Gabriac, hr. de: Humorystyczna wędrówka po wschodzie, przekład z francuzkiego, str. 220, kop. 40. Tom VI—VII, Hubner, baron: Przechadzka naokoło ziemi odbyta w r. 1871, część I; Ameryka i część II Japonja, przekład z francuzkiego. — W obec szczupłej bardzo liczby prawdziwie pożytecznych w tym kierunku książek, wydawnictwo to zasługuje na poparcie, tembardziej, że odznacza się właściwym doborem utworów.

Chomętowski Wł. Pielgrzymki do ziemi świętej i sąsiednich krain. Warszawa. 8-ka, str. 136, kop. 25. — Książka ta zawiera: 1) pielgrzymkę do ziemi świętej Mikołaja Krysztofa Radziwiła; 2) Podróże po Europie, Azji i Afryce Tomasza Stanisława Wolskiego. Na wstępie mamy krótkie wspomnienia o dziejach Ziemi świętej i Wojnach krzyżowych. Dalej następuje podróż na południe Europy: opis Kandji, Sydonu, Trypolisa, góry Libanu, Damaszku, rzeki Jordanu, góry Tabor,

grobu Zbawiciela, wyspy Cypru, Kairu, Aleksandrji, Królestwa Neapolitańskiego, Wenecji i t. d. Pod względem naukowym książka ta nieposiada wielkiej wartości, a i artystycznem obrobieniem nie celuje. W każdym razie osoby, mało obeznane z opisywanemi krajami, mogą ją przeczytać z pożytkiem.

Dixon Hepworth. Ziemia święta, przełożył z angielskiego St. Boduszyński. Warszawa, Red. Przegl. tyg. 8-ka, str. 390, rs. 1 kop. 50. — Autor stanął na gruncie nader drażliwym. Jako badacz uczony nie mógł zająć stanowiska przeważnie religijnego; z drugiej znów strony nie chciał naruszać żadnych wierzeń. Przytem wobec masy szczegółów znanych trudno było stanąć na gruncie oryginalnym. Mimo to Dixon wywiązał się należycie ze swego zadania kreśląc historję Mistrza na tle miejscowości, pomija umiejętnie to wszystko, coby dla rozbioru zbyt draźliwem było, a dla nauki niekoniecznie potrzebnem. W ogóle mało mamy rzeczy skreślonych tak zajmująco i z takim prawdziwym artyzmem obok istotnie naukowej barwy. Najmniej wykształcony człowiek, na równi z jednostkami zasobnemi już w wiedzę, książkę tę może z prawdziwym pożytkiem i przyjemnością przeczytać. Przekład należy do najlepszych w naszym języku.

Eljasz W. Szkice z podróży, w Tatry, z 4 miedziorytami i litografowaną tabelką. Kraków, A. Nowolecki. 8-ka, str. 282, rs. 2. — Jest to praca pod względem artystycznym bardzo piękna. Obrazy miejscowości górskich żywemi i poetycznemi skreślone barwy. Uzupełnienie szkiców stanowi opis doliny Kościelskiej, dokonany przez doktora E. Janotę. Przy końcu książki pomieszczone jest na dużym arkuszu, zestawienie wzniesień Teatr, Beskidów i okolicy Krakowa, względnie do powierzchni morza Baltyckiego. Rzecz to bardzo ciekawa dla geografa.

Geikie Pr. Geografja fizyczna. (Wyd. popul. Red. Przyrody i przemysłu) tomik III. Warszawa. 16-ka, str. 114, kop. 30, kartonowana kop. 35. — Jest to bardzo pożyteczna i przystępna książeczka dla młodocianego wieku. Autor zwraca uwagę dziecka na zmiany, jakie się w około niego w naturze odbywają i wykrywa znaczenie tych zmian i związek pomiędzy niemi zachodzący. Wykład dosyć znajmujący. Polecamy tę książeczkę dla starszych trochę dzieci.

Guthe H., dr. Geografja powszechna, z 43 drzeworytami w tekście, przekład z drugiego wydania 1872 roku, porównany z trzeciem z r. 1874 r., pomnożony oryginalną pracą odnoszącą się do Słowiań-

szczyzny. Warszawa, M. Orgelbrand, 8-ka, str. IV, 914 i IV, całość rs. 3 kop. 60. — W języku naszym oprócz paru poronionych prób, nie mieliśmy dotąd geografji na szerszą skalę. Guthe miał zapełnić tę lukę — ale podobno niezupełnie szczęśliwy to wybór. Jako podręcznik jest to książka za wielka i niesystematyczna jako dzieło naukowe za mała. Tłomaczenie a raczej przeróbka jest sumienna i pracowita. Geografja Polski i Sławiańszczyzny z małemi usterkami, bardzo dobrze obrobione. Pracy tej dokonał p. Wilkowski—a niejaki p. Wróblewski naiwne do niej przypiski porobił. Nie wiemy komu ta wysoce komiczna myśl przypisków przyszła do głowy, ale bądź co bądź tyle naiwnego zarozumienia i nietaktu nie zdarzyło nam się jeszcze nigdzie spotkać.

Hübner Baron. Przechadzka na około ziemi odbyta w roku 1871, przedład z francuzkiego, tom. 2: I Ameryka, II Japonja (Biblj. najnow. podróży t. VI i VII). Warszawa, 12-ka, rs. 1. — Jest to bardzo ciekawa książka, z tego szczególniej względu, że autor, jako były ambasador i minister austrjacki wszędzie miał otwarte wrota, co przecież nie każdemu przytrafia się śmiertelnikowi. Najgodniejszy uwagi jest tom gdzie jest mowa o Chinach. Przekład polski jest bardzo staranny i poprawny.

Jeske August. Systematyczny kurs nauk. Geografja kurs I, dla dzieci od lat 9 do 12. Z drzeworytami w tekście. Warszawa, 12-ka, str. IV i 132, kop. 45. — O książce tej, jako bardzo pokrewnej z pracą p. Konrada Prószyńskiego, dajemy razem poniżej wzmiankę porównawczo-krytyczną.

Jezbery T. J. Otwarcie Ruskiego Muzeum etnograficznego. Warszawa.

Ochenkowski, Dr. Wład. Ziemska własność gmin w Galicji, ich kapitały pieniężne i stan bierny. (Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych wydaw. przez krajowe bióro statyst. pod redakcją prof. T. Pilata. Rocznik I zesz. 1.). Lwów. 4-ka, str. 74. — Wiadomości statystyczne, redagowane przez p. Pilata, zbogacają niezbędnym materjałem piśmiennictwo statystyczne Galicji, tyczące się stosunków miejscowych.

Opisanie historyczno-statystyczne powiatu rossieńskiego gubernji kowieńskiej, z dodaniem listy poprawnej jeneralnych Starostów księztwa Żmujdzkiego i popisu szlachty Żmujdzkiej 1528 r. przez J. B. Wilno. 12-ka, str. 235, rs. 1. — Praca ta składa się z dwóch części.

Pierwsza jest chronologicznem przedstawieniem faktów historycznych, tyczących się nietylko okolicy Rosieńskiej, ale i Żmudzi całej; druga treści geograficznej—zawiera dzieje i statystykę pojedynczych wsi i miasteczek. Autor zbytecznie rozszerzył ramy pracy swojej, wchodząc na pole szczegółów nie odnoszących się ściśle, do obranego przedmiotu, a zazwyczaj znanych dóbrze skądinąd. Nie zawsze też korzysta ze źródeł właściwych, a w jednem nawet miejscu powołuje się na Triplina (!), co dowodzi braku kardynalnych warunków traktowania przedmiotu. W ogóle, gdyby autor ściślej zakreślił sobie ramy swej pracy i zużytkować należycie choć ważniejsze z licznych źródeł rękopiśmiennych, praca jego miałaby wartość rzeczywistą, gdy tymczasem takowej przyznać mu nie możemy.

Pamiętnik podróży odbytej w r. 1661—1663 po Austrji, Włoszech, i Francji, z rękopisu Bibljoteki kórnickiej wydał Z. C. Toruń. 12-ka, str. 64, kop. 20. — Jest to wyciąg z manuskryptu, będącego własnością bibljoteki kórnickiej, a pochodzącego z połowy XVII-go wieku. P. Z. C. wiernie go przedrukował, zmieniając tylko pisownię rękopisu na nowoczesną, a niektóre miejsca objaśniając umieszczonemi pod tekstem przypiskami. Rzecz sama czyta się ciężko, szczególniej z przyczyny przepełnienia licznemi wyrażeniami łacińskiemi. Autor opisuje wszystko, co za godne uwagi uważał. Szczegółów mamy tu znaczną liczbę, aczkolwiek nie zawsze ważnych.

Pawiński Adolf. Serbja, zarysy historyczno-etnograficzne. Warszawa, Gebethner i Wolff. 8-ka, str. 119, kop. 90. — Po wstępie z rzutem oka na źródła, autor kreśli zarysy dziejów serbskich; następnie przechodzi do położenia geograficznego księztwa, poczem następuje szczegółowy opis ludności, jéj obyczajów, umysłowego i moralnego usposobienia, form życia rodzinnego i społecznego, obchodów uroczystości i pogrzebów. Skończywszy o życiu serbów, mówi następnie autor i o narodach szczepu rumuńskiego, ten kraj zamieszkujących a mianowicie o Wołochach i Cyncarach. Później powraca autor do kraju całego, kreśląc jego stan polityczny i ekonomiczny, finansowy, prawodawstwo, urządzenia sądowe, oświatę i piśmiennictwo. Jest to studjum sumienne i gruntowne, dające wierny obraz życia pobratymczego nam narodu. Autor pomieścił tu masę skrzętnie zebranych wiadomości ułożył w jednę harmonijną całość, w ścisły logiczny porządek. Forma wykładu ponętna, czyni tę pracę przystępną i miłą nawet dla mniej inteligentnej, sfery czytelników.

Pilat, Dr. Tad. Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych na wezwanie wydziału krajowego galicyjskiego zestawione. Lwów. Juljusz Wildt. 4-ka, str. 124, kop. 75. — Jest to sumienne studjum, zawierające pogląd na ustrój reprenzentacyj powiatowych w Galicji i ostatnie wybory do tych reprezentacyj. Autor dopełnia tu podany już poprzednio w obszernej pracy statystycznej materjał, tyczący się czynności rad powiatowych w r. 1872. Pracę swą dzieli p. P. na cztery części: I-sza zawiera rzecz o wzajemnych stosunkach podatkowych każdej z 4-ch grup, posiadających prawo wyborcze; II-ga wykaz ilości członków rad powiatowych, przypadającej na każdą grupę; III-a udział każdej grupy w samych wyborach; IV-a skład reprezentacji powiatowych, jaki wynikł z ostatnich wyborów. Dokładne tablice statystyczne służą do jaśniejszego wykazania ogólnej sumy podatków bezpośrednich, przez każdą z grup w powiatach opłacanej, jak również kwoty procentowej, z jaką każda z grup bierze udział w opłacie 100 złr. podatków, bezpośrednich. Wogóle praca to, aczkolwiek treściwa, ale wyczerpująca, a do poznania stosunkowo krajowych wielce przydatna.

Podlewski Wł. Wspomnienie z podróży po Kaukazie. Warszawa. 12-ka, str. 24.

Podręcznik czyli wykaz wszystkich poczt w Galicji i Bukowinie w alfabetycznym porządku z oznaczeniem stacji rządowych i telegraficznych. Kraków. A. Nowolecki, 8-ka, str. 11, kop. 15.

Prószyński Konrad. Geografja początkowa, podręcznik dla wychowawców. Warszawa. Red. Opiekuna dom. 12-ka, str. 130 (Wychowanie domowe VI). — Do nauki geografji przybyły nam dwie książki: p. Jeskiego i p. Konrada Prószyńskiego. Obie w głównej zasadzie zgadzają się; ale zasada ta różnemi przeprowadzona została drogami. W obu mianowicie rozpoczyna się nauka geografji od poznania pokoju, domu, wsi i miasta, w których się wychowaniec znajduje. Jest to znakomity postęp w zakresie metodyki, gdyż dotychczas rozpoczynano u nas naukę geografji od suchych a zupełnie niezrozumiałych dla dziecka określeń, których mu się kazano wyuczać na pamięć. W obrobieniu razi u p. Jeskego styl nieprzystępny, czego p. Prószyński szczęśliwie uniknął. Zresztą nie można ferować absolutnego wyroku, która z tych prac jest lepszą; każda bowiem ma właściwe sobie zalety. W obu jednakże jest brak nader ważny: pominięto najzupełniej kartografję, bez

której nauka geografji, pomimo metody indukcyjnej, zawsze kuleć musi. Potrzebne są nam koniecznie pedagogicznie ułożone atlasy [1]).

Przewodnik dla podróżujących za granicę z mapą kolei Europy środkowej. Część II. Francja, Włochy i Anglja. Warszawa, S. Orgelbranda s. 12-ka, str. 265—496 i XVII, rs. 1 kop. 50. — Jest to rzecz mająca przeważnie praktyczne znaczenie, i z tego względu bardzo starannie opracowana.

Rapacki Wł. Ludność Galicji. Lwów, u Karola Wilda. 12-ka, str. 126 i II, fl. 2 kr. 50. — Autor zestawia dane statystyczne z dwóch okresów, na które dzieje zbierania materjału statystycznego w Austrji rozdzielić można. Pierwszy okres rozpoczyna się od reskryptów cesarzowej Marji Teresy z r. 1753 i 1754, które zarządziły dla krajów monarchji do Węgier nienależących sporządzenie podwójnej konsygnacji dusz przez zwierzchność duchowną i świecką, mającą co lat trzy wykazywać ludność faktyczną pod względem płci, wieku i stanu. Okres drugi rozpoczyna się z reformą, jaką zaprowadził w spisie ludności najwyższe postanowienie z dnia 23 Marca 1857 r. Zestawiając dane z tych dwóch okresów, wykazuje autor zmiany, jakim stosunki ludnościowe w Galicji uległy. Rozbiera najprzód ludność bezwzględną i względną, następnie ludność pod względem skupienia w osady, pod względem narodowości, wyznań, klas wieku, stosunku płciowego, stanu, zatrudnień, zarobkowania i w góle źródeł utrzymania. Skrzętnie zebrane dane pomieszcza autor w oddzielnych tablicach statycznych a następnie zestawia takowe i objaśnia wielu cennemi uwagami Na końcu książki mamy 6 kart, starannie odrobionych, a uwydatniających: 1) ludność względną, 2) lokalną jéj aglomerację, 3) etnografję polaków, 4) etnografję rusinów, 5) stosunek żydów do chrześcjan, 6) stosunek płciowy ludności. Wogóle sumienna ta praca stanowi prawdziwie pożyteczny nabytek dla piśmiennictwa statystycznego Galicji.

Romanowicz Tadeusz, (naczelnik miejskiego bióra statystycznego). Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie, Rocznik I. Nakład miasta Lwowa, 8 ka, 2 kart nieliczb, i str. 98, 4 tabl. — Jest to po raz pierw-

---

[1]) Wina to podobno wydawcy, gdyż jak słyszeliśmy, autor przygotował kartografję. Słabe poparcie, jakie ogół nasz udzielił tak pożytecznemu wydawnictwu, znać było główną przyczyną niemożebności dołączenia kartografji. (P. R.)

szy szczegółowo zebrany materjał statystyczny, tyczący się ludności i życia społeczno-ekonomicznego Lwowa. Całość dzieli się na 6 części: Pierwsze dwie części, najobszerniej opracowane, zawierają statystykę ludności miejskiej w czasie od r. 1857—1872, a mianowicie, jej wzrost, stan obecny i ruch. Ważnem jest obliczenie stosunków procentowych, które się mieści na 44 tablicach, starannie ułożonych. Część III-a traktuje o śmiertelności w roku 1873 na podstawie kartek pośmiertnych, których należytem urządzeniem zajęło się miejskie bióro statystyczne. Część IV-a zawiera ciekawe dane, tyczące się szkół ludowych, średnich i wyższych. Część V-a traktuje o cenach, konsumcji, handlu i komunikacji, a VI-ta o zarządzie funduszu gminy miasta Lwowa. Wogóle materjał tu obficie zebrany i chociaż krótkie tylko objaśniają go uwagi, sam przez się jednakże jest wielce pouczający.

Sawicki Jakób. Pielgrzymka do Ziemi świętej, w roku 1872 odbyta i opisana przez mieszkańca osady Nowego Miasta, powiecie płońskim. Wydanie drugie. Warszawa, 8-ka, str. 86, kop. 30. — Jest to książeczka, napisana w duchu teologicznym, bez żadnej wartości naukowej lub artystycznej.

Sieniawski, Dr. Powierzchnia ziemi i jej klimat. Srem. 8-ka, str. 84. — Jest to książka bez żadnej wartości. Autor zajął się głównie meteorologją, lecz nie umiał nietylko należycie jej usystematyzować i wyjaśnić, ale nawet przepełnił masę fałszów naukowych. Tak np. utrzysmuje p. S., że w Afryce w porze suchej wszystkie rzeki wysychają, zapomniawszy o takich rzekach, jak Nil i Kongo. Dalej pisze, że podzwrotnikowa różnica temperatury we dnie i w nocy na lądzie stałym wynosi 5^0—6^0, na morzu zaś ledwo 1^0—2^0; w sferach umiarkowanych powiększa się ta różnica na lądzie na 12^0—16^0, na morzu na 2^0—3^0. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie, jeżeli nie liczbowo, to przynajmniej w treści samej. Różnica powyższa zmniejsza się w miarę zbliżania się do krain zimniejszych. Nie myślemy tu wyliczać całego szeregu kardynalnych błędów naukowych, które p. S. w pracy swej popełnił, ostrzegamy tylko czytelników przed tą pracą, napisaną bez znajomości przedmiotu.

Szymański Roman dr. Statystyka ludności polskiej w zaborze pruskim. Poznań, 8-ka, str. 26, kop. 25. — Broszurka ta niewielka ale pouczająca nad wyraz. Z ni j pokazuje się, że Poznańskie w tym stanie rzeczy jak dziś, jest napół straconą dla Słowiańszczyzny placówką.

Warto, by książeczka ta znalazła licznych czytelników; rzecz sama przez się bolesna i ciekawa a przytem sumiennie napisana.

Tatomir Lucjan. Geografja Galicji. T. I. Lwów, 8-ka, str. XVI 128, rs. 1. — Autor rozpoczął swą pracę od zacnego motta: „Cudze wiedzieć rzeczy ciekawość jest, a swoje potrzeba." Rzeczywiście mamy tu „swoje rzeczy," czyli raczej góry, równiny, rzeki, płody, ludność i t. p., skreślone nader umiejętnie. Autor zrozumiał zadanie nauki, obce starej rutynie i wlał życie w martwy dotąd przedmiot. Praca ta służyć może nietylko dla nauczania, ale i dla zwykłej lektury. Szkoda tylko, że autor nie dodał stosownej mapki.

Verne J. Podróż na około świata w ośmdziesięciu dniach. Z francuzkiego przełożył Józef Grajnert. Warszawa, Wydawn. J. Grajnerta. Trzy części, I, str. 127, II i III, str. 176, 12-ka, r. 1873/4, kop. 75. — O książce tej zrobiliśmy już wzmiankę w Roczniku za rok 1873.

Technologja.

Nie można powiedzieć, żeby na polu technologji panowała zupełna posucha literacka. Jak to z poniżej umieszczonej bibljografji widać, książek pojawiło się dosyć. Wogóle jednakże mają one bardziej praktyczny charakter; naukowych dzieł niewiele posiadamy. Nie tworzą one przytem żadnych grup wydatniejszych, lecz są po większej części pojedyńczemi monografjami. Specjaliści, pragnący wykształcić się technicznie, nie znajdą tu całego obszaru nauki, w pewien systemat ujętej. Stosunkowo najbogatszą jest literatura rolnicza. Prócz pojedyńczych książek posiada ona sporą ilość pism i wydawnictw specjalnych, a mianowicie w Warszawie: *Gazeta rolnicza, Kurjer rolniczy* przy tejże, *Tygodnik rolniczy*, *Bibljoteka rolnicza* i *Korespondent* (przy Gaz. warsz. tygodniowo wychodzący); we Lwowie: *Rolnik*, w Poznaniu: *Ziemianin*, w Toruniu: *Gospodarz*. Wielce cennem dla technologji wydawnictwem jest wychodzący od r. 1875 w Warszawie, pod redakcją p. Kossutha: *Przegląd techniczny*, pismo wybornie redagowane. Zasługuje też na uwagę popularne pisemko: *Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza*, która mimo starannej redakcji, nie zyskuje sobie w sferze interesowanej należytego poparcia. We Lwowie wychodzi: *Czasopismo Towarzystwa technicznego*.

Najbardziej naukowem wydawnictwem zeszytowem w tej dziedzinie wiedzy jest *Encyklopedja rolnicza*, o której poniżej jeszcze wzmiankę zrobimy.

Aleksandrowicz Benedykt. O trzebieży i znaczeniu jej w gospodarstwie leśnem. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa. 8-ka, str. 136, V, kop. 75.

Aleksandrowicz Benedykt. Wyrachowanie miąszszości drzewa w pniach stojących z obwodu ich u dołu, zrównaniem średnicy podług zwężania się strzały w stosunku cal 1 na sążniu długości (Na zasadzie tablic Hartiga). Warszawa. 16-ka str. 8, kop. 40.

Bibljoteka rzemieślnika polskiego. Przewodnik dla cieśli, przez J. Heuricha (patrz Heurich).

Biesiekierski Adolf. Uwagi o koniach. Warszawa, 8-ka, str. III, 138, rs. 1.

Bosakiewicz Al. Udział przemysłowców Królestwa Polskiego w Wystawie powszechnej Wiedeńskiej 1873 r. Warszawa, 16-ka, str. 96, kop. 50.

Buckeye. Żniwiarko-kosiarka z odkładaczem samodziałającym, z fabryki Adriance, Platt et Comp. New-York. Cennik zakładu rolniczo-przemysłowego Hermana Goldenringa w Warszawie.

Claus C. Pszczoły, przełożył W. Stępkowski. Warszawa, Spółka wyd. księgarzy.

Cyrkularz zbiorowy lit. A., zastępujący cyrkularze N. N. od 1 do 21 włącznie warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Warszawa.

Czepiński Michał, b. właściciel ogrodów w Warszawie. O uprawie wina w ogrodach. Warszawa, 8-ka, str. 83, kop. 60. — We wstępie zwraca autor uwagę na niesłuszne zaniedbanie u nas tej ważnej gałęzi ogrodownictwa, następnie mówi o pojedyńczych częściach krzewu winnego, o jego rozmnażaniu, sadzeniu, pielęgnowaniu w drugim i trzecim roku, o obcinaniu jesiennem, odkrywaniu na wiosnę, o owadach szkodliwych winu i o nawozach płynnych. Praca to w ogóle wyczerpująca i wykazuje w autorze sumiennego i umiejętnego specjalistę. Wykład jasny i przystępny.

Eichborn Moritz. Krowiarnia. Podręczna książeczka dla naszych krowiarzy, na polski przetłomaczona od (!) P. Arndta, nauczyciela wę-

drownego rolnictwa w górnem Szlązku. Pierwszy nakład. Wrocław, W. B. Korn, 12-ka, str. 63, kop. 32.

Encyklopedja rolnictwa i wiadomości związek z niem mających, pod redakcją J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego i S. Przystańskiego. Warszawa, 8-ka, t. I str. XX i 769, t. II str. 1219. — Przedpłata na całe dzieło rs. 20, z przesyłką rs. 23. -- Wydawnictwo to, o którem już w przeszłym roku wspomnieliśmy, jest nader cennym dla piśmiennictwa naszego nabytkiem. Mieści ono wiele starannie i gruntownie opracowanych monografij, których szczegółowego rozbioru pomieścić tu nie możemy. Pragnęlibyśmy, aby pożyteczne to ze wszech miar wydawnictwo znalazło się w rękach każdego inteligentnego ziemianina.

Fabryka spodjum, nawozów sztucznych i wyrobów chemicznych F. Schernera w Sosnowcu. Warszawa, 8-ka, str. 16.

Fudakowski H. O mięsie, buljonach i ekstraktach mięsnych. Rozbiory buljonów pana W. Kleczkowskiego. Warszawa, 8-ka, str. 17, kop. 15.

Gałecka A. Wykład kroju sukien damskich i innych fasonów na sposób francuzki. Warszawa. 12-ka, str. 16, 1 tablica, rs. 1.

Gawroński Franciszek. Nawozy chemiczne, studjum z L. Martineta. Warszawa, 8-ka, str. 52, kop. 40.

Gawryłow Dymitr. Broszurka o zaprowadzeniu, utrzymywaniu i użyteczności owiec, rasy Romanowskiej, ze szczegółowem opisaniem przymiotów tej rasy. Przekład J. Nassalskiego. Warszawa. 8-ka, str. X i 85, rs. 1.

Górecki W. Niszczenie lasów i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa, z szczególniejszem zaznaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce. Lwów, D. A. Bartoszewicz. 8-ka, str. 41, kop. 22½. W kilku szkicowych ustępach streszcza autor smutny stan naszego gospodarstwa leśnego, nie podaje jednakże należytych wskazówek co do zmiany takowego. W każdym razie samo podniesienie tak ważnej kwestji, w sposób przytem udatny, zasługuje w zupełności na uznanie.

Górski Ludwik. Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem. Warszawa, 8-ka, str. 93, kop 50. — Jest to praca, odznaczającą się gruntowną znajomością przedmiotu, szlachetną tendencją i żywem jej wypowiedzeniem. Autor wykazuje trzy kategorje błędów w gospodarstwie folwarcznem, które nasi właściciele ziemscy popełniać zwykli;

a mianowicie: błędy rolnicze, błędy ekonomiczne i błędy zarządu. Do pierwszej kategorji zalicza p. G. błędy w uprawie roli, błędy w utrzymywaniu inwentarza żywego i błędy w obchodzeniu się z nawozem. Autor czerpie tu z własnego doświadczenia i wykazuje znawcę niepospolitego, a zaznaczając błędy, podaje żarazem środki do ich usunięcia, środki, jak sam słusznie powiada, „nieprzechodzące możliwości w chwili obecnej i zasobów, jakiemi większa część gospodarzy rozporządzać może.“ W części, traktującej o błędach ekonomicznych, autor staje się bardziej ogólnikowym, nie wskazuje należycie środków poprawy i wiele dosyć ważnych kwestyj pomija. Jest tu mowa o służebnościach o niewłaściwem użyciu kapitału, o marnowaniu grosza i t. d., pominięta jest natomiast tak ważna np. kwestja, jak kredyt rolny. Do błędów zarządu wreszcie zalicza autor złe kierownictwo i nieumiejętne postępowanie z podwładnymi: brak spokojnej i sumiennej rozwagi, samowolną fantazję, porywczość; natomiast zaleca wzbudzenie w oficjalistach i służbie poczucia obowiązku i przychylności ku sobie i wogóle w uszlachetnieniu tej klasy. Słusznie powiada p. G., „że choćby na mylnych zasadach oparte gospodarstwo, jeżeli w szczegółach dobrze jest wykonane, zawsze więcej przyniesie dochodu niż to, które pierwiastkowo dobrze rozporządzone, a źle wykonane.“ Wogóle w całej pracy p. G. rozlane jest serdeczne ciepło i szlachetna tendencja obok gruntownej znajomości przedmiotu, chętnie też przebaczamy drobne niedokładności. Forma wykładu żywa i ponętna.

Heiden, Pr. Dr. E. Nauka o nawozach i statystyka rolnicza. Przełożył z niemieckiego Robert Brühl. Warszawa, spółka wydawnicza, 12-ka, str. 353 i XVIII, rs. 1 kop. 35. — Autor streszcza tu poprzednio wydaną, obszerną pracę swoję p. t. „Lehrbuch der Düngerlehre,“ pragnąc uprzystępnić zawarte tam wiadomości dla rolników praktycznych. Dziełko to zawiera: naukę żywienia roślin, naukę o nawozach, skład chemiczny i najodpowiedniejszy sposób użycia pojedyńczych nawozów, rezultaty prób, robionych z rozmaitemi nawozami, a w końcu historję i najnowsze stanowisko statystyki rolniczej. Praca to dość popularna i dla rolników wielce pożyteczna.

Heurich Jan. Przewodnik dla cieśli, obejmujący cały zakres ciesielstwa, z 299 drzeworytami w tekście, podług najlepszych dzieł obcych z zastosowaniem się do potrzeb i zwyczajów krajowych ułożony. Wydanie drugie. Warszawa, Gebethner i Wolff, 8-ka, str. 278, rs. 1.—Jest to pierwsza wyczerpująca praca w tym rodzaju. Stanowi ona dalszy

ciąg cennego nader wydawnictwa Bibljoteki rzemieślnika polskiego, wychodzącej staraniem ks. Tadeusza Lubomirskiego. Szkoda tylko, że mimo pokupu prac poprzednich, wydawnictwo jakoś leniwo postępuje.

Huba Mieczysław. Rezultaty uprawy płodów rolniczych, na nawozach mineralnych i obornych otrzymane na polu doświadczalnem w Nowej Wsi za rok 1873 i 1874. Warszawa, Gebethner i Wofff. 8-ka, str. 56, kop. 40. — Autor streszcza tu rezultaty swych własnych doświadczeń. Obrawszy 12 roślin powszechnie uprawianych zasiewał je przez 2 lata, każdą z nich na 20 równych poletkach, z których jedno bez nawozu, jedna obornikiem nawieziona a 18 różnemi nawozami mineralnemi. P. H. zamyśla ciągnąć w ten sposób dalej doświadczenia swoje, aż do widocznego wyczerpania się położonych nawozów i poletek beznawozowych, służących za punkt do porównania. Próby autora ścisłe, nader staranne.

Informacja dla właścicieli dóbr Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu zastawionych, potrzebujących zezwolenia Władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego na sprzedaż lub wieczyste wydzierżawienie dóbr, lub jakiejkolwiek ich części, wydana na podstawie decyzji ogólnego zebrania naczelnych władz towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 14 (26) lutego 1874 r. Warszawa.

Instrukcja dla agentów generalnej reprezentacji na Królestwo polskie Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor." Dział ubezpieczeń na życie. Warszawa, 8-ka, str. 24.

Instrukcja dla ekspedytorów, kasjerów stacyjnych i ekspedycyjnych na drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-terespolskiej, sporządzona i wydana w r. 1874. Warszawa.

Instrukcja dla tragarzy przy drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej. Warszawa.

Instrukcja dotycząca urządzania stosunków Towarzystwa ze stowarzyszonymi, którzy dobra swe dzielą na części, w celu odprzedaży takowych częściowym nabywcom, zatwierdzona przez ogólne zebranie naczelnych władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego dnia 14 (26) lutego 1874 r. Warszawa, 8-ka, str. 10.

Instrukcja do użycia lokomobil i młóckarni parowych z fabryki angielskiej Ruston, Proctor i Spółka w Lincoln, przełożył z niemieckiego Antoni Rembowski, b. student akademji Agron. rządowo-pru-

skiej w Eldenie pod Grefswaldem. Warszawa, nakładem domu rolniczo-przemysłowego J. Ławickiego.

Instrukcja urządzająca administrację wewnętrzną i sposób prowadzenia interesów Stowarzyszenia spożywczego „Merkury.“ Część II. Warszawa.

Jaroszewski Zygmunt i Dąbrowski Ludwik. Przegląd wystawy powszechnej wiedeńskiej z 1873 r., w zakresie przedmiotów rolnictwa i przemysłu rolniczego, z 200 drzeworytami w tekście. Kraków, 4-ka, str. 244 i 40, rs. 4 kop. 50. — Praca ta stanowić może cenne nader uzupełnienie dzieła, wydanego przez redakcję Przeglądu tygodniowego, chociaż to ostatnie później wyszło. Przegląd rolnictwa w niej przepełniony mnóstwem ważnych danych statystycznych, w odmienny zupełnie sposób został ułożony, tak że nie wchodzi w zakres niniejszej pracy. Nader staranna edycja i liczne drzeworyty ozdabiają to dzieło.

Jelinek J. W. Reforma sadownictwa, czyli nowy sposób uszlachetniania i hodowania drzew owocowych, przekład z niemieckiego. Warszawa, wydanie H. Kuczalskiego, skład gł. u Gebethnera i Wolffa. 16-ka, str. VIII i 109, kop, 45. — Dziełko to, surowo ocenione przez krytykę niemiecką, niepotrzebnie przyswojono piśmiennictwu naszemu. Sposoby uszlachetniania i przycinania drzewek owocowych, jakie podaje autor, były już przed ukazaniem się jego pracy znane. W części fizjologicznej krytyka niemiecka wiele grubych błędów wykazuje.

Karpiński A. O sztucznem rozmnażaniu ryb. (Przedruk z Gazety rolniczej). Warszawa, Redakcja Gazety rolniczej, 8-ka, str. 35, kop. 30.

Karwacki, Dr. Al. O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów i roślin pokojowych. Wydanie drugie, przejrzane i powiększone przez N. O. Warszawa, J. Kaufman, 16-ka, str. XVII i 243, kop. 37½.

Katalog drzew i krzewów owocowych, oraz drzew i krzewów ozdobnych z zakładu pomologicznego Franciszka Willmana w Warszawie.

Katalog ilustrowany Warszawskiej fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów. Warszawa, 8-ka, str. VI i 197, kop. 30. — Wspominamy o tym katalogu, jako o rzeczy, ważnej pod względem praktycznym, gdyż rozpowszechniającej użycie narzędzi. Dzieli się on na dwie części: I-sza zawiera opis narzędzi rolniczych i pługów, spulchniaczy, drapaczy, wypielaczy, kultywatorów, obsypników, bron, walców, znaczników; II-ga zawiera opis machin gospodarskich: siewników, żniwiarek,

kosiarek, grabi, maneżów, młócarni, lokomobil, młócarni parowych, młócarni do czyszczenia zboża, sieczkarni, siekaczy i t. d. Wszystkie te narzędzia objaśniają bardzo dobre ilustracje, opis rozumowany i umiejętne uwagi.

Katalog wystawy płodów rolnych i gospodarskich w Warszawie, odbytej we Wrześniu 1874. Warszawa. 8-ka, str. 174, kop. 30.

Kohn Albin. Fabrykacja krochmalu w gospodarstwie wiejskiem (przedruk z czasop. „Rolnik"). Lwów, Red. Rolnika, 8-ka, str. 34, kop. 40.

Księga wynalazków przemysłu i rękodzieł. Historyczny rozwój ludzkości i środki oświaty. Warszawa, M. Glücksberg, 8-ka, tom I, str. 520, rs. 2, tom II, zeszyt I—V po kop. 24. — Sam tytuł dostatecznie przemawia za tem wydawnictwem, które odznacza się przytem gruntownem i starannem opracowaniem.

Leyen P. Polowanie na jarząbki z wabikiem. Z niemieckiego przełożył i swoje spostrzeżenia przydał Jakób Czerniakowski. Warszawa. 8-ka, str. 94, kop. 45.

Lista członków warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, rok 1874. Warszawa, 4-ka, str. 23.

Lubomęski August. Praktyczne zastosowanie teorji żywienia inwentarza dra Grouvena, z uwzględnieniem miar i uwag dziesiętnych. Wyd. 2-gie popr. i pow. Warszawa, Gebethner i Wolff, 8-ka, str. VIII i 113, kop. 60.

Marassé Mieczysław. Gospodarcze stosunki w Galicji, (odbitka z Encykl. rolniczej). Warszawa, 8-ka, str. 50, kop. 60. — Jest to praca oparta wyłącznie na wykazach rządowych, które w Galicji grzeszą często niedokładnością. Autor nie czerpał z wielu dostępnych źródeł prywatnych, nie spożytkował sprowozdań i dokumentów towarzystw rolnych. Stąd też w wielu miejscach podaje nam p. M. niedokładny obraz producji krajowej, a niekiedy nawet w błąd wprowadza czytelnika.

Mateif Jan. O wyleganiu zboża. Poznań, 8-ka, str. 31, kop 20. Autor wykazuje mylność panującego powszechnie zdania, jakoby brak kwasu krzemowego w tkance roślinnej był przyczyną chorobliwego wylegania zboża, i podaje wskazówki, jak zmniejszyć ważne skutki tej klęski. Treść książki opiera się na doświadczeniu, ale forma jej grzeszy ciężkością i niejasnością.

Mathaey Karol. Najnowsze wzory dla stolarzy, snycerzy, cieśli i tapicerów, wedle wyższego punktu widzenia zasad upiększającej architektury i starożytnego gustu. Z 48 litografowanemi tablicami in folio. Warszawa, S. H. Merzbach, 4-ka, in folio, str. 46, rs. 4 kop. 20.

Mayzel Br. O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i jego zakładach. (Odbitka z „Ekonomisty" z r. 1873). Warszawa, 8-ka, str. 42, kop. 50.

Nabielak Robert. Kilka słów o sposobach powiększania dochodu z pasiek. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 8-ka, str. 129, kop. 60.

Natansohn Jakób. Głos na konferencji rolniczej o nawozach sztucznych, odbytej w dniu 13 (25) Września 1874 r. Warszawa, 8-ka, str. 17, kop. 10. — Znany autor „Chemji organicznej" stara się rozwiązać pytanie, czy użycie nawozów sztucznych i jakich mianowicie byłoby obecnie na czasie. W tym celu streszcza w kilku jasnych słowach zasady żywienia się roślin, wskazuje konieczne składniki roślinne, tak organiczne jak i mineralne, oblicza ilość azotu, potażu i kwasu fosforowego, wywożonego z roli w postaci produktów ziemiańskich i stąd wyprowadza potrzebę ich zwrotu w formie nawozów. Nakoniec oznacza stosunek obornika do różnych nawozów sztucznych ze stanowiska naszych potrzeb ekonomiczno-rolnych. Niepodobna więcej powiedzieć na 17-u stronicach. Głos p. Natansohna jest treściwą statyką rolniczą, zastosowaną do warunków naszych. Głos ten nie powinien przebrzmieć bez zwrócenia uwagi każdego myślącego gospodarza-rolnika.

Neubauer Stanisław. Pszenica i jej uprawa. Poznań. 4-ka, str. 76, III i 7 tablic, rs. 1.

Poradnik kucharski, obejmujący przepisy przyrządzania różnych potraw, marynat, soków, ciast, konserwów, sosów, zaprawy wódek, likierów i t. p. przez A. D. Lublin, kop. 50.

Przewodnik wystawy powszechnej w Wiedniu 1873 r. Praca zbiorowa nagrodzona konkursem redakcji Przeglądu tygodniowego. Warszawa, redakcja Przegl. tygodniowego. 8-ka, str. 884. — Jest to jedna z najcenniejszych prac oryginalnych, a w swoim zakresie pierwsza w naszym języku. Nie mamy tu wprawdzie drobiazgowego opracowania wszystkich części Wystawy, co zresztą było rzeczą niemożliwą dla zbiorowych sił nawet, ale jako dzieło informacyjne, opatrzone mnóstwem zajmujących i ważnych szczegółów i uwag krytycznych, zasługuje na baczną uwagę i niemałe uznanie. Niektóre przytem grupy opraco-

wane są bardzo szczegółowo. Bogactwo danych statystycznych stanowi ważną tej pracy zaletę. W przeglądzie pojedyńczych grup i sekcyj trzymali się autorowie porządku wyszczególniania przedmiotów krajami według listy przytoczonej na wstępie. Wszystkie wielkości podane są w miarach metrycznych. Autorami tej cennej pracy są pp. Włodzimierz Abrahamowicz technolog-chemik, Stefan Kossuth technolog-mechanik, Walery Lewkowicz fotograf, Aleksander Maternicki technolog-mechanik i Gustaw Mujżel inżynier cywilny; pod redakcją p. St. Kossutha. Niezależnie od konkursu p. Michał Bałucki opracował dział sztuk pięknych, wreszcie dział pedagogiczny obrobiony został siłami redakcji Przeglądu tygodniowego z notat na wystawie zebranych.

Przepisy dla majtków i palaczy. Warszawa. 8-ka, str. 8.

Przepisy o zachowaniu się przy użyciu patentowanych lokomobil z fabryki Marshall Sons et Comp. w Gainsborough w Anglji. Wydane nakładem i staraniem Warszawskiej fabryki machin narzędzi rolniczych i odlewów (dawniej Ostrowskiego i Spółki.) Warszawa.

Przepisy używania młócarń parowych z fabryki Marshall Sons et Comp. w Gainsborough w Anglji. Wydane nakładem i staraniem warszawskiej fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów (dawniej Ostrowskiego et Comp.). Warszawa, Skład u M. Orgelbranda.

Przewodnik ilustrowany dla cicho szyjącej podwójną nitką Germania (system Silencicusa) maszynki ręcznej. Specjalność do familijnego i fabrycznego użytku. Warszawa, 8-ka.

Przewodnik przy użyciu amerykańskich maszyn do szycia Wheelera i Wilsona, do użytku w domach prywatnych i zakładach fabrycznych. Wydanie trzecie. Warszawa, Aleksander Flatau.

Rezultat konkursów maszyn do szycia. Warszawa.

Rosenberg-Lipiński Albert. Praktyczne rolnictwo, zastosowane do racjonalnej uprawy roli a oparte na studjach organicznej i nieorganicznej chemji. Dla użytku podręcznego ziemian. Studja wstępne, przekład z niemieckiego. Warszawa, Korzeniewski, 8-ka, tom. 2, I str. 597, II, str. 662, rs. 4, — Jest to jedno z najpopularniejszych dzieł rolniczych i cieszy się wielkiem uznaniem w sferze interesowanej. Tom pierwszy, zawierający część teoretyczną: naukę o ciałach, pierwiastkach, ciałach nieważkich, atmosferze, ziemi, wstępne wiadomości z chemji organicznej, rzecz o rozkładzie ciał organicznych, fermentacji, gniciu, butwieniu, spróchnieniu i wreszcie naukę o próchnicy, mieści często poglądy niezgodne z postępem nauki. Za to w tomie II-gim

mieszczącym część praktyczną, gdzie autor rozbiera kwestję, w jaki mianowicie sposób i dla czego różnego rodzaju prace około roli się wykonywają, widzimy poglądy wytrawnego agronoma, wielce cenne w praktyce rolniczej.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej, bydgoskiej, terespolskiej i petersburskiej, oraz pocztach i statkach parowych. Lipiec 1874 r. Warszawa, S. Orgelbranda s., 16-ka, str. 24, k. 10.

Rudnicki Tomasz. Obliczenie i odtyczenie łuków dla dróg kolei żelaznych z 4 tablicami. Kraków, Czytelnia techników. 16-ka, str. 148, rs. 1.

Sadkowski A. O drenowaniu i jego wpływie na wzrost bogactwa krajowego. (Odbitka z Ekonomisty z r. 1873/4). Warszawa, skł. gł. u S. Czarnowskiego i Sp., 8-ka, str. 71, kop. 75.

Settegast, Dr. H. Nauka żywienia domowych zwierząt gospodarskich, z niemieckiego przełożył Ludwik Bogucki, z 27-u dzeworytami. Warszawa, Spółka wydawn. księgarzy. 12-ka, str. 374, rs, 1 kop. 50.— Jest to dziełko bardzo pożyteczne, jako zbiór wielu rad i spostrzeżeń praktycznych dla rolnika. Autor zebrał sporą liczbę wielce przydatnych i pouczających faktów. Teoretyczne wywody są niezrównanie słabsze.

Słówko o myśliwstwie. Broszur 2. Brody, 8-ka, I str. 24, II, 19, po kop. 37½.

Śniegocki A. Uprawa i użytkowanie lucerny z dopiskami o esparsecie. Warszawa, 16-ka, str. 90, kop. 45. — Autor zwraca uwagę na konieczność powiększenia produkcji paszy dla hodowli zwierząt, a za roślinę, wielce dogodną w tym celu uważa słusznie lucernę. Jest ona bowiem trwałą zależnie od gruntu i dostarcza wielkiej ilości pożywnej paszy z małego stosunkowo obszaru ziemi. Rzecz to opracowana przystępnie i dla rolników może być prawdziwie użyteczną.

Sobolewski R. Sposoby hodowania trzody chlewnej. Warszawa, u Celsa Lewickiego. 8-ka, str. 458, rs. 1 kop. 50. — Jest to zbiór wyciągów z dzieł: Rohdego, Baumeistra, Sowietowa i Kalinowskiego; oryginalności tu bardzo mało. Przeważnie opiera się autor na dziele Baumeistra. W przedmowie autor „rości prawo do pobłażliwości czytelników i krytyków,“ gdyż jak powiada, praca jego jest pierwszą próbą w piśmiennictwie polskiem, skreśloną n a ż ą d a n i e.

Sporny Józef, inżynier. Asfalt i bitumy, zastosowanie ich w technice (wykład popularny). Warszawa. 8-ka, str. V i 344, rs. 1 kop. 35.

Treść tej pracy jest nader gruntowna i wyczerpująca. Skreśliwszy w pierwszych czterech rozdziałach stosunki geograficzne, geologiczne i otrzymywanie ąsfaltu i bitumów, w V-ym przechodzi autor do historji i statyki, a w VI-ym mówi o przygotowaniu asfaltu do robót. W dalszym ciągu opisuje różne zastosowania asfaltu, porównywa go z innemi materjałami, do tychże celów używanemi, mówi o asfaltach sztucznych, przyłączając w końcu specjalne dodatkowe uwagi, które służą do bliższego wyjaśnienia przedmiotu głównego. Obok gruntowności, rzecz to napisana językiem jasnym, czystym i popularnym.

Sporny Józef, inżynier. Kilka słów o dachach. Warszawa. 8-ka, str. 22, kop. 20.

Stefan z Bronowa. Opis niektórych wzorowych gospodarstw Flandrji (Bibljoteka ziemiańska). Poznań, Red. Ziemianina. 8-ka, str. 102, kop. 60. — Autor, opisując wzorowe gospodarstwa Flandrji, stawia wiele godnych do naśladowania u nas wzorów, o ile pozwalają na to warunki miejscowe. Rolnicy nasi mogą z pożytkiem przeczytać to dziełko.

Strzelecki H. Gospodarstwo lasowe. Lwów, u Gubrynowicza i Schmidta. 8-ka, wstęp str. 177 i XII, część I str. IV i 199, rs. 2 kop. 40. — We wstępie, który wyszedł w tomie oddzielnym mówi autor o lesie w stanie natury. Obecnie wyszła część pierwsza, zawierająca rzecz o użytkowaniu lasu, a mianowicie specjalnie o jego cięciu. Odnowienie naturalne słusznie stawia autor wyżej od sztucznego. Wprzód nim przystąpił do ogólnych prawideł, tyczących się założenia cięcia, wskazał p. S. dodatnie i ujemne strony gospodarowania wysokopiennego, niskopiennego i połączonego. W dalszym ciągu zasługują na szczególną uwagę rozdziały o rębach częściowych, o rodzajach gospodarowania lasem i o konieczności przemiany dotychczasowego sposobu gospodarowania. Wogóle praca p. S jest nader cennym dla piśmiennictwa naszego nabytkiem, i specjaliści uważnie przeczytać ją winni.

Sprostowanie omyłek w druku i uchybień w figurach, z dodaniem niektórych uwag i objaśnień do dzieła Perspektywy linijnej przez Piotra Cuny.

Tabella, wykazująca w procentach i rublach wartość biletów bankowych, oraz krótko-terminowych weksli na Warszawę i Petersburg, wedle notowań giełdy berlińskiej. Warszawa, Red. Gazety Handl, 12-ka, kart wiel. 6.

Thirifoq. Zupełny kurs nauki kroju sukien i okryć damskich, oraz wszelkiej bielizny mężkiej, damskiej i dziecinnej, przekładu E. H., wykładany w Zakładzie rękodzielniczym dla kobiet w Warszawie przez A. Kobierzycką. Warszawa, Unger i Banarski, 12-ka, str. 64, kop. 45.— Praca ta rozdziela się na trzy części. I-sza traktuje o kroju sukien, II-ga o kroju koszul i innej bielizny, III-a o ubiorze w stosunku do obyczajów i cywilizacji. Książeczka to bardzo pożyteczna dla osób, pragnących bez cudzej pomocy nabyć dokładnego pojęcia o kroju. Niepodobna jej jednakże czytać pobieżnie, ale należy czytać zwolna, z całem skupieniem uwagi i porównywając tekst z figurami, na końcu pomieszczonemi. W przeciwnym razie czytelnik napotka wiele rzeczy niezrozumiałych.

Towarzystwo Warszawskie ubezpieczeń od ognia do panów Agentów Towarzystwa. Cyrkularz Nr. 22. Warszawa, 4-ka, str. 43.

Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor." Warunki ubezpieczeń życiowych. Warszawa.

Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor" w Moskwie. Tablice składek w dziale ubezpieczeń na życie. Warszawa, 8-ka.

Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor" w Moskwie. Z kapitałem zakładowym pełnowpłaconym 2,500,000 rs. Tablice składek w dziale ubezpieczeń na życie. II. Warszawa.

Towarzystwo akcyjne przemysłowe zakładów mechanicznych i górniczych Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie. Cennik maszyn i narzędzi rolniczych, oraz innych wyrobów z żelaza i mosiądzu. Warszawa.

Ustawa Dobrzelińskiego Towarzystwa fabryki cukru. Warszawa.

Ustawa Towarzystwa akcyjnego fabryki cukru i rafinerji „Józefów." Warszawa.

Ustawa Towarzystwa akcyjnego cukrowni fabrycznej Zakrzówek. Warszawa, 8-ka, str. 26.

Ustawa Towarzystwa Drogi żelaznej Nadwiślańskiej. Warszawa. 4-ka, str. 40.

Ustawa Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, Najwyżej zatwierdzona 27 listopada 1870 r., ze zmianą zaś niektórych paragrafów Najwyżej zatwierdzona 14 lipca 1872 r.

Watera A. Wooda. Żniwiarka i kosiarki, uwieńczone pierwszemi nagrodami w Europie; 500 pierwszych nagród i medali złotych, z tych 51 w r. 1873. Na wystawie wiedeńskiej przeznaczony był dla wszystkich machin jedyny dyplom honorowy i ten otrzymał W. A. Wood, jako

też krzyż Franciszka Józefa. Wyłączna sprzedaż w głównym składzie warszawskiej fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów (dawniej Ostrowskiego i Ski). Warszawa.

Wężyk Edmund. Słowo o suchej destylacji, jej znaczeniu dla przemysłu i racjonalnym rozwoju, z dołączeniem sprawozdania z obecnej wystawy warszawskiej, o produktach suchej destylacji. Warszawa. 8-ka, str. 61, kop. 40.

Wiadomości dotyczące młyna parowego w Zegrzynku. Warszawa. 8-ka, str. 14.

Witalisa i Zofja. O pielęgnowaniu kwiatów w pokojach, na balkonach i oknach. Lwów, 16-ka, str. 62.

Wystawa płodów rolnictwa i przemysłu odbyta we Wrześniu 1874 roku w Warszawie. Sprawozdanie Redakcji Wieku. Warszawa. 4-ka, str. 63, kop. 50.

Wystawa ilustrowana wiedeńska. Zeszyt III. Warszawa, J. Kaufman, kop. 50.

Zapładnianie sztuczne jajek rybich, z 18-tu drzeworytami. Warszawa.

Żniwiarka warszawska pomysłu Florjana Grubińskiego z fabryki J. Woroncowa-Weljaminowa i J. Kraszewskiego w Warszawie. Warszawa.

Pedagogika.

Ruch na polu wychowania, który od lat trzech blisko z nową siłą rozwijać się zaczął, w roku ubiegłym nietylko się nie zmniejszył, ale owszem wzmógł się niepospolicie. Na dowód tego twierdzenia przytoczyć możemy tę okoliczność, że do wydawnictwa „Systematycznego kursu nauk,“ prowadzonego przez p. Jeskego, przybyło w Warszawie z początkiem 1874 r. nowe wydawnictwo pedagogiczne pod ogólnym tytułem: „Wychowanie domowe,“ które w krótkim przeciągu czasu liczbą ogłoszonych książek prawie dorównało starszemu o lat blisko dwa współzawodnikowi. W „Systematycznym kursie nauk« p. Jeskego wyszło dotychczas (koniec listopada) książek 10; w „Wychowaniu do-

mowem“ zaś, które wydaje redakcja „Opiekuna domowego“ takichże książek pojawiło się 7. Na swojem miejscu zastanowimy się w krótkości nad pojedyńczemi dziełkami obu tych wydawnictw; tymczasem dla charakterystyki ruchu pedagogicznego dodać potrzeba, że i „Towarzystwo pedag.“ w Galicji, od czasu do czasu, daje znaki życia. Tu mianowicie należy Pamiętnik tego Towarzystwa za rok 1873, o którym poniżej obszerniej pomówimy: Obok tego „Pamiętnika“ Towarzystwo pedagogiczne wydało w roku zeszłym kilka dziełek ze sfery nauczania i wychowania. Tu należą między innemi „Listy pedagogiczne z wystawy powszechnej wiedeńskiej“ przez pana Kawczyńskiego. O dziełkach tych jeszcze słów kilka poniżej. Oto są prace, któremi Towarzystwo pedag. zaznaczyło ślady swego dobroczynnego wpływu na oświatę. Mogą to być prace drobne i niekiedy ułomne, ale nie przestają być przecież użytecznemi. O działalności Towarzystwa, zawiązanego w końcu roku 1873 do wydawania podręczników szkolnych nie mamy dotąd pewnych wiadomości. Z osobistości, których prace najbardziej w ubiegłym roku na polu pedagogiki odznaczyły się, zasługują na uwagę *Jeske i Nowakowski*. Prace *Sobieskiego* noszą datę lat poprzednich. Zbogaciło się też piśmienictwo nasze kilku cennemi przekładami: *Hippeau*, *Legouvé*, *Rambosson*. Oprócz książki doktora Piotra Chmielowskiego, nie ukazała się w roku ubiegłym żadna inna, któraby się ogółem kwestyj pedagogiczno - dydaktycznych zajmowała. Pojawiło się natomiast parę broszur, wychowania i wykształcenia kobiecego dotyczących. Wspomnieć tu przedewszystkiem wypada o dwu ododczytach p. Świętochowskiego (drukowanych w „Przeglądzie tygodniowym“), których treścią było średnie i wyższe wykształcenie kobiece. Odznaczają się one śmiałością poglądów i werwą słowa; najsilniejsze są w swej części krytycznej, lecz Achillesową ich piętą jest strona dodatnia, podanie rad i wskazówek za pośrednictwem których możnaby utworzyć plan reformy wychowania niewieściego. Z pism, poświęconych wyłącznie lub przeważnie pedagogice, znamy trzy, z których dwa wychodzą w Warszawie: *Opiekun domowy*, *Ognisko domowe*, a jedno p. t.: *Szkoła* wydaje we Lwowie Tow. pedagogiczne.

Bądzkiewicz Antoni. Jan Amos Komeński i znaczenie jego systematu wychowania. Lwów, Tow. pedag., 8-ka, str. 30.—Jest to ważny przyczynek do historji pedagogiki z tego tylko względu, że przypomina myśliciela, który położył ważne podwaliny do uczonej budo-

wy tej nauki. Autor opowiada jednocześnie żywot znakomitego Czecha (urodz. 24 marca 1592 r. umarł 15 listopada 1671 r.), i kreśli w głównych zarysach jego systemat pedagogiczny, rozbierając najważniejszą jego pracę p. t.: „Didactica magna,“ gdzie znakomity ten myśliciel wypowiada wszystkie prawie dzisiejsze prawdy dydaktyczne w krótkich aforyzmach, które następnie rozwija. W dalszym ciągu porównywa p. B. uniwersalizm Komeńskiego z różnemi krańcowemi systematami pedagogicznemi i wykazuje wyższość pierwszego nad ostatniemi. Fałszywie atoli przyznaje p. B. słuszność poglądowi Komeńskiego, jakoby cała nauka była tylko drogą do kształcenia się moralnego, jakoby szkoła powinna być wyłącznie prawnie ogniskiem dobrych obyczajów, a reszta to tylko dodatek, środek, a nie cel. Szan. autor nie rozumie kardynalnej zasady pedagogicznej, że wszystkie siły ducha winny być rozwijane harmonijnie. W ogóle praca p. B. posiada tę tylko skromną wielce zasługę, że przedstawia w jasnych, aczkolwiek nie zbyt krótkich i niewyczerpujących zarysach systemat pedagogiczny Komeńskiego; grzeszy zaś brakiem krytyki i uznania najnowszych zasad psychiczno-pedagogicznych. Wierzy np. p. B. razem z myślicielem czeskim w istnienie idei wrodzonych, gdy tymczasem wiadomo, że dziecko przynosi z sobą na świat tylko pewne siły, pewien organizm duchowy, a nie ideje. (Red.)

Benoni Karol. O nauce geografji na podstawie kartografji. Wykład oparty na atlasie własnego układu. Lwów. 8 ka, str. 24, kop. 15.—Książeczka ta jest owocem samodzielnej pracy autora i zaleca się jasnem i przekonywającem przedstawieniem rzeczy. P. B. rozbiera metody, przy nauczeniu geografji dotąd używane i wskazuje właściwe każdej z nich zastosowanie. W początkach nauka ta musi być prowadzona *indukcyjnie*, t. j. zaczynać się od poznania ziemi. W wyższych szkołach gimnazjalnych powinien być kurs syntaktyczny. Potrzeba koniecznie, ażeby uczeń sam robił mapy, nie kalkował ich, broń Boże! i żeby w tej robocie był pewien ciąg systematyczny. Ztąd też do wykładu geofrafji potrzebne są: a) zeszyty do ćwiczeń kartograficznych, zawierające linje lub punkty pomocnicze, albo linje i punkty razem, ułatwiające rysunek; b) mapy lub atlasy geograficzne, bezpośrednio do tych zeszytów zastosowane, a zawierające cały materjał nauki, linje i punkty pomocnicze, odpowiadające tym samym linjom i punktom w zeszytach szkolnych. Ażeby poprzeć teorję zastosowaniem, p. Benoni wydał atlas Galicji, składający się z 6 map, z których I-a obejmuje

granice kraju, II a—układ pionowy (góry i niziny), III a—dorzecza i rzeki, IV-a—miasta znaczniejsze, koleje i drogi rządowe, V-a—znaczniejsze miejsca przemysłowe i handlowe i miejsca kąpielowe, VI-a —wreszcie przedstawia cały obraz kraju w głównym zarysie. Do tego atlasu zastosowany jest zeszyt szkolny, obejmujący linje, i punkty mające umożebnić uczniowi rysowanie map. Co do nas przekonani jesteśmy, że taką tylko metodą można z korzyścią uczyć geografji, która dotychczas niepotrzebnie tylko czas drogi uczniom zabierała.

Boczyliński Ignacy. Jak uczyć historji?—Warszawa, Red. Opiek. dom. 12-a, str. 47. (Wych. dom. V,) kop. 15)—Autor podaje rady, na długiem doświadczeniu oparte, jak należy przysposabiać i przygotowywać umysły dzieci do zrozumienia nauki, którą Cyceron, „mistrzynią życia" nazywa. W radach tych nie spostrzegamy żadnej nowej metody, żadnego sposobu ułatwiania dziejów, którýby dotąd był nieznany; ale za to wszędzie napotkać się daje doświadczenie i znajomość dziecinnego umysłu. Określenia (definicje) rozmaitych pojęć, stanowiących tło dziejów powszechnych, są najsłabszą stroną broszurki: wiele w nich niedokładności i powierzchowności, chwalimy natomiast te ustępy, w których autor powstaje na jednostronność w traktowaniu faktów historycznych i na metodę pamięciowego tylko wyuczania historji. W ogóle broszurka p. B. dla początkowej nauki dziejów może oddać niepospolite usługi.

Czarnowski Aleksander. Wychowanie publiczne na podstawach ekonomji politycznej. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa. 12-ka, str. 33, kop. 25.—Autor chciał wypowiedzieć i wymotywować następujące poglądy: Kwestja wychowania publicznego winna stanąć na gruncie ekonomicznym. Dla czego?—autor nie objaśnia należycie, zbywając wszystko ogólnikami lub parodoksami: napomyka tylko, że różnorodne potrzeby społeczeństwa potrzebują takiego systematu nauk, któryby wszystkie wymagania zaspokajał i do nich się codziennie naginał; był jednem słowem dokładnym obrazem działalności i zadań społeczeństwa. Podobne ogólniki byłyby na miejscu, gdyby po nich następował dalszy, szczegółowszy rozbiór kwestji. Ale p. C przelatuje wnet do innego ogólnika. Dopiero na ostatniej stronicy dowiadujemy się, że „gdybyśmy przyjęli swobodę równoważności usług w nauczaniu i uczeniu się," (?!), to zarys wychowania przedstawiłby się, zdaniem autora, w następujący sposób: „wykształcenie elementarne bezpłatne

i przymusowe rzemieślnicze, jak najwięcej rozpowszechnione średnie i wyższe we wszystkich możliwych kierunkach.“ W ogóle autor nie umiał zapanować nad przedmiotem, tu i owdzie mniej lub więcej udatnie rzucił dorywcze myśli, przedmiotu atoli należycie rozwinąć i umotymować nie potrafił. Wyjątek z ekonomisty francuzkiego *Dunoyer* stanowi jedyną wartość tej książki. (Red.)

Dzieduszycka A. Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych. Wydanie 2-gie. Warszawa, Gebethner i Wolff. — Ocenę tej pracy pomieściliśmy już po pierwszem jej wydaniu w Roczniku za rok 1871.

Falkiewicz Lucjan. O poznawaniu temperamentów dzieci w zastosowaniu do wychowania, dla rodziców, opiekunów, wychowawców i nauczycieli szkół ludowych. Kraków. 8-ka, str. VII i 299, kop. 75. Książka ta treścią swą należy do pedagogiki szczegółowej. Znaczenie temperamentów w nauce i sztuce wychowania jest już powszechnie przez wszystkich pedagogów uznane; chodzi tylko o dokładne opisanie i zbadanie ich natury. Pod tym względem praca p. Falkiewicza jest najzupełniej niezadawalniająca; na 6-ciu bowiem stronicach opisuje nader pobieżnie cztery znane temperamenty: choleryczny, flegmatyczny, sangwiniczny i melancholiczny. Dalszy zaś ciąg pracy mówi już o rozwoju „wszystkich władz duszy“ i to w następującym porządku: uczucie, wola, rozum i rozsądek, wyobraźnia, wreszcie umysł czyli wiedza. W czterech pierwszych autor rozbiera po kilka wad i po jednej „cnocie“ (zapewne „zalecie“) każdej z władzy, w piątym zaś oddziale widzi same tylko „cnoty.“ W ogóle większa część książki poświęcona została na podanie wskazówek kształcenia umysłu, serca i charakteru wychowańca; ustęp zaś o „temperamentach“ służy tylko za bardzo skromny przedsionek większego gmachu. Obok tego brak temu dziełku systematyczności i gruntowności w traktowaniu o nader ważnych kwestjach, brak motywowania pewnych poglądów psychologicznych, przyjętych od kogoś na wiarę. Musimy jednak wyrazić należne uznanie doświadczeniu i praktyce p. F., co się na każdym niemal kroku poznać daje; musimy oddać pochwałę wielu pięknym myślom i zdrowym radom, które autor wychowawcom przedstawia. Druga część tego dziełka (Metodyka i dydaktyka) zawiera kilkanaście luźnych uwag o metodach karności, nagrodach i karach, tudzież o wykładzie kilku elementarnych nauk. Niema tu ani błędów zbyt rażących ani też zalet szczególnych; wszystkie wogóle wskazówki są zanadto pobieżne, ażeby przedstawiały

pole dla krytyki. Ponieważ jednak wypowiedziane są przystępnie i jasno, mogą być z pożytkiem odczytane.

Hippeau M. C. Wychowanie publiczne w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej, przełożył Stanisław Bełza. Warszawa, Unger i Banarski. 8-ka, str. VI, 409 i III, rs. 1. — Dzieło to wraz z dwoma, które niżej rozbierzemy może pomódz do poznania całego zakresu wychowawczego i nauczycielskiego. Jest ono ze wszystkich trzech najdokładniejszem. Po wstępie, w którym autor zaznajamia nas z ogólnym charakterem wychowania publicznego w Stanach zjednoczonych, następują artykuły o budżecie, administracji i podziale szkół, dalej o nauczaniu początkowem, lekcjach przedmiotów (nauce o rzeczach); o wyższych zakładach, mających na celu wykształcenie dziewcząt, o wspólnem wychowaniu płci obojga, o szkołach dla dzieci murzynów, o wykształceniu obowiązkowem, o towarzyskiem położeniu nauczycieli i nauczycielek, o zjazdach nauczycielskich i szkołach normalnych. W części drugiej rozpowiada autor o kolegjach, uniwersytetach i szkołach specjalnych. W dodatku znajduje się statystyka wszystkich wogóle zakładów naukowych w Stanach zjednoczonych. P. Hippeau znaczną część tych zakładów sam zwiedzał i wiadomości o nich miał z pierwszej ręki; każde swoje twierdzenie popiera danemi, które niechętnym i uprzedzonym usta zamknąć muszą. P. H. jest bezwarunkowym prawie wielbicielem instytucyj północno-amerykańskich; głośno się oświadcza za wspólnem wychowaniem i wykształceniem obojej płci, za samorządem szkoły i uwolnieniem jéj z pod opieki i nadzoru kościoła.

Hippeau M. C. O Wychowaniu publicznem w Anglji, przełożył St. Bełza. Warszawa, Przeg. tyg. 8-ka, str. 96, kop. 30. — Dziełko to jest niejako dopełnieniem poprzedniej pracy. Ale tu p. H. jest tylko sprawozdawcą z pracy Demogeot'a i Monteucci i szczegółów charakterystycznych jest mniej; ogólny pogląd na stan oświaty w Albjonie niezupełnie nas zadawalnia. Być może, że jesteśmy pod tym względem nieco wymagającymi ponieważ w polskiej literaturze już poprzednio istniała w tej materji praca p. Federowicza. W każdym razie i z dziełka p. H. możemy poczerpnąć niejednę zbawienną przestrogę, na co tłomacz nieraz zwraca uwagę czytelników. W trzech rozdziałach mówi autor o wychowaniu początkowem, średniem i wyższem. Statystycznych danych niewiele.

Hippeau M. C. Wychowanie publiczne w Niemczech, przełożył St. Bełza. Warszawa, Przeg. tyg. 8-ka, str. 234, kop. 60. — Praca

ta jest obfitsza od poprzedniej w materjał. Po ogólnym przeglądzie zakładów wychowawczych autor zastanawia się nad „ogródkami dziecinnemi,“ które w Niemczech podług metody Froebla są urządzone. Wykazawszy ich ważność dla początkowego rozwoju dziecka, p. Hippeau bardzo szczegółowo rozbiera urządzenie szkół ludowych, podając programy i statystykę znaczniejszych tego rodzaju instytucyj. W rozdziale IV mamy obraz szkół realnych i wyższych szkół miejskich z takąż statystyką, jaka była podana przy szkołach ludowych. Rozdział V poświęcił autor rozbiorowi ustroju gimnazjów, liceów i progimnazjów, VI-uniwersytetów, VII-szkół specjalnych dla sztuki, handlu i przemysłu, VIII szkół wyższych dla dziewcząt. W dodatku zestawił autor wszystkie statystyczne dane co do liczby uczniów, nauczycieli jako też co do programu nauk, w różnych zakładach wykładowych. Nie można powiedzieć żeby p. Hippeau nie posiadał dostatecznej informacji pod względem ustroju instytucyj naukowych w Niemczech, ale ma je z drugiej a może i trzeciej ręki; stąd pochodzi pewne wahanie się w sądach i hiperboliczne nieraz pochwały lub nagany. Co do uniwersytetów mianowicie nie ma p. Hippeau jasnego wyobrażenia i dla tego niesłusznie je, zdaniem naszem, krytykuje. Organizacja uniwersytetów niemieckich jest owszem, ogólnie rzeczy biorąc i pomijając niektóre istotne wady, tego rodzaju, że może posłużyć za wzór dla wszystkich podobnych instytucyj zagranicznych. Prócz tego autor pomięszał uniwersytety północno-niemieckie z austryjackiemi a nawet z dorpackim, co nie mogło nie wyjść na złe ogólnemu ich obrazowi, gdyż oprócz pewnych cech wspólnych, urządzenia w owych uniwersytetach są zresztą całkiem inne. Panu Bełzie należy się wdzięczność za staranny chociaż niebezbłędny przekład trzech dzieł p. Hippeau, o których mówimy. Pomijając błędy językowe, których jest dużo mianowicie w pierwszem z rozbieranych dzieł, zaznaczyć musimy zupełną nieraz nieznajomość rzeczy w przekładzie programów gimnazjalnych i uniwersyteckich, co oczywiście dla czytelnika pierwszy raz z podobnemi sprawami zaznajamiającego się jest wadą ukrytą ale tem szkodliwszą, gdyż może go upewnić o bycie przedmiotów nieistniejących. Bardzo być może zresztą, że do tego przyczyniła się w znacznej części wielce zaniedbana korekta dwu dzieł ostatnich.

Jeske August. Świat i dzieci, czyli nauka o rzeczach, wyłożna na podstawie nauki poglądowej. Część I. Najbliższy światek dziecka (z 15 tablicami kolorowanemi) dla dzieci od lat 5 do 7. Lublin, St. Arzt. 8-ka,

str. 88, rs. 1 kop. 20. Część II. Nauka o zwierzętach i roślinach (z 15 tablicami kolorowanemi) dla dzieci od lat 7 do 9 lub 10. Warszawa. 8-ka, str. 114, rs. 1 kop. 50. — Autor nie podaje tu surowego materjału, jak to czyni p. Wernic, o książce którego niżej wzmiankujemy, ale go obrabia w formie opowiadań i pogadanek, posiłkując się obrazkami, które zresztą, mówiąc nawiasem, są najsłabszą stroną dziełka i mogą się przyczynić do zepsucia smaku estetycznego w dziecku. Prócz tego wykład swój zaczyna p. J. od abstrakcji, bo od nauki o Bogu, którą to naukę winno uprzedzać wiele innych wiadomości, przygotowujących umysł dziecka do *pojęcia* o najwyższej istocie. Ale prócz tego jednego, fałszywego pod względem pedagogicznym kroku, dalej postępuje już p. J. podług metody indukcyjnej i mówi istotnie o najbliższym światku dziecka o rodzinie, domu, dzieciach, szkole, ogrodzie i t. d. Są to opowiadania, obrachowane na słabe siły wychowańców. „Nauka o zwierzętach i roślinach" jest dalszym ciągiem „Najbliższego światka dziecka." W opowiadaniach zaznajamia autor z zewnętrznością świata zwierzęcego i roślinnego. Co do błędów zoologicznych i botanicznych, nie poruszamy tu ich, a zwracamy tylko uwagę na wartość pedagogiczną tej książki. Ta nauka o zwierzętach i roślinach nie ma bynajmniej na celu zastąpienia systematycznego wykładu odpowiednich nauk, lecz chce zaznajomić tylko dzieci z bliskiem ich otoczeniem. Jest to rzeczą bezwątpienia potrzebną, zdaje się nam jednak, że naukę tę trzeba było wziąć trochę więcej na serjo i bajeczkami rzeczy ważnych nie zbywać.

Jeske August. Równianka czyli Zbiór powiastek do opowiadania dzieciom od lat 3 do 7, książka I-sza. Z obrazkami kolorowanemi. Lublin, St. Arzt. 12-ka, str. V, 105, kop. 75. — Nie jest to książka do czytania dla dzieci, ale podręcznik dla wychowawców, nie mających daru słowa i nie wiedzących, o czem z dziećmi mówić. Zastanawiając się nad treścią opowiadań, podanych przez p. Jeskego, uczuwamy pewne wątpliwości i skrupuły co do takich powiastek jak: Wiatrak, Choinka, Nauczka, Narodziny bajeczki i innych, gdyż te zdaniem naszem najzupełniej nie odpowiadają celowi, jaki sobie autor założył. Podobnie rzecz się ma i z żywiołem fantastycznym, którego p. J. nie proteguje wprawdzie, ale go toleruje a nawet wydatne mu miejsce w książce swojej poświęca. Wprawdzie autor zapowiada w przedmowie, że takie tylko „baśnie" pomieści, w których „rozwiązanie" jest prawdopodobne, lecz nie wszędzie obietnice te dotrzymać się starał. Prócz tego p. J. nie wskazał stosunku pomiędzy swoją „Równianką" i poprzednio

rozbieranem dziełkiem, które na ten sam pedagogiczny okres przypada; nie określił, czy „nauka o rzeczach“ ma iść swoją drogą a „opowiadania“ swoją, czy też jaką inną kombinację zachować potrzeba. Pod względem pedagogicznym jest to błąd niemałej wagi.

Kawczyński Maksymiljan. Listy pedagogiczne z Wystawy powszechnej wiedeńskiej. Lwów, u Seyfartha i Czajkowskiego. 8-ka, zesz. 1, str. 55, kop. 35. — Książeczka ta składa się z 9-ciu listów, w których autor kreśli w ciemnych barwach stan szkół ludowych galicyjskich, do czego za kanwę służy mu wystawa wiedeńska; następnie wykazuje jako przyczynę tego stanu błędną metodę, którą odziedziczyło wychowanie po protektoracie kościelno-klerykalnym; dalej wskazuje autor pomoce pedagogiczne, które szkoły ludowe posiadają, poczem przechodzi do systematu elementarnego w Niemczech. Autor jest zwolennikiem nowych zasad pedagogicznych, co na każdym kroku widać w jego pracy, Książeczka ta grzeszy dwiema wadami: 1) zbyt pobieżnem traktowaniem wielu ważnych kwestyj; 2) częstem zbaczaniem od właściwego przedmiotu. Wskutek tych wad, praca p. K. nie wyczerpała należycie przedmiotu; jednak w wielu miejscach wiele cennych wypowiedział on myśli.

Kuczyńska Joanna. Myśli o edukacji kobiet. Warszawa. 8-ka, str. 64, kop. 40. — Mówi tu autorka o wpływie matki na rodzinę i ludzkość, o niedostateczności edukacji dzisiejszej, o wychowaniu matek, o stanowisku ojca w rodzinie i wreszcie raz jeszcze o wychowaniu kobiet. We wszystkich tych opowiadaniach, rzadko kiedy rozumowaniem popartych, widnieje poczciwa, serdecznem uczuciem ogrzana dążność, napotykają się nieraz myśli trafne i rozumne, ale wszędzie brak jednolitości poglądu, a co ważniejsza, brak programu, któregoby w reformie wychowania kobiet trzymać się należało, brak znajomości stosunków ekonomicznych i społecznych, które w kwestji kobiecej tak wielkie mają znaczenie. Słowem, praca p. K. nie wybiega po za zakres pogadanki.

Lacryma Henrjetta-Aldona. Pierwsze słowa dziecka ludu. Wilno. 8-ka, str. IV i 37.

Lacryma Henrjetta-Aldona. Dalsze słowa dziecka ludu. Wilno. 8-ka, str. 78.

Legouvé Ernest. Ojcowie i dzieci w XIX wieku, przekład Jadwigi Trzcińskiej. Warszawa. 8-ka, str. 403, rs. 1 kop. 50. — Autor w formie opowiadania podaje nader dokładny obraz stosunku, jaki

w naszem stuleciu pomiędzy dziećmi i rodzicami zachodzi, a łącząc dowcip z gruntownością poglądu dotyka wszystkich ważniejszych kwestyj pedagogicznych i swoje o nich zdanie wyraża. Poglądy autora są postępowe, ale bynajmniej nie krańcowe. Zgodnie z najnowszemi badaniami, Legouvé stawia na pierwszym planie wykształcenie charakteru, jako moralnej podstawy całego życia społecznego. Jeżeli potrafimy charakter w młodzieży ugruntować, możemy być o jej przyszłość spokojni. Wówczas nie może być kolizyj pomiędzy starszem a młodszem pokoleniem, nie może być tego rozerwania węzłów familijnych, które w najnowszych czasach ze smutkiem zauważono. Jak najgoręcej książkę tę wszystkim wychowawcom i rodzicom polecamy.

Majewski Stan. Przewodnik do gimnastyki hygjenicznej, zastosowany do użytku domowego. (Wychowanie domowe, V). Warszawa, 12-ka, str. 91, kop. 90. — Po ogólnych uwagach o znaczeniu historycznem i wpływie fizjologicznym gimnastyki, po wskazówkach jak, kiedy i gdzie ćwiczenia odbywać należy, p. M. dzieli całą naukę na 2 części: ćwiczenia bez przyrządów i 2-o ćwiczenia z przyrządami, objaśniając je opisem i rysunkiem. Kompetencja p. Majewskiego w rzeczach gimnastyki jest rzeczą powszechnie znaną. Co do samej książki nieestetyczne litografje i błędy drukarskie są głównemi wadami wydania tego dziełka, które może nader zbawienne publiczności oddać usługi.

Papłoński J., dyrektor Warszawskiego Instytutu głuchoniemych. Zasady wychowania domowego. Odczyt publiczny 1871 r. (Wydanie 3-e). Warszawa, 8-ka, str. 20, kop. 20. — Pomieściliśmy już szczegółową ocenę tej pracy po pierwszem jej wydaniu, w Roczniku za r. 1871.

Rambosson J. Wychowanie macierzyńskie według wskazówek natury, przekład Jadwigi Ochorowicz. Warszawa, 16-ka, str. 126, kop. 30. — Autor, powołując matki do spełnienia wielkich zadań, jakie im sama przyroda wskazuje, podaje nader trafne uwagi o nauce poglądowej i o wykładzie wszystkich nauk elementarnych. Sąd zdrowy a praktyką wyćwiczony, reguły pewne i dobrze uzasadnione, objaśnienia jasne i zrozumiałe, oto są zalety książki p. Rambosson.

Serwatowski ks. Walerjan. Jak mama maleńkiego Jasia religji uczyła. Zarys I-y. Kraków. 8-ka, str. 23, kop. 25. — Jest to nader przystępnie napisany wykład modlitwy pańskiej w formie dialogu matki z synkiem. Po każdym w ten sposób rozebranym artykule następują pytania, na które dziecko odpowiedzieć powinno. Gdyby podobnych wykładów pojawiło się więcej, możnaby raz przecie usunąć

zabijającą umysł metodę katechizmową, której dotychczas wyłącznie trzymają się nauczyciele religij.

Wychowanie co z dziecka zrobić może i powinno? Wskazówki postępowania z dziatwą na doświadczeniu i nauce oparte. Warszawa Red. Opiek. dom., 12-ka, str. 143 kop. 50. (Wychow. domowe, I).— Autor niniejszego przeglądu będzie tu mówił objektywnie o swej własnej pracy. Przewodnią myślą tej książki jest to przekonanie, że w kraju naszym potrzeba najwięcej ludzi średnio-wykształconych. W tym celu podany tu został plan takiego wykształcenia dla obu płci wspólny, plan, który z nader małemi modyfikacjami, bardzo przychylnie przyjęty został przez krytykę. Obok tego planu grupują się uwagi ogólnie wychowawcze i ogólnie dydaktyczne z uwzględnieniem szczególnem obecnych potrzeb kraju i z dążnością praktyczną. Cokolwiek krytyka powiedziała o zasadach, z których autor wychodzi, na wyniki i reguły praktyczne zgodziła się niemal bezwarunkowo. Bądź co bądź, oprócz kilku zmian małoznaczących, autor dziś jeszcze najmocniej dzieli wypowiedziane przekonania, których krytyka zachwiać nie zdołała.

Wernic Henryk. Nauka o rzeczach. Warszawa, Red. Opiekuna dom. 12-ka, str. 177, kop. 50. (Wychowanie domowe, II). — W dziełku tem podaje autor szematy wykładów, materjały, które w notach zdolnego wychowawcy przemienić się mogą na piękne pogadanki z dzieckiem o przedmiotach jego najbliższego otoczenia. P. Wernic zaczyna od zabawek, przechodzi następnie do sprzętów domowych, do domu, kościoła, wsi, miasta, i t. d. a kończy nauką o *uogólnieniach*, t. j. o wytwarzaniu pojęć w umyśle dziecka. Jestto praca sumienna, gruntowna i z prawdziwą znajomością rzeczy napisana.

Książki dla dzieci i ludu.

Aczkolwiek nie możemy narzekać na ubóstwo piśmiennictwa przeznaczonego dla dziatwy naszej, niepodobna jednakże powiedzieć, ażeby jakościowo zadawalniało ono słuszne wymagania. Przedewszystkiem widzimy tu brak swojskości, która w piśmiennictwie dla dzieci i dla ludu jest rzeczą niezbędną; powtóre, chociaż nie jesteśmy przeciwnikami ozdobnych wydawnictw, chcielibyśmy jednakże, aby też i dla uboższych rodzin literatura dziecięca była dostępną. Wartoby więc przedsięwziąć tańsze wydawnictwo z tej gałęzi piśmiennictwa. Obraz-

komanja bywa tu niekiedy rzeczą szkodliwą. Niektórzy panowie wydawcy gotowi są wydać największą lichotę, byleby tylko były klisze gotowe, chociażby nawet drzeworyty miały być nędzne bardzo; a przeciwnie, odmówią nakładu najpożyteczniejszej niekiedy książeczce, jeżeli warunek powyższy nie istnieje. Stąd też wypływa, że przekłady zbytecznie się rozgościły ze szkodą prac oryginalnych. W każdym razie, jeżeli porównamy stan obecny literatury dziecięcej z tym, jaki był przed kilku laty, przyznać musimy, że znaczny już objawił się postęp. Wystąpiło spore grono pracowników, którzy mniej lub więcej udatnemi pracami przysłużyli się piśmiennictwu dla wieku młodocianego. Z grona tego prócz ś. p. *Chęcińskiego*, zasługują na wzmiankę panie: Autorka „Wieczorów czwartkowych,“ *Borkawska*, *Grabowska*, *Izdebska*, *Leja*, *Popławska*, i pan *Nowosielski*. Widzimy więc, że kobiety prym tu trzymają, co zresztą jest rzeczą bardzo słuszną. Prócz wydawnictw książkowych w Warszawie mamy jedno pismo, specjalnie dla wieku dziecięcego przeznaczone p. t. „Przyjaciel dzieci,“ redagowane starannie, ale nie odpowiadające w zupełności nowym zasadom pedagogicznym; oraz kilka pism zamiejscowych. Co się zaś tyczy literatury ludowej, to prócz kilku książeczek ekonomiczno-społecznej treści, o których wzmiankowaliśmy już pod rubryką nauk społecznych, nic prawie nie mamy. Głównem siedliskiem wydawnictwa ludowego jest Szląsk, ale płody umysłowe stamtąd do nas nie dochodzą, Czasopismo dla ludu „Zorza“ nie odpowiada w zupełności przeznaczeniu swemu; zbyt rozpowszechnił się tam bowiem pierwiastek religijny i ckliwo moralny ze szkodą popularnej praktycznej naukowości.

Bętkowski. Gratulant kompletny dla dzieci i dorosłych. Tarnów, M. Fenichl. 8-ka, str. 98, 45 kr.

Bibljoteka dziecinnych amatorskich teatrów. Tom I. Grabowska M. Mały nauczyciel, (patrz Grabowska), Tom II. Izbdebska Wład. Naszyjnik babuni, (patrz Izdebska).

Borkowska A. z Ch. Marja Klementyna Sobieska. Opowiadanie poświęcone młodemu wiekowi. Wydanie 2-gie, Warszawa, 12-ka, str. 128, kop. 60.

Borkowska A. z Ch. Powieści i opowiadania dla młodego wieku. Warszawa, 12-ka, str. 128, rs. 1. — Jest to książeczka bardzo cenna z tego względu, że w ponętnej formie przedstawia postacie, epizody, wspomnienia i podania dziejowe. Tego rodzaju prac pragnęlibyśmy mieć jak najwięcej. Drzeworyty niezłe.

Campe J. H. Robinson Kruzoe przekład z niemieckiego, ozdobiony sześcioma kolorowanemi rycinami. Warszawa, M. Glücksberg, 4-ka, str. 81, kop. 90. — Sądzę, że nie potrzebujemy przypominać znanych powszechnie zalet tej książki, która stanowiła i stanowi oddawna najpopularniejszą lekturę dla wieku młodocianego. Wszyscy pamiętamy, ileśmy razy do niej powracali, a zawsze z żywem zajęciem, jak rozciekawiała umysł dziecięcy i rozbudzała wyobraźnią.

Castillon A. Po szkolnym roku, powieść naukowa dla dzieci, przełożył Jan Chęciński. Z 37 rycinami. Warszawa, G. Sennewald, 12-ka, str. 335, rs. 1 kop. 20.

Dziekoński Tomasz. Wiązanie dla moich wnuków, pierwiastki czytania jako zachęta do nauki. Nowe wydanie. Warszawa, Unger i Banarski. 16-ka, str. 249, rs, 1 kop. 20.

Gerstaeker Fryderyk. Mały poszukiwacz złota w Kalifornji, opowiadanie dla młodzieży, przełożył z niemieckiego Stanisław Miłkowski. Warszawa, G. Sennewald. 8-ka, str. 325, rs. 1 kop. 20.

Gra towarzyska. Podróż po kuli ziemskiej. Warszawa. 8-ka, str. 22.

Grabowska Marja. Mały nauczyciel, komedyjka w 2-ch aktach. (Bibljoteka dziec. amator. teatrów, I) Lwów. 16-ka, str. 36, kop. 20.— Utwór ten uwieńczony został pierwszą nagrodą konkursową we Lwowie. Rzeczywiście należy on do szczupłej liczby najudatniej i najwłaściwiej dla młodocianego wieku skreślonych płodów dramatycznych. Treść jego stanowi skromny, ale powabny obrazek, żywcem z życia dziecinnego wzięty, a opromieniony nader zacną tendencją. Autorka zna doskonale życie dziecięce i dla tego zrozumiale przemawia do umysłów młodocianych. Do nudnych morałów, których wartość znamy dobrze, p. G. nigdy się nie ucieka. Jeden tylko zarzut zrobimy autorce. Przy końcu komedyjki, młody bohater wypowiada piękną ideę oświaty ludowej. Sądzimy, że nie potrzeba nawet dowodzić, o ile to niezgodne jest z prawdą. Ponieważ jednakże niewłaściwa ta tendencyjność zaledwie w kilku słowach się zawiera, nie psuje więc zupełnie udatności utworu.

Gregorowicz J. K. Pierwsza książeczka na gwiazdkę dla dzieci wiejskich i miejskich napisana z dodatkiem wierszyków różnych autorów. Warszawa, Red. Przyjaciela dzieci. 12-ka, str. 134, kop. 30. — P. Gr. jest jednym z najbardziej utalentowanych pisarzy dla ludu wiejskiego i dla młodego pokolenia. Obecny zbiorek jego odznacza się

starannym doborem; w wierszykach tylko znajdujemy kilka mniej szczęśliwie wybranych.

Gwiazdka złota dla dobrych dziatek, z 24 obrazkami kolorowanemi. Wydanie drugie. Warszawa. B. Lesman.

Gwiazdka złota dla dobrych dziatek. A. B. C. i początki czytania polskiego. Wydanie trzecie poprawne. Warszawa, 8-ka, str. 31.

Hoffmanowa z T. K. Druga książeczka Helenki, powieść dla dzieci zaczynających już czytać gładko. Wydanie 6-te. Warszawa, Gebethner i Wolff. 12-ka, str. 122, kop. 75.

Hotyński Ks. O. Czytania majowe dla ludu. Lwów, Drukarnia ludowa. 16-ka, str. 134, 34 kr.

Izdebska Władysława. Naszyjnik babuni, komedyjka w 1 akcie (Bibljot. dziec. amat. teatrów, II.) Lwów. 16-ka, str. 56, kop. 30.—Jest to jeden z udatniejszych płodów tego rodzaju. Znajomość życia dziecięcego i w ogóle wiele cennych przymiotów, niezbędnych w utworach, które mają przemówić do młodocianej wyobraźni i serduszka, cechują tę książeczkę. Pod względem artyzmu atoli stoi ona niżej, trochę od komedyjki p. Grabowskiej.

Jachowicz St. Sto nowych powiastek dla dzieci, z dodaniem wierszyków moralnych. Warszawa, księgarnia J. Błaszkowskiego. 12-ka, str. 189, kop. 75, w opr. tektu. kop. 90. — Aczkolwiek utwory Jachowicza w pewnym względzie są już nieco przestarzałe i nie odpowiadają w zupełności nowszym zasadom pedagogicznym, mają atoli wiele cennych przymiotów, dla których długo jeszcze na szeroką poczytność zasługiwać będą. W zadawaniu wierszyków dzieciom do pamięciowego wyuczania się należy omijać zbyt moralizujące ustępy.

Leja Emilja. Fantazja i prawda. Kilka nowych powieści poświęconych dla młodocianego wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff. 12-ka, str, 167, rs. 1. — Są to po większej części udatne utwory, niektóre z nich tylko grzeszą niezrozumiałą dla młodocianego wieku alegorją fantazyjną. Forma ich piękna i ponętna.

Listki i ziarnka; powiastki, opowiadania i rozmówki, zawierające najpotrzebniejsze wiadomości do pojęcia dzieci zastosowane, przez autorkę „Wieczorów czwartkowych," z 8 rycin. kolor. Warszawa, Gebethner i Wolf. 16-ka, str. 338, rs. 1.—Jest to jedna z najpiękniejszych książeczek, dla wieku młodocianego przeznaczonych. Pożyteczność jéj polega na umiejętnie zebranych wiadomościach z różnych nauk i na jasnym i przystępnym ich wykładzie; piękność zaś na estetycznej bardzo formie opo-

wiadania. Książeczkę tę gorąco polecamy rodzicom i opiekunom dziatwy naszej.

Nowosielski T. Towarzysz pilnych dzieci, czyli początki czytania i innych wiadomości sposobem łatwym do pojęcia młodocianego wieku zastosowanym. Wydanie siódme. Warszawa, S. Orgelbranda Synowie. 12-ka, str. XIV i 129, kop. 15, z 24 drzeworytami kop. 50.

Pamiętnik Ewuni, z opowiadania spisała Zofja D... Warszawa, Red. Kroniki rodz.. 12-ka, str. 146, kop. 60.

Popławska Marja z Łozińskich, Obrazki z życia dla młodocianego wieku z 4-ma drzeworytami, Warszawa, 12-ka, str. 173, kop. 60, w oprawie kartonowanej kop. 75.—Książeczkę tę zaliczamy do najudatniejszych płodów beletrystyki dziecięcéj. Zaletą trzech oryginalnych powiastek, które tu znajdujemy, jest owe serdeczne ciepło, co prawdziwie ogrzać zdoła serduszka młodociane. Zarzuciéby atoli można zbyt wielką niekiedy dozę sentymentalizmu, i w ogóle zbyt posępny koloryt. Prócz tego akcja gdzieniegdzie grzeszy trochę zbyt sztucznym układem nie wiążąc się ścisłym węzłem logiczności i prawpodobieństwa, ale mówimy, tylko gdzieniegdzie, całość bowiem jest nader umiejętnie zbudowaną. Forma udatna, ponętna, jest również wielką tej książeczki zaletą.

Przygody Robinsona na bezludnej wyspie. Na nowo dla młodzieży opracowane. Warszawa, J. Breslauer, kop. 20.

Rad kilka i przestróg dla małych dzieci, ze świata zwierzęcego. Z 6-ma tablicami kolorowanemi, 6-ma rycinami w tekscie. Kraków. u Wilda. 4-ka, kop. 50.

Schmidt Krzysztof Kan. Sto powiastek dla dzieci, spolszczonych przez Jana Chęcińskiego. Wyd. 3-cie z 8 rycinami. Warszawa, Gebethner i Wolf. 12-ka, str. 176 kop. 90. Króciutkie powiastki przenoszą tu umysł dziecięcy w najprostsze zjawiska. Mieszczą one w sobie wiele pożywnego ziarna w ponętnej formie opowieści. W ogóle prócz wartości artystycznej mają one tę jeszcze, że wpływają na rozbudzenie myśli dziecięcej. Wiele też zasad moralnych wypływa z treści tych ponętnych utworów. Ładne ryciny uplastyczniają w młodym umyśle rzecz przeczytaną.

Skarb ukryty czyli najlepsze dziedzictwo, podług ks. Schmidta. Tarnów, M. Fenichl. 16-ka, str. 109, 12. kr.

Szyller Leopold. Piotr Zamajtys, powieść dla młodzieży. Warszawa. 16-ka, str. 123, kop. 50.—Autor przenosi myśl dziecięcą do je-

dnego z zakątków krainy, którego lud stanowił niegdyś, jakby przedmurze przed zapuszczającem swoje chciwe ramiona w litewskie ziemie krzyżactwem. Niezagłębia się atoli w dzieje, ale kreśli poprostu: obrazek moralno-obyczajowy, w którym opiewa los biednego sieroty. Nie upatrujemy tu również żadnych cech czysto miejscowych. Treść i forma opowiadania celują wielu pięknemi przymiotami. Treść jest zajmującą, a forma ponętną.

Thibaut, Ks. Dzieci w jaskini zbójców. Tarnopol, Karol Wild. 8-ka, str. 338, 30 kr.

Wakacje Janka i Zosi. Opowiadania o znakomitych wynalazkach przemysłu i sztuki, cudach przyrody i wypadkach codziennego życia, wydane przez autorkę „Wieczorów czwartkowych" i A. z Ch. Borkowską. Warszawa. 12-ka, str. 248 rs. 1.—W zajmujących opowiadaniach mieści się tu treść ciekawa i pouczająca, ale zbyt mało urozmaicona. Autorki mówią o pierwszych sposobach wyrażania myśli przez dzikich, o znakach chińskich, hieroglifach egipskich, o piśmie klinowem, o dawnych materjałach piśmiennych, dalej o papyrusie, pergaminie, o wprowadzeniu alfabetu do Europy przez Fenicjan, o sposobie pisania u starożytnych, o runach, o pierwszym gotyckim alfabecie, dawnych rękopisach, o fabrykacji papieru, trochę wspomnień dziejowych, dalej o odkryciach i wynalazkach, o pierwszych środkach druku, o rycinach. Szkoda, że autorki zbyt mało poświęciły miejsca wypadkom codziennego życia, i w ogóle zwróceniu uwagi dziecka na najprostsze otaczające je zjawiska przyrody. Książka to w ogóle bardzo pożyteczna.

Zarzycka, *R. M.* Powieści dla polskich dziatek. Kraków, u Wilda. 8-ka, mała, str. 112, kr. 60.

Zbiór najnowszy powinszowań na wszystkie uroczystości familijne, wierszem i prozą, wraz z dodatkiem wpisów do imionników. Z najlepszych autorów zebrał O. M. Warszawa, J. Breslauer. 12-ka, str. 94, kop. 25.

Życia świętej Genowefy, ciąg dalszy, napisany dla matek, dzieci i poczciwych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pomocy w Bogu i w swej niewinności. Warszawa, J. Breslauer, kop. 40. Książka to wydana dla spekulacji. Zajęcie, z jakiem młode pokolenie czytało ongi życie Św. Genowefy, skłoniło wydawcę do ogłoszenia dalszego ciągu, który obok wad poprzedniej książki, przymiotów jej nie posiada.

Książki szkolne.

Literatura szkolna jest u nas dosyć ubogą, co się da łatwo z resztą wytłomaczyć. Najlepiej przedstawiają się jeszcze nauki przyrodnicze, które zbogaciły się w ubiegłym roku kilku podręcznikami oryginalnemi i tłómaczeniami. Matematykę szkolną zbogaca niezmordowanie pan Bączalski. Wykaz bibljograficzny i ocenę ważniejszych podręczników szkolnych znajdzie czytelnik pod właściwemi specjalnemi działami piśmiennictwa; poniżéj podajemy wskazówki ułatwiające wynalezienie, oraz wykaz książek właściwych.

Bączalski Edm. Arytmetyka dla użytku niższych klas gimnazjalnych, (p. Matematyka).

Bączalski Edm. Arytmetyka dla użytku szkół niższych realnych, wydziałowych, przemysłowych, rolniczych i innych podobnych zakładów naukowych, (p. Matematyka).

Bączalski Edm. Przewodnik metodyczny przy nauce rachunków w szkole ludowej, (p. Matematyka).

Boczyliński Ignacy. Zasady gramatyki języka polskiego, według najnowszych wyników nauki i wskazówek dydaktyki. Źródłosłów (Etymologja). Warszawa, 8-ka, str. X i 119, kop. 50, (patrz Filologja).

Elementarz dla chłopców wiejskich. Wydanie 7. Warszawa, Gebethner i Wolff. 16-ka, str. 92, kop. 5.

Elementarz najnowszy języka francuzkiego, ułożony podług, najłatwiejszéj metody. (Wydanie trzecie poprawne). Warszawa, J. Breslauer.

Elementarz najnowszy języka polskiego ułożony według najpraktyczniejszych zasad, (edycja trzecia). Warszawa, J. Breslauer. kop. 6.

Elementarz praktyczny języka niemieckiego z dodaniem 300 najużywańszych słówek z przepolszczeniem, metodycznie ułożony przez L. S. (Wydanie trzecie poprawione). Warszawa. 16-ka, str. 32, kop. 7 ½

Fizyka zastosowana do potrzeb ogółu i klas niższych, przez L. P. (p. Nauki przyrod.).

Gramatyki, wypisy, słowniki i t. p. (patrz Filologja).

Jerzykiewicz Bolesław. Botanika dla większych i średnich klas gimnazjalnych i realnych, (p. Nauki przyr.)

Jeske. Geografja (p. Geografja).

Jeske August. Mała gramatyka języka polskiego. Wydanie drugie przerobione i pomnożone. Warszawa. 12-ka, str. 168, kop. 45, (p. Filologja).

Jeske A. Wypisy polskie. Stopień I, z wstępem podającym zasady i drogi, jakich się trzymać należy w wykładzie wypisów. Warszawa. 12-ka, str. XVI i 210, kop. 65.—Wypisy te poprzedzone są wstępem, zawierającym zasady, których autor trzymać się radzi przy czytaniu. W tym wstępie znajdujemy przesadne i zadziwiające, jak na pedagoga, przecenianie znaczenia wypisów. Mają one podług p. J.: „położyć fundamenty moralne, tchnąć w nie życie, utrwalić je na długo.“ Nam się zdaje, że fundamenty moralne zakłada w wychowaniu religja i przykład otaczających osób, a przedewszystkiem rodziców. Wypisy mogą bezwątpienia jak i wszelkie inne środki nauki i zabawy, przyczynić się do spełnienia dzieła tak ważnego, jak wdrożenie dzieci do moralności, ale nie mogą kłaść pod nie fundamentów. Powtóre, razi w tym wstępie nieścisłość wyrażeń, która nieraz stawia autora w sprzeczności z samym sobą. Potrzecie, w „Wypisach“ samych wiele jest ustępów albo niepoprawnie napisanych, albo niestosownie wybranych. Skądinąd atoli przyznać należy p. Jeskemu, że zdrowe rady wychowańcom podać umiał i że uszykował w pewien ład nieco pedagogicznego materjału.

Kamiński A. O. Prawdy wstępne do nauki przyrody, (p. Nauki przyr.).

Kamiński A. O. Treść geometrji elementarnej, (patrz Matematyka).

Kamiński Jan Maurycy. Nauka czytania. (Wychowanie domowe, III). Warszawa, Redakcja Opiekuna domowego. 12-ka, str. 57, kop. 15. Jestto nader cenny przyczynek do dzieła początkowego nauczania, ze znajomością przedmiotu i doświadczeniem pedagogicznem napisany. Powinien się on przyłożyć do wyrugowania raz na zawsze zakorzenionej u nas metody sylabizowania; stąd też na jak najszersze rozpowszechnienie zasługuje.

Kauer dr. Antoni. Nauka fizyki i chemji dla szkół wydziałowych wyższych, (patrz Nauki przyr.).

Książeczka początkowego czytania polskiego, kop. 6.

Nauka mechaniczna pisania kaligraficznie. Warszawa, J. Zinberg, w litografji tegoż.

Naturalista mały, czyli sposoby zapoznawania się z naturą, (p. Nauki przyr.).

Pokorny A. dr. Botanika dla polskiéj młodzieży niższych klas gimnazjalnych i realnych, tudzież wyższych szkół miejskich, (p. Nauki przyr.).

Prószyński. Geografja, (patrz Geografja).

Rejchman Br. Pierwsze praktyczne poznajomienie się ze światem zwierzęcym, (patrz Nauki przyr.).

Śleńdziński A. J. Poradnik dla urządzających zbiory przyrodnicze, (p. Nauki przyr.).

Szyller (Leopold). Złote A. B. C. zastosowane do metody doraźnego czytania z rycinami kolorowanemi. Warszawa. 8-ka, str. 31, w oprawie kop. 30.

Filologja (językoznawstwo).

Nie można powiedzieć, żeby na polu filogicznem była u nas obfitość prac. W dziedzinie filologji sanskrycko-słowiańskiéj zasługuje na szczególną uwagę jeden tylko pracownik, szanowny Ks. *Malinowski*. Co do języka polskiego, to prócz kilku książek szkolnych, żadna istotnie naukowa praca nie ukazała się w roku ubiegłym. Działalność Akademji umiejętności w Krakowie nie rozszerzyła się również w tym kierunku, jak to zobaczymy niżéj ze wzmianki o sprawozdaniach i rozprawach, które instytucja ta naukowa wydaje. W ogóle piśmiennictwo nasze na polu językoznawstwa zbogaciło się nadzwyczaj szczupłą ilością prac. Kilka przedruków i kilka podręczników szkolnych, wypisów, gramatyk, słowników, również w znacznéj części przedrukowanych, stanowi całe żniwo doroczne na polu téj nauki.

Amborski J. Gramatyka języka francuzkiego. Lwów. 8-ka, str. 234, cena 1 fl. 50 kr.

Boczyliński Ignacy. Zasady gramatyki języka polskiego, według najnowszych wyników nauki i wskazówek dydaktyki. Źródłosłów (Etymologja). Warszawa. 8-ka, str. X i 119, kop. 50.

Bocquel de Rochetin, M-me Eugenie. Conversations françaises, traduites par J. C. Skibiński. 11-me édition revue et corrigée par M. Armand Renaud. Z przekładem polskim. Warszawa, 8-ka.

Chodźko Aleksander. Słownik angielsko-polski i polsko-angielski. A complet dictionnary i t. d. Wydanie drugie. Berlin, Behr. 8-ka, str. 370, rs. 3 kop. 60.

Janota, Dr. P. Gramatyka języka niemieckiego. Lwów, u Karola Wilda. 8-ka, str. 157. Cena 90 kr.

Jeske August. Mała gramatyka języka polskiego. Lublin, Arzt. 12-ka, str. 168, kop. 43. Nazywa się ona wprawdzie drugiem wydaniem książki przed dwoma laty ogłoszonéj, ale układ i obrobienie są zupełnie nowe. P. Jeske nie żałował trudu, ażeby gramatykę swoję podług wskazówek krytyki przerobić i rzeczywiście dał obecnie rzecz znacznie lepszą niż była dawniejsza. Jednak i tu są jeszcze nader ważne usterki, a przedewszystkiem niejasność lub nieścisłość *określeń*, ten szkopuł, o który tak wielu gramatyków najlepsze swe chęci rozbiło. Określenie *myśli*, jéj składu, objaśnienie *zdania*, są tak nieudatne, że każdego czytelnika i nauczyciela na pierwszym zaraz kroku zniechęcają i wzbudzają wątpliwość co do talentu pedagogicznego autora. Niesymetryczność w obrobieniu pojedyńczych części gramatyki (deklinacje za szczegółowo, konjugacje za pobieżnie, brak składni przypadków), niewłaściwe przepisy przestankowania (mianowicie użycie przecinka), niestosowna terminologja — oto są wady kapitalne książki p. Jeskego. A zalety? Zaletą główną jest rozpoczęcie nauki gramatyki od nauki o zdaniu i metoda indukcyjna, której na nieszczęście autor nie trzyma się ściśle, podając na początku książki zdania abstrakcyjne, których dziecko rozumieć nie może. Obok tego potrzeba zwrócić uwagę i na to, że sam p. Jeske pisze nieraz niegramatycznie. Kto mógł powiedzieć „wszystko *umilka* powoli,“ „ród ludzki *przeznaczony jest dążyć(!!)* do coraz wyższej doskonałości“ i t. p.; ten dał dowód, że prawideł gramatycznych sam w sobie dotąd nie ugruntował.

Kudasiewicz Adolf. Kurs początkowy nauki języka polskiego. Wydanie trzecie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 8 ka, str. 115, kop. 45. — Jest to jeden z najlepszych podręczników do nauki języka polskiego. Główną wadą, jaką mu z innymi krytykami zarzucamy, jest zbytnia ilość dopisków, które nauczyciel sam ustnie mógłby uczniom wyłożyć.

Łazarewicz dr. Słownik do Homera Iljady i przypisywánej mu Batrachomiomachji. Poznań, L. Merzbach. 8-ka, str. 366, rs. 2 kop. 40. — Autor poprzednio już obdarzył nas słownikiem do Anabazis Ksenofonta i do Odysei. Obecna jego praca jest bardzo sumienną, tylko objaśnienia do autorów klasycznych idą jakoś oporem.

Łukomski Jan. Wypisy polskie. Część wstępna. Wydanie 6-te. Warszawa. Skł. gł. w mieszk. nakł. przy ul. Elektoralnej, Nr. 781. 8-ka, str. 200 i 64, kop. 65.

Malinowski Fr. ks. Gramatyka sanskrytu porównanego z językiem słowiańskim i polskim, na podstawie sanskryckiej gramatyki Franciszka Boppa napisana. Poznań, 8-ka. Prenum. rs. 4 kop. 80, na papierze welinowym rs. 6. — Sławnego Franciszka Boppa słusznie ojcem lingwistyki porównawczej nazywają. Gramatyki tej ukazały się dotychczas trzy zeszyty. Można śmiało powiedzieć, że jest to praca pomnikowa. Ks. Malinowski nie jest prostym tłomaczem wyrazów ani też myśli i poglądów obcych; owszem, wszędzie wykazuje swoję samodzielność, jako sumienny i kompetentny znawca przedmiotu, który opracowuje. Uczeni specjaliści wykażą bezwątpienia w tej pracy błędy lub też niewłaściwość poglądów; to jednakże w niczem nie umniejszy znaczenia gramatyki, której brak od tak dawna zwolennikom językoznawstwa uczuwać się dawał. O ile wiemy, oprócz krótkiej gramatyki sanskryckiej, napisanej przed laty blisko sześćdziesięciu przez Skorochoda Majewskiego, nie było w literaturze naszej dzieła „naukowego,“ z któregoby można było nauczyć się zasad języka, tak wielką w lingwistyce odgrywającego rolę. A chociaż praca Boppa niezupełnie już odpowiada dzisiejszemu stanowisku nauki, to w każdym razie nikt jej nie zaprzeczy gruntowności i wybornego zużytkowania materjału językowego. Dla nas posiadanie takiego dzieła było rzeczą konieczną; jeśli nie mogliśmy się dotąd zdobyć na książkę oryginalną, bądźmyż przynajmniej wdzięczni ks. Malinowskiemu za trud przyswojenia pracy obcej dla naszej literatury. Krytykujmy, wytykajmy błędy, ale miejmy odwagę uznać rzeczywistą zasługę bez drwin i żartów, których się dopuścił jeden młody badacz, podając w 4 lata krytykę Gramatyki polskiej tegoż ks. Malinowskiego. Drwiny nikogo nic nie nauczą, potrzeba dowodów.

Müller Maks. Wykłady o umiejętności języka, przetłom. A. Dygasiński. Tom I, Kraków, 8-ka, str. 371, rs. 2 kop. 40. — Jest to praca zaznajamiająca nas z całym obszarem lingwistyki porównawczej. Autor wychodzi z założenia, że językoznawstwo, jak to pierwszy wypowiedział sławny lingwista August Schleicher, jest jedną z umiejętności przyrodniczych, przechodzi następnie historję rozwoju języka, mówi o podziale wszystkich języków na 3 główne grupy (jednozgłoskowe, przyczepkowe, fleksyjne) i znaczeniu metaforycznem wyrazów, o tak

zwanem przezeń „zepsuciu języka“ i daje przykłady porównawcze różnych pierwiastków w językach indoeuropejskich (aryjskich), robiąc wycieczki w dziedzinę mitologji i podań. Maks Müller ma swój własny pogląd na niektóre zjawiska językowe i mitologiczne, pogląd, którego inni lingwiści wcale nie podzielają; nie stanowi to atoli „achilesowej pięty“ niemieckiego uczonego, wykładającego w angielskim uniwersytecie, gdyż znajomość przedmiotu i naukowa metoda nie pozwalają mu na zbyt wielkie zboczenia od prawdy. Kwestje poruszone w tych wykładach nie są wprawdzie zupełnie nowe w naszej literaturze; oprócz bowiem kilku luźnych broszur, streszczenie wykładów Maksa Müllera podała w r. 1866 „Bibljoteka warszawska“ (wyszły także w osobnej odbitce). Streszczenie atoli nie może zadowolnić żądzy szerszej wiedzy; dla tego też ze szczerem współczuciem powitaliśmy wykłady w całej ich zupełności.

Nauka języka angielskiego według metody Robertsona. Kraków, Red. Kraju. 12-ka, str. 363, rs. 1 kop. 35.

Orda N. Grammaire analytique et practique de la langue polonaise a l’usage des etrangers. Warszawa. 8-ka, str. 439, rs. 2 k. 40.

Poliński I. Szkoła praktyczna stenografji polskiej. Lwów. 8-ka, str. 115, 4 flor.

Rymarkiewicz, dr. Jan. Wzory prozy, t. I wyd. 5-te, Poznań, Żupański. 8-ka, str. 419, cena tomu 2 tal. — Jest to, jak wiadomo, jedna z najpopularniejszych i najlepszych prac tego rodzaju. Szkoda tylko, że autor przy nowem wydaniu nie wprowadził pewnych niezbędnych ulepszeń, a głównie, nie rozszerzył materjału, który ze względów pedagogicznych nie przedstawia możności prawdziwie pożytecznego użytkowania z pracy p. R.

Schober. Gramatyka języka niemieckiego, przełożona przez Rebena. Wydanie II, przerobione przez Poppera. Kraków, u Himmelblau’a. 8-ka, str. 196, 80 kr.

Skobel F. K. dr. O skażeniu języka polskiego w dziennikach i innych pismach, osobliwie w Galicji. Spostrzeżenia i uwagi. Poczet drugi. Kraków, D. E. Friedlein. 8-ka, str. X i 130, kop. 60.—P. Skobel jest skrzętnym korektorem mowy polskiej i żywo powstaje przeciwko wielu nadużyciom, których ofiarą jest ona w ostatnich czasach, szczególniej w perjodycznem piśmiennictwie naszem. Autor zwrócił głównie uwagę na Galicję. Ciekawąby też była monografja, specjalnie warszawskim herezjom językowym poświęcona. W każdym razie

literatom naszym, którzy przy nawale pracy dziennikarskiej nie mają czasu myśleć o takich drobnostkach, jakiemi są wszelkie prawidła gramatyczne, radzimy w wolnym czasie przeczytać tę książeczkę.

Sławiński Fab. Ferd. O głosce i literze *j*, w obec zasad pisowni. Warszawa, Red. Kron. rod. 8-ka, str. 31, kop. 15. — Książka ta niesłusznie rości sobie prawo do naukowości. Widzimy w niej tylko mięszaninę zasad naukowych z mrzonkami. Jedną z oryginalnych i niewypróbowanych dotąd teoryj p. Sławińskiego jest *odróżnienie samogłosek grubych od cienkich.* Samogłoskami grubemi nazywa p. S. następujące: a, e, o, y, u; samogłoskami cienkiemi dźwięki takie, jak: ja, je, i, ja. Że ostatnie są rzeczywiście samogłoskami cienkiemi, a nie dźwiękami złożonemi, usiłuje p. S. dowieść tym sposobem, iż podług jego obliczeń na wymówienie którejkolwiek grubej samogłoski więcej potrzeba czasu, aniżeli na wymówienie którejkolwiek cienkiej. P. S. zapomina przytém, że na wymówienie np. wyrazu *człowiek*, mniej potrzeba czasu, aniżeli na wymówienie *oddzielnie* „dźwięków,“ wyraz ten składających; i sądzi, że każdy, kto nie uznaje jego odkrycia, błądzi, gdyż nie stoi na stanowisku „dzisiejszej nauki.“ Zresztą p. S. skłania się bardziej ku „fonetycznej,“ niż „etymologicznéj“ zasadzie pisowni, i jest zwolennikiem tematów jotowanych (t. j. pisze np. lekcyja, linija), lecz odrzuca jotę przed *i* (nie pisze więc np. jinny, linji).

Sprawozdania i rozprawy Akad. umiejęt. w Krakowie. Wydz. filol.-hist.—Umieszczono tu jedynie kilka zabytków języka polskiego z XIV i XV wieku. Do nich należą: słowniczek łaciński z przekładem niektórych wyrazów na język polski, pieśń szlachcica skarżącego się na chłopa, modlitwa św. Bernarda, kazania ks. Paterka. Niektóre z tych zabytków (oczywiście krótsze) wydrukowowano w całości, o innych podano tylko wiadomość, że istnieją z krótkiemi przytoczeniami. Od Akademji krakowskiej można się było spodziewać jakiegoś umiejętnego zużytkowania podanego w jéj sprawozdaniach surowego materjału.

Switkowski Ant. Wypisy francuskie dla użytku młodzieży polskiej. Kraków u Himmelblau'a. 8-ka, str. 274. Cena 1 fl. 20 kr.

Węclewski Zygmunt. Słownik grecko-polski. Warszawa, S. Orgelbranda S. 8-ka, str. 693, rsr. 2 kop. 20.

Węclewski Zygmunt. O poezjach Andrzeja Krzyckiego. (Pamiętnik Akad. umiejęt. w Krakowie. Oddział filol. i filozof.-historyczny, str. 222 — 249). Pracę tę zaliczyliśmy do działu językoznawstwa,

a nie historji literatury, gdyż z języka należy ona do filologji klasycznej. P. W. dzieli poezje Krzyckiego na religijno-kościelne, historyczne, erotyczne i satyryczne; pod względem zaś miary wierszowej na: elegiczne (tych jest najwięcej): heksametrowe, safickie, folecejskie (np. przedmowa do czytelnika), wreszcie *rymowane* tak zwane „carmina chytomica“ (np. piosenka na zwycięstwo Zyg. I pod Orszą). P. W. nie przyznaje Krzyckiemu biegłości i łatwości w tworzeniu wierszy łacińskich; zarzuca mu posługiwanie się wyrazami i wyrażeniami z komedyj, a nawet ze średniowiecznej łaciny; dowolność w szyku wyrazów i użyciu czasów w zdaniach zależnych i t. p. Każdy wiersz ważniejszy objaśnia historycznie i krytycznie, porównywa tekst różnych rękopisów (miał ich pod ręką 5), poprawia omyłki przepisywacza, słowem czyni na dziełach Krzyckiego wszystkie operacje, jakie filologowie klasyczni nad starożytnemi autorami czynić zwykli. Co do osobistego charakteru poety broni go p. W. przeciw zarzutom przez Stanisława Góreckiego w rękopisie bibljoteki Ossolińskich poczynionym. Nie ukrywa jednakże, że w wielu a wielu razach działał tylko wyłącznie dla własnej wygody, że przed ołtarzem Bony obfite palił kadzidła i t. p. Krzycki był nieprzyjacielem protestantyzmu; wiele też jego wierszy ma na celu zdyskredytowanie nowej sekty, a mianowicie jej twórców, częstokroć sposobem wcale nieszlachetnym i niezdradzającym dobrego smaku. W ogóle rozprawa p. Węclewskiego jest jednem z tych studjów sumiennych i pracowitych, które mają znaczenie prac źródłowych; a jakkolwiek niezawsze się można zgodzić z poglądami estetycznemi autora, ceni się w nim szczerość i jawność przekonań.

Wypisy polskie dla ćwiczenia się w przekładach z języka polskiego na ruski. Część I, wydanie trzecie. Warszawa. 8-ka, str. 192, kop. 65.

Wypisy polskie dla klas niższych gimnazjalnych i realnych. Tom I, II i III, wydanie trzecie. Lwów 1874 r. 8-ka. Część I 75 kr., II i III 85 kr.

Sztuki piękne.

W ubiegłym roku pojawiły się nieliczne nader prace z dziedziny poglądów na teorję sztuki i studjów estetycznych. Prac

z dziedziny historji sztuki mamy daleko więcej; zawierają one po większej części surowy materjał, nierozjaśniony poglądami. Z przekładów pojawiło się cenne dzieło Taina, o którem niżej wzmiankujemy. Pisma perjodyczne pomieszczają niekiedy mniej lub więcej udatne studja estetyczne, a poglądy na teorję sztuki wypowiadają się również w ocenach literacko-artystycznych, a szczególnie teatralnych, które stanowią ważną rubrykę piśmiennictwa bieżącego. Do nauki muzyki podręczników mamy bardzo mało. O drzeworytnictwie wspomnimy niżej pod rubryką „Ryciny i mapy."

Berlioz Hektor. Wieczory orkiestrowe, przełożył Władysław Wiślicki. Warszawa, 8-ka, str. 240.—Autor spisał różne ciekawe anegdotki, powiastki, rozprawy i pogawędki, jakie słyszał od członków orkiestry, która w czasie gry nędznych kompozycyj często wesoło się zabawiała. Mamy tu również wiele cennych szczegółów, tyczących się muzyki. Jest to wogóle zajmująca bardzo książka. Rzeczy poważniejsze z lżejszemi, kwestje muzyczne z wesołemi anegdotkami łączą się tu w jednę barwną mozajkę. Przekład staranny.

Deryng Emil. Dramaturgja praktyczna. Lwów. 8-ka, str. 62, 75 kr. Autor stara się zaznajomić młodych adeptów Melpomeny z warunkami sceniczności. Dziełko to traktuje: 1) o roli, 2) o analizacji sztuki, 3) o uczuciach, 4) o charakteryzacji. Autor jest członkiem teatru lwowskiego i w pracy jego widać głębokie pojęcie tajemnic sztuki i niemałe doświadczenie.

Dobrzański Stan. Kilka słów o teatrze. Lwów, u Seyfarth'a i Czajkowskiego. 8-ka, str. 32, 30 kr.

Katalog dzieł muzyczcych na fortepian, wydanych nakładem Juljana Müllera. 8-ka, str. 8.

Katalog dzieł na Wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie polskiem pomieszczanych. Warszawa. 4-ka, str. 4.

Kołaczkowski J. Słownik rytowników polskich. Lwów. 8-ka duża, str. 78; rs. 1 kop. 50. Autor wykazuje sporą ilość rytowników polskich i dowodzi, że sztuka ta od samego początku pojawienia się swego była u nas uprawianą. Mieliśmy też takie znakomitości jak Wita Stwosza, który był nietylko rzeźbiarzem ale i znakomitym drzeworytnikiem. W nader ciekawej i pożytecznej tej pracy mieszczą się rytownicy polscy od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej. Wogóle cenny to przyczynek do historji sztuki w Polsce.

Łuszczkiewicz Władysław. Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI w. i charakterystyka jego zabytków. Przedruk z Rozpraw wydziału filolog. Akad. umiej. Kraków. 8-ka, str. 20. Dotychczas o malarstwie cechowem w Polsce mieliśmy tylko oderwane wiadomości. Pr. Ł. wykazuje pozostałe jego owoce i dowodzi, że bardzo znaczna część obrazów, zdobiących kościoły krakowskie, nie należy do utworów szkoły staroniemieckiej, jak to zazwyczaj mylnie sądzą, ale jest dziełem mistrzów cechu malarskiego, których nazwiska zapisane są w aktach radzieckich. Szkoda, że praca szan. profesora jest zbyt pobieżną i dorywczą, szkoda że autor zbyt mało mówi o wewnętrznem urządzeniu cechów, o wpływie ich na twórczość artystyczną i t. p.

Łuszczkiewicz Władysław. Malarz monogramista K-l i obrazy jego w kościołach krakowskich z lat 1514, 1515, 1516. Przedruk z rozpraw wydziału filolog. Akad. umiej. Kraków. 8-ka, str. 64.— Jestto praca bardziej wyczerpująca, od poprzedniej i wogóle nader cenna. Na wstępie przedstawia autor obraz Krakowa w początku XVI wieku, mówi dalej o żywotach świętych „Złotej legendy" Jakóba z Voraginy, a mianowicie o znaczeniu ich dla sztuki średniowiecznej i następnie zestawia odpowiednią ich treść z treścią i kompozycją obrazów, mieszczących się w kościołach krakowskich, a przedstawiających sceny z żywotów św. Katarzyny w Skarbcu kościoła N. P. Marji i św. Jana ewangelisty w kościele św. Florjana w Krakowie. Następnie scharakteryzowawszy malarstwo niemieckie i dwie główne współczesne jego szkoły, dowodzi, że autorem tych obrazów nie był podpisany na nich „civis norimbergensis Johannes Ines," ale nadworny malarz cesarza Maksymiljana Hans Knoderer z Augsburga.

Muzeum sztuki europejskiej przez S. K. Tom IV. Warszawa— Cenne to wydawnictwo odznacza się wysoką artystyczną wartością, aczkolwiek mało zwraca się do sztuki krajowej. Tekst zawiera wiele rzeczy, objaśniających dzieje sztuki.

Pilecki Antoni. Społeczne znaczenie poezji i współczesne jej stanowisko, w krótkim rysie. Warszawa, w księg. Spółki kolpor. 12-ka, str. 48, kop. 25.—Praca ta dzieli się na dwie części, jak to sam tytuł pokazuje. W pierwszej autor stara się dowieść, że poezja odpowiada zawsze kierunkom życia społecznego, ideom i prądom, jakie nurtują w łonie społeczeństwa, że każdy wiek ma swoję odrębną główną cechę, swój, jak się wyraża Taine, „typ panujący," około którego wszystkie uczucia i myśli współczesnej ludzkości się obracają. Stosu-

jąc to samo prawo do teraźniejszości, utrzymuje autor, że i obecnie musi się pojawić pewien typ w poezji, odpowiedni nowemu kierunkowi życia, że za taki typ mógłby służyć dzielny do czynu, energiczny mąż, pełen jasnej, samodzielnej myśli i wzniosłego, ogarniającego bratni tłum uczucia, mąż, który każdą chwilę życia składa na ołtarzu ofiary dla tych, z którymi brata go wspólność ziemskiego żywota. Możnaby tu dodać wiele innych jeszcze typów, a o kobiecych autor zapomniał zupełnie. Tu już przechodzi p. P. do części drugiej, w której rozbierając moralne, umysłowe i ekonomiczne życie współczesne społeczeństwa, wykazuje w niem wiele żywiołów istotnie poetycznych i żąda od młodych śpiewaków naszych, aby ztąd czerpali bogate skarby natchnienia. Jeżeli w pierwszej części autor opiera się w wielu miejscach na Tainie, to za to w drugiej praca jego jest bardziej samoistną.

Studziński Karol. Zasady muzyki oraz nauka czytania nut głosem. Wydanie drugie. Warszawa. 8-ka, str. 80, rs. 1.—Pierwsze wydanie tej książki (1869) rozeszło się w ciągu lat kilku, co dowodzi prawdziwej użyteczności pracy p. S. Nie zapomniał też autor zaprowadzić w drugiem wydaniu wielu ważniejszych ulepszeń, nietylko w szczegółach, ale i w samym sposobie wykładu.

Taine H. Filozofja sztuki. Włochy. Niderlandy. Grecja. Warszawa, 8-ka, t. I str. 60, t. II str. 84, t. III str. 81.—Autor, twórca nowej szkoły w teorji sztuki, kreśli tu szczegółowy obraz dziejów malarstwa pragnąc sprawdzić w ten sposób wypowiedziane pierwej przez siebie zdanie, że pomiędzy dziełem sztuki i okolicznościami towarzyszącemi jego wytworzeniu się i wogóle całem życiem społecznem ścisły zachodzi stosunek. W części pierwszej mówi o świetnej i najpiękniejszej epoce twórczości włoskiej, obejmującej ostatnią ćwierć XV wieku i pierwsze 30 lub 40 lat wieku XVI, epokę w której jaśniały olbrzymie genjusze i talenty: Leonarda de Vinci, Rafaela, Michała Anioła, Andrzeja del Sarto, Fra Bartolomeo, Giorgione, Titiana, Sebastjana del Piomo i Corregia. Następnie przechodzi do historji malarstwa w Niderlandach, słusznie uważając Włochów, Flamandczyków i Holendrów za głównych przedstawicieli tej sztuki w Europie, a historję jej rozwoju za całą nieomal historję sztuki nowoczesnej. Wreszcie przechodzi autor do dziejów rzeźbiarstwa w Grecji, która to sztuka najbardziej kwitła w krainie Hellenów.

Ustawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Kr. pols., tekst rosyj. i pols., Warszawa. 8-ka, str. 45.

Wilczyński Bolesław. Stanisław Moniuszko i sztuka muzyczna narodowa. Studjum estetyczne. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 8-ka, str. 149, rs. 1.—Autor pisał o rzeczy, na której się nie zna zupełnie, dla tego też zwyczajem dyletantów, robi często wycieczki po za obręb obranego przedmiotu. Mówi tedy o charakterze ludów słowiańskich, o ich pojęciach estetycznych, o różnicach, zachodzących między tym szczepem a innemi, o motywach dramatycznych w historji polskiej, poczem dopiero przechodzi do Moniuszki, Chopina i następnie przeskakuje do polskiego nieba, klimatu i polskiej dziewicy, słowem, istne *mixta composita*. Autor przeskakuje z jednego przedmiotu na drugi, wszystko zlekka potrącając, a niczego należycie nie wyczerpując. W oryginalny też sposób rozbiera p. W. kompozycje muzyczne. Uważając za zbyteczne rozpatrzéć budowę kompozycji, jej motywy i t. p., autor upatruje natomiast w tonach pieśni jakiegoś mocarza ze zranionem sercem, jakieś czarodziejki i t. p. Wszystko to dowodzi, że autor ma bujną fantazję, ale smutnie świadczy o jego kompetencji muzycznej. Jeszcze dosadniej charakteryzują dyletantyzm p. W. te ustępy, w których autor wspomina o Chopinie. „Chopin,“ powiada p. W., „jakkolwiek miał atrybucje wielkiego mistrza, przecież nie mógł się zdobyć, jak na maluczką formę poematu; nie mógł rządzić, jak tylko jedynym i indywidualnie mu poddanym instrumentem.“ W taki to sposób traktuje się genjusz, który wielbi cały świat muzyczny. Więc podług p. W., wielkość kompozytorska zależy nie od potęgi utworu, ale od ilości instrumentów, objętości kompozycji i t. p. Niefortunne też są ustępy, w których autor porównywa Moniuszkę z Chopinem.

Wdowiszewski W. J. Kobieta w historji sztuki. Poznań. 8-ka, str. 167, rs. 1 kop. 20.

Poezja.

Dosyć już pisano o smutnym stanie naszéj liry poetycznéj, o przyczynach takowego, o marnowaniu się talentów i t. p. Nie myślimy tu powtarzać tego wszystkiego. Zauważymy tylko ważny zwrót w poetycznėm piśmiennictwie naszém, który się w ubiegłym roku najsilniéj

może uwydatnił. Jest to zwrót od poezji liryczno-epicznéj do dramatycznéj. Fakt ten uważać należy nie za upadek, ale, przeciwnie, za szczęśliwy zwrót do formy doskonalszéj. W samej rzeczy niepodobna nie dopatrzeć nagłego ożywienia na polu piśmiennictwa dramatycznego. Wystąpiło kilka niepoślednich talentów, teatr daje częściej przytułek oryginalnéj twórczości, piszący mnożą się i t. d. Słowem, jesteśmy na drodze, która do świetnych doprowadzić może rezultatów. Forma komedji obyczajowéj najwięcéj ma utalentowanych przedstawicieli, z których zasługują na uwagę: Narzymski, Lubowski, Bliziński, Zalewski. Dramat dziejowy zbogacił się pięknym utworem p. Rapackiego. Prócz tego do dramatycznej literatury naszéj przybyły w ubiegłym roku dwie wybitniejsze tragedje (pp. Komorowskiego i Kosielskiego). Głównemi cechami tych płodów artystycznych jest brak odpowiedniego tła historycznego, brak prawdziwej dramatyczności, tak w kreśleniu postaci, jak i w całem przeprowadzeniu sytuacyj, brak jednolitości i wykończenia artystycznego i zbyt rozwielmożniona wreszcie sfera erotyczna—obok silnych często połysków talentu poetycznego i udatnego niekiedy obrazowania pojedyńczych ustępów. Późniéj jeszcze szczegółowo pomówimy o tych utworach. Tymczasem, obok wzrostu muzy dramatycznéj, liryczna cichnie zwolna, kwiląc tylko od czasu do czasu niedołężne piosenki w zakątkach pism perjodycznych. Oprócz p. Asnyka i kilku zdolniejszych rymotwórców, reszta nie zasługuje na uwagę. Wprzód, nim przejdziemy do przeglądu książkowej literatury poetycznej, rozbierzemy oryginalne utwory dramatyczne, przedstawione po raz pierwszy w ubiegłym roku na deskach teatru warszawskiego.—Jednym z pierwszych płodów twórczości scenicznej w ubiegłym roku, jest obrazek poetyczny p. *Wacława Szymanowskiego* p. t. „Na ulicy.“ Utwór ten nie utrzymał się na scenie, co najlepiej dowodzi braku niezbędnych ku temu warunków. Długie, przepełnione komunałami rozumowanie nie zastąpi braku dramatyczności i żywéj akcji, lub choćby innych pośledniejszych warunków scenicznych. Przyjrzyjmy się bliżej temu obrazkowi. Podnosi się zasłona. Z szynku wychodzi bohatér utworu, Paweł, i przystrojony w sztuczną szatę napół hamletowskiej dramatyczności, opowiada o swojej niedoli, łaje społeczeństwo, filozofując w okrutny sposób, i wreszcie po długiem rozumowaniu, przechyla się na stronę praktycznego komunizmu. W sam też czas zjawia się jakiś przechodzień.... Chwila jeszcze, a zbrodnia zostanie spełnioną... Ale ofiara jej znaj-

duje się zbyt daleko... Niedoszły więc złoczyńca powraca na przód sceny i znowu filozofuje. I nie wiemy, jak długo by się to ciągnęło, gdyby na szczęście nie zjawił się gałganiarz. Solo przemienia się w duet, gdzie kontrastowym głosem stacza się walka przekonań. Gałganiarz prawi morały mądre, bardzo mądre, niby ksiądz na ambonie. Ale, niestety, nie rozczula ani publiczności, ani zatwardziałego grzesznika, który, powziął okropny zamiar.... oto poprostu, chce własnym kosztem wyprawić się na łono Abrahama. Lecz nagle odzywa się dzwonek kościelny i rzewne tony organów, a grzesznik, którego nic poprawić nie mogło: ani okropna mara głodu, która na wybladłych licach najdroższych sercu istot, kreśli złowieszcze piętno zaguby, ani zgryzoty własnego sumienia, ani wreszcie poczciwe słowa gałganiarza, teraz wzruszony klęka, płacze i modli się... odrodzony! Czyż w arsenale efektów scenicznych zabrakło szanownemu autorowi innej sytuacji noszącej na sobie charakter prawdy psychologicznéj? Czyż autor, który rości sobie słuszne poniekąd prawa do pewnego rozgłosu i sławy, może bez wyrzutu sumienia z zapleśniałéj skrzyni dawno pogrzebanych efektów czerpać myśl, mającą opromienić poetyczny utwór jego? W każdym razie, dzieło p. S. posiada wiele cennych przymiotów formy poetycznej.

Jedno z najpokaźniejszych miejsc w szeregu oryginalnych utworów, przedstawionych w ubiegłym roku na scenie naszej, zajmuje komedja *Narzymskiego*: „Pozytywni.“ Żądna nowych, ze sfery swojskiej twórczości zaczerpniętych wrażeń, publiczność nasza śpieszyła licznie powitać utwór zgasłego przedwcześnie pisarza. Dążyli idealiści z radością na licu i nadzieją w sercu, że zaczerpną stamtąd nowy arsenał broni przeciwko nienawistnej im szkole; dążyli i pozytywiści, aby usłyszeć z ust poety surowy na siebie wyrok, ciekawi zresztą, jak też wyglądać będą, obleczeni w szatę charakterystyki moralnéj i dramatyczności scenicznéj. Ale rzecz dziwna, ujrzeli grupę postaci moralnych, typów znanych już dawniéj, a tego, po co przyszli, nie znaleźli zupełnie. „Gdzież oni, gdzież ci pozytywiści?“ — zawołali zdziwieni. Przyjrzyjmy się teraz szeregowi postaci i sprobujmy dopatrzeć w nich cech kierunku naukowego, w jakie je chciał przyoblec autor. Oto staje przed nami najgłówniejsza postać—Alfred Choryński. Jakiż główny rys jego charakteru, jakież godło czynów jego?: „Cel uświęca, środki“—doktryna stara jak świat, znana już wtedy, gdy potępione duchy Darwinów, Comtow, Tainów, Millów i Spencerów spoczywa-

ły jeszcze w łonie nicości. Nie oni więc, ani ich zwolennicy, mogą tu usiąść na ławie oskarżonych. Ale mógłby kto z was powiedzieć, łaskawi czytelnicy, że pozytywizm uświęcił bardziej tę zasadę, że stanowi ona jedną z głównych arteryj moralnych, płynących w piersi tego umysłowego olbrzyma. Lecz sąd podobny okaże się bezzasadnym zupełnie, jeżeli przypomnimy sobie, że jedną z głównych zasad pozytywnej doktryny w sferze praw społecznych, jest zasada dobra ogólnego, która tworzy sumę szczęścia pojedyńczych jednostek. Każde indywiduum ma prawo dążyć do zaspokojenia swych potrzeb, do osiągnięcia osobistych celów środkami, nie sprzeciwiającemi się dobru ogólnemu. To ostatnie na pierwszym powinno stać planie. Cóż winni są pozytywiści, że p. Alfred Choryński nie trzymał się téj zasady. Jednakże autor sądzi, że w piersiach bohatera sztuki płynie krew, wyssana z łona téj okropnéj hydry, która zawiesiła swe obrzydliwe cielsko nad społeczeństwem naszem i zasłoniła mu światło moralnej doskonałości i prawdy. Narzymski nie znał i nie rozumiał pozytywizmu, i dla tego główny typ jego komedji, jakkolwiek sam w sobie pełen prawdy psychicznéj, ze względu jednakże na tendencję autora, zupełnie jest chybionym. Jeszcze mniej związku z pozytywizmem mają inne postacie komedji, którech autor zaznaczył tem imieniem. Przyjrzyjmy się im bliżej. Jest to przedewszystkiem sfera arystokratycznéj klerykalnéj hipokryzji i świętoszkowstwa, pokrywającego wnętrze brudnych egoistycznych dążności i obyczajowego materjalizmu. Przedstawicielami jéj są: literat Eugenjusz Kornacki i arcy-pobożna hrabina z córką. Widzimy już szyderczy uśmiech na licach najzawziętszych nawet przeciwników pozytywizmu. Cóż bowiem ta sfera ma wspólnego z pozytywizmem, zagranicznym czy warszawskim. Czyż to nie jego przedstawiciele najbardziéj chłoszczą jéj wady. Nie możemy się zaiste wydziwić, w jaki sposób mógł autor zbratać z sobą dwa tak przeciwne żywioły. Ze sfery dodatnich typów, pominąwszy postacie starego Choryńskiego i drugiego syna jego Leona, wystawione jako przeciwstawienie wskazanym wyżej ujemnym osobistościom, wskażemy świetny typ starego, serdecznego i pełnego najszlachetniejszych uczuć, a przytem rozsądnego bardzo litwina—Dowgiełły. Jest to postać wzięta z rzeczywistości, opromieniona światłem podniosłych ideałów i piękna. Z jego tylko ust usłyszeliśmy myśl, że realny kierunek może wiele dobrego zrobić dla społeczeństwa, jeżeli się nie rozminie z uczciwością i nie wyziębi serc ludzkich. W zupełności przyklaskujemy tym święt-

tym słowom, i bezwątpienia uczynią to wszyscy prawdziwi pozytywiści. Pominąwszy jednakże ten wzgląd, że sztuka mija się zupełnie z założeniem, w każdem jej miejscu widać potęgę prawdziwego talentu. Typy moralne świetne, trochę tylko niejednolite i znakomicie rozwinięta akcja czynią ten utwór nader cennym dla sceny naszej nabytkiem. Gdyby tylko innym był on przyozdobiony tytułem, gdyby poprawionym nieco został typ Alfreda, a całość byłaby jedną z pereł naszéj dramatycznéj literatury.

Reżyserja nasza odgrzebywa niekiedy zapomniane utwory znakomitych pisarzy starszego pokolenia. Do rzędu ich należy wystawiona w ubiegłym roku komedja *Korzeniowskiego*: „Stary mąż.“ Jest to oryginalny prawdziwie płódtwórczéj fantazji autora. Stary mąż Korzeniowskiego różni się od starych mężów całego świata. Poczciwy Janikowski, to postać swojska, szlachetna, nieco tylko zackliwa i niedołężna. Pragnąc uszczęśliwić Józię, sierotę pozostałą po zmarłym przyjacielu, zaślubia młode dziewczę. Z faktu tego niezbyt dobre moglibyśmy powziąć o nim mniemanie. Czyż dla uszczęśliwienia biednej sieroty, trzeba było zmarnować jéj młode lata, zasłonić przed czystą duszą dziewczęcia wszystkie urocze kwiaty młodości, uśpić niewinne serduszko przy zimnej starej piersi? Czyż nie można było raczéj przybrać ją za córkę? Dobrodziejstwo byłoby nierównie większe. W ogóle sądząc z tego postępku, możnaby uważać starego Janikowskiego raczej za rozpustnego samoluba, niż za szlachetnego dobroczyńcę. Lecz postać ta w innej zupełnie barwie w ciągu sztuki się przedstawia. Dusza to wzniosła i skłonna do największych poświęceń. Józia żyje przy nim, jak uroczy kwiatek w sztucznéj cieplarni, nie znając blasków jasnego nieba miłości i nie tęskniąc do nich. Starego męża kocha i szanuje jak ojca, i na tem uczuciu serce jej w zupełności poprzestaje. Nie zadawalnia to jednakże szlachetnego starca, który pragnie innego szczęścia dla ukochanej pieszczotki swojéj. I oto człowiek, który się nie wahał zmrozić młodzieńczą pierś tchnieniem zimnéj jesieni swojego życia, teraz chce odkryć jéj wiosenne blaski i wonie. Poświęcenie to niekonsekwentne względem przeszłości i przeciwne naturze ludzkiéj. Janikowski postępuje przytem bardzo lekkomyślnie, sprowadza bowiem do domu swego młodzieńca, którego nie zna wcale, powodowany jedynie tożsamością imienia i nazwiska, narażając tym sposobem spokój i szczęście nietylko swoje, lecz i kochanéj Józi. Stawia później dwoje młodych ludzi w niebezpiecznym ogniu, z którego

tylko prawdziwie potężna cnota wyjść potrafi. Lecz młodzi kochankowie pozostają nieskalani, uczucie płonie w ich sercu ukryte, w słowach nawet nie wyjawione. Następuje wreszcie ostateczna chwila. Starzec poświęca się i łączy uszczęśliwioną parę. W ogóle autor wszedł na niebezpieczną drogę, wyszedł z niéj jednakże dosyć zręcznie, zgrzeszywszy tylko brakiem prawdy psychologicznéj w głównym bohaterze utworu. Inne postacie, są to urocze i swojskie typy, a każdy z nich uwieńczony aureolą prawdziwéj poezji. W ogóle w całym utworze czuć woń sielanki. Budowa sztuki prosta, lecz prawdziwie artystyczna. Język czysty, jędrny i obrazowy.

Pan *Bliziński* zaprodukował nam w ubiegłym roku jednoaktową komedyjkę p. t. „Ojczulek.“ Opiekun zamożnéj sieroty, Antosi, pragnąc przez pewien czas uchodzić za bogatego i tym sposobem łatwiéj wydać za mąż własną córkę, ukrywa przed swą wychowanicą spadek rodzicielski. I w saméj rzeczy przybywa jakaś generałowa i przedstawia w celach matrymonjalnych siostrzeńca swego. Rzecz się jednakże wkrótce wydaje; — lecz siostrzeniec na dobre zakochał się w pannie Konstancji i nie myśli opuszczać jéj dla braku pieniędzy. Wreszcie i ciotka zgadza się na związek, gdyż szlachetna Antosia połowę swego majątku oddaje uboższej towarzyszce. Utwór p. B. grzeszy przedewszystkiem zbyt naciąganemi i oklepanemi przytém sytuacjami. Jak można przypuścić nawet, aby przebiegła generałowa nie dowiedziała się o rzeczywistem stanie majątku prezesa; dosyć było zajrzeć do księgi hipotecznéj. Daléj, takie sytuacje, jak podsłuchanie, lub przypadkowe niby zostawienie listu, stanowią wytarte już anachronizmy. Nieprzyjemne też robi wrażenie gruchanie generałowéj ze starym guwernerem. Należałoby również w jakikolwiek lekki sposób ukarać szalbierstwo opiekuna Antosi. Widzimy więc, że utwór p. B., w samej budowie swojéj, nie odpowiada wymaganiom sztuki. Jednakże zręczność i dowcip w kreśleniu pojedyńczych scen, barwność, jednolitość i żywa prawda w kreśleniu typów, wykazuje w autorze zdolnego pisarza dramatycznego. Ten jednakże utwór jest chromającym płodem jego działalności piśmienniczéj.

W tymże roku ukazała się na scenie 3-aktowa komedja p. *Zofji Mellerowéj* p. t. „Zyzio.“ Jest to moralizująca bardzo filipika przeciwko złemu wychowaniu i wynikającemu ztąd zepsuciu moralnemu. Wszystkie nieomal typy nakreślone tu są z pewnym brakiem prawdy psychologicznéj. Sam bohater utworu, stanowi dziwną mięszaninę

najniższéj podłości z blaskiem jaśniejszych promieni. Proces odrodzenia przedstawia tu dziwny wybryk psychiczny, polegający na tem, że zjawia się ono nagle... jak „deus ex machina,“ Zyzio—to hultaj, źle wychowany przez pobłażliwą mamę i ulegający wpływom starego urwisa, barona Szerszenia. W tak dobréj szkole sumienie jego dochodzi do takiego stopnia elastyczności, że w stanowczéj chwili dłoń młodzieńca nie waha się sięgnąć po portmonetkę matki. Przytem birbant to i zupełny ladaco. Ale w głębi piersi jest tam niby cóś lepszego, odzywa się niekiedy struna lepszych uczuć, w napadzie których, Zyzio prawi nawet ładne dosyć rzeczy. Prawdziwa wreszcie miłość, aczkolwiek przygłuszona szałem rozpusty, nie jest mu obcą. Ale cóż z tego, kiedy kochanka, która jest również dosyć osobliwym objawem psychologicznym, łapie go prawie na gorącym uczynku kradzieży i łaje w najokropniejszy sposób. Zdawałoby się, że po takiéj sytuacji, nie ma już co i mówić o miłości, tembardziéj, że Emilja jest poczciwą i szlachetną dziewczyną. Ale gdzie tam! Oto, skoro się rzecz wydała, Zyzio skruszony błaga o przebaczenie, obiecuje szczerą poprawę, i zostaje ułaskawiony przez matkę i kochankę. Jest tu i drugi—dosyć oryginalnie przeprowadzony proces miłości. Bronisław kocha Karolinę, ale Karolina nie kocha Bronisława. Ten ostatni bierze się więc na sposób. Usunąwszy się z przed oblicza kochanki, stara się przemówić do jej serca i przekonać o swéj szlachetności za pomocą czule pisanych listów, co też w końcu pomyślnym uwieńczone zostaje skutkiem. Brak miejsca nie dozwala nam rozebrać innych typów i w ogóle całości téj sztuki, zalecanéj zresztą do grania przez komisję konkursową krakowską.

Nieudatnym produktem oryginalnéj muzy dramatycznéj w ubiegłym roku, jest komedja w 1-ym akcie hr. *Bobrowskiego*, p. t. „Synalek.“ Cała osnowa tego utworu polega na ośmieszeniu niefortunnych konkurów bezwąsego, rozpieszczonego i zarozumiałego przytem panicza. Z podobnéj rzeczy możnaby wydobyć dosyć komicznych prawdziwie sytuacyj, gdyby autor umiał w należyty sposób poprowadzić akcję. Ale niestety, oprócz oklepanych i trywjalnych dowcipów, w rzędzie których najpierwsze zajmuje miejsce niefortunne i niesmaczne zakończenie, niczego podnioślejszego dopatrzeć się tu niepodobna.

Prócz wyżej wymienionych, były przedstawione na scenie warszawskiéj komedje: „Z postępem“ *Zalewskiego* i „Miłe złego począ-

tki," o których wspomnimy w literaturze poetycznéj księgarskiéj, do któréj obecnie przechodzimy:

Bibljoteka teatralna, czyli wybór sztuk oryginalnych i tłomaczonych, przedstawianych na scenach teatrów warszawskich, zawierający komedję „W niełasce" w 1 akcie Jana Chęcińskiego, z wizerunkiem Alojzego Żółkowskiego, oraz komedję „Pierwszy Mąż" w 1 akcie z francuzkiego. Warszawa, księgarnia J. Zinberga. 12-ka, str. 130, kop. 45.

Aspis Bogumił. Sulamita. (Pieśni wschodnie). Warszawa, u M. Glücksberga. 8-ka, str. 61, kop. 60.—Wysoki dosyć nastrój poetyczny, siła wyrażenia, wrząca lawa uczucia i namiętności, w której kipi żar wschodniego nieba; wyobraźnia, kreśląca śmiałym lotem obrazy, nad któremi unosi się jakaś upajająca woń miłości, miłości potężnej, wrzącej ogniem południowego nieba, z ducha i z krwi zrodzonej, oto cenne przymioty poetycznego utworu p. Aspisa. Dziwnie dysharmonijną nutę z piękną całością stanowi napisany bez natchnienia wstęp, pełen napuszystej deklamacji i naiwnej często treści.

Bałucki M. Poezje. Kraków, Juljusz Wildt. 16-ka, str. V i 257, rs. 1 kop. 10.—Jest to udatny dosyć zbiorek liryczno-epicznych utworów. Niema tu szerszej tendencji, zbyt wiele może napotykamy erotycznych uniesień, tu i owdzie odzywa się nawet dysharmonijna nuta sentymentalnych dźwięków; lecz szczere uczucie i udatna dosyć forma wiersza nadają tej skromnej wiązance poetycznej miły dosyć charakter. Bardzo słabą jest część pierwsza p. t. „Dzieje miłości," gdzie autor w niedołężnym rymie opiewa w różny sposób jedne i te same dzieje erotycznych uniesień. Za to część trzecia p. t. „Obrazy i obrazki" stanowi prawdziwą ozdobę zbiorku. W udatnej bardzo, a niekiedy nawet misternej formie kreśli tu autor prawdziwie poetyczne obrazy. Słabszą pod względem treści, lecz również udatną pod względem formy jest część druga p. t. „Scherzo," gdzie na lekkich skrzydłach pieśni unosi się myśl poety w sfery erosu, obleczonego niekiedy w powabną szatę wesołej satyry. Część trzecią stanowią blado i w powszedni sposób skreślone dzieje miłości. W ostatniej wreszcie części mieszczą się udatne przekłady z Hejnego i Uhlanda.

Destouches, Filip. Powrót nieboszczyka; komedja w 5 aktach z francuzkiego. Lwów. Karol Wild., 8-ka, str. 181—266, 45 kr.

Grabowski, M. A. Ignatowicz. Dopełnienia romansu sławiańskiego Warszawa, nakładem autora.

Grajnert Józef. Poezje, bajki i przypowiastki. Warszawa, J. Korzeniowski, 12 ka, str. 74, kop. 25.—Jest to zbiorek rymowanych płodów, w których pod postacią bajek kryje się ziarno pożytecznej myśli. Zachodzi jednak pytanie, dla kogo autor wierszyki te pisał. Jeżeli dla dzieci, to należałoby usunąć wiele mniej przystępnych kawałków; dla dorosłych zaś forma bajek już się zużyła, a przytem w utworach pana G. często zbyt błahą treść zawiera. Są to po większej części rzeczy czysto dydaktyczne. Jeżeli autor chce przemówić bardziej lirycznym tonem, mniej szczęśliwie mu się powodzi. Opiewa np. o słowiczku, „zakochanym w ciemnym lasku,” jakoby przy dźwięku pieśni jego „drżały z zachwytu liście na drzewie i w powodzi światłocienia, las pod czarem zachwycenia.” Forma tu w wielu miejscach mniej udatna. Niepodobna jednakże odmówić zbiorkowi p. G. pewnej wartości w tych szczególniej utworach, które są dla młodocianego wieku właściwe.

Hamulca Spirydjona. Cieniom Wilkońskiego. Warszawa. 8-ka, str. 32, kop. 20.

Homer: Odysea. Przekład Lucjana Siemieńskiego. Zeszytów 12. Kraków, 1873 i 1874. 8-ka, str. 574 i IV.—P. Lucjan Siemieński ma na zawołanie wiersz gładki i potoczysty (chociaż są i bardzo słabe miejsca), wyrażenia poetyczne i obrazy nader plastyczne; ale brak mu głębszych studjów klasycznych, z czego wynika znaczna liczba błędów w rozumieniu Odysei. Pod tym względem Odysea p. S. potrzebuje skrzętnej poprawy, ażeby mogła służyć za przewodnika po świecie starożytnej Hellady i zaczarowanej krainie jej podań. To jednak przyznać należy głośno, że przekład p. Siemieńskiego jest najlepszym ze wszystkich dotychczasowych i najbardziej wdziękiem i prostotą słowa do oryginału się zbliża. Jest to pomnik literacki, który długo świadczyć będzie o talencie p. Siemieńskiego. (P. Ch.).

Kolberg O. Krakowiaki i mazurki z okolic Krakowa (odbitka z dzieła: Lud. serja VI). Kraków, A. Nowolecki. 8-ka, str. 138.—Jest to cenny zbiór melodyj ludowych z tej okolicy, w której żyje najpoetyczniejszy lud polski. Radzilibyśmy młodym rymotwórcom naszym zaopatrzyć się w tę książkę. Bogata to skarbnica prawdziwie poetycznego natchnienia.

Komorowski Bronisław. Krok, ostatni Arkony książe, tragedja na tle dziejów słowiańszczyzny północnej w 5 aktach, oryginalnie wierszem napisana. Lwów, Księgarnia polska. 8-ka, str. 163, rs. 1.—Poeta rysuje nam dzieje zamarłej słowiańszczyzny północnej, brzemiennej

około początku XI wieku walką dwóch potężnych idei: pogaństwa i chrześcijaństwa. Przedstawicielem pierwszej jest Krok, monarcha z pokolenia książąt rugijskich. Wierny to obrońca ojczystej wiary, i dla tego wierny starej tradycji lud, zrzuciwszy z tronu żarliwego krzewiciela chrześcijaństwa Gotszałka, Krokowi władzę nad sobą oddaje. Lecz syn zdetronizowanego księcia, Henryk upomina się o prawa swoje i wypowiada walkę nowemu monarsze. Jako wierny przedstawiciel idei chrześcijaństwa, walczy on zawzięcie przeciwko zastarzałemu pogaństwu. Krok „na starość upadł na siłach,” [1]) i dla tego zawarłszy przymierze z Henrykiem, „dogodne wsie mu na mieszkanie ustąpił.” Później jednakże, pragnąc się pozbyć niebezpiecznego wroga, knuje niejednokrotnie spisek na życie jego. Lecz w obronie Henryka staje wiarołomna żona Kroka Sławina i zawiadamia go o grożącem niebezpieczeństwie. Nareszcie stary Krok ginie pod mieczem przekupionego duńczyka (1005 r.). Poeta zbyt dowolnie użytkował z materjału, jaki mu dostarczała historja. Razi nas najprzód niewłaściwa zmiana miejscowości. Arkonę, siedlisko świątyni Swantewida i gród kapłański obiera autor na stolicę Kroka i nazywa tego ostatniego księciem rugijskim, gdy tymczasem nazwa ta określa tylko pochodzenie monarchy, głównem zaś polem działalności jego były zachodnie krańce Słowiańszczyzny, kraje nad-elbiańskie. Niesłusznie też Henryka nazywa autor księciem Retry, gdyż gród ten również był tylko siedliskiem życia religijnego, a nie stolicą książęcą. Dalej dzielnych i wojowniczych Rugjan niesprawiedliwie przedstawia. Komorowski, jako naród zniewieściały, niezdolny stawić czoła naporowi chrześcijaństwa. Zmienia również autor główne sytuacje tej dziejowej katastrofy i charaktery osób w niej działających. Krok ginie z innej zupełnie ręki. Henryk przedstawia się, jako szlachetny bohater. Postać to pełna uroczych promieni, lecz niejednolitemi skreślona barwami i w ogóle o niejasnych konturach. Trudno zaiste odgadnąć, jaka jest główna dążność tego rycerskiego, lecz miękkiego zarazem młodziana Czy idzie on walczyć jedynie pod sztandarem idei chrześcijańskiej, czy może tronu głównie się domaga, czy krew ojca do zemsty go przyzywa? Pierwsze zdaje się najprawdopodobniejszem. Wogóle jednakże brak tu jasnego określenia idei, opromieniającej tego bohatera. Zupełnie

---

[1]) **Słowa dziejopisarza.**

skrzywioną tak pod względem prawdy dziejowej, jak i pod względem siły estetycznej jest postać Sławiny. Zamiast Szekspirowskiej prawdziwie postaci wiarołomnej i zbrodniczej kobiety, kreśli nam autor typ sentymentalnej marzycielki. Uśpioną w murach ponurego zamku obok starca, którego mężem swym nazywać musi, budzi do życia widziadło lepszego świata, zwiastunem którego jest Henryk. Zamiast prawdziwie potężnego dźwięku miłości, unosi się tu mgła bezbarwnego erotyzmu. Wogóle wszystkie postacie tragedji grzeszą zbyt sentymentalnym nastrojem. Bohaterska postać Ludimira, który na czele ludu powstał przeciwko naporowi chrześcijaństwa, tonie przy końcu we mgle sentymentalnej bezczynności. Niepotrzebnie wprowadzona tu miłość kapłanki Lutki jednym jeszcze bladym cieniem mdławą tę barwę uwydatnia. Główne zaś sprężyny akcji i najbardziej silne na arenie czynu postacie (Makart i Sławój) niekiedy zaledwie ukazują się na scenie. Akcja w pierwszych trzech aktach przeprowadzona żywo i umiejętnie, w dalszym ciągu wikła się, tworząc różnorodny chaos, bez należytego skupienia i jednolitości. Razi nas przytem nienaturalna efektowność a szczególniej zbytnia ilość śmiertelnych katastrof, które, nie łącząc się ścisłym węzłem konsekwencji z przewodnią treścią utworu, odrywają zarazem myśl czytelnika od głównej katastrofy. Zdawałoby się, że wskazawszy tyle ujemnych stron w utworze p. K., potępimy go w zupełności. W samej rzeczy byłoby niepodobna uczynić inaczej, gdyby nie jeden drogocenny przymiot, który w znacznej części wynagradza wskazane wyżej usterki. Przymiot to nie łatwy do nabycia i, że się tak wyrażę, podstawowy w dziedzinie sztuki. Z utworu p. K. wieje urok prawdziwej poezji, powabnem umajonej kwieciem. Rzadko gdzie w obecnej dobie napotkać można tak potężną nutę poetycznego nastroju, tak piękny, niekiedy prawie szekspirowski wiersz. Wogóle zewnętrzna forma utworu wykończona znakomicie. Słychać tu szereg silnych dźwięków szczerego uczucia. Witamy więc w p. K. prawdziwego poetę i żywimy niepłonną zapewne nadzieję, że dalsza usilna praca usunie wskazane wyżej usterki jego twórczości dramatycznej.

Kościelski J. Władysław Biały, książe Gniewkowski, tragedja w 5 aktach z prologiem. Poznań. 8-ka, str. 171, rs. 1 kop. 80. — Bohaterem tego utworu jest jedna z owych postaci, które, wynurzając się z mroku przeszłości dziejowej, jaśnieją potężnym blaskiem dramatyczności. Zaiste, w średniowiecznym tym rycerzu skupia się tyle silnych promieni, iż w szacie poetycznej twórczości stanowić on może typ

prawdziwie wzniosły i pełen dramatycznej potęgi. W prologu i w pierwszym akcie widzimy w samej rzeczy wysoce artystyczną postać. Staje przed nami mnich, który pełen chwały żywot zagrzebał w ciszy klasztornej, pragnąc ukoić zbolałe po stracie najdroższej małżonki serce, a następnie podnosi harde czoło, i zrzuciwszy niewłaściwą dla siebie postać, staje przed despotycznym monarchą z dumnym protestem, żądając praw własnych i ludu pognębionego. Postać zaiste pełna bohaterskości, opromienionej blaskiem idei dziejowej. Lecz w następnym przebiegu akcji, smutnego, niestety, doznajemy rozczarowania. Pełen świetnej artystycznej barwy typ naszego rycerza, staje się stekiem niejednolitych objawów duchowości. Na miejscu wzniosłego bohatera widzimy to słabego kochanka, to nizkiego awanturnika, nie gardzącego w razie potrzeby wątpliwej nawet wartości środkami dla dopięcia zamierzonego celu, to męża pełnego rycerskości, to znowu okrutnego barbarzyńcę. Wogóle nie uświęcił on posłannictwa swego prawdziwie potężnym czynem, który mógł by go postawić na piedestale bohaterskości tragicznej. Z innych postaci zasługuje na uwagę kochanka Władysława Anna. Dziewica to pełna siły charakteru, niekiedy heroizmu nawet, splamiona jednakże czynem niecnej zdrady. Najgłówniejsza sprężyna całej intrygi — Wszebój, zazdrosny wielbiciel Anny, stanowi jednę z owych demonicznych postaci, nie zbyt silnemi jednakże nakreśloną barwami. Niejasne umotywanie całej jego działalności tworzy pewne braki w psychicznem wykończeniu tej postaci. O innych, zbyt blado nakreślonych typach, nie ma co i wspominać. W przeprowadzeniu sytuacyj, obok braku artystycznego skupienia, widoczną jest jednostajność czynników akcji i wyłączne prawie obracanie się w sferze indywidualności bohatera tragedji (z wyjątkiem prologu i aktu pierwszego). W końcu wreszcie występują efektowne fajerwerki tragiczności, połączone z ukazaniem interwencji wyższej karzącej potęgi. Utwór p. K. w pojedyńczych ustępach wykazuje jednakże prawdziwy talent poetyczny, ujawniający się niekiedy nawet w sferze dramatycznej obrazowości. Wogóle, widzimy tu wiele przymiotów, wykazujących w autorze prawdziwego poetę, ale zbyt mało cech prawdziwie podniosłej dramatycznej twórczości.

Koziebrodzki hr. Wład. Miłe złego początki, komedja w 1 akcie. Kraków, Red. Kraju. 16-ka, str. 82, kop. 37½. — P. K. w ostatnich swych utworach dramatycznych daje nam do spożycia pośledniejszą strawę umysłową z obfitego stołu francuzkich elukubracyj. Odkrywając

ujemne objawy życia moralno-obyczajowego, przedstawia je w lekkiej i ulotnej szacie. Najpopularniejszym tu tematem jest niewiara małżeńska. Występuje ona zwykle jako chwilowy szał, nie ogarniający wnętrza duszy kobiety, ale poruszający tylko nagle wzburzoną falą zewnętrzną jej powłokę. Po chwili duchowość wraca do należytego stanu, i grzesznica otrzymuje przebaczenie. Droga to nader zwodnicza. Najmniejszy błąd w subtelności cieniowania, silniejsze nieco uderzenie w akord uczuć zabronionych, nadają już utworowi charakter ujemnej tendencji. Wzmiankowany wyżej utwór p. K. stanowi niezręczny zlepek najpośledniejszych odpadków lekkiej twórczości francuzkiej. Bohaterką jego jest oklepany typ pięknej i młodej kobiety, dla której blada, jednostajna barwa małżeńskiego żywota jest zbyt słabym dla zaspokojenia chciwej wrażeń duszy żywiołem. Dalej występuje zdawkowy również typ zepsutej przyjaciółki, niebezpiecznej doradczyni na drodze złego. Pod wpływem takiego nastroju duszy i w skutek zdrożnych rad, bohaterka utworu wchodzi na ponętną drogę uczuć wzbronionych. Lecz zjawia się anioł opiekuńczy w postaci siostry zdradzanego małżonka, Karoliny, i rzecz kończy się nawróceniem i przebaczeniem, bez wiedzy nawet poszkodowanego. Zobaczymy, co skłania tu do poprawy bohaterkę utworu? Oto rzecz bardzo prosta. Karolina namawia kochanków do ucieczki; kochająca matka chce zabrać z sobą gromadkę małych aniołków i różne niezbędne dla tych istot przynależytości. Zamiar ten przestrasza bohaterskiego amanta i skłania do tajemnej ucieczki. Zatem młoda mężatka chcąc nie chcąc musi zostać tymczasem cnotliwą. Czyż to jednakże uniewinnia ją w zupełności i daje należytą na przyszłość rękojmię? Czyż można zresztą tak łatwo przebaczyć kobiecie, która w obłąkaniu zakazanego uczucia decyduje się na zerwanie węzłów rodzinnych. Radzilibyśmy p. K., aby błędu i występku nie przystrajał w szatę lekkiego żartu, tembardziej jeżeli w utworze jego nie widać ani jednej iskierki owego dowcipu, który ożywia zwykłe podobnego rodzaju elukubracje francuzkie.

Lolo Złoty i Oskar Młot. Półtony humorystyczne. Warszawa, skł. gł. u J. Breslauera, 16-ka, str. 109, kop. 20.

Mordendo Sanat. Czarna, czerwona. Komedja w jednym akcie oryginalnie napisana. Warszawa. 8-ka, str. 84, kop. 30.

Musset Alfred. Co się podoba dziewczętom? Kaprys dramatyczny, przełożył Wiktor Gomulicki. Warszawa, 12-ka, str. 47, kop. 30.

Poezje. (Cztery pory roku. Do panny Marji D.—Kilka słów na śmierć Władysława Syrokomli.—Wielkie nic).

Rapacki Wincenty (art. dram.) Wit Stwosz, dramat w 5-ciu aktach z faktów dziejowych. Warszawa. 8-ka mała, str. 139, kop. 40.— Jest to jeden z najcenniejszych płodów, jakiemi zbogaciło się w ostatnich czasach dramatyczne piśmiennictwo nasze. Treść jego bardzo prosta. Na głowę starca artysty, który dla sztuki opuścił rodzinną ziemię, spadają gromy nieszczęścia. Obcy współzawodnicy nieprzychylnem okiem spoglądają na powodzenie mistrza; knuje się niecny spisek, i Stwosz staje się ofiarą zdrady. Około tej postaci skupia się cała prawie akcja utworu, co za wielką zaletę poczytać należy. Autor umiał zapanować nad treścią i ugrupować ją harmonijnie, stosownie do myśli przewodniéj; gdy tymczasem mniéj zdolni pisarze dramatyczni wpadają częstokroć w fatalną wadę, tworząc masę nie związanych ściśle z całością epizodów. Drugim cennym przymiotem utworu p. Rapackiego, jest żywa i dosadna charakterystyka postaci, ujemnych szczególniéj. Jedna tylko córka Stwosza, Beata, a w części i szlachetny Albrecht, uczeń mistrza, wydają się nam zbyt duchowemi w uczuciach, jakie ich wiążą. Beata jest dziwnie piękną i poetyczną postacią, ale brak jéj téj siły ziemskiego uczucia, która w najbardziéj duchowo żyjącéj istocie zrodzić się musi. Świetną jest postać Steinbauera, cechmistrza rzeźbiarskiego. Autor znakomicie uwydatnił podłe namiętności, które skłoniły do niecnego czynu względem Stwosza, znakomicie zacieniował duchowość jego w chwilach walki z głosem sumienia własnego. Cennym daléj przymiotem utworu p. R. jest mistrzowskie użycie efektów scenicznych, wiersz gładki, potoczysty, piękny nawet, chociaż gdzieniegdzie zbyt suchy. Obok tych przymiotów widnieje jedna wada dosyć ważna, a mianowicie pewne ubóstwo pomysłu w rozwinięciu treści. Głównym motorem akcji jest niecne szachrajstwo Banera. Szkoda, że autor nie zmodyfikował nieco téj sytuacji, wprowadzając do dramatu bardziéj podniosły pierwiastek, intrygę, opartą na mniéj materjalnych podstawach bytu ludzkiego.

Roniecki Emil. Barbara, tragedja w 4-ch aktach. Lwów, 8-ka, 161 str., 1 fl. i 20 kr. — Utwór ten należy do płodów literackich, nie zasługujących nawet na rozbiór krytyczny. Dostatecznem tu jest gołosłowne potępienie. Trudno bo doprawdy wprowadzać czytelnika w szereg nonsensów, nieprawdopodobieństwa, nieestetycznéj produkcji myślątek, fatalnego stylu i t. p. Tendencja utworu zasługuje na su-

rowe potępienie. W ogóle utwór ten nie posiada ani jednej, choćby najdrobniejszéj cechy twórczości artystycznéj.

Sęczkowski Teodor. Sokrates. Poemat. Warszawa. 8-ka, kop. 32. — W utworze tym znajdujemy kilka szczęśliwych ustępów poetycznych, odznaczających się siłą i udatnością formy. Całość atoli grzeszy pewną niepewnością i mglistością wyrażenia. Autor zbyt dowolnie nagina często treść do formy. W ogóle utwór to pośledniéj wartości poetycznéj.

Słowacki Juljusz. Arab. Powieść wschodnia. Warszawa, M. Dzikowski. 8-ka, str. 21, kop. 20.

Słowacki Juljusz. Dramata i t. d. (zob. Biblj. najc. utw. lit. europ.)

Słowacki Juljusz. Mnich, powieść wschodnia. Warszawa, M. Dzikowski. 8-ka, str. 30, kop. 20.

Słowacki Juljusz. Powieści poetyczne, (zob. Biblj. najc. utw. lit. europ.).

Szekspir. Sceny z tragedji Makbet, odegrane w teatrze Wielkim na dochód „Przytuliska,“ przez panią Mansfield i p. Maurycego Neville. (Tekst polski i angielski). Warszawa. 12-ka, str. 27.

Tłomaczenia Ant. Edw. Odyńca. Wydanie drugie. 4 tomy: I Dziewica jeziora, str. 222; II Pieśń ostatniego minstrela, ballady i baśnie, str. 272; III Korsarz, Narzeczona z Abydos, Mazepa, Niebo i ziemia, str. 262; IV Czciciele ognia, Peri i Raj, Dziewica Orleańska, str. 354. Warszawa, Gebethner i Wolff. 12-ka, rs. 3, w oprawie ozdobnéj rs. 4.— Sądzimy, że zbytecznem byłoby zachwalać te klejnoty w zakresie przekładów poetycznych. Każdy, kto chce się zapoznać z ożywczem źródłem ducha poetycznego wielkich twórców muzy zagranicznéj, znajdzie tu owe blaski wzniosłego natchnienia, odtworzone wiernie w podniosłéj i silnej nucie pieśni.

Wisemann, kardynał. Perła ukryta, dramat w 4-ch aktach. Lwów, Karol Wild. 8-ka, str. 69—178, 40 kr.

Zalewski Kazimierz. Z postępem, komedja w 5-u aktach wierszem, oryginalnie napisana. Warszawa, Feliks Fryze i Sp. 12-ka, str. 163, kop. 60. — Występują tu do walki trzy żywioły społeczne: rodowo-arystokratyczny, finansowo-spekulacyjny i postępowo-demokratyczny. Przedstawicielem pierwszego żywiołu jest hrabia Kobylański. Przypatrzmy się bliżéj téj postaci. Dumny arystokrata, pomny na zasługi swych przodków, występuje do walki ze wstrętnym dla siebie ży-

wiołem. Zobaczmy, jak działa w téj walce. W skutek niecnego podstępu barona Silbera, hrabia zbankrutował. Z ogromnego majątku zaledwie została cząstka. W tak smutnem położeniu zastaje go lichwiarz Lisiewicz, który umieściwszy pewną sumę na zabójczéj spekulacji, żąda zwrotu należytości. Od hrabiego zależy całkowicie zadośćuczynienie jego żądaniu. I zapewne nicby tu nie wskórał, lecz zręczny żydek uderza w słabą strunę arystokraty: przypomina mu zacność i zasługi przodków, i poruszywszy tym sposobem dumę hrabiego, skłania go do zwrotu pieniędzy. Dotychczas dobrze. Mamy oto postać silną, nieugiętą, która, stojąc pod sztandarem idei swojéj, nigdy od niéj nie odstąpi. Sądzimy więc, że i daléj na tem samem pozostanie stanowisku. Ale, niestety, inaczéj się dzieje. Po chwili zjawia się oszust Silber i straszy hrabiego zupełną ruiną, starając się tym sposobem skłonić, aby oddał rękę swéj córki synowi jego. Tu to z całą siłą wystąpić powinno oburzenie duszy arystokraty. Prócz dumy rodowéj, hrabia musiał uczuć szlachetny wstręt na myśl samą, że dziecię jego ma zostać żoną hulaki, wartogłowa, fałszerza weksli, który był do tego synem niecnego oszusta. Najzagorzalszy demokrata zadrżałby na samą myśl podobną. Cóż robi Kobylański? Oto, zamiast z całą wściekłością oburzonéj dumy rzucić w oczy obelgę bezczelnemu nędznikowi, porzucawszy się trochę, siada najspokojniéj i zaczyna prowadzić dysputę w kwestji kastowości. Widzimy tu więc pierwszą niekonsekwencję w przeprowadzeniu typu. Nie na tem jednakże koniec. Z obawy nędzy, chwieje się dusza hrabiego, już myśl połączenia córki z synem oszusta nie wydaje mu się tak wstrętną. Namawia również syna, aby ożenił się z panną Przepiórkiewiczówną, córką prostego dorobkiewicza. I patrzcie, ten sam hrabia po chwili wybucha gwałtownem oburzeniem na młodego inżyniera, który prosi go o rękę córki, dla tego, że młodzieniec ten pochodzi z gminu. Jakież więc znaczenie może mieć typ podobny? Czyż na straży potężnéj choć fałszywéj idei, przeznaczając ją do walki z innemi, można stawiać słabe, niekonsekwentne postacie, które raz z zapałem rzucają się na obronę swych przekonań, drugi raz chylą czoło przed lada powiewem nieprzyjaznego wiatru? Nie mówimy tu już o rażącéj niekonsekwencji psychicznéj.—Przedstawicielem drugiego żywiołu, jest baron Silber, bezczelny oszust i niezbędnie—o błoga tradycjo!—żyd. Stojąc nad przepaścią bankructwa, nie waha się on popełnić niegodnéj zdrady zaufania. Jest zatem skończonym łotrem. Lecz za chwilę tenże sam ba-

ron prawi moralne kazanie synowi swemu, który, idąc śladem ojca, umie w razie potrzeby radzić sobie zręcznem podrobieniem ojcowskiego podpisu. W dalszym ciągu akcji, mimo lepszego stanu interesów, Silber nie ustępuje z raz wybranéj drogi, w cyniczny nawet sposób usprawiedliwia przed hrabią postępowanie swoje, a po chwili znowu głosi ideje równouprawnienia warstw społecznych i t. d. Znów szereg niekonsekwencyj!—Przejdźmy wreszcie do trzeciego i ostatniego żywiołu, którego przedstawicielem jest młody inżynier Zdzisław. Postać to stosunkowo najsłabsza. Dwie poprzednie cośkolwiek przynajmniej działają, walczą z mniejszą lub większą siłą. Zdzisław—to instrument do wypowiadania wzniosłych idei, to blady cień, który wlokąc się za innemi postaciami, wypowiada im w danym razie w pięknych słowach podniosłe myśli. Człowiek ten nic działać nie umie. Do tak prostéj nawet rzeczy, jak ostrzeżenie Kobylańskiego o grożącem mu niebezpieczeństwie, nie umie wziąć się należycie; nie ma tyle energji, aby zatrzymać Artiura, śpieszącego w wir taneczny, nie zdoła wprost wskazać niebezpieczeństwa córce hrabiego, ale dziwnemi ogólnikami wprowadza ją w błąd, tak, iż marząca dziewica sądzi, że myśl kochanka unosi się w erotycznych sferach. Oto ogólny rys tej postaci. I taki człowiek ma być przedstawicielem najlepszéj cząstki społeczeństwa, apostołem potężnéj idei, działaczem na arenie życia społecznego! Widzimy więc, że wszystkie trzy najgłówniejsze typy nie dość silnie i niekonsekwentnie są skreślone. Z innych postaci udatniejszym jest typ prostodusznego dorobkiewicza—Przepiórkiewicza, żywcem zresztą z innych utworów przekopjowany. Całe w ogóle postępowanie jego, a w szczególności tak chętne udzielanie pomocy hrabiemu, niejasno umotywowane, w dwuznacznem nieco przedstawia się świetle. Najudatniejszym typem jest Lisiewicz — postać wprawdzie nieoryginalna, lecz konsekwentnie przeprowadzona i okraszona naturalnym prawdziwie komizmem. Inne drugorzędne postacie nie zasługują na uwagę. Zreasumowawszy wszystko, cośmy wyżéj powiedzieli, wyprowadzić możemy wniosek, że komedji p. Z. brakuje ważnych warunków, stawiających utwór na piedestale prawdziwego artyzmu, brak im bowiem głównie konsekwentnego przeprowadzenia postaci i siły w ich kreśleniu. Prócz tego, zbyt widoczne tu niekiedy naśladownictwo, wraz z mnóstwem anachronizmów. Wiersz zresztą gładki, miejscami obrazowy i poetyczny, zręczne przeprowadzenie akcji i intryga dosyć udatna, oto znowu przymioty, cechujące w autorze zdolnego, ale niewyrobionego jeszcze komedjopisarza. *A. Pilecki.*

Powieść.

Trudno scharakteryzować gólne cechy twórczości, jaka na polu powieściopisarstwa naszego objawiła się w roku zeszłym. Skrzywiony kierunek abstrakcyjno-tendencyjny, jaki w poprzednim Roczniku autor przeglądu zauważył, znikł jakoś. Przedstawiciele jego skruszyli, czy też złożyli czasowo pióra. Wszystkie prawie powieści zeszłoroczne, są płodami znanych już zaszczytnie autorów i noszą na sobie właściwe każdemu z nich cechy twórczości. Na czele powieściopisarstwa naszego, stoi jak dawniéj niezmordowany pracownik, J. I. Kraszewski, który w ostatnich czasach zwrócił przeważnie swą artystyczną działalność na pole dziejów ojczystych. Drugim z kolei znakomitym powieściopisarzem jest Jeż, który zbogacił w ubiegłym roku piśmienictwo nasze dwoma różnemi zupełnie utworami. Dalej zasługują na zaznaczenie znane już imiona: Zacharjasiewicza, Morzkowskiej, Bałuckiego i Lubowskiego. Ten ostatni, wszedł w ubiegłym roku w nową, szczęśliwą fazę twórczości. O utworach tych powieściopisarzy powiemy niżéj szczegółowo. Tu zaznaczymy jeszcze tylko, że wszystkie pisma literacko-naukowe mieszczą w swych ramach wiele mniéj lub więcéj udatnych powieści i obrazków. Na baczniejszą uwagę zasługują tu utwory Kraszewskiego, Zacharjasiewicza, Orzeszkowéj, Jeża i wielu innych. W ogóle można zauważyć ten fakt, że na polu powieściopisarstwa naszego produkują się wyłącznie prawie znani już autorzy. Nowe talenty nie pojawiają się prawie. Wina to głównie wydawców, którzy chcą przywabiać czytelników głośnemi nazwiskami. Wynikają ztąd dwie niedogodności: 1) młode talenty nie rozwijają się, 2) patentowani twórcy, absorbowani zbyt wielką pracą, uskuteczniają ją niekiedy zbyt dorywczo i pobieżnie. Przekłady z obcej literatury są dosyć liczne, aczkolwiek nie trzymają już prymu nad swojską twórczością.

Anegdotki dla rozweselenia towarzystwa, zebrane z podań ludowych. Zeszyt 2. Wydanie drugie poprawione i pomnożone. Warszawa. 8-ka.

Bałucki Michał. Z obozu do obozu, powieść. Warszawa. Przegl. tyg. 16-ka, str. 636, rs. 1. — Powieść ta nosi na sobie cechę traktatu społecznego, nie tak jednakże, aby to ujmowało jéj wielu cech prawdziwie artystycznego obrobienia. Autor przedstawia obszerną galerję typów, które należą do dwóch przeciwnych obozów: arystokratycznego i demokratycznego. Główną cechą przedstawicieli pierwszego

obozu, jest konserwatyzm społeczny i religijny. Przedstawiciele drugiego obozu tworzą całą galerję najróżnorodniejszych często nawet z wrogiemi sobie odcieniami typów. Najpotężniejszym z początku agitatorem tego kierunku, jest Antoni Kowalski, dziecię gminu, wychowaniec zajadłego arystokraty. Szlachetna duma i poczucie własnéj godności, paląca gorączka czynu i ofiary na ołtarzu dobra społecznego i entuzjazm szalony prawie, a przy tem ambicja z pewnym odcieniem egoistycznym—oto główne cechy téj postaci, w pierwszych jéj zarysach. Wszystkie te atoli cechy moralne, kojarząc się w niezbyt ściśle psychologiczny sposób, czynią z bohatera powieści, jakąś chorobliwą postać, niegodną stać pod sztandarem potężnéj idei społecznéj. W czynach jego widzimy pewne gorączkowe szamotanie się, odstępstwo, a wreszcie smutny upadek moralny. Daléj w galerji typów należących do obozu demokratycznego, napotykamy wiele typów ujemnych, a szczególniéj niecną postać Urbana, krzykliwego zapaleńca i paszkwilisty, którego czynami kierują wyłącznie egoistyczne pobudki. Daléj widzimy, prawdziwych już kapłanów podniosłéj idei społecznéj, upatrujących szczęście ludzkości w cichéj pracy, któréj każda cegiełka buduje powoli wspaniały gmach dobrobytu i moralności, a łącząc pojedyncze siły węzłem wzajemnéj pomocy, tworzy prawdziwą potęgę. Rysuje tu autor szereg szlachetnych i sympatycznych nader postaci, kreśli też jasnemi barwami pracowite życie obcéj, niestety, osady fabrycznéj. Jedną z najgłówniejszych postaci powieści, jest młody wychowaniec hrabiego, Władysław, który, zbudzony brzemieniem obelgi z próżniaczéj wegetacji, wstępuje na drogę samoistnéj pracy. Z typów kobiecych zasługuje na uwagę idealna postać kochanki Antoniego, Jadwigi i uroczego dziewczęcia, z duszą miłą, wrażliwą i na wskroś poetyczną—Kornelką. Prócz usterek psychologicznych, zarzucić można powieści p. B. zbytnią różnorodność treści, nie związanéj w jednę harmonijną całość, aczkolwiek nie można powiedzieć, aby główne epizody nie płynęły jednym prądem akcji, zawiele tylko pobocznych napotykamy ustępów. Dzielna zewnętrzna charakterystyka, artystyczne przeprowadzenie wielu scen i dialogów, tendencja szeroka i szlachetna—oto cenne zawsze przymioty utworu pana Bałuckiego.

Belot Adolf. Nadzór policyjny. Wolny przekład z francuzkiego.

Belot Adolf. Straszna kobieta (Femme de feu). Lwów. 12-ka, str. 204, kop. 80.

Bernstein A. Fejgela Magid, czyli kobieta kaznodzieją. Obrazek z życia prowincjonalnego żydów. Tłómaczył z niemieckiego J. R. Warszawa. Nakł. tłómacza, 12-ka, str. 151, kop. 70.

Bibjoteka najciekawszych powieści i romansów. Lwów. 8-ka. Tom LIV i LV, Carnaco Juljusz, Angiola Maria, powieść, z włoskiego, str. 274, rs. 1 kop. 35. Tom LVI, Schwartz Zofja Marja, Namiętności, powieść (ze szwedzkiego), str. 298, rs. 1 kop. 35. Tom LVII i LVIII, Szmyth H. Straszna gospoda, powieść (z angielskiego), rs. 1 kop. 35. Tom LIX i LX, Wilkońska Paulina, Powołanie, powieść, str. 388, rs. 1 kop. 65.

Błędowski A. Partja szachów, powiastka. Lwów. F. H. Richter. 16-ka, str. 143, kop. 35. — Jest to lekka obyczajowa powiastka, zawierająca w sobie tylokrotnie już opiewane dzieje zdrady małżeńskiej. Jednakże treść dosyć oryginalna i zręczne obrobienie nadaje temu utworowi niepoślednią wartość artystyczną. P. Witoldowa, bochaterka powiastki, ulega chwilowej słabości moralnej. Wyobraźnia młodej kobiety zapala się, ale serce zostaje wierne mężowi. Ten jednakże, widząc niebezpieczne dosyć symptomaty słabości, używa skutecznego bardzo lekarstwa. Pozującego na szlachetność donżuana stawia w takiej sytuacji, że z pod przybranej maski ukazuje się tchórzostwo i nizkość charakteru. Odkrycie to sprawia rewolucję duchową w duszy zbłąkanej kobiety, a czyn bochaterski (wypicie mniemanej trucizny) okupuje jej błąd chwilowy. Ostatnim faktem czyni autor zadość moralnej tendencji utworu. Obrazek to pełen prawdy życiowej i odpowiadający w znacznej części wszelkim wymaganiom artystycznym.

Bolanden Konrad. Nieomylni. Powieść przełożona z niemieckiego, przez R. F. Warszawa, J. Grajnert. 12-ka, str. 118, kop. 25.

Bulwer L. Rienzi, ostatni trybun rzymski. Powieść historyczna z angielskiego przez B. R. Lwów. 8-ka, tom I 270 str., tom II str. 270 (Biblijoteka najcelniejszych powieści i romansów, tomy 63 i 64). Cena 3 fl. 20 kr.

Carlen E. Rok zamęźcia. Powieść, przekład T. Szumskiego. Lwów. Dwa tomy w jednym, 8-ka, str. 326 (Biblijoteka najciekawszych powieści i romansów, tom 61 i 62). Cena 2 fl., 20 kr.

Carnaco Juljusz. Angiola Marja. Lwów. 8-ka, str. 274, rs. 1 kop. 35. (Biblj. najc. romansów, tom. 54 i 55).

Droz Gustaw. Babolain. Powieść. Przełożył St. Orn. Warszawa, u S. Czarnowiniego i Sp. 12-ka, str. 515, rs. 1. — Autor kreśli dzieje oryginalnego typu psychicznego. Babolain, to człowiek zacny i prawy, ale strasznie dobroduszny. Wszędzie napotyka on w życiu smutne zawody i rozczarowania same. Na wszystko spogląda przez różowe okulary ułudy, sam jest szlachetny i dla tego wszystkich ma za najlepszych. Jeżeli zaś srodze go ludzie zawodzą, całą winę sobie samemu przypisuje i wreszcie dochodzi do apatji i smutnego o sobie mniemania. Umiera z tem przekonaniem, że był złym człowiekiem, i dla tego szczęście wiecznie od niego uciekało. Smutne te dzieje opowiada autor z owym humorem, w którym łzy przeglądają. Powieść jest bardzo zajmująca, pełna prawdy i życia.

Droz Gustaw. Notatki Adeli. Przekład J. Pl...ej. Warszawa, nakładem tłómacza. 12 ka, str. 299, k. 75. — Są to smutne dzieje nieszczęśliwej kobiety, która szła w życiu przez same ciernie boleści zawodów. Główną przyczyną ich ma być zły kierunek wychowania Adeli. Autor jednakże nie uwydatnia należycie tej przyczyny. Bohaterka powieści naderemnie szuka ożywczych promieni miłości: nie znajdzie ich na łonie matki, nie znajdzie przy piersi małżonka, i później nadaremnie szuka w słodyczy pierwszej głębokiej, ale zakazanej miłości. Widzimy więc, że główną przyczyną smutnych dziejów Adeli jest nieubłagana dłoń losu, która przed spragnioną duszą wiecznie raj szczęścia zakrywa. W początkowych tylko ustępach powieści żywo kreśli nam autor złe skutki nieumiejętnego wychowania.

Dumas Al. (syn). Mężczyzna i kobieta. Przekład z francuskiego. Kraków, u Józefa Czecha. 8-ka, str. 72, 1 fl.

Gaboriau Emil. Cudze pieniądze, powieść, przekład z francuzkiego. Warszawa. J. Kaufman, 12-ka, 2 t., I str. 477, II str. 297, rs. 1. kop. 80.

Gaboriau E. Tajemnicza intryga, przekład Włodzimierza Górskiego. Lwów A. J. O. Rogosz. 12-ka, 2 tomy, I str. 228, II 281, rs. 1 kop. 65.

Hacklender. Barzyk. Powieść z nad jeziora. Lwów, u Gubrynowicza i Schmidta. 8-ka, str. 93, 2 fl 20 kr.

Hoffmann Fr. Sierota. Przełożył B. Dunin. Brody. 16-ka, str. 122, 50 kr.

Hugo Wiktor. Rok dziewięćdziesiąty trzeci. tomów 4. Warszawa, Red. Przeglądu tyg. 16-ka, rs. 1. — Rok dziewięćdziesiąty trzeci. 3 tomy w jednym. Warszawa, Red. Wieku. 8-ka, str. 280. — Rok dziewięćdziesiąty trzeci. Warszawa. Red. Gezety Polskiej, kop. 80. —

Genjalny duch poety unosi się nad krwawą łuną jednej z najpotężniejszych katastrof dziejowych, po której na zgliszczach trupów i pogorzeli, na gruzach zapleśniałych świątyń wiekowych, poczęto budować nowy gmach ludzkości. W szerokim obrazie dziejowym przedstawia nam autor sceny krwawych epizodów i maluje wiele historycznych postaci. Obok ognistych blasków fantazji, widzimy tu brak wyrazistej realności, widzimy silne nader kontrasty, zbyt potworne niekiedy rysy. Opowiadanie nie płynie ściśle związanym tokiem, ale łamie się na wiele epizodów, z których niektóre uboczne zbyt szeroko autor rozwija.

Jeż, Teodor Tomasz. Ofiary; powieść. Warszawa, Gebethner i Wolf. 12-ka, 2 tomy, I str. 240, II str. 310, rs. 1 kop. 80. — Autor jest ostrym satyrykiem. Chłoszcze nieubłaganie biczem ironji śmiesznostki i wady społeczne. Mamy w tej powieści szereg postaci, które pod szlachetną szatą ofiary kryją najbrudniejsve łachmany egoizmu. Przesądy kastowe grają tu główną rolę, wiążąc się z nizkiemi popędami natury ludzkiej. Autor kreśli postać z trzech sfer społecznych oddzielonych od siebie sznurem przesądu rodowego, z klasy wysoce arystokratycznej, z średniej, zamożnej szlachty i wreszcie z niższej szlachty. Pewne interesy życia, przeważnie majątkowe, powołują przedstawicieli tych trzech sfer do zetknięcia się z sobą, do różnych ofiar z dumy arystokratycznej, z pragnień serca, do czynów mniemanej wspaniałomyślności i t. d. W szeregu sytuacyj napotykamy kilka zbytecznie naciąganych, jak np. nagłe zbogacenie się lokaja w skutek wygrania na loterji, niespodziane zamążpójście owdowiałej i zrujnowanej chorążynej za byłego lokaja swego. W kreśleniu postaci używa niekiedy autor rysów zbyt przesadnych. Szczególniej grzeszą tą wadą typy arystokratyczne. Szeroki jednakże obraz życia, jaki nam kreśli autor, dosadna charakterystyka postaci, dzielna ironja i ciekawa intryga obok wielu innych cennych przymiotów, stawiają utwór znakomitego powieściopisarza na wyżynach niepospolitego artyzmu.

Jeż Teodor Tomasz. Żarnica, powieść bulgarska sp ółczesna. Warszawa, Michał Glückberga. 12-ka, str. 303, rs. 1.—Jest to nietyle powieść ile obraz, skreślony na tle politycznych i społecznych stosunków ludu bulgarskiego. Autor zna doskonale opisywaną krainę, zna również dobrze stan Turcji współczesnej i wszystko w dosadnych kreśli rysach. W ramach tego szerokiego obrazu mieści się proste a niewyszukane tło powieści. Autor opisuje tu cichą pracę odrodzenia, skromną a doniosłą działalność dwojga małżonków, wykształconych za

granicą. Działalność ta nie wychodzi po za obręb domowego zacisza, albowiem baczne oko ciemięzców zatamowałoby wszelką szerszą drogę czynu. Nie uszło to jednakże uwagi Turków, małżonkowie ulegli prześladowaniu i prawdopodobnie sprawa skończyłaby się tragicznie, gdyby nie interwencja wielce wpływowego anglika. Oto skromne tło powieści, odznaczające się, jak widzimy, bardzo prostym układem. Mimo to, utwór p. J. posiada wiele cennych przymiotów. Mamy tu dosadną charakterystykę postaci, wierny obraz stosunków, nader trafnie skreślone cechy odrodzenia narodowego. Drobne usterki samego układu powieści nikną w obec ważnych jej stron dodatnich.

Jordan. Wędrówki delegata. Szkice humorystyczno-obyczajowe. Serja pierwsza i druga. Warszawa. Gebethner i Wolff. 12-ka, 3 t. t. I str. 110, t. II 168 i t. III 120, rs. 1 kop. 50. Ocenę tej powieści pomieściliśmy już w Roczniku za rok 1873.

Kaiser Ernest. Król Perski i Róża z Teheranu. Historja romantyczna szczęścia i niedoli. Warszawa. 8-ka.

Kalinczak Jan. Restauracja, obrazy z niedawnych czasów, powieść, przełożył ze słowackiego L. Grabowski. Warszawa. Red. Opiekuna domowego, skł. gł. u A. Kowalskiego. 16-ka, str. 177, kop. 40.

Kraszewski I. J. Budnik, obrazek. Wydanie nowe przejrz. i popr. przez autora. Lwów. 12-ka, str. 121. (Zbiór powieści tom 56).

Kraszewski I. J. Całe życie biedna. Powieść. Wydanie nowe i poprawione. Lwów. 8-ka, str. 122, (Zbiór powieści t. 58).

Kraszewski I. J. Historja koła w płocie według wiarogodnych źródeł zebrana i spisana. Wydanie nowe i poprawione. Lwów. 8-ka, str. 121, (Zbiór powieści t. 61).

Kraszewski I. J. Hrabina Cosel, powieść historyczna. Warszawa, Gebethner i Wolff. 12-ka, 2 tomy, I str. 234, II str. 204, rs. 2 kop. 40. Znakomity powieściopisarz nasz dzielnie pochwycił w ostatnich czasach za pióro historyczne i potęgą olbrzymiego talentu i natchnienia ożywił zamierzchłe dzieje nasze, malując je w barwach pełnych dziwnej poezji i uroku a do tego prawdziwych. W niniejszej powieści daje nam wierny, żywy wizerunek epoki Augustów. Autor czerpał fakty po większej części ze starych pamiętników, a poetyczna fantazja ubarwiła go w dziwnie piękny sposób. Na tle tem atoli mieści się powieść mniej udatna. Autor zebrał masę szczegółów, charakteryzujących życie ówczesne, kreśląc jednakże główną postać, zanadto posługiwał się fan-

tazją. Fakty, wzięte z dziejów nie zawsze zgadzają się z temi, które są tylko płodem twórczości autora. Ztąd też całej postaci brak gruntownego psychicznego wykończenia, wydaje się ona często zbyt chimeryczną i dowolną w swych postępkach. O mistrzowstwie w malowaniu pojedynczych obrazów, o owej naturalności w kreśleniu życia, wśród której autor obraca się jakby w najlepiej znanej sobie sferze uczuć i myśli, nie uważamy za potrzebne rozpisywać się. Cenne te przymioty znane nam już są dobrze z wielu innych historycznych powieści, które wyszły z pod pióra najznakomitszego z powieściopisarzy naszych.

Kraszewski I. J. Maleparta, powieść historyczna z XVIII wieku. Wydanie nowe, poprawione. Lwów. 8-ka, tom I str. 111, (Zbiór powieści tom 64).

Kraszewski I. J. Metamorfozy. Obrazki. Wydanie nowe i poprawione. Lwów. 8-ka, 2 t., tom I str. 122, tom II str. 111, (Zbiór powieści t. 58).

Kraszewski I. J. Mistrz Twardowski, powieść z podań gminnych (szkice obyczajowe i historyczne). Wydanie nowe i poprawione. Lwów. 8-ka, tom I str. 121, tom II str. 94, (Zbiór powieści t. 62 i 63).

Kraszewski I. J. Powrót do gniazda. Powieść z podań XVI wieku. Warszawa. 12-ka, str. 386, rs. 1 kop. 50. — Na tle dziejów tej epoki, kiedy reformacja zaczęła pojawiać się w kraju naszym, kreśli autor obraz rodzinnej niesnaski. W założeniu mamy tu wielce dramatyczną kolizję uczuć. Syn dumnego magnata zrywa z wiarą i tradycją przodków, nie chce zgiąć pokornego czoła przed władzą ojca despoty, poślubia córę wrogiego plemienia germanów. Z wątka tego możnaby wysnuć niezwykle potężne i dramatyczne sytuacje, a powiązawszy je w jednę harmonijną całość, stworzyć znakomitą powieść historyczną. Energja i granitowa siła woli dwóch głównych bohaterów (ojca i syna) spotęgowałyby silniej jeszcze, dramatyczność utworu. Tymczasem znakomity powieściopisarz nasz popełnił tu błąd, który napotykamy w znacznej części jego historycznych powieści. Mimo typów skreślonych z niepospolitą siłą, konsekwencją i wyrazistością, mimo całej świetności kolorytu dziejowego i mistrzowskiego wykończenia pojedyńczych obrazów, całość grzeszy ważną nader usterką budowy. Autor nie przeprowadził przez jeden silny prąd akcji całej kolizji czynników moralnych i społecznych, których niezmierne bogactwo przedstawiało mu dramatyczne założenie utworu, ale zadowolnił się urywkowem kreśleniem luźnych epizodów. Akcja nierówna; to raz potęguje się, to

znowu słabnie. Wreszcie na samo rozwiązanie wątku powieści, zgodzić się nie możemy. Główny bohater utworu zrywa z krajem i marnieje na obczyznie. Idea, którą reprezentuje, upada w walce z nieprzepartą siłą konieczności. Upadek ten sprawia dziwnie smutne i przygniatające wrażenie. Mimo to w utworze nestora powieściopisarzy naszych, pojedyncze ustępy i postacie porywają siłą genialnej twórczości i na tle dziejów wiele pięknych i barwnych napotykamy obrazków.

Kraszewski J. I. Sfinks. Powieść. Wydanie II przejrzane i poprawione. Poznań. 8-ka, 2 t., tom I 218 str., tom II 210 str.

Królowa kwiatów. Powiastka ofiarowana pannie Marji Strasburger, w dzień jéj ślubu 7-go lutego 1874 r.

Lubowski Edw. (Bolej Krut). Na pochyłości, powieść w 2-ch tomach. Warszawa, Red. Wieku. 8-ka, tom I str, 245, II 379, rs. 2.— Jest to utwór, w którym na każdéj karcie widnieje niepospolity talent powieściopisarski. Główną dodatnią cechą twórczości pana L., jest świetne kreślenie typów. Nietylko drugorzędne, ale i pierwszorzędne postacie występują tu w tak dosadnych rysach, tyle życia i prawdy tryska im z oblicza, że czytelnikowi zdaje się, jakby znajdował się w krainie rzeczywistości, wśród żywych ludzi. Pojedyncze sytuacje odznaczają się mistrzowskiem prawie wykończeniem. Za to cała budowa sztuki grzeszy ważną usterką. Wprowadzając do swego utworu obszerną galerję różnorodnych typów, autor nie związał ich należycie z głównym prądem akcji. Wskutek tego, utwór łamie się w pewnych zwrotach, zamiast płynąć jednem szerokiem korytem. Utwór p. L. porównać można z obrazem, w którym malarz dzielnym pędzlem skreślił kontury charakterystyczne całego szeregu postaci, ale nie umiał ich należycie ugrupować. Napotykamy tu więc wiele po mistrzowsku wykończonych epizodów, wyrywających sobie nawzajem uwagę czytelnika, która w ten sposób nie zdoła ogarnąć należycie całości. Cenne atoli przymioty powieści p. L., wynagradzają obficie tę usterkę. Widzimy tu przed sobą w barwnéj mozajce typy, uosabiające wszystkie prawie żywioły społeczeństwa galicyjskiego. Postaci bezwględnie ujemnych bardzo mało; autor wierny rzeczywistości, kreśląc charakterystykę pewnych sfer i typów społecznych, obok stron ujemnych uwydatnia zwykle grunt dodatni. Chłoszcze wady, wynikające z fałszywego wychowania, z przesądów, krewkości i t. p., wykazując zarazem smutne ich skutki. Wizerunek jest wierny, chociaż obrażona percjal-

ność literatów galicyjskich, oskarżyła autora w Przeglądzie krytycznym, o zbytni pesymizm w odzwierciadlaniu życia i obyczajów naszéj Galicji. Musimy tu jeszcze dodać na pochwałę powieści, że typy, które maluje nam autor, nie mają wyłącznie miejscowego znaczenia, ale i w naszym nadwiślańskim grodzie napotkać się dadzą.

Lam Jan. Głowy do pozłoty, powieść osnuta na tle stosunków galicyjskich. Lwów, A. J. O. Rogosz. 12-ka, 3 tomy, tom I str. 204, II i III str. 404, rs. 3. — Powieść tę oceniliśmy już w Roczniku za rok 1873.

Marrené (Morzkowska) Walerja. Mężowie i żony, powieść. Warszawa, Redakcja Przeglądu tyg.. 16-ka, str. 476, rs. 1. — Utwór ten grzeszy wadą, uwydatniającą się często bardzo u autorów, którzy pragną przeprowadzić pewną ideę przez całą galerję typów społecznych. Nie mamy nic przeciwko tego rodzaju twórczości powieściopisarskiéj, owszem, ma ona za sobą ważną nader szansę, najbardziej bowiem odpowiada rzeczywistości. Zachodzi tu atoli niemała trudność w powiązaniu oddzielnych typów i epizodów w jednę całość harmonijną. Otóż na tym punkcie potykają się często największe talenty powieściopisarskie. Wada ta uwydatnia się w utworze p. Morzkowskiéj silniéj jeszcze, niż w zmiankowanéj już powieści p. Lubowskiego. Ta tylko tu zachodzi różnica, że tam autor kreślił różne prądy życia, a tu mamy przed sobą jednę ideę, uwydatnioną w różnorodnych postaciach i sytuacjach. Autorka pragnie tu dowieść jednej zasadniczéj tezy: że kobieta, nie przygotowana moralnie i umysłowo do życia, nie będzie umiała utrzymać się na burzliwéj jego toni, jeżeli losy każą jéj być bardziéj samoistną. Dla dowiedzenia téj tezy, kreśli kilka, nie związanych z sobą ściśle epizodów, kreśli je po mistrzowsku, zbyt często jednakże pogrążając myśl czytelnika w ciemne barwy rzeczywistości. Wstrętna atmosfera krętactwa i oszustwa, niepotrzebnie się tu zbyt szeroko rozwielmożniła, tembardziéj, że nie wiąże się ściśle z całością. W każdym razie w pojedynczych ustępach p. M. widnieje w całéj sile znany talent znakomitéj powieściopisarki naszéj. Mamy tu wiele dzielnie skreślonych typów i wielce dramatycznych sytuacyj.

Mellerowa Zofja. Grochowe wianki, opowiadanie spisane. Warszawa, red. Opiekuna domowego. 16-ka, str. 194, kop. 15. — Autorka zawiesza nad głową bohatera swéj powieści, jakiś dziwny fatalizm. Ile razy sięgnął biedaczysko po mirtowy wianek, zawsze otrzymał.... grochowy, a inny szczęśliwiec zdobywał to, czego on nadaremnie pra-

gnął. Popełniła tu p. M. błąd zasadniczy. Dla czego bohater powieści był tak niefortunnym? Czyżby tylko kaprys losu miał być tego powodem? Wątpimy, a gdyby nawet i tak było, sytuacja sama, jako zbyt wyjątkowa, nie miałaby prawie bytu w powieści, gdzie wszystko winno być objaśnione charakterem działającéj postaci i nieubłaganą logiką faktów życiowych. Sfera dowolności jest tu ściśle ograniczoną. Jednakże, mimo téj zasadniczéj usterki, utwór p. M. nacechowany jest prawdziwym talentem powieściopisarskim. Główny typ nieszczęśliwego bohatera, skreślony jest nader udatnie; inne sylwetki kobiece również w żywych występują rysach. Pojedyncze ustępy wiążą się należycie z główną osobistością utworu, a artystyczne ich wykończenie nie wiele pozostawia do życzenia, szczególniej w pierwszéj połowie powieści.

Niemcewicz J. N. Jan z Tęczyna. Warszawa, S. Lewenthal. 8-ka, str. 239.

Nieszczęśliwa, powieść. Warszawa, Red. Przegl. tyg.. 16-ka, str. 160.—Są to dzieje odrodzenia się pod wpływem macierzyństwa, dobréj w gruncie, ale lekkomyślnéj mężatki. Obrazkowi temu niebrak artystycznego wdzięku, chromie jednakże nieco pod względem psychologicznym. Jest to utwór jednego ze znanych powieściopisarzy naszych.

Pan Twardowski. Balet czarodziejsko-romantyczny w 4-ch aktach, a 12-u obrazach, ułożony przez Wirgiljusza Calori. Warszawa.

Ponson du Terrail. Bracia przyrodni. Lwów. A. J. O. Rogosz, 12-ka, str. 422, rs. 1 kop. 20.

Prus Bolesław. Kłopoty babuni. Warszawa. 12-ka, str. 190, rs. 1. — P. Prus jest bez zaprzeczenia jednym z najzdolniejszych naszych humorystów. Główną cechą twórczości jego, jest dowcip przeważnie obserwacyjny, nie nadający się do szerszéj psychicznéj powieści, ale wyborny w doraźnych malowniczych szkicach. Charakterystyka bardziéj powierzchowna, drobiazgowa niekiedy, nadaje powyższemu utworowi cechę pełnego werwy i humoru obrazka rodzajowego. Trudno przewidzieć przyszły rozwój talentu młodego humorysty, trudno osądzić jeszcze, ile w przyszłości nadać się on może do powieści, możemy tylko zaznaczyć, że gdzieniegdzie czuć się daje zakrój Dickensowski, ma się rozumieć w słabszéj niezrównanie twórczości. Radzilibyśmy tylko szanownemu autorowi, jeżeli kiedy wejdzie na drogę powieściopisarstwa, zwracać baczniejszą uwagę na psychologiczną stronę

twórczości, a w charakterystyce postaci, obok obserwacyjnéj drobiazgowości, kreślić bardziéj wybitne i głębsze rysy.

Prus Bolesław. To i owo, właściwie zaś: ani to ani owo, czyli 48 powiastek dla pełnoletnich dzieci. Warszawa. 8-ka, str. 179, kop. 50.

Rupius Otton. Pieniądze i duch. Powieść z życia amerykańskiego. Z niemieckiego. Kraków. 12-ka, str. 436.

Sarnecki Wincenty. Nasi przyjaciele. Kraków. 4-ka, str. 8.

Szmidt, kanonik. Eustachjusz. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa, przekład z niemieckiego. Warszawa, J. Breslauer. 16-ka, kop. 25.

Schücking Lewin. Odaliski. Powieść historyczna z niemieckiego. Kraków. 8-ka mn., str. 320.

Schwartz Zofja Marja. Namiętności, powieść ze szwedzkiego. Lwów. 8-ka, str. 298. (Biblj. najc. powieści i rom. tom 56), rs. 1 kop. 35.

Smith. Straszna gospoda, powieść. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 8-ka, str. 323. (Biblj. najciek. pow. i rom. tom 57), rs. 1 kop. 35.

Storch Art. Wolno-mularstwo i jezuityzm. Warszawa. 8-ka.

Stowe Beecher H. Moja żona i ja, czyli historja Henryka Hendersona. Przekład Stanisława Ornowskiego. Warszawa, S. Czarnowski i S-p. 8-ka, str. 390, rs. 1 kop. 50.—W obrazach pełnych werwy, humoru i natury, silnemi barwami rysuje autorka różnorodne odcienia życia społecznego, a przeważnie zajmuje się kwestją emancypacji kobiet. Powieść ta, aczkolwiek na obcem tle skreślona, niemniej jednakże przedstawia dla nas interesu, zawiera bowiem wiele rysów i postaci, które i w naszem społeczeństwie napotkać można, wiele zresztą myśli w sferze życia naszego równie doniosłych. Wogóle szeroka tendencja i pięknie wykończona forma artystyczna, stanowią cenne tego utworu przymioty. Przekład staranny i poprawny.

Szancer Władysław (Ordon). Fijołki; nowella. Lwów, F. H. Richter. 16-ka, str. 90, kop. 35.—Bohater tego utworu przedstawia patalogiczny objaw duchowości. Natura to słaba, złamana silną dłonią losu, który przed marzycielską duszą młodziana zamknął uroczy raj miłości. Cios ten zerwał wszelkie węzły, wiążące go z życiem. Widzimy tu więc duchowość, czerpiącą pożywne soki życia z jednego źródła uczuć, które nie powinno być wyłącznem dla zdrowo rozwijającej się natury moralnej. W przeciwnym razie staje się ona podobną do sztucznie pielęgnowanej rośliny, którą łamie lada powiew nieprzyjaznego wiatru.

Autor zamyka przed duszą młodzieńca swiat innych podnioślejszych pragnień. Następnie wprowadza on tę daleką duchowość w nową fazę, gdzie zadaje kłam wszelkiej prawdzie psychologicznej. Miłość do fijołków, jedynej pamiątki ubiegłej przeszłości, rozbudza w słabej piersi nowe gorące uczucie. Młodzieniec pokochał nieznaną istotę, która niewidzialną dłonią wrzuca do jego pokoju bukiety, z tych kwiatów uwite. Stan to jeszcze bardziej chorobliwy od poprzedniego i grzeszący brakiem prawdy psychologicznej. Jeżeli pierwsze uczucie było tak potężne, że zdruzgotało życie młodziana to jakim sposobem na gruzach jego wyrość mogło w krótkim czasie nowe uczucie? Ideał pozostaje nieznanym bohaterowi i dopiero w ostatniej chwili życia staje przed oczyma jego żywą postacią. Wogóle, w obrazku tym obok poetycznej prawdziwie barwy i silnego uczucia, widoczną jest jakaś chorobliwa egzaltacja, a przedewszystkiem brak prawdy życiowej. Bohater jest patologiczny; tymczasem autor, wieńcząc go poetyczną aureolą, nadał mu zarazem dodatnią zupełnie cechę.

Turgeniew. Helena, powieść. Przekład Aleksandry Callier. Poznań. 8-ka, str. 254.

Walter Scot. Kenilwort, romans historyczny, z ang. przełożył Erazm Rykaczewski. (Bibljoteka najc. utworów lit. europ.). 8-ka.

Wilkońska P. Powołanie, powieść. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 8-ka, str. 388, rs. 1 kop. 65. — Nader ubogą treść mieści autorka w obszernem dosyć opowiadaniu. Powieścią tego utworu w żaden sposób nazwać niepodobna. Jest to bowiem szereg najprostszych rozmów i zdarzeń, nie wiążących się zupełnie z główną akcją. Gdyby jeszcze rozmowy te i zdarzenia przedstawiały jakąś barwną charakterystykę obyczajów, ale i tego tu niema. Losy głównych bohaterów są następujące. Pannę Felicję, młodą, piękną i wykształconą osobę, ciocia chce wydać jak najprędzej za mąż. Tymczasem Felicja rozkochiwa się w panu Stefanie, a pan Stefan w pannie Felicji. Oto wszystko! Ale niepodobna przecież było skończyć powieść na kilku stronicach. W braku więc rzeczywistych przeszkód młoda para stawia sobie urojone, zaczynają się płacze i narzekania, panienka myśli już nawet o murach klasztornych, ale w końcu wszystko się kończy weseliskiem, ku wielkiej pociesze młodych czytelniczek, którym tego rodzaju epilogi najlepiej przypadają do smaku. Dodatnią stroną powieści jest rozlane w wielu miejscach owe ciepło uczuć serdecznych, którym odznaczały się wszystkie utwory zmarłej powieściopisarki.

Zacharjasiewicz Jan. Szczęście kobiece; powieść. Lwów. F. H. Richter. 8-ka, str. 294, rs. 1 kop. 65. — Autor studjuje tu charaktery, pragnienia i poglądy na życie kobiet ze sfery arystokratycznej. Usunąwszy typy męzkie na drugi plan zupełnie, z całą subtelnością skreślił dwie postacie niewieście. Jedna z nich Adelajda nosi w swej piersi nieprzepartą siłę dumy arystokratycznej, przed którą ustępują nawet pragnienia kochającego serca. Kobieta ta wszystko poświęca dla idei, jaka wiecznie na drodze jej czynów przyświeca. Pragnie ona podtrzymać świetność swej rodziny i zachować od wszelkiej plamy tarczę herbową. Gwałci pragnienia swego serca, rozrywa pierś przyjaciółki, idzie za mąż za starego bogacza, pcha go na drodze czynów obywatelskich, aby tym sposobem usprawiedliwić choć w części wybór, którzy nieświadomi rzeczy spekulacją nazwali, a w końcu przez dumę opuszcza znowu raj miłości, wprowadzając doń przyjaciółkę swoją. Oto droga, po której posągowa ta postać kobieca szła wytrwale za światłem przewodniej idei swojej do krainy mniemanego szczęścia, składając ofiary z uczuć najserdeczniejszych. Drugi typ kobiecy, Olga, przedstawia inne zupełnie cechy. Jest to jeden z owych znanych ideałów kobiecych, których życie całe pali cichą ofiarę na ołtarzu miłości, dla których pragnienia dziewiczego serca, są jedynym motorem czynu. Miłość i wiara nieograniczona, oto główne cechy tej postaci. Jest ona jednakże mniej subtelnie od pierwszej skreślona. W ogóle jednakże w całem przeprowadzeniu charakterów widzimy tę głęboką znajomość serca kobiecego, jaka widoczną jest we wszystkich utworach p. Zacharjasiewicza. Pewna atoli zbytnia konwencjonalność, krępująca szerszy polot twórczości, stanowi ogólną wadę rodzajowych powieści tego autora. Prócz tego w samej budowie tła powieściowego widzimy ważną usterkę. Z początku szeroko się ono rozwija, a później niektóre postacie, które zaciekawiły czytelnika, znikają bezpowrotnie.

Źródło dobrego humoru czyli zbiór anegdot, wypadków autentycznych, przypowieści, wierszy, satyr, prawd w formie bajek, parodji, strawestowanych ogłoszeń, zdań podwójną myśl tłómaczących, szarad, łamigłówek, rebusów i t. p. Zeszyt I. Warszawa. 8-ka, str. 32, kop. $12^1/_2$. *A. Pilecki.*

Teologja.

Dział ten ilościowo przedstawia się dosyć pokaźnie, jak tego dowodzi pomieszczona niżej obfita bibljografja. Mamy tu książki do

nabożeństwa, przewodniki kościelne, pieśni religijne, katechizmy, ćwiczenia duchowne i t. p. Za zasługę poczytać należy p. Sennewaldowi nowe wydanie znakomitych mów pogrzebowych ks. Piramowicza. Głównem siedliskiem wydawnictw religijnych jest Warszawa, Częstochowa, Kraków i Piekary niemieckie. W Warszawie najruchliwszą pod tym względem jest firma Langego.

Agenda dla zborów ewangelicko-luterskich w Rosji; zaprowadzona w zborach ewangelicko-augsburgskich w Królestwie Polskiem. Tłómaczył z niemieckiego Ks. Gustaw Manitius, pastor parafji ewangelicko-augsburgskiej warszawskiej. Warszawa, nakład tłómacza. 8-ka, str. 123 i nut str. 12, rs. 1 kop. 50.

Ambroży św.. Hymn dziękczynny śpiewany przez dzieci po uroczystem przystąpieniu do pierwszej komunji ś. w kościele pp. Sakramentek. Warszawa. 12-ka, str. 111.

Akt heroiczny miłości ku duszom czyscowym, przedstawiony szlachetności wiernych. Warszawa. 16-ka, str. 12.

Aniela Merici, święta, założycielka zakonu ś. Urszuli, z drzeworytem, wyd. 2-gie. Poznań, M. Leitgeber i Sp. 12-ka, str. 319.

Bonawentura ś.. Hymn dziękczynny ku czci N. Marji Panny. Warszawa. 16-ka, str. 4.

Bougaud, Ks. Em.. Ojcowstwo i macierzyństwo czyli wzór dla rodziców i nauka dla dzieci na tle życia Swiętej Moniki, matki Swiętego Augustyna osnute, w języku fraucuzkim, a przez Ks. Szymona Tadeusza Mankielun, z piątej edycji przetłómaczone. Warszawa. 8-ka, str. 670, rs. 2 kop. 50.

Catalogus ecclesiarum utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis Vladislaviensis seu Calisiensis pro anno domini 1874.

Catalogus universi cleri saecularis et regularis dioecesis Lublinensis pro anno Domini 1874. Lublin.

Chwała Marji. Nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny, ułożone dla pobożnych pielgrzymów odwiedzających klasztor Jasnogórski w Częstochowie, przez A. E. T., z dodaniem krótkiego opisu wspomnionego klasztoru i wiadomości o porządku odprawiającego się w tymże klasztorze nabożeństwa, Częstochowa, W. Kohn i Oderfeld. 8-ka, str. 120.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, czyli nabożeństwo do Trójcy przenajświętszej, zebrane na uproszenie odwrócenia zaraźliwego

powietrza, oraz wszelkich klęsk bożych, przez M. B. C. Warszawa. 16-ka, str. 98, kop. 20.

Diehl A. K., pastor. Historje biblijne, opowiedziane słowami Pisma świętego, dla młodzieży ewangelickiej. 12-ka, str. 154, kop. 35.

Directorium divini officii peragendi juxta rubricas breviaris et missalis romani, tam generalis quam particularis ac decreta S. R. C. in annum post Bissextilem et Embolismalem secundum 1874 ad usum dioecesis Sandomiriensis etc. conscriptum per Constantinum Foltański Eccl. par. in Góry Wysokie Curatum S. T. C.

Directorium divini officii recitandi et missarum celebrandarum juxta rubricas generales et particuliares ac decreta S. R. C. ad usum fratrum sacri ac Seraphici ordinis minorum S. P. N. Francisci Conventualium et Monialium S. Clarae V. in provincia Polona pro anno domini 1874 ut unanimes uno ore honorificetis Deum et Patrem D. N. J. Ch. Kalisz.

Directorium divini officii ad usum dioecesis Lublinensis pro anno domini 1874. Lublin.

Directorium officii divini juxta ritum sacri ordinis Praedicatorum in annum 1874. Lublin.

Directorium officii divini persolvendi sacrique celebrandi in dioecesi Cracov-Kielcensi, juxta rubricas breviarii et missalis atque S. R. congregationis decreta. Pro anno post bissextilem secundo 1874.

Dmochowski F. S. Krótki zbiór historji starego i nowego Testamentu. Wydanie 6-te. Warszawa, w księgarni J. Błaszkowskiego, w drukarni A. Ginsa.

Droga krzyża, temi co i w Jeruzalem odpustami od ojców śś. papieżów zbogacona i wydana dla użytku pobożnych chrześcjan. Warszawa. 16-ka, str. 29.

Duch pocieszyciel. Książka podręczna dla wszystkich, którzy światła, ulgi, pociechy w życiu potrzebują; zawiera nowennę do Ducha przenajświętszego oraz litanję i rozmyślań trzy na świąteczną niedzielę, poniedziałek i wtorek. Warszawa. 16-ka, str. 70, kop. 10.

Dzień najszczęśliwszy w życiu, czyli dzień pierwszej komunji, przez M. B. C. Warszawa. Druk Czerwińskiego i Sp. 16-ka, str. 29.

Encyklopedja kościelna, podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego, z licznemi jej dopełnieniami, przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób, wydawana przez ks. Michała

Nowodworskiego. Tom III i IV. Warszawa. 8-ka, tom III, str. 688, tom IV, str. 590, rs. 4.

Faber F. W., ks. Krew przenajdroższa, czyli cena zbawienia naszego.

Gaume, ksiądz J. Krotki katechizm wytrwałości czyli wykład historyczny, dogmatyczny, moralny i liturgiczny religji, od początku świata aż do dni naszych. Z francuzkiego (dwa tomy w jednym). Wydanie drugie. Warszawa. 8-ka, str. XV, 406.

Grabowski German, ks. Pamiątka z Łagiewnik, z nowenną do św. Antoniego. Warszawa. 16-ka, str. 108.

Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, to jest duszy chrześcijańskiej rozmyślania, do Pana Boga Oblubieńca wiecznego wzdychania i w chrześcijańskiej doskonałości ćwiczenia. Warszawa. 8-ka, str. 388.

Gondek, Feliks ks. Gorzałka źródłem wszelkiej zbrodni wobec Boga i ludzi. Wydanie 3-cie powiększone. Kraków, nakł. autora. 12-ka, str. 166, kop. 30.

Gorzelański M. ks. Katechizm większy. Warszawa. 8-ka, str. 211, III.

Hymn dziękczynny św. Ambrożego, śpiewany przez dzieci po uroczystem przystąpieniu do pierwszej komunji świętej w kościele P.P. Sakramentek. Warszawa.

Hymn dziękczynny świętego Bonawentury ku czci najświętszej Marji Panny. Warszawa.

Honorat, ks. kapucyn. Nabożeństwo wielkopostne zawierające sześć odmiennych sposobów odbywania drogi krzyżowej na 6 tygodni wielkiego postu, gorzkie żale i różne pieśni pobożne przez wiernych w tymże czasie najwięcej używane. Warszawa. 16-ka, str. 178, kop. 20.

Historja cudownego zjawienia Naświętszej Marji Panny dwóm pastuszkom na górze Salette we Francji, 19 września 1846 r. Warszawa.

Jais Egidjusz ks. Książeczka do nauki i nabożeństwa dla młodzieży, której użyć mogą także korzystnie i dorośli. Przełożona na język polski przez ks. Pawła Rzewuskiego. Warszawa. 16-ka, str. 223.

Kancjonał pieśni nabożnych, według obrządku kościoła św. katolickiego, na uroczystości całego roku, z przydatkiem wielu pieśni na-

bożnych o świętych pańskich. (Dawniejsze wydanie w Piekarach). Warszawa, D. Lange.

Kantyczka czyli dokładny zbiór pieśni kościelnych i domowych na adwent i Boże narodzenie. Na duchową pociechę i pożytek ludzi pobożnych. Lwów, E. Winiarz. 32-ka, str. 368, kart., 40 kr.

Kantyczka czyli pieśni nabożne, w kościele katolickim używane. Wilno, J. Blumowicz. 16-ka, str. 615.

Katechizm krótki w celu przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i komunji świętej, ułożony i praktykowany przez ks. R. F. Warszawa.

Kegel T. ks. Dziennik z pielgrzymki do ziemi św. spisany w Gąsawie 1873 r. Pelplin, J. N. Roman. 16-ka, str. 405.

Kleczkowski, ks. Jan, proboszcz parafji Jedlińsko. Nauki religijno-moralne. Tom I. Warszawa, 16-ka, str. 71.

Kochem Marcin. Łaski szczególne, jakich dostępuje pobożny i wierny chrześcjanin przez słuchanie mszy świętej.

Kożuchowski Antoni ks., S. T. M., nauczyciel seminarjum łucko-żytomierskiego, kanonik honorowy. Nauki majowe ku czci niepokalanej Bogarodzicy, miane w Żytomierzu. Warszawa, Glücksberg. 12-ka, str. 116, kop. 50.

Krechowiecki X. A. Nauki niedzielne. Skład apostolski według Ewangelji ojców kościoła. Lwów. 8-ka VII, str. 406 i III, 2 fl.

Książka do nabożeństwa z polecenia ś. p. arcybiskupa Dunina. Na nowo ułożona i pomnożona różnemi modlitwami. Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld, Skł. gł. u D. Langego w Warszawie.

Kto to jest Chrystus? Cieszyn. 8-ka, str. 36.

Kwadrans rozmyślania samotnego, dziełko potwierdzone i zalecone przez zwierzchność duchowną, przekład z 40-go wydania francuzkiego. Warszawa, Gebethner i Wolff. 16-ka, str. 64, kop. 7½.

Liguori, św. Alfons, biskup i doktór kościoła. I. Moc męki Zbawiciela ku rozpaleniu serc wiernych. II. Słodkie rozmyślanie pod krzyżem duszy miłującej Boga. Tłomaczenie z włoskiego przez ks. J. B. Delerta. Poznań, 12-ka, str. 23.

Liguori, św. Alfons. O miłości Boga i ufności w przyczynie Marji. (Tłomaczenie o. Prokopa kapucyna). Warszawa, u M. Orgelbranda. 16-ka, str. 139, kop. 15.

Liguori Alfons, ks. Sposób ciągłego obcowania z Bogiem, tłomaczenie o. Prokopa kapucyna. Warszawa, u M. Orgelbranda. 16-ka, str. 157, kop. 15.

Liguori Alfons, ks. O modlitwie. Tłómaczenie o. Prokopa kapucyna. Warszawa, 16-ka, str. 196, kop. 40.

Litanja o św. Agnieszce pannie i męczenniczce. Warszawa.

Majcherski M., ks. Katechizm do zrozumienia dla dzieci wiejskich sposobiących się do pierwszej spowiedzi i komunji św., na dwie części podzielony. Warszawa, u M. Glücksberga. 16-ka, str. 116, kop. 10.

Manitius G., ks. Modlitwy kościelne ogólne. Odbitka z agendy dla kościoła ewangelicko-augsburgskiego. Warszawa. 8-ka, str. 7.

Manitius G., ks. Porządek nabożeństwa głównego w dni niedzielne i uroczyste. Odbitka z agendy dla kościoła ewangelicko-augsburgskiego. Warszawa, 12-ka, str. 16.

Modlitwa do najświętszej Marji Panny Częstochowskiej. Częstochowa, J. Słociński i M. Pawełkiewicz.

Modlitwa przeciw zaraźliwemu powietrzu. Warszawa. 16-ka, str. 11.

Nieszpory (po polsku) śpiewane w niedziele i święta uroczyste w ciągu roku kościelnego, z dodaniem hymnów, suplikacji oraz modlitw wieczornych dla użytku i wygody chórów parafjalnych, zwłaszcza organistów. (Nowe wydanie znacznie pomnożone). Warszawa.

Nowenna do Matki Boskiej nieustającego ratunku, łaskami słynącej w Rzymie, z francuzkiego przeł. M. B. C. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa, 16-ka, str. 31, kop. 10.

Nowenna do uroczystości niepokalanego poczęcia n. M. P. Lublin. 8-ka, str. 8.

Nowenna na cześć niepokalanego poczęcia n. Marji Panny. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa. 16-ka, str. 32, kop. 10.

Nowenna na uroczystości niepokalanego poczęcia n. M. P. odprawiana w kościele św. Ducha w Lublinie, z dozwolenia Jego Ekscelencji biskupa djecezji od r. 1872. Lublin.

Oficjum codzienne. Z różnych nabożnych ksiąg zebrane dla wygody chrześćjańskiej. Niemiec. Piekary, D. Lange. 24-ka, str. XXIII, 25—219, IV.

Oficjum codzienne z różnych nabożnych książek zebrane, z dodaniem pieśni nabożnych, dla wygody chrześćjańskiej. Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld, w Warszawie skł. gł. u D. Langego.

Ołtarz, nowy, złoty. Zbiór nabożeństwa dla chrześćjan katolików, z przydatkiem pieśni nabożnych, dla użytku wiernych ułożony. Wydanie stereotypowe. Warszawa, J. Cotti i D. Lange.

Ołtarz złoty w modłach i pieśniach na cześć Bogu i najświętszej Pannie Marji wystawiony, z dodaniem żywota Ś. Stanisława. Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld, w Warszawie u D. Langego. 8-ka, str. XX, 22, 630, IV.

Ołtarzyk żałobny. Zbiór nabożeństwa za umarłych, na dni powszednie i uroczyste oraz wszelkie obchody żałobne. Warszawa. 24-ka, str. 300, kop. 60.

Ordo divini officii ac missarum ad usum dioecesis Vladislaviensis seu Calisiensis pro anno domini 1874, auctoritate et mandato illustrissimi ac reverendissimi domini Floriani Kosiński, canonici ecclessiae catedralis Vladislaviensis praepositi petricoviensi ac sede vacante vicarii capitularis et administratoris dioecesis Vladislaviensis seu Calisiensis, editus.

Ordo divini officii ad usum archidioecesis Varsaviensis pro anno domini 1874. Warszawa.

Ordo divini officii ad usum universi cleri saecularis dioecesis Seinensis seu Augustoviensis etc.... conscriptus ac editus pro anno domini 1874. Suwałki.

Otto Leopold ks. Rozmyślania i modlitwy. Wydanie 2-gie. Warszawa, Gebethner i Wolff. 32-ka, str. 435, kop. 75.

Pamiątka pierwszej komunji. (Wydanie nowe, pomnożone). Warszawa.

Pieśni trzy: 1) O najświętsza Rodzico; 2) Przed oczy Twoje Panie; 3) Dobra noc Głowo święta. Częstochowa, J. Słociński i M. Pawełkiewicz.

Pieśni trzy: 1. Przezacna Księżna dziewica, Rozalja pustelnica 2. Bądźże pozdrowiona święta hostja; 3. Żegnam cię mój świecie wesoły. Warszawa.

Pieśni trzy: 1. Wspomnijmy, że z łaski Boga; 2. Gdzie jest Jezus mój kochany; 3. Książę niebieski święty Michale. Warszawa.

Pieśni pięć: 1. Gdy ja sobie uważuję, mój Jezu; 2. O Matko ukochana; 3. Gwiazdo morza, któraś; 4. Salve Regina! zawitaj królowa; 5. Sam, sam pątniczkowie. Warszawa.

Pieśń o wniebowzięciu najświętszej Panny Marji. Warszawa.

Pieśni pobożne, używane zwykle przy odprawianiu nabożeństwa Drogi krzyżowej. Warszawa, 16-ka, str. 9.

Pieśń nowa do najświętszej Panny Marji. Zebrani chrześcianie pozdrówmy Marją. Warszawa, D. Lange.

Pieśni o najświętszej Pannie Marji Piekarskiej. Warszawa.

Pieśń nowa o najświętszej Pannie Marji Częstochowskiej. Warszawa.

Pieśń nowa do Matki boskiej. Warszawa, D. Lange.

Pieśni na uroczystość narodzenia i opieki n. M. Panny. Warszawa.

Pieśń majowa poranna i wieczorna. Warszawa.

Pieśni dwie: 1) Wielki klejnocie w świętych; 2) Antoni rzeczy zgubionych patronie. Częstochowa, J. Słociński i M. Pawełkiewicz.

Pieśni dwie: 1) Matko najświętsza do serca Twego; 2) Witaj Józefie, królów ozdobo. Częstochowa J. Słociński i M. Pawełkiewicz.

Pieśń do najświętszej Panny Marji w obrazie Leżajskim cudami słynącej. Warszawa, D. Lange.

Pieśni cztery: 1. Słudzy Marji; 2. Tysiąckroć bądź pozdrowiona; 3. Któż mnie pocieszy; 4. Ty Wszechmocny. Warszawa.

Piramowicz Antoni Konrad, ks. Mowy pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Wydanie 4-te przejrzane i powiększone Warszawa, G. Sennewald, 16-ka, str. 394, rs. 1.

Podarek dla dobrych dzieci na pamiątkę Częstochowy. Ołtarzyk mały. Niemieckie Piekary. 24-ka, str. 315, V.

Potrzebowski, ks. L. Modlitwa przeciw zaraźliwemu powietrzu, wyjęta z dawnego rytuału kościelnego w Pradze r. 1685 wydanego. Z łacińskiego na polski język przełożona w Kramsku r. 1849. Warszawa.

Prokop, ks. kapucyn. Wielbij duszo moja Pana. Książka do nabożeństwa. Wydanie drugie poprawione. Warszawa, M. Orgelbrand. 16-ka, str. XVII i 715, kop. 90, na pap. welin. rs. 1 k. 20.

Prokop, o. kapucyn. Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku, z przydaniem do każdego, pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież na wszystkie uroczystości i święta krótkiej nauki. 2 części, zesz. 1—5. Warszawa, M. Orgelbrand. 8-ka, rs. 3 kop. 60. Na papierze welinowym rs. 4 k. 80. 48 rycin do tegoż dzieła rs. 2 k. 40.

Przewodnik dla organistów i zakrystjanów przy kościołach parafjalnych rzymsko-katolickich, ułożony przez proboszcza w Mniszku diecezji Sandomierskiej. Warszawa. 4-ka, str. 39.

Putiatycki, ks. J. Mały katechizm dla młodzieży wyznania rzymsko-katolickiego, Warszawa, Czerwiński i Sp.

— Mały katechizm dla młodzieży wyznania rzymsko-katolickie-

go. Wydanie nowe. Warszawa, A. Pajewski. 16-ka, str. 70, kop. 7½.

Rozwadowski, ks. Jakób. Nauki katechizmowe na wszystkie niedziele całego roku według katechizmu dla szkół ludowych w państwie austryjackiem przepisanego, łącznie z liturgją. Kraków, A. Nowolecki. 8-ka, str. 323, 2 fl. 25 kr.

Rubricella divini officii et missarum directiva juxta rubricas breviarii et missalis Romano Seraphici A. S. S. N. Pio Papa VI anno domini 1785 die 7 Septembris observari praeceptas ad usum F. Fr. minorum S. P. N. Francisci Reformatorum almae provinciae S. Antonii Padvani pro anno communi M.D.CCCLXXIV post bissextillem secundo. Edita opere P. Ignatii Kęcki Ord. minor. Reformati. Kalisz.

Segur, ks. Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa. Kraków, Wydawnictwo dzieł katolickich. 8-ka, str. 226, kop. 75.

Sposób ciągłego obcowania z Bogiem przez świętego Alfonsa Liguorego biskupa i doktora kościoła. Tłomaczenie o. Prokopa kapucyna. Warszawa.

Sposób krótki nabożeństwa codziennego w modłach, pieśniach i naukach katechizmowych i moralnych dla ludu katolickiego, szczególniej dla stanu rolniczego zastosowany, z dodaniem żywota św. Izydora patrona rolników. Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld. skł. gł. u D. Langego w Warszawie.

Sposób skuteczny odprawiania jednodniowych rekolekcyj raz w miesiąc, celem przygotowania się na śmierć. Warszawa. 32-ka, str. 64.

Służba boża czyli nabożeństwo domowe i kościelne dla chrześcian rzymsko-katolickiego kościoła, w modłach, pieśniach i naukach katechizmowych i moralnych, zebrana przez ks. S. R. (Wydanie nowe). Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld, skł. gł. u D. Langego w Warszawie.

Sposób systematyczny wykładu nauki religji i moralności dla głuchoniemych, używany i napisany przez nauczycieli religji Warszawskiego Instytutu głuchoniemych i ociemniałych. Część I, kurs pierwszoletni. Nakład i druk Instytutu.

Pamiątka pierwszej komunji. Codzienne modły do Boga pobożnych dziatek, wraz ze sposobem służenia do mszy świętej. Ułożył E. A. T. Częstochowa, W. Kohn i Oderfeld. 16-ka, str. 80.

Tomasz a Kempis. O naśladowaniu Chrystusa. Ksiąg cztery, przekł. Tad. Matuszewicza. Wydanie 3-cie. Toruń, Em. Lambeck. 12-ka, str. XIII i 343, w opr. rs. 1 kop. 10, ze złoconemi brzegami rs. 1 kop. 20. — Wydanie 4-te. Toruń, E. Lambeck, 16-ka, str. XIII i 306, kop. 80.

Tomasz a Kempis. O naśladowaniu Chrystusa, ksiąg cztery. przekł. Tadeusza Matuszewicza. Wilno, J. Zawadzki. 16-ka, str. 327, kop. 40.

Faber F. W. Krew przenajdroższa czyli cena zbawienia naszego. Warszawa. 8-a, str. 395, 1 złr. 20 cent.

Wianek ku czci najświętszej Marji Panny. Książka do nabożeństwa dla chrześćjan rzymsko-katolickiego kościoła. Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld, u D. Langego w Warszawie.

Wierzyć czy nie wierzyć? przez Wł. M. Kraków. 16-ka, str. 38, kop. 7½.

Wichert Michał Ignacy, ks. Nauki katechizmowe o składzie apostolskim, przykazaniach boskich i kościelnych, o modlitwie pańskiej i sakramentach—na 3 części podzielone. Pelplin, J. N. Roman. 8-ka, str. 640, rs. 2.

Wilczek, ks. Józef. Rocznik drugi kazań niedzielnych na rok cały. Kraków, S. A. Krzyżanowski. 8-ka, str. 317, rs. 1 kop. 65.

Wizerunek Matki boskiej bolesnej łaskami słynącej od 1352 r. w kościele św. Marcina w Warszawie, z fotografją. Warszawa, 16-ka.

Wspomnienie wiernych. Nabożeństwo za dusze zmarłych, z różnych dzieł zebrane przez ***. Warszawa, M. Glücksberg. 16-ka, str. 327, kop. 50.

Wybór nabożeństwa dla wszystkich stanów, a szczególniej dla niewiast, z dodaniem żywota św. Jadwigi. Częstochowa, W. Kohn i A. Oderfeld, skł. gł. u D. Langego w Warszawie.

Wybór świętej Jadwigi, który uczyniła między światem i niebem, przepychem dworskim i pokorą zakonną, roskoszą stanu królewskiego i najostrzejszem umartwieniem ciała. Oraz książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, szczególniej zaś dla płci żeńskiej zebrane i po raz siedemnasty wydane. Niemiec. Piekary. 8-ka, str. XII, 14—332, IV.

Zegarek czyscowy. Nabożeństwo codzienne za dusze w czyscu cierpiące dla wszystkich na śmierć pamiętnych. Warszawa. 16-ka, str. 64.

Dzieła zbiorowe i encyklopedje.

W ostatnich czasach objawia się w piśmiennictwie naszem żywszy zwrót do przedruków i całkowitych wydań pism pierwszorzędnych autorów. Mamy już Brodzińskiego (niepełny), Kaczkowskiego i Korzeniowskiego; oczekujemy Kraszewskiego i wielu innych. W Bibljotece najcelniejszych utworów literatury europejskiej mieszczą się również przedruki znakomitych płodów piśmiennictwa naszego. Ważnym też nabytkiem są Encyklopedje Orgelbranda i Ungra, których druk zwolna się ciągnie. Znakomita encyklopedja Orgelbranda (większa) prócz tego, że wyczerpała się w handlu księgarskim, w wielu miejscach już się przestarzała, nowe więc wydawnictwa tego rodzaju są dla nas niezbędne. W późniejszych Rocznikach pomówimy szczegółowo o wzmiankowanych encyklopedjach po ich całkowitem ukończeniu.

Bibljoteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej. S. Lewental, 8-ka. Literatura polska: Niemcewicz J. U. Jan z Tęczyna, powieść historyczna. — Słowacki Juljusz, Powieści poetyczne: Żmija, Jan Bielecki, Hugo, Mnich, Arab; str. 250. — Libelt K., Dziewica orleańska, ustęp z dziejów Francji. — Literatura angielska: Scott Walter, Kenilworth, romans historyczny, z ang. przełożony przez E. Rykaczewskiego.

Encyklopedja ogólna wiedzy ludzkiej, wydawana pod kierunkiem redakcyj Tygodnika ilustr. i Wędrowca. Warszawa, nakład J. Ungra. Tom po rs. 2 kop. 50, dla prenumeratorów Tyg. il. i Wędrowca rs. 1 kop. 50.

Encyklopedja podręczna, powszechna (Adama Wiślickiego), w 2 tomach z atlasem. Warszawa, Red. Przeglądu tyg., rs. 10.

Encyklopedja powszechna S. Orgelbranda (mniejsza). Tom I—VIII, 8-ka, po str. 480, tom po rs. 2 kop. 25: dla pren. Kłosów, Tyg. romansów i Bluszczu po rs. 1 kop. 25.

Encyklopedja rolnictwa (patrz Technologja).

Gaszyński Konstanty. Pisma prozaiczne. Lipsk. 8-ka, str. VI i 279. (Bibljoteka pisarzy polskich, t. 69).

Kaczkowski Zygmunt. Dzieła, przejrzane i poprawione przez autora. Warszawa, J. Unger, 8-ka.

Korzeniowski Józef. Dzieła; wydanie zupełne, pod kierunkiem redakcji Kłosów. Warszawa, S. Lewental. 8-ka, tomów 12, rs. 15.

Padura Tomasz. Pisma. Wydanie pośmiertne. Lwów, K. W. i B. 8-ka, str. LXVI i 416.

Szczerbowicz-Wieczór L. Zagadnienia i kierunki, przyczynek do kwestyj bieżących. Część I. Warszawa, Red. Kroniki rodz. 8-ka, str. 96, kop. 40.

Wisła, książka zbiorowa ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy na polu dziennikarskiem Pawła Stalmacha. Z portretem. Kraków, S. A. Krzyżanowski. 8-ka, str. 400 i XXII, 4 fl.

Kalendarze i Roczniki.

Piśmiennictwo kalendarzowe, najpopularniejsze ze wszystkich ma niepoślednie znaczenie. Z kalendarzy-to ludzie, którzy najbardziej skąpią sobie strawy umysłowej, czerpią corocznie odrobinę takowej. Dla tego też ważną jest nader rzeczą, aby odrobina ta była strawną i posilną. W ogóle w ostatnich czasach zauważyliśmy z przyjemnością niemały w tym względzie postęp. Redaktorowie kalendarzy starają się o lepszy i właściwszy dobór artykułów. Wielce dogodną jest także specjalizacja, jaka się w ostatnich czasach w piśmiennictwie kalendarzowem pojawia. W tym względzie należałoby starać o to szczególniej, co dla pewnej sfery czytelników ma szersze praktyczne znaczenie. W kalendarzach prowincjonalnych należałoby zwracać baczną uwagę na potrzeby miejscowe, a wierny obraz stanu umysłowego i społeczno-ekonomicznego, winien stać na pierwszym planie. W następnym Roczniku postaramy się o szczegółową ocenę ważniejszych tego rodzaju publikacyj. Nateraz poprzestajemy tylko na bibljograficznem ich wyliczeniu:

Bank handlowy w Warszawie. Ogólne zebranie akcjonarjuszów d. 12 maja 1874 r. Sprawozdanie z trzeciego okresu czynności Banku za rok 1873. Warszawa, Bank handl. 4-ka, str. 29.

Bławatek, kalendarzyk damski na r. 1874. Lwów, W. Maniecki. 16-ka, str. 159, kop. 30.

Dziennik na rok 1875. Warszawa, J. Unger.

Kalendarz astronomiczno-ziemiański na rok 1875. Warszawa, Jan Cotty. 4-ka, str. XVI, 22, 64.

Kalendarz biurowy na rok 1875. Warszawa, Bank Polski.

Kalendarz domowo-gospodarski na rok zwyczajny 1875, pod redakcją J. L. Kaczkowskiego. Warszawa. 4-ka, str. 60, V.

Kalendarz domowy dla miast i wsi, Józefa Noskowskiego, na rok zwyczajny 1875. Warszawa, kop. 30.

Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1875. Rok VII. Warszawa, Jan Cotty.

Kalendarz domowy na rok 1875. Warszawa, u Glückberga. 8-ka, str. 128.

Kalendarz domowy, stóletni, Jana Żegoty, na lata 1874 do 1974, z dodaniem krótkiego opisu planet, pewnych reguł i znaków, wskazujących pogodę lub niepogodę, kalendarza ogrodowego lub kwiatowego, kalendarza spiżarnego, oraz domowych środków lekarskich i weterynaryjnych. Warszawa, u G. Centnerszwera.

Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1875. Warszawa, redakcja Przeglądu tygodniowego.

Kalendarz ludowy Józefa Grajnerta, rok 1875, kop. 20.

Kalendarz i notatnik kasowy na rok 1875. Warszawa, w redakcji Tygodnika rolniczego.

Kalendarz notatkowy na rok zwyczajny 1875. Warszawa, L. Szyller.

Kalendarz popularno-naukowy i informacyjny na rok 1875, z obrazkami litografowanemi. Warszawa, J. Zinberg.

Kalendarz popularno-ziemiański na rok zwyczajny 1875. Warszawa, u M. Glücksberga. 4-ka, str. 56.

Kalendarz pugilaresowy na 1875. Kraków, u Nowoleckiego. Cena 25 kr.

Kalendarz rodzinny na rok zwyczajny 1875. Warszawa. Jan Jaworski. 8-ka, str. 172.

Kalendarz rolniczy, wydany staraniem Adama Mieczyńskiego, na rok 1875 (szósty wydawnictwa). Warszawa, u Ferdynanda Hösicka.

Kalendarz ścienny na rok 1875. Warszawa, Ch. Kelter.

Kalendarz ścienny na rok 1875. Warszawa, J. Tomaszewski.

Kalendarz ścienny na rok 1875, wydany nakładem zakładu artystyczno-litograficznego i fotograficznego Maksymiljana Fajansa. Warszawa.

Kalendarz ścienny na rok 1875. Warszawa, J. Unger.

Kalendarz ścienny ilustrowany na rok zwyczajny 1875. Układ i rysunek X. Pilatego. Warszawa, Drzeworyt. Warszaw., u Gebethnera i Wolffa. kop. 25.

Kalendarz ścienny na rok 1875. W drukarni Okręgu naukowego Warszawskiego. Warszawa. kop. 22½.

Kalendarz ścienny ilustrowany na rok zwyczajny 1875, wydany nakładem Drzeworytni Warszawskiej. Warszawa, fol.

Kalendarz warszawski popularno-naukowy ilustrowany, Józefa Ungra, na rok zwyczajny 1875, który ma dni 365. Warszawa, kop. 50.

Kalendarzyk minjaturowy na rok zwyczajny 1875. Warszawa, Ch. Kelter. 32-ka, str. 23.

Kalendarzyk toaletowy na rok 1875. Kraków, u Nowoleckiego, 40 kr.

Nadwiślanin, kalendarz dla miejskiego i wiejskiego ludu, na rok 1875. Rok pierwszy wydawnictwa. Warszawa, J. Korzeniewski.

Pamiętnik Warszawskiego Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, z roku szkolnego 1873/4. Rok 5-y. Warszawa.

Rocznik literacki, warszawski, poświęcony literaturze, oświacie bibljografji i księgarstwu, za rok III-ci 1873. Redaktor St. Czarnowski. Warszawa. S. Czarnowski i Sp. 8-ka, str. 100, 54, 159 i 20, kop. 75

Rocznik towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych na r. 1874. Warszawa. 8-ka, str. II i 162, kop 50.

Rocznik ziemiański podług najlepszych źródeł zebrany i wydany staraniem redakcji Tygodnika rolniczego i Gazety rolniczej. Rok drugi. Warszawa, w redakcji Tygodnika rolniczego. 16-ka, kop. 80, z przesyłką rs. 1.

Sprawozdanie akcjonarjuszów Spółki jedwabniczej za czas od d. 1 lipca 1870 roku po d. 23 sierpnia (4 września) 1874 roku. Warszawa.

Sprawozdanie Banku dyskontowego warszawskiego przedstawione na drugiem zwycz. og. zebr. akcjon. d. 24 kwiet. (6 maja) 1874 r. Warszawa. 4-ka, str. 39.

Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w latach szkol. 1872 do 1874. Lwów. 4-ka, str. 41.

Sprawozdanie zarządu Towarzystwa akcyjnego fabryki cukru i ra-

finerji „Leonów“ za rok fabryczny od 19 czerwca (1 lipca) 1873 do 19 czerwca (1 lipca) 1874. Warszawa.

Warszawianin, kalendarz familijny na rok zwyczajny 1875, pod redakcją J. L. Kaczkowskiego. Warszawa. 8-ka, str. 92, XX.

Zgromadzenie siódme ogólne zwyczajne akcjonarjuszów drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej, odbyte dnia 14 (26) czerwca 1874 r. Warszawa.

Zgromadzenie szesnaste ogólne zwyczajne akcjonarjuszów drogi żelażnej Warszawsko-Bydgoskiej odbyte 13 (25) czerwca 1874 roku. Warszawa.

Zgromadzenie szesnaste ogóle zwyczajne akcjonarjuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, odbyte d. 13 (25) czerwca 1874 r. Warszawa.

Czasopisma.

Po ruchliwych i nader ożywionych latach 1872 i 1873 w prasie perjodycznej warszawskiej, jaką tu głównie się zajmiemy, nastąpiła nie powiem zupełna apatja, ale jakaś ociężałość i senność, której nie potrafiło przerwać nawet parę kataklizmów wydawniczo-dziennikarskich. Umysły się uspokoiły, gwałtowne głosy przycichły, ludzie przeciwnych niby obozów zaczęli sobie ręce podawać. A jeżeli od czasu do czasu odezwało się jakie odosobnione echo z burzliwych lat poprzednich, był o zazwyczaj krzyk zadraśniętej miłości własnej, ale nie objaw rzetelnego przekonania. Nie znaczy to bynajmniej, żeby w łonie dziennikarstwa zagasły już ogniska wielkich idei, o któreby warto było staczać utarczki; i owszem, ogniska te istnieją, tylko na nich nie pali się ogień jasnym płomieniem. Drzemią tam iskry pod popiołem i czekają chwili, kiedy będą mogły ożywić się i rozbudzić.

Dwuletni atoli okres ożywionej z obu stron walki nie przeszedł bez dodatnich rezultatów. Najważniejszym z nich jest zwrot do badania rzeczy i spraw bieżących miejscowych i podnoszenia kwestyj, które ogół bardzo blisko obchodzić mogą. Zainteresowanie to sprawami własnemi nie jest jeszcze ani dokładne ani systematyczne, ale jest już pewien kierunek wytknięty. Publicyści nie mogą dobrze a gruntownie

doradzać społeczeństwu, jeżeli go wybornie nie znają — a w takiem właśnie położeniu znajdują się wszyscy, rzec można, dziennikarze nasi. Niektórzy wprawdzie chwalą się, że znają swój kraj jak własną kieszeń, ale gdyby się ich zapytano, jakie i ile np. jest fabryk w powiecie Marjampolskim, odpowiedzieliby mniej lub więcej zręczną blagą, któraby dowiodła jedynie, że pozytywnych danych nie mają. Jak szczegóły ekonomiczne tak i społeczne wogóle przechodzą do mózgownic naszych dziennikarzy tradycją raczej aniżeli nauką. O cechach charakterystycznych naszego społeczeństwa, o stosunku rozmaitych warstw do siebie, o ich naglących potrzebach wiemy po większej części z posłuchu tylko, a niekiedy piszemy co nam ślina na język przyniesie. Ale trudna rada; dobrze przynajmiej, że zrobiono początek, że w ślad za Przeglądem tygodniowym, Niwą i Opiekunem poszły niektóre inne pisma, np. Tygodnik ilustrowany, Tygodnik rolniczy, Gazeta rolnicza, a z dzienników politycznych Kurjer Warszawski, Kurjer codzienny i Wiek, który co prawda żywił się w roku 1874 samemi niemal rozwodnieniami tego, co już dawniej Przegląd tygodniowy, Niwa lub Opiekun wypowiedziały, ale bądź co bądź rozpowszechniał pożyteczne pomysły, co już jest wielką zasługą w dziennikarstwie.

Drugim ważnym rezultatem walki, o której wspomnieliśmy, jest wplecenie w lekką, feljetonową, jedwabną tkankę dotychczasowego czasopiśmiennictwa ogólnego, cieńszych choć nitek złota, srebra lub... szychu. Szych był wprawdzie i dawniej, ale dzisiaj starają mu się nadać istotne cechy srebra lub złota; to znaczy, nie dbają o okrasę jedynie, ale i o pewną wartość zamienną. Wielkie pod tym względem zasługi położyła Bibljoteka Warszawska, Niwa i Tygodnik ilustrowany, który wprowadził u siebie osobną rubrykę p. n. Artykuły z obcych piśmiennictw czerpane a poświęcone głównie rzeczom poważniejszym— historji, podróżom, starożytności, etyce, filozofji i t. d. Za ten dodatek publiczność znająca wagę spoważnienia myśli prawdziwą wdzięczność dla Tygodnika czuć winna. Inne pisma — mianowicie specjalne, każde w swoim zakresie przyczyniały się do rozbudzenia myśli ogółu, w kierunku naukowym a przedewszystkiem praktyczno-naukowym.

Przeciwko temu zaznaczeniu większej w pismach naszych powagi, możnaby zarzucić, że jeden z organów nader pożytecznych a mianowicie Ekonomista musiał ogłosić, iż na rok 1874 wychodzić będzie jedynie sposobem *próby*, gdyż dotychczasowy udział czytelników nie potrafił zaspokoić wydatków na druk i papier. Zarzut ten jednakże

byłby niesprawiedliwy a to z dwu względów. Naprzód, zaznaczyliśmy jedynie pewien stopień spoważnienia naszych czasopism, nieprzyznając im bynajmniej cechy tej wyłącznie, albo choćby przeważnie tylko. A powtóre niepowodzenie Ekonomisty zawdzięczamy głównie tym ludziom, co to w imię podniesienia bytu materjalnego myślą jedynie o ciągnięciu wysokich procentów z wyłożonego kapitału, nie dbając wcale o naukową dyskusję, o wszczepienie w społeczeństwo nasze gruntownych zasad ekonomicznych. Wygląda to na poradoks a jednak tak jest w istocie. Rolnicy bowiem nasi spełniają swój obowiązek, jeżeli prenumerują pisma specjalnie rolnictwu poświęcone. Rzemieślnicy nie mogą z powodu niskiego wykształcenia wywierać wpływu na rozwój prasy w kierunku ekonomicznym. Pozostają więc kapitaliści, fabrykanci, wielcy przemysłowcy, urzędnicy wyżsi, którzyby mogli i powinni podtrzymywać organ poświęcony wyłącznie sprawom ekonomiki i administracji. Mają oni po temu środki potężne, ale jak się zdaje najzupełniej nie chcą ich używać w kierunku teoretycznym, nie bacząc że chwilowe poświęcenie mogłoby im w przyszłości i materjalnie dobrze się sprocentować. Z powodu ich obojętności Ekonomista ledwie dyszał, a popularny w tymże kierunku wydawany Tygodnik przemysłowo-handlowy musiał uledz zupełnemu rozkładowi i zwinięciu.

Oto są dwie najogólniejsze cechy naszego czasopiśmiennictwa w roku 1874. Żadna wybitna idea nie poruszyła ogółu prasy, żaden projekt większego znaczenia nie zajął umysłów. Dział sprawozdawczy, w którym (mianowicie z drugą roku połową) starannie unikano wzmianki o wzajemnej działalności, stanowił obok powieści i wogóle obok beletrystyki główną oś obrotową.

Wady czasopism były te co i dawniej. Banalna polityka a liche korespondencje krajowe w pismach dziennych, brak idei przewodnich w większej części pism tygodniowych, nieumiejętność zużytkowania materjału naukowego w dwutygodnikach i miesięcznikach, korespondencje zagraniczne przez jednego nieraz do czterech pism nadsyłane, a pozbawione elementarnych pojęć o zadaniu korespondenta z zagranicy — oto choć ważniejsze braki, z których publicystyka nie potrafiła się jeszcze i w 1874 roku otrząsnąć. Uzdolnionych korespondetówn krajowych prawie wcale niemamy. Obywatele, urzędnicy, sędziowie, lekarze i reszta inteligencji prowincjonalnej bardzo słaby bierze udział w naszych czasopismach; a w skutek tej wstrzemięźliwości sprawy krajowe najgorzej są u nas traktowane. Pisarze z powołania, choćby

chcieli, niemogą wszystkiemu zaradzić, gdyż brak nawet książek, z którychby stan kraju dokładnie poznać mogli. To nader szczupłe uwzględnienie najbardziej palących interesów odstręcza czytelników i sprawia, że nasze dzienniki mają tak małą liczbę prenumeratorów. To znowu źle oddziaływa na honorowanie spółpracowników, którzy obok pisania muszą szukać zyskowniejszych zarobków a zatem rozpraszają siły i nie mogą poznawać gruntownie rzeczy pod rozbiór branych.

Po tych ogólnych uwagach przejdźmy do trochę szczegółowszego zastanowienia się nad naszemi czasopismami, dajmy poznać ich zalety i wady—skreślmy ich charakterystykę.

Zacznijmy od jedynego w Warszawie pisma miesięcznego, które nie mając żadnego specjalnego zadania, uprawia wedle nagłówka naukę, sztukę i przemysł. *Bibljoteka Warszawska* (bo o niej mówimy) przez długi czas była istotnie *bibljoteką* tylko t.j. zbiorem czy składem różnorodnych rozpraw bez względu na to, czy one miały jaki związek z chwilą bieżącą czy nie. Pojawiały się wprawdzie czasami jużto roczne przeglądy prasy, już sprawozdania teatralne szczegółowe i ogólne; ale raz na rok lub w bardzo odległych od siebie terminach pomieszczane, nie mogły nadać Bibljotece cechy pisma perjodycznego, rozumiejącego swoje zadanie. Dopiero w 1874 pomyślano o obszernych przeglądach czasopiśmiennictwa warszawskiego; ale ograniczono się wyłącznie dwoma latami ubiegłemi t. j. 1872 i 1873. Rzecz ta ciągnęła się przez 7 zeszytów i jak można się było spodziewać, nie dała nam obrazu naszej działalności dziennikarskiej, w całej jej pełni. Niektóre pisma (Przegląd tygodniowy, Niwa i Opiekun domowy), obrobione jeszcze były dosyć starannie, jakkolwiek ze zbyt absolutnego lub konserwatywnego stanowiska; lecz inne doznały macoszego traktamentu. Wiele tu rzeczy opuszczono, a wiele poprostu przeoczono. Drugą pracą nadającą Bibljotece do pewnego stopnia przynajmniej cechę „rocznika“ był przegląd teatralny od 1 lutego 1873 r. do 1 kwietnia 1874 r. napisany przez p. Edwarda Lubowskiego. Jestto ocena nie tyle działalności, zalet lub wad aktorów i zarządu, ile krytyka utworów dramatycznych, na scenie naszej przedstawionych, wraz z krótkiem napomnieniem danem reżyserji teatru. Z przeglądu tego przekonywamy się, że scena nasza żywiła się przedewszystkiem tłomaczeniami, bardzo mało dbając o sztuki oryginalne. P. L. winę tego smutnego objawu przypisuje głównie reżyserji, która sztukom oryginalnym po-

zwala butwieć w bibljotece, gdy tymczasem cudzoziemskie stosunkowo dość szybko wystawia na pokaz przy blasku żyrandolów i kinkietów. Z naukowych artykułów zasługują na uwgę: pana B. „O stanie moralnym społeczeństwa naszego“ na podstawie statystyki, p. Załęskiego. „O stosunkach gospodarskich w Rosji“ i parę innych. O ile jednak te artykuły utrzymują reputację pisma naukowego, o tyle inne jak np. Sfinks przez p. Norwida zniżają ją do zera. W składzie redakcji nie było dostatecznego wyboru osób, któreby potrafiły ocenić nadsyłane prace; ztąd czasami powstawały objawy, dające smutne świadectwo ukształceniu naszemu. Nie mogę się rozstać z Bibljoteką, nie powiedziawszy o jej stałej rubryce „Kroniką zagraniczną“ tytułowanej. Kiedy ją pisała ś. p. Zofija Węgierska, Bibljoteka była dla niej samej prenumerowaną i czytaną. Obecnie przeszedłszy po śmierci Węgierskiej w ręce nieutalentowanej kronikarki, mieści w sobie luźne po większej części sprawozdania z książek, odczytów, wystaw, muzeów, posiedzeń akademij i różnych innych towarzystw uczonych obficie przetykane tłomaczonemi wyjątkami ze zbiorów poezyj. Kronikarka gotowa zanudzić na śmierć czytelników swoich gallami, cetlami, sztywnemi wierszami i wszystkiemi odpadkami kuchni literackiej. Brak życia, brak umiejętnego połączenia wiadomości, brak należytej równowagi pomiędzy wziętemi pod uwagę przedmiotami, silne wreszcie zabarwienie konserwatywne: oto są cechy, które najchętniejszego i dla literatury i dla Bibljoteki zrazić mogą. Nie przeczymy zresztą że wiele z tej kroniki dowiedzieć się można, chociaż dość późno; ale dla zdobycia tych wiadomości potrzeba przejść przez męki... stylowe i myślowe. W niej też najczęściej szwankuje powaga naukowa Bibljoteki.

W sprawozdaniu z *Niwy*, dwutygodnika naukowego, literackiego i artystycznego, odróżnić musimy pierwsze półrocze od drugiego. Pierwsze, redagowane przez komitet wybrany z pomiędzy pierwotnych założycieli tego pisma, pomimo znacznie obniżonego tonu propagandy idei postępowych i polemiki, odznacza się jeszcze wielkim ruchem myśli i znaczną rozmaitością. Artykuły wstępne poruszają w każdym numerze jakąś myśl ważną, lub interesującą, wypowiedzianą w sposób żywy i energiczny. W rozprawkach naukowych uwzględnione albo sprawy bieżące albo też takie strony kwestyj odwiecznych, które dotychczas liczą się do spornych i wywołują żywą sympatję albo antypatję. Do pierwszych liczymy np. „Donkinszoterję filozoficzną“ (p. B. Rejchmana), „Wyższy zakład naukowy dla kobiet,“ „Jędrzej Śniadecki

i Darwin“ (równie p. Rejchmana), „Estetyczne i społeczne znaczenie teatru.“ Do drugich: „Nowe badania nad samorodztwem,“ „Wizerunek—poemat Mikołaja Reja z Nagłowic“ (przez A. G. Bema), „Pojęcia o moralności i praktyka ich w dziejowym rozwoju ludzkości“ (wyjątek ze sławnego dzieła Lecky'ego) i t. p. Ani artykuły wstępne, ani rozprawki naukowe nie były oczywiście bez usterków a nawet błędów; w jednych przebijała się niekiedy wielka jednostronność lub namiętność, pomiędzy drugiemi były utwory słabe lub niedonoszone; ale całość znamionowała się pragnieniem rozszerzenia światła, dążeniem do zdobycia ostatnich rezultatów wiedzy, silnem przekonaniem o prawdziwości wygłaszanych poglądów. Dział korespondencyj, prowadzony starannie, z uwzględnieniem wszystkich mniej więcej ważniejszych ognisk, wielce się przyczyniał do ożywienia i urozmaicenia pisma. Krytyka i bibljografja niewyczerpująco wprawdzie, ale znośnie była reprezentowana. Niektóre rzeczy były zbyteczne lub nieumiejętnie zestawione np. kronika miejscowa i feljeton zatytułowany „Z ustronia.“ A wogóle czuć było pewne znużenie w porównaniu z dwoma poprzedniemi latami.—W drugiem półroczu wraz ze zmianą formatu na książkowy nastąpiła zmiana nie w przekonaniach wprawdzie, ale w formie ich wypowiadania. Artykuły wstępne zarzucono. Jakoż przez całe półrocze było ich wszystkiego 2, jeden *pro domo sua à propos* nowej redakcji, drugi— „O kolei nadwiślańskiej;“ artykuły naukowe nie były ani tak liczne ani tak dobrane jak dawniej. Wymienićby można tylko: „Zöllner i teraźniejszy kierunek nauk przyrodniczych“ (p. B. Rejchmana), „Obecny stan i potrzeby naszego przemysłu“ (p. J. Jeleńskiego). Z działu krytycznego wogóle zaniedbanego, zasługuje na uwagę znacznie spóźniony „Rozbiór gramatyki polskiej ks. Malinowskiego“ przez p. Baudouina de Courtenay. Cechę perjodyczności miała nadawać zreformowanej Niwie „Informacyjna kronika czasopism“ — ale to pozostało tylko w projekcie. Zamiast mówić o wszystkich czasopismach, mówiono tylko o kilku jakby o uprzywilejowanych (głównie o Bibljotece, Tygodniku ilustrowanym i Ekonomiście), a taki sposób prowadzenia tej rubryki nietylko nie dawał obrazu naszego dziennikarstwa, ale w rezultacie okazał się zupełnie niepraktycznym, tak że musiano ją znieść z nowym rokiem. Inną nowością były „Spostrzeżenia, rozbiory i doświadczenia“ prowadzone przez d-ra Juljana Ochorowicza. W dziale tym kto niechciał, to pisał, co mu przyszło do głowy; powstał haos

przedstworzenny, jeden szedł do lasa, a drugi do Sasa; rubryka zajmowała napróżno miejsce innym o wiele ważniejszym, np. krytyce. Tak więc jedyną żywotniejszą częścią Niwy były „Sprawy bieżące“ pisane przez p. Bolesława Prusa, tego samego, który dawniej pisywał „Z ustronia.“ Korespondencje były w ogóle dobre i ożywione; ale brakło im należytego zogniskowania; nie było np. korespondencji ani z Paryża, ani z Wiednia, ani z Berlina, ani z Londynu. Niwa w tem drugiem półroczu była pismem użytecznem, ale nie dawała poznać czytetnikom swoim ani poziomu nauki europejskiej, ani też spraw krajowych, umiejętnie a energicznie obrobionych.

Obok Niwy, która bardzo słabo przedstawiała dążności postępowe, stawiamy zreformowaną jeszcze z początkiem 1873 r. *Kronikę rodzinną*, reprezentantkę silnie zaakcentowanych konserwatywnych zasad. Ze wszystkich organów prasy Kronika tylko i Przegląd katolicki utrzymywały najdłużej zajadłą szarżę przeciwko wszystkiemu, co postępowy rozwój pojęć ze sobą przyniósł i co się stało chlubnym dla społeczeństwa ucywilizowanego nabytkiem. Spółpracownicy „Kroniki“ *per fas et nefas* usiłowali na każdym kroku dyskredytować nie już po prostu pojęcia przeciwników, ale same ich osobistości. Uwydatnił się kierunek ten mianowicie w artykułach wstępnych, w rubryce spraw bieżących p. n. „Silva rerum“ i w rozbiorach dzieł i broszur. Z artykułów treści niepolemicznej zasługuje na pochlebną wzmiankę odczyt p. Papłońskiego „O kształceniu głuchoniemych,“ „Pamiętnik“ Feliksa Łubieńskiego, „Listy z podróży“ p. A. E. Odyńca; urywkowe listy Zygmunta Krasińskiego i rozprawki p. Tyszyńskiego „O Marcinie Bielskim.“ Wogóle mówiąc wszystkie artykuły, nie dotyczące religji, filozofji, pedagogiki i darwinizmu dają się odczytywać z przyjemnością, gdyż piszą je ludzie mający i talent i naukę. Natomiast we wszystkich wyżej wymienionych kwestjach autorowie nie umiejąc zachować ani miary, ani spokoju, wpadają w stylistyczne i myślowe konwulsje, które im odbierają i pamięć i rozum. Rozumimy bardzo dobrze rację bytu pisma zachowawczego, ale żądamy od niego (tak samo jak od pisma postępowego) tolerancji przekonań. Nie wzbraniamy mu polemiki, ale pragniemy, żeby polemika ta trzymana była w karbach słuszności i przyzwoitości. Pojmujemy walkę o zasady, ale niepodobna nam pochwalić napadów na osobistości, jeżeli one pismem tylko i słowem przekonania swe propagować się starają. Pojmujemy spory naukowe, lecz nie uznajemy kłótni w literaturze.

Te same zarzuty, któreśmy zrobili zachowawczemu u nas organowi, odnoszą się po części do postępowego *Przeglądu tygodniowego*. Napadanie na urojone nadużycia, łajanie przeciwników, wywlekanie na pierwszy plan nie zasad i przekonań—ale osobistości, niczem nieumotywowana przesada w wypowiadaniu pewnych poglądów, przemienianie muchy w słonia: oto są ważniejsze wady organu, który bądź co bądź ma tę wielką zasługę iż wywołał ruch w naszem dziennikarstwie i poruszył wiele kwestyj istotnie ważnych i żywotnych [1]). Nie ujmujemy Przeglądowi zasług historycznych, musimy atoli powtórzyć słowa recenzenta czasopism z roku 1871, drukowane w 1-ym tomie „Rocznika literackiego“ (str. 87): „Przegląd okazał wprawdzie bardzo wiele odwagi w sporach, wiele słuszności w żądaniach, wiele prawdy w sądach,—ale ta jego czysto burząca działalność pozostała prawie jedyną. Zbytecznie zajęty potępianiem i wyszydzaniem głupoty i nadętości drugich, zapomniał prawie zupełnie o innych ważniejszych swych obowiązkach i zadaniach.“ Przegląd w 1874 ostygł wprawdzie w sporach, pobratał się z dawniejszemi nieprzyjaciołmi, zaniechał żartów z Kurjera Warsz. i t. p.—ale niepomyślał o zapełnieniu naukowych szczerb, które wskazywał; a głos rekryminatorski prawie wyłącznie wtedy tylko podnosił, gdy był dotknięty do żywego albo sam albo w spółpracownikach swoich. Frazes góruje tu nad rzeczą, zręczne wysłowienie pokrywą jednostronność lub krzywiznę myśli. Nie myślimy jednak zaprzeczać, że w ciągu roku wiele podniesiono tu kwestyj ważnych i pomieszczono kilka rzetelnej wartości artykułów; a w każdym razie świeżość nowin każdy Przeglądowi przyznać musi, zwłaszcza w stosunku do innych pism tygodniowych, o których mamy właśnie słów parę powiedzieć.

Opiekun domowy i „Ognisko domowe“ — pisma mające program prawie jednakowy, fatalnym zbiegiem okoliczności w r. 1874 jednakową niemal miały wartość. „Opiekun,“ który był w 1872 i 1873 organem umiarkowanego postępu, przebywszy w drugiej połowie 1874 prawdziwą zawieruchę redakcyjną, stał się gabinetem starożytności, w którym składano rozmaitego rodzaju rupiecie literackie. Rupieci tych oczywiście ani przeglądano ani katalogowano, tylko poprostu od-

---

[1]) Pozwoli sobie szan. autor zwrócić uwagę na tę okoliczność, że właśnie ów duch polemiczny Przeglądu, wywołał zbawienny ruch w dziennikarstwie naszem. Mimo więc niektórych drobnych wykroczeń, niepodobna odmówić mu ważnych bardzo cech dodatnich. (Prz. Red.).

syłano do drukarni. Przez cały rok pomieszczono może pięć albo sześć artykułów mających trwalszą wartość naukową lub społeczną; zresztą ani o kierunek, ani o zasady mianowicie w drugiem półroczu niemożna się nawet i pytać.

„*Ognisko domowe*" od początku swego istnienia więcej zawierało popiołu aniżeli ognia. W końcu wydawca czy redaktor wpadł na wyborną myśl drukowania całych książek kilkusetstronicowych w szpaltach pisma tygodniowego... Szczęściem kataklizm redakcyjny przeszkodził wykonaniu tej genjalnej myśli, ale nie wywarł na samo pismo ożywczego wpływu. Brak myśli przewodniej, nieznajomość drogi, po której redakcja miała czytelników prowadzić, a w skutek tego artykuły zbieranej drużyny, traktujące o rzeczach ani interesujących ani nauczających, prócz tego brak talentu współpracowników sprawiły, że Ognisko przedstawiało minjaturowy a raczej skarykaturowany obraz Herkulanum.

Od tego smutnego bo spopielałego widoku, przerzućmy się dla rozerwania oka i uwagi do naszych ilustracyj. Nie potrzebujemy tu długo się o nich rozpisywać i wiadomo całemu światu a przynajmniej nam samym, że ilustracje nasze stoją na równi z francuskiemi i niemieckiemi a niekiedy zbliżają się do angielskich. Niemamy potrzeby mówić komplementów wydawcom i redaktorom, bo uznanie powszechne powiedziało już w tej mierze, co można było powiedzieć, a że od czasu do czasu nie uda się jaki obrazek, to trudno o drobnostkę wołać w niebogłosy. Powiadają wprawdzie niektórzy, że pisma, które zdobyły sobie powodzenie, mają obowiązek protegowania talentów krajowych, a ograniczania się jedynie do arcydzieł w sprawie klisz zagranicznych, ale może to wymaganie zbyt niewyrozumiałe...

Co do części literackiej tych ilustracyj, to przedewszystkiem *Tygodnik ilustrowany* zasługuje na szczerą pochwałę za wprowadzenie rubryki popularno-naukowych rozprawek, tłomaczonych z obcych piśmiennictw. Nastrój Tygodnika zawsze poważny, pełen godności; tendencja szlachetna ze szczególnym naciskiem na rzeczy krajowe. *Kłosy* pokładają swoje powodzenie na wielkiem urozmaiceniu i na doborze interesujących jakkolwiek niezawsze odpowiadających potrzebom naszym powieści. Tendencja niewyraźna a raczej chwiejna; jedyna prawie dążność—stać się pismem poczytnem. Jednakże i w Kłosach rok 1874 sprawił odmianę. Wiele ruchliwości w dwu latach poprzednich nadawały im artykuły Hodiego, pisane z werwą jakkolwiek jednostronne,

krzywe albo paradoksalne. Ale w bardzo krótkim czasie Hodi się wyczerpał i rzadziej pisywać zaczął. Jego działalność starano się zastąpić pracami nowych spółpracowników, ale niezbyt szczęśliwie. Przesadnie kwieciste, niesmacznym stylem pisane artykuły estetyczne i filozoficzne, nie mogły sprawić dodatniego w czytelnikach wrażenia.— Kardynalną wadą tak Tygodnika jak i Kłosów jest prawie zupełne ignorowanie objawów spółczesnej literatury krajowej.

Do ilustracyj liczymy także i *Wędrowca*, który z wyjątkiem „Nowości“ z samych tłomaczeń się składa. Jest to zbiór podróży i powieści z powstawianemi tu i owdzie rozprawkami, nauk przyrodniczych dotyczącemi. Jest to pismo wogóle dosyć pożyteczne, jakkolwiek pożądaną byłaby większa staranność redakcji w doborze powieści i podróży, ażeby publiczność nasza, ile możności, systematyczniej zapoznawała się z obcemi krajami, a to stosownie do ich względnego interesu, dla naszego własnego.

Od ilustracyj najbliższe przejście do pism modom poświęconych. Nie nasza rzecz oceniać o ile *Bluszcz* i *Tygodnik mód* spełniają swe zadanie w zakresie krawiectwa i toalety — rzecz to technologji; pomówimy tu tylko w krótkości o ich stronie literackiej. Bluszcz jest o wiele ruchliwszy aniżeli Tygodnik. W pierwszym widzimy szczere zainteresowanie się kwestją kobiecą. A jakkolwiek sposób traktowania jej niezupełnie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, jakkolwiek mgliste teoretyczne poglądy więcej tu zabierają miejsca niżby wypadało, zawsze jednak wolimy takie zajmowanie się sprawą kobiecą aniżeli apatyczne milczenie Tygodnika lub też nieuzasadnione inwektywy na kobiety walczące o samodzielność. Prócz tego Bluszcz posiadał dobre artykuły krytyczne z zakresu literatury powieściowej i z teatru, a Tygodnik przeważnie się oddawał uprawie gleby romansowej, a jeżeli kiedy pomieścił jaką recenzję, to zazwyczaj było to stronne wcielenie niechęci krytyka do pewnych pojęć lub osób. Słabą stroną Bluszczu były jak dawniej tak mianowicie w 1874 mdłe i niepoetyczne poezje. Słabą stroną Tygodnika był brak wszelkiej redakcji; zdawałoby się, że tylko drukarz był obowiązany starać się o zapełnienie szpalt powieściami, których oceny tu podawać nie możemy.

Podobnież postąpimy z *Tygodnikiem romansów i powieści* jak niemniej z *Bibljoteką romansów*. Niezaprzeczenie Tygodnik większą zachowuje staranność w wyborze powieści aniżeli Bibljoteka, która jest archiwum odpadków literackich i błędów językowych. Bibljoteka

wyłącznie a Tygodnik przeważnie żywi się przekładami. Jest to największy zarzut, jaki obu tym pismom a raczej kawałkom tomów zrobić można. Literatury nie wzbogacają one, zapełniają tylko bibljoteki. Biedne społeczeństwo, które obok kilkunastu pism, pomieszczających przeważnie utwory beletrystyczne, potrzebuje jeszcze dwu pism wyłącznie romansom poświęconych!

Prasa humorystyczna jest z natury położenia naszego dosyć jałowa; wielu materjałów, któremi posługuje się humorystyka zagraniczna, u nas użyć niemożna. Pozostaje sfera życia społecznego a raczej towarzyskiego tylko, którą od dawiendawna obrabiali nasi powieściopisarze. Plotki, drobne wypadki, śmiesznostki pewnych osobistości stają się łupem zgłodniałych humorystów. Wśród tych trudnych warunków istnienia najłatwiej jeszcze poruszać się drobnemu *Kurjerowi świątecznemu*, który też zyskał wielkie i zasłużone powodzenie. Nie każde wprawdzie święto mu dopisuje, ale przecież więcej jest dni powszednich niż świątecznych a mimo to nie każde pismo wychodzące w te dni powszednie może się pochwalić takiemi rezultatami jak Świąteczny. *Mucha* jak wiele innych pism w 1874 przebyła kryzę i starała się rysunkami zastąpić słowo; trzeba jednak wyznać, że się jej to bardzo rzadko udawało. *Kolce* mające wiele (może zawiele) szpalt do zapełnienia również wojowały głównie rysunkami nieraz bardzo udatnemi, jak niemniej poezją humorystyczną i feljetonem, które często nie mijały się ze swojem przeznaczeniem, a parę rzeczy do pereł humorystyki zaliczyć można. Najmniej zadawalniającą rubryką w r. 1874 była powieść.

Dzienniki polityczne łączy z humorystyką jałowość gruntu, na którym działać im przychodzi. W r. 1874 dzienniki warszawskie bardzo małym uległy zmianom. Wpływ i znaczenie *Wieku* określiliśmy już na samym wstępie; tu dodamy tylko, że sprawy bieżące a raczej nowiny z życia towarzyskiego i ekonomicznego były notowane o wiele staranniej, aniżeli np. w Gazecie Warszawskiej lub Polskiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Wiek był ideałem dziennika polskiego; do tego brak mu jasnych przekonań i stałej dążności, oraz brak feljetonu, a śmieszność „własnych korespondencyj,“ dostatecznie już została wychłostaną. Bądź co bądź jednak zajmował on w 1874 wydatne stanowisko w obec *Gazety Warszawskiej*, która więcej wiedziała o położeniu rzeczy nad Sekwaną lub Tamizą aniżeli o najbliższym światku; lub też w obec *Gazety Polskiej*, której gościnność dla różno-

rodnych artykułów prawdziwie restauracyjne przybierała rozmiary. Jako przyczynek do historji zewnętrznej i wewnętrznej dziennikarstwa naszego dodać musimy, że w końcu 1874 roku Gazeta Polska uległa zmianie redakcji. Działalność jednakże tej nowej redakcji zaznaczywszy się niefortunnem wystąpieniem, ograniczyła się do końca roku na utrzymaniu *status quo* i dopiero z początkiem 1875 przeszła w nową fazę swego żywota. Specjalny dziennik: *Gazeta handlowa* — starała się jak mogła zadawalniać czytelników swoich.

Skończymy ten obraz prasy perjodycznej warszawskiej na najpopularniejszych dziennikach t. j. na dwóch Kurjerach. Trudnoby to było i mozolna rzecz zmozajkować te drobniutkie kamyczki, z których, mówiąc przenośnie, składa się rocznik każdego Kurjera. Sama efermeryczność tej gałęzi prasy niepozwala nam zobrazować należycie jej działalności w przeciągu danego roku. Polityka i sprawy dzienne zostawały w ręku dawniejszych spółpracowników; feljeton tylko uległ zmianie. Przestano w *Kurjerze Warszawskim* polemizować z młodą prasą, gdyż ta rozwiązała się i rozpadła; natomiast w feljetonie (pióra Bolesława Prusa) zaczęto podnosić poważniejsze kwestje. *Kurjer codzienny* miał w tym roku lepszego sprawozdawcę teatralnego i zawsze się starał o świeże nowiny, nie bardzo dbając o ich obrobienie.

Kilka słów należy się jeszcze pismom prowincjonalnym. W Królestwie mamy ich cztery: najdawniejszy *Kurjer Lubelski*, *Kaliszanin*, *Gazeta Kielecka* (zmartwychwstała) i *Tydzień* Petrokowski. O ważności ich zadania nie potrzebujemy wspominać. Organ miasta Lublina tradycjonalnie chorował na brak materjału i na brak talentu redakcyjnego. Gazeta Kielecka nie posiadała jak się zdaje, jasno wytkniętego celu i dla tego często się potykała. Kaliszanin przeszedłszy pod nową redakcję starał się utrzymać dobrze zasłużoną renomę; Tydzień petrokowski był bezwątpienia najdzielniejszym przedstawicielem prasy prowincjonalnej, najwięcej bowiem i najgruntowniej zastanawiał się nad sprawami swego najbliższego otoczenia.

Byłoby zarozumiałością z naszej strony, gdybyśmy w tem miejscu chcieli oceniać pisma specjalne lekarskie, prawne, rolnicze i t. d. Ważniejsze z nich rzeczy wyszły w odbitkach i znajdą ocenę w innych rubrykach Rocznika. Z tego samego powodu powstrzymujemy się

tu z krytyką trzech wyznaniowych organów t.j. Przeglądu katolickiego, Zwiastuna ewangelicznego i Izraelity [1].

Żałujemy natomiast, że nie mogliśmy w przeglądzie naszym ogarnąć pism wychodzących pozagranicami Królestwa; ale nie będąc wstanie obrobić ich szczegółowo, woleliśmy całkiem zamilczeć. Tu tylko dla uzupełnienia charakterystyki ogólnej dziennikarstwa dodać musimy, że brak sprawozdań krytycznych w naszych czasopismach, t.j. brak wiernego zwierciadła literatury spółczesnej wywołał w końcu 1874 roku nowe pismo, wychodzące w Krakowie p. t. *Przegląd krytyczny*. Jestto dowód, że w czasopiśmiennictwie zaczyna kiełkować nastrój poważniejszy, chęć wglądnięcia w samych siebie, pragnienie samowiedzy społeczno-literackiej. Dalej z końcem tegoż roku powstało we Lwowie nowe pismo literackie z bardzo obszernym programem p. n. *Tydzień*; w Krakowie zaś, *Przegląd polski* zaczął wychodzić z tytułem *Przegląd miesięczny* dla uzyskania debitu w Królestwie.

Temi objawami nowego ruchu w dziennikarstwie zamykamy nasze sprawozdanie. Ani dokładnem, ani szczegółowem być ono niemogło z powodu szczupłości ram swoich; staraliśmy się tylko ażeby było wierne, t.j. przedstawiało istotny stan naszego czasopiśmiennictwa. Nie rządziło sądem naszym żadne koteryjne uprzedzenie, ale rzeczywiste przekonanie. Usiłowaliśmy, żeby przekonanie to nie zawierało w sobie nasion błędu; jeśli się stało inaczej, koledzy po piórze poprawić je raczą.

D-r *P. Chmielowski.*

Bibljoteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej. Wychodzi od roku 1874. Rocznie 12 zeszytów, rs. 7. 20, z przesyłką 7. 20. Dla prenumeratorów Kłosów i Tygodnika powieści i romansów rs. 4. 80, z przesyłką 4. 80.

Bibljoteka rolnicza. Wych. od r. 1872. Rocznie 12 zeszytów, rs. 6, z przesyłką rs. 6.

---

[1]) Czasopisma specjalne znajdują ocenę w sprawozdaniach z odnośnych gałęzi piśmiennictwa, co w tym roku z powodu wyjątkowego i tak znacznego opóźneinia się Rocznika nie mogło mieć miejsca.

Bibljoteka romansów i powieści. Wych. od r. 1872. Rocznie 52 numerów, rs. 3, z przesyłką, rs. 4.

Bibljoteka umiejętności lekarskich. Wych. od r. 1868. Rocznie około 200 arkuszy, rs. 20, przesyłką, rs. 20.

Bibljoteka umiejętności prawnych. Wych. od r. 1873. Rocznie 24 poszytów, rs. 10, z przesyłką, rs. 12.

Bibljoteka umiejętności przyrodniczych. Wych. w Krakowie od r. 1873. Rocznie 12 poszytów, rs. 5, z przesyłką, rs. 6.

Bibljoteka Warszawska, pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi. Wychodzi od r. 1841. Rocznie 12 poszytów, rs. 9, z przesyłką, rs. 10.

Bluszcz, pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet. Wych. od r. 1865. Rocznie 52 numerów, z dodaniem wzorów ubiorów i robót damskich, rs. 7 kop. 20, z przesyłką, rs. 10, z dodaniem do każdego numeru ryciny kolorowanej mód, rs. 12, z przesyłką, rs. 16.

Czasopismo Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie. Wych. od r. 1872. Rocznie 24 numerów, rs. 4 kop. 20, z przesyłką, rs. 5.

Czasopismo Towarzystwa technicznego we Lwowie. Wych. od r. 1874. Rocznie 6 poszytów, rs. 3 kop. 37½, z przesylką, rs. 4.

Dziennnik mód nowy. Wych. w Krakowie od r. 1873. Rocznie 24 numerów, rs. 2 kop. 70, z przesyłką 4, z dodaniem rycin kolorowanych, rs. 4, z przesyłką, rs. 5 kop. 60.

Gazeta lekarska, pismo tygodniowe poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskich, farmacji i weterynarji. Wych. od r. 1867. Rocznie 52 numerów, rs. 5, z przesyłką, rs. 6.

Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza. Wych. od r. 1872. Rocznie 52 numerów, rs. 4, z przesyłką, rs. 5 kop. 20.

Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe ilustrowane z dodatkiem Kurjera rolniczego. Wych. od roku 1861. Rocznie 52 numerów, rs. 4 kop. 80, z przesyłką, rs. 6.

Gazeta sądowa Warszawska. Wych. od r. 1873. Rocznie 52 numerów, rs. 6, z przesyłką, rs. 8.

Gospodarz, pismo tygodniowe rolnicze. Wych. w Toruniu od r. 1872. Rocznie 52 numerów, kop. 80, z przesyłką, rs. 1 kop. 50.

Izraelita, organ poświęcony sprawom religji i oświaty. Wych. od r. 1866. Rocznie 52 numerów, rs. 6, z przesyłką, rs. 6 kop. 40.

Kłosy, czasopismo ilustrowane tygodniowe, poświęcone literaturze, nauce i sztuce. Wych. od r. 1865. Rocznie 52 numerów, rs. 8, z przesyłką rs. 12.

Kolce, tygodnik humorystyczno-satyryczny ilustrowany. Wych. od r. 1871. Rocznie 52 numerów, rs. 6, przesyłką rs. 8.

Kronika rodzinna. Wychodzi od r. 1867. Rocznie 24 numerów. rs. 4, z przesyłką 5.

Kurjer świąteczny. Wych. od r. 1864 w każdą niedzielę i święto uroczyste. Rocznie, rs. 2 kop. 40, z przesyłką, rs. 4.

Medycyna, czasopismo tygodniowe dla lekarzy praktycznych. Wych. od r. 1873. Rocznie 52 numerów, rs. 5, z przesyłką 6.

Mucha, pismo humorystyczne ilustrowane. Wych. od r. 1871. Rocznie 52 numerów, rs. 3, kop. 60, z przesyłką, rs. 6.

Muzeum sztuki europejskiej. Galerje włoskie. Zbiór rycin na stali z tekstem objaśniającym. Wych. od r. 1875. Rocznie 12 zeszytów, rs. 6 kop. 40, z przesyłką, rs. 8.

Niwa, dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny. Wych. od r. 1872. Rocznie 24 zeszytów, rs. 7, z przesyłką, rs. 9.

Ognisko domowe, tygodnik. Wych. od r. 1873. Rocznie 52 numerów, rs. 4 kop. 50, z przesyłką, rs. 6.

Opiekun domowy, pismo tygoniowe, sprawom wychowania, rzeczom społecznym, nauce, literaturze i sztuce poświęcone. Wych. od r. 1865. Rocznie 52 numerów, z dodatkiem 12 tomów powieści, rs. 6, z przesyłką, rs. 8.

Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego. Wych. od r. 1837. Rocznie 4 zeszyty, rs. 4, z przesyłką, rs. 5.

Przegląd katolicki. Wych. od r. 1863. Rocznie 52 numerów, rs. 5, z przesyłką, rs. 6.

Przegląd krytyczny. Wych. w Krakowie od r. 1874. Rocznie 12 numerów, rs. 4, przesyłką, rs. 5.

Przegląd lekarski, organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy Galicyjskich we Lwowie. Wych. w Krakowie od r. 1863. Rocznie 52 numerów, rs. 6, z przesyłką, rs. 8.

Przegląd miesięczny. Wych. w Krakowie od r. 1874. Rocznie 12 zeszytów, rs. 9, z przesyłką, rs. 10.

Przegląd postępu nauk lekarskich we wszystkich jej gałęziach i we wszystkich krajach. Wych. od r. 1872. Rocznie 5 zeszytów, rs. 8, z przesyłką, rs. 8. Dla prenumeratorów Gazety lekarskiej, rs. 6.

z przesyłką, rs. 6. Dla prenumeratorów Gazety lekarskiej i Bibljoteki umiejętności lekarskich, rs. 4, przesyłką, rs. 4.

Przegląd tygodniowy, życia społecznego, literatury i sztuk pięknych. Wych. od r. 1866. Rocznie 52 numerów i 12 tomików powieści, rs. 6, z przesyłką, rs. 8.

Przewodnik naukowy i literacki, dodatek do „Gazety Lwowskiej." Wych. od. r. 1873. Rocznie 12 zesz., rs. 4, z przesyłką, rs. 5.

Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe. Wych. od r. 1861. Rocznie 52 numerów, rs. 3, z przesyłką, rs. 4.

Przyroda i przemysł, tygodnik popularno-naukowy, poświęcony rozpowszechnianiu nauk przyrodzonych i ich zastosowań do przemysłu. Wychodzi od roku 1872. Rocznie 52 numerów, rs. 6, z przesyłką, rs. 8.

Rolnik, czasopismo dla gospodarzy wiejskich, organ urzędowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Wych. we Lwowie od r. 1868. Rocznie 12 zeszytów, rs. 3 kop 30, z przesyłką, 4 kop. 20.

Świat muzykalny (Le monde musical). Rocznie 24 numerów, rs. 4, z przesyłką, rs. 5.

Szkoła, tygodnik pedagogiczny, organ Towarzystwa pedagogicznego. Wych. we Lwowie od r. 1868. Rocznie 52 numerów, rs. 6, z przesyłką, rs. 7 kop. 50.

Tygodnik ilustrowany. Wych. od r. 1859. Rocznie 52 numerów, rs. 8, z przesyłką. rs 12.

Tygodnik mód i powieści, z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiecych. Wych. od r. 1862. Rocznie 52 numerów, rs. 7 kop. 20, z przesyłką, rs. 10.

Tygodnik rolniczy. Wych. od r. 1872. Rocznie 52 numerów, rs. 4 kop. 80, z przesyłką, rs. 6.

Tygodnik romansów i powieści. Wych. od r. 1869. Rocznie 52 numerów, rs. 3, z przesyłką, rs. 4.

Wędrowiec, pismo ilustrowane obejmujące podróże. Wych. od r. 1863. Rocznie 52 numerów, rs. 4 kop. 80, z przesyłką, rs. 6. Z dodatkiem podróży, rs. 5 kop. 70, z przesyłką, rs. 7.

Wiadomości farmaceutyczne. Wych. od r. 1874. Rocznie 12 numerów, rs. 2 kop. 50, przesyłką, rs. 3.

Ziemianin, tygodnik przemysłowo-rolniczy. Organ centralnego Towarzystwa gospodarskiego w W. Ks. Poznańskiem. Wychodzi

w Poznaniu od roku 1852. Rocznie 52 numerów, rs. 4 kop. 80, z przesyłką, rs. 6.

Zorza, pismo ilustrowane tygodniowe dla ludu wiejskiego i miejskiego. Wychodzi od r. 1866. Rocznie 52 numerów, rs. 2 kop. 40, z przesyłką, rs. 3.

Zwiastun ewangeliczny. Wychodzi w Cieszynie od roku 1873. Rocznie 24 numerów, rs. 1 kop. 50, z przesyłką, rs. 2.

Prócz tego kilkadziesiąt innych pism wychodzi poza granicami Królestwa.

Ryciny i mapy.

Z działu rycin mamy tylko kilka drobnych oddzielnych wydawnictw, a w ogóle w handlu panuje w tym względzie zastój zupełny. Za to drzeworytnictwo świetnie w ostatnich czasach ozdabia szpalty pism perjodycznych i tak się rozwinęło, że nietylko miejscowe potrzeby należycie zadawalnia, ale i Cesarstwo pracami swemi zasila.

Album typów wiejskich, Warszawa, w fototypografji Mulerta i Kostki.

Kostrzewski F. Album, wykonane w zakładzie artystyczno-litograficznym B. Sławoszewskiego.

Pamiątka z Wystawy rolniczej 1874 r. w Warszawie. Warszawa. Rysunek in fol.

Widoki m. Warszawy. fotografje. Warszawa, Brandel. 24-ka oprawne rs. 1.

Nuty.

Twórczość muzyczna w ubiegłym roku, dość obfita ilościowo, jakościowo słabo się przedstawia. Z kompozytorów produkowali się najczęściej i najudatniej pp. Krogulski, Lewandowski, Syrewicz i Tarnowski. Dziwić też może manja dotychczas utrzymująca się kładzenia na tytule francuzkiej nazwy.

Broel Plater, Maria Ctessa. Notte di Michel Angelo Buonarotti Varsovie, fol. p. 7.

Cramer H. Perles de salon pour piano. Chanson allemande „O bitt'euch liebe Vögelein" de Gumbert, variée en fantaisie. Varsovie. fol. p. 7.

Cramer H. Perles de salon pour piano. Rondino sur l'air „Ombre légère de l'opéra Le pardon, de Ploermel de Meyerbeer. Varsovie. fol. p. 7.

Cwikiel B. Żniwiarka galop, na fortepian. Warszawa. fol. str. 3.

Czerwiński, G. Op. 14. Deux nocturnes, piano 2 m. N. 1 As-dur, N. 2 G-mol. Wien. Haslinger i Tobias.

Grabowski Józef. Msza na jeden głos z towarzyszeniem organu dla organistów prowincjonalnych. Warszawa, in fol., str. 9.

Heller St. Perles de salon, pour piano. Feuillet d'album. Morceau de salon. Varsovie, in fol. p. 3.

Horn Gustaw. Kaiser Franz-Josef, Marsch für das pianoforte. Warschau, in fol. p. 3.

Jacobi A. Mały Faust, opera, muzyka Hervé, Quadrille. Warszawa, in fol. str. 7.

Jacobi Antoni. Stefanja, polka-mazurka na fortepian. Warszawa, in fol. str. 5.

Krogulski Ladislas. Chansson sans mots pour le piano. Varsovie, p. 5, in fol.

Lecocq Charles. Grande polka sur des thêmes de l'opéra „La fille de Madame Angôt.“ Arrangée pour le piano par Léon Roques. Varsovie, in fol., p. 5.

Lecocq Ch. Valse sur l'opéra La fille de Madame Angot.“ Arrangée pour piano par H. Nuyens. Varsovie. in fol., p. 9.

Lewandowski L. Do baletu pan Twardowski, oberek Zawierucha. Warszawa, in fol.

Lewandowski L.. Mazur żaków do baletu pan Twardowski. Warszawa, in folio, str. 11.

Lilpop Marjan. Różyczka polka, skomponowana. Warszawa, in folio.

Maliszewska J.. Valse pour piano. Varsowie, in fol. p. 7.

Ogiński Prince M.. Perles de salon pour piano. Les adieux, polonaise Nr. 1. Varsovie, p. 3 in fol.

Ogiński (Prince M.). Perles de salon pour piano. Polonaise, fol. pag. 3.

Rosenzweig W. L. Bächlain's Rauschen. Polka (française). Warszawa, in fol. p. 3.

Rosenzweig W. L. Cliquot, polka française. Varsovie in folio, str. 5.

Rosenzweig W. Minuie polka mazurka. Warschau, in fol., pag. 6,

Rozenzweig L. Oddźwięki dziennikarskie. Journalisten Klänge, Walzer. Nakład Müllera. Warszawa, in fol.

Syrewicz Ksawery. Mignon polka sur le motif favorit. de l'opéra „Mignon.“ Varsovie, in fol. p. 5.

Szulc H.. Kwiatek majowy, walc na fortepian. Warszawa, in fol., str. 11.

Śpiewnik dostateczny kościelny i domowy wraz z książką modlitewną, dla wygody katolików z różnych śpiewników zebrany i ułożony. Wydanie piąte. Niemiec. Piekary. 8-ka, str. XVIII, 102.

Śpiewnik dostateczny kościelny i domowy, wraz z książką modlitewną, dla wygody katolików z różnych książek i śpiewników zebrany i ułożony, polecony przez Jego Eminencję kardynała, książęcia biskupa Wrocławskiego Melchiora de Diepenbrock i J. W. biskupa z Dyany, sufragana wrocławskiego Daniela Latusek. Wydanie piąte, u D. Langego w Warszawie, Piekary niemieckie.

Tarnowski L. „L'adieu de l'artiste,“ l'impromtu, fortep. Wiedeń, Gutmann J. 90 kr.

Tarnowski L. Nocturne Piano 2 m. Wien, V. Krotochwil, 54 kr.

Tarnowski L. Sonate. Piano 2 m. Wien, V. Krotochwil, 1 fl. 15 kr.

Voss Charles. La pluie de perles, fantaisie étude pour le piano. Varsovie, in fol., p. 13.

Vysloouch Jeanne. Warjatka polka. Musique originale à quatres mains. Varsovie, in fol., p. 7.

Dopełnienie bibljografji za rok 1873.

Chłędowski Kaz. Sztuka współczesna i jej kierunki. Lwów. G. Seyfart i Czajkowski 8-ka, str. 213 kop. 90.

Jarmund Stan. Zasady budowy i utrzymania kolei żelaznych. Tom I tekst i tom I tablice. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 8-ka, str. 214 i 26 tablic, 8 fl.

Stradella Aleksandro romantyczna opera w 3 aktach. (Muzyka F. Flotowa). Libretto Lwów, Dziennik Polski. 16-ka, str. 51, 25 kr.

Kolberg O. Lud, jego obyczaje, sposób życia, mowa podania, przysłowia, obrzędy gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Serja VI, „Krakowskie,“ część I, z rycinami i drzeworytami, według rysunku W. Gersona, T. Konopki i fotografij Rzewuskiego. Kraków, D. E. Friedlein. 8-ka, str. V i 540 rs. 2 kop. 25.

Kolberg O. Lud, jego obyczaje i t. d. Serja VII, „Krakowskie,“ część III. Kraków, 8-ka, str. VI i 354, cena fl. 3.

Krzyżanowski dr. Stan. Eustachy, hrabia Tyszkiewicz i jego prace poprzedził kilkoma słowy St. Kunasiewicz. Lwów. 12-ka, str. 36, kop. 35.

Kujawa Marcel. Niebo i ziemia w pojęciu naszych przodków, dla młodego pokolenia. Inowrocław. 8-ka, str. 39, kop. 30.

Nauka o rolnictwie dla dzieci polskich z 79 drzeworytami. Kraków, A. Nowolecki. 12-ka, str. 134.

Popiel Ant. Jedwabnictwo, czyli praktyczna nauka uprawy rozmnażania i pielęgnowania drzewek morwowych, oraz hodowli jedwabnicy morwowéj i produkcji jedwabiu. Kraków. Krzyżanowski G. A, 8-ka, str. 45, 40 kr.

Sobieski Zasady wychowania i nauki. Skazówki pedagogiczne i dydaktyczne, osobliwie dla szkół wyższych. Lwów, u Karola Wilda. 8-ka, str. 293, cena 2 fl. 20 kr.

Trzy lata pobytu w stepach Ameryki, przygody młodego sieroty, ozdobione 12 staloryt. kolor., przekł. z franc. Wydanie 2-gie. Warszawa, M. Orgelbrand. 12-ka, str. 182, rs. 1 k. 20.

Uhle, dr. Otto. Chemja kuchni. Przekład z niemieckiego, dokonany z 2-go poprawionego wydania. Tomów 2 razem. Warszawa, 1873, redakcja Przeglądu tygodniowego. 16-ka.

Urbanowicz Adam. Gwiazdozbiór Arjadna, jako droga do fonografu, dającego samopisałkę. Wyjątek z fonopedji.

SKOROWIDZ ABECADŁOWY

dzieł wymienionych powyżej w Przeglądzie bibljograficznym.

(**Uwaga**: Cyfry poniżej przy tytułach dzieł podane oznaczają stronnice Działu I-go Rocznika).

DZIAŁ II, OŚWIATA.

ŻYCIORYSY I NEKROLOGJA.

Michał Gliszczyński.

Niema może smutniejszych dziejów, jak dzieje zmarnowanego talentu, rozbitych sił, przebieżonego życia prawie bez śladu. A jednak dzieje to nader zwyczajne u nas, i dla tego samego nader smutne. Wieleż to takich dziejów przyszłoby nam opowiedzieć, gdyby czas był po temu i okoliczności sprzyjały, wieleż to na drodze naszego dziejowego żywota zebralibyśmy uronionych piór orlich, skrzydeł przedwcześnie opadłych. Historja to tem smutniejsza i tragiczniejsza, że dla nas nigdy za dużo nie może być sił, i potrzeba nam ich ciągle, zawsze, co krok i co chwila. To też przyszły dziejopis głęboko musi się zastanowić nad tym ciekawym i bolesnym faktem, ile że podobno w obecnych czasach, jedynie u nas mającym miejsce. Ale co to o tem mówić!...

Do rzędu takich zmarnowanych sił, należy bez wątpienia, zmarły na dniu 13 Kwietnia r. b. w Kielcach Michał Gliszczyński. Talent to był bez zaprzeczenia duży, głęboki, a niestety, prawie nic nam nie przyniósł, nic takiego, coby go mogło umieścić w owych gwiaździstych sferach, gdzie błyszczą wybrani. Życie przyszło do niego nie w róże i blaski strojne—ale z posępną nadzieją mozolnéj, rzemieślniczéj, nieustannéj pracy na chleb powszedni, pracy bez końca i bez wytchnienia.

Jeszcze żeby ta praca dała choć na chleb powszedni, żeby mu zapewniła jutro, spoczynek kiedyś.... gdzie tam! Szedł przez życie jak rzymski gladjator przez arenę złotym wysypaną piaskiem, co chwila opędzając się, bo upaść można było łatwo, a z upadku tego powstania już nie było. Cała to tragedja, tragedja cicha, posępna, powszednia wreszcie, ale jakże groźna, jak smutna w sobie.

A przy tem wszystkiem ten człowiek czuł, że ma w sobie one siły olbrzymie, co to niekiedy przy okolicznościach przyjaznych mogą sto słońc zapalić w okrąg siebie, mogą wyciosać taki piedestał, że gdyby na nim stanął, to czołem by trącał o chmury... Niestety! trzeba je było powoli wyczerpywać, wydawać po kęsku dla chleba—aż przyszła taka godzina, boć przyjść musiała, że w głębiach umysłu i fantazji została pustka, straszna pustka!...

I niech nas nikt nie posądza o przesadę. Dzieje to tak zwykłe, tak powszednie, że co dzień na nie patrzymy — i... przyzwyczailiśmy się już do tego i nie dziwią ani też wstrząsają one nas już wcale. Gliszczyńskiemu, od dzieciństwa przeznaczona była taka czarna dola. Urodzony we wsi Gacki w powiecie stopnickim 1814 r., już w 25-tym roku życia, zaprzągł się do pracy ciężkiéj a mozolnéj nad wyraz. Został więc nauczycielem najprzód w Łęczycy, potem w Sandomierzu, a ostatecznie w Łomży.

Działalność swoją literacką rozpoczął od przekładu Kallimacha Buonacorsi o „Królu Władysławie i klęsce Warneńskiéj,“ który najprzód drukował w „Bibljotece warszawskiéj,“ a potem wydał w osobnéj książce swym nakładem S. Orgelbrand (Warszawa 1854 w 8-ce). Przekład to dobry i zwrócił uwagę na tłomacza. Rwał on się ciągle do historji, historja była jego ulubionym przedmiotem—niestety nie mógł mu się oddać jakby chciał. Nie było czasu na studja, trzeba było myśleć o chlebie. Ztąd poronione płody oryginalne, słabe przeróbki, acz widać, że autor czuł, czego trzeba i jak pisać historją. Wydaje więc w r. 1849 „Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporoża“ podług Skałkowskiego—rzecz słaba i nie wiele się z niéj podobno nauczyć można. Jeszcze wtedy nie rozumiano u nas wcale stosunku Zaporoża i całéj Rusi wreszcie, do Rzeczypospolitéj. Bartoszewicz nie rzucił tam światła jeszcze. Noc to była ciemna i zbaczano zawsze z drogi. Nikt nie brał się do rzeczy poważnie—trzeba było ogromnych, mozolnych studjów, ciepła wielkiego w sercu i umysłu krytycznego. Trzeba było wszystkiego szukać, wydobywać z pyłu ksiąg starych, kronik, dyplomatów, diarju-

szów i pamiętników rodzime rudy złota i topić je w tyglu krytyki i talentu. Trzeba było do tego ognia w duszy i pracy prawie nadludzkiéj; ba! mało tego, trzeba było wynaleźć sobie nić przewodnią, bo zbłądzić tu łatwo. Bartoszewicz to miał wszystko w sobie—znalazł tę złotą nić Arjadny i wyszedł z tego labiryntu czysty i olbrzymi. To też znamy teraz dobrze naddnieprowe dzieje, a przynajmniéj je rozumiemy.

Ale w czasie, gdy Gliszczyński pisał, a pisał według Skałkowskiego, co było rzeczą niebezpieczną, głucho było jeszcze w dziejach o tym stosunku. To też pobłądził, co wcale nie jest dziwnem. Bądź co bądź jednak rozumiał, czego nam trzeba—odczuł potrzebę i radził jéj, jak mógł. Niekiedy i to jest dostateczne—„voluere sat est,“ mówi stary łaciński pisarz i dobrze mówi.

Zaraz też po Zaporożu, napisał drugą książkę o tym samym przedmiocie p. t. „Hetmani małorosyjscy (!) i kozacy do czasów Unji“ (Warszawa 1852 r.)—ale i tu błądził i chromał. Nie było studjów, bo czasu na to nie było, więc lepiło się to i owo i jak można, nieraz bez krytyki i bez uwagi, byle była książka, licha i fałszywa często, ale cóż to znaczy. Ruś to *terra incognita* była wtedy dla naszych historyków, więc dziwiono się i czczono wszelką pracę o niéj. Dzisiaj te książki Gliszczyńskiego zdadzą się chyba na... makulaturę, takeśmy od tego czasu, dzięki zawsze Bartoszewiczowi, daleko zaszli, tak na innym stoimy gruncie. Ale wtedy, powtarzam, rzecz była inna — zasługa Gliszczyńskiego w tem więc leży, że poruszył przedmiot nie tykany od wieków i pisał o nim, a rwał się nad siły może... Lat tu trzeba było na to, benedyktyńskiéj Bartoszewicza cierpliwości, a nie kilku miesięcy, szarpanych troską o chleb powszedni.

Od historji jednak nasz autor oderwać się nie mógł. Pióro dziejopisa błyszczało mu nimbem złocistym. Poczęło się też budzić u nas życie literackie—poczęły się pojawiać talenty historyczne. Bartoszewicz, podjąwszy po Naruszewiczu i Lelewelu zwiędłe historyka laury, stawiał już pierwsze kroki. Zaczęto zbierać materjały, wydawać je, opracowywać krytycznie. Byli tacy, co marzyli o całokształcie dziejów narodowych, o ich myśli i filozofji. Próbowano... choć było to przedwcześnie. Publiczność, lubiąca dotąd „z kochankami w niebo wzlatać“—żywiéj zaczęła się zajmować pracami historycznemi. Czasy to były ruchliwe, pełne, gorące. Księgarze już nie tracili na książkach poważnych, wydawali ich dużo. Wolf w Petersburgu drukował pod ogólnym tytułem „Dziejopisowie krajowi“ dawne kroniki, pamiętniki, mo-

nografje w przekładzie polskim. Tłomaczyli mu Syrokomla, Spasowicz i inni—tłomaczył i Gliszczyński, zaprawiony na średniowiecznéj łacinie Kallimacha. Tak więc wyszły dzieje Reinholda Heidensteina p. t. „Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1594“ 2 tomy (Petersburg 1857 r.)—praca mozolna, usilna i dobrze wykonana.

Zaraz też w następnym roku przerzuca się Gliszczyński na pole filozofji, pisze „Życie, nauczanie i śmierć Sokratesa,“ (Warszawa 1858 r.) ale słabuje jak zwykle, książka to pobieżnie napisana, prędko choć z gorącą miłością przedmiotu. Nie było czasu na opracowanie — zawsze za autorem stoi widmo jutra bez nadziei...

W téj porze zostaje redaktorem „Gazety codziennéj,“ która od dni poczęcia tułaczy wiodła żywot i przechodziła z rąk do rąk—lepiéj mu już jest, ba, ma nawet środki drukowania swych prac własnym nakładem, bo wydawcy zapewne wyzyskiwali go sowicie, jak to jest rzeczą zwyczajną. Więc drukuje zaraz w następnym roku (1859) najlepszą i najgłośniejszą swoją książkę, która mu imię zrobiła i sławę jaką taką. Jest nią praca p. t. „Hus i Hucyci,“ szkice historyczne podług Palackiego i Sommera (Warszawa 1859 r.). Nie jest to praca oryginalna, samoistna, ówszem jest to do pewnego stopnia przekład, ale wykonany świetnie, opracowany *con amore*, jasno, gorąco i z talentem. Autor wlał tu dużo życia i dał nam próbkę, coby zdziałać mógł, gdyby miał czas i środki po temu. Książka też to była ciekawa dla nas—o Husie wiedziano coś piąte przez dziesiąte, znali go specjaliści, ale ogół nie. Czytano więc pracę Gliszczyńskiego chciwie i chwalono ją powszechnie. Autor wszędzie jest spokojny, wolnomyślny i w poetycznem świetle męczeństwa maluje nam tego czecha konającego na stosie z Chrystusowem przebaczeniem na ustach. Książka to wreszcie jedyna u nas i dotąd niezaprzeczonéj jest wartości.

Ostatnia to już historyczna praca Gliszczyńskiego. Odtąd pisał dużo—ale o najrozmaitszych rzeczach. Wydawał od r. 1859 do 1861 aż 10 t. „Rozmaitości naukowych i literackich,“ w których jest wszystko, czego chcecie: życiorysy, rozprawy, krytyki, gawędki, powieści, nowinki i t. d. W szóstym tomie wydrukował doskonały przekład pierwszej księgi kroniki Galla. Czemu nie skończył?... Tego nie wiemy!

Odtąd życie się wlekło jak po grudzie. Jeszcze tłomaczy Cousin'a, Rulhier'a i Schlosera—nie ustaje w pracy, ale skrzydeł już nie ma—zawód literacki skończony. Poprostu złamał się—znaliśmy go w téj

dobie, i zawsze nam żal serce ściskał. Od czasu do czasu rwało się tam coś jeszcze w téj duszy, ale były to błyski chwilowe—kaganiec żywota dogasał.

Wyjechał do Kielc, gdzie pracował przy tamtejszéj gazecie—miał prelekcje, choć prelekcje były słabą i niefortunną jego stroną,... nakoniec zgasł nagle, niespodzianie, biednie, w szpitalu... jak Kamoens. Rozeszła się wieść, że po prostu z głodu umarł. Protestował przeciwko téj wieści w warszawskich pismach p. Siennicki kielczanin—może literalnie tego brać nie należy, aleć prawdy tam coś jest na dnie. Jako dowód niech posłuży ostatnia wola Gliszczyńskiego, dokument nad wyraz smutny i bolesny a malujący nam tę jasną duszę tak wyraziście, ze nie potrzeba nic dodawać.

„Przepraszam wszystkich, pisze, za moje zasady i zawody, nie miałem tego w naturze, ale przy końcu życia biednie było koło mnie, ztąd główna przyczyna różnych uchybień, a po trochu i własna moja nierozwaga. Dolegliwie jednak nikomu nie dokuczyłem i zresztą żyłem między wami otwarcie i nie boje się, żebyście mnie za złego człowieka uważali.

„Pozostaje po mnie tyle, co nic. Książek kilkanaście, które niech weźmie D***, bo ma bibljotekę — reszta gratów na trumnę, która niech będzie prostą, do tego jeden koń i wio! na Karczówkę, gdzie pragnąłbym być pochowanym.

„Jeżeli moi znajomi zgodzą się na to; żem zasłużył na jakie względy, to niech mi każą wymurować dół, bo najbardziéj dokucza mi ta myśl, że mnie zasypią ziemią.

„Pozostaje wiele moich prac, już to skończonych, już na ukończeniu, już to dopiero rozpoczętych. Proszę je opieczętować i posłać J. K. Gregorowiczowi, to on je może do swoich wydawnictw zużytkuje.

„Pozdrowienie ostatnie kieleckim znajomym, do których przybłąkałem się w końcu zawodu i życia”... i t. d.

Kończy ten swój bolesny testament Dantejskiem:

„Nessun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria”....

Cóż o nas powiedzą późniejsi, gdy przeczytaja te słowa? jakie to bolesne, jakie ciche i jakie łzawe. Pisał to dnia 8 Lutego a umarł 13 Kwietnia, więc na dwa miesiące przed śmiercią, żegnał się ze światem i krajem, któremu prawie nic nie przyniósł, a chciał przynieść i miał po temu siły, tylko możności nie miał.

Taką jest ta kartka z dziejów naszéj literatury—wieleżby to takich kart spisać można było, powiedzmy jeszcze raz, i żałujmy człowieka, jeśli już nie pisarza. Niech mu ziemia będzie lekką! *W. P.*

Adam Pług.

(ANTONI PIETKIEWICZ).

Adam Pług (Antoni Pietkiewicz) urodził się 1824 r. we wsi Zamościu, gubernji mińskiéj, powiecie słuckim. Pierwotne wychowanie od roku 1834 do 1842 pobierał w gimnazjum słuckiem; późniéj zaś, jako wolny słuchacz, uczęszczał na wydział filozoficzno-literacki w uniwersytecie kijowskim. Większą część swego życia przepędził on na Podolu, gdzie raz od roku 1846 do 1859 r., powtórnie od 1866 do 1875 zamieszkiwał, pełniąc obowiązki nauczyciela domowego. Od r. 1859 do r. 1862 utrzymywał w Żytomierzu szkołę męzką prywatną.

Na pole literackie wystąpił Pług po raz pierwszy w roku 1847, umieszczając swe prace w „Athenaeum," wychodzącem pod redakcją J. I. Kraszewskiego, z którym prowadził częste korespondencje, i któremu, jak sam utrzymuje, bardzo wiele zawdzięcza. W dowód wdzięczności też poświęcił mu pierwszy swój utwór obszerniejszych rozmiarów, powieść p. t. „Duch i krew.“ Od roku 1853 przeniósł swoje współpracownictwo do czasopism warszawskich, umieszczając korespondencje i przeglądy literackie najprzód w „Gazecie warszawskiéj“ a następnie w „Kronice rodzinnéj“ i „Gazecie codziennéj,“ jak również biorąc udział w „Zorzy,“ „Tygodniku mód,“ „Przyjacielu dzieci,“ „Bibljotece“ „Tygodniku ilustrowanym,“ „Kłosach“ i „Opiekunie domowym.“ Słowem nie ma u nas prawie pisma, któregoby Pług przez pewien czas pracami swemi nie zasilał. Jednocześnie umieszczał swoje utwory w „Tece wileńskiéj“ i „Kurjerze,“ zostającym pod redakcją Kirkora. Osobno wydał następujące utwory: „Wigilja św. Jana“ (Wilno 1847 r.), „Zagon rodzinny“ (Wilno 1854 r.). Jest to trzytomowy zbiór prac drukowanych poprzednio w „Athenaenm“ i „Bibljotece,“ a mianowicie: „Spowiedź, Zaraza, Dzieciobójca, Głowa i serce, Marcin futornik,“ jak również rymowanych utworów, z których obszerniejsze są: „Dziwak“ i „Pamiętnik pana Jakóba,“ gdzie opisuje autor zaściankowe życie wiejskie, oraz dni doroczne na Litwie, uprzedzając w tym względzie Syrokomlę i Pola.

W dalszym ciągu wydał: „Kłosy z rodzinnéj niwy“ (Wilno 1856 r.) „Pamiątki domowe“ (Warsz. 1858 r.), „Duch i krew“ (Wilno 1859 r.), „Drzewo przeklęte“ (Żytomierz 1861 r.), „Cmentarz“ (Kijów 1862 r.). W tymże roku rozpoczęte zostało wydawnictwo „Zupełnego zbioru pism Adama Pługa.“ Pierwszy tom wyszedł w Żytomierzu 1862 r., drugi w Wilnie 1863 r., następnie wydawnictwo zostało przerwane. Zawierało ono, oprócz niektórych rzeczy, powtórzonych z „Zegaru rodzinnego,“ powieść p. t. „Piastunka,“ przedrukowaną z „Teki wileńskiéj.“

Następnie we Lwowie, w „Bibljotece Mrówki“ za r. 1869, wyszły utwory: „Sroczka,“ „Przyjaciele“ i „Król Lir“ (przekład z Szekspira).

W r. 1873 wyszła w Warszawie w drugiem wydaniu, najwyżéj ceniona powieść tego autora p. t. „Oficjalista“.

Probował też Pług sił swoich i na polu humorystyki—w r. 1862 w „Kurjerze wileńskim“ umieścił powiastkę p. t. „Dzięciół.“

Prócz „Króla Lira,“ mamy tegoż autora przekłady dwóch innych jeszcze utworów Szekspira, a mianowicie „Burzy“ i „Makbeta,“ drukowane w „Kłosach.“ Wogóle o pracach tych musimy powiedzieć, że nie są w zupełności udatne. Obok składności i dźwięcznéj harmonji wierszowania, czuć tu brak potężnéj siły poetycznéj, jaka przepełnia nieśmiertelne płody wieszcza Albjonu. Tenże sam charakter noszą na sobie i niektóre oryginalne drobne utwory poetyczne Pługa. Jest tam wdzięk i wiele ciepła serdecznego, ale brak siły poetycznéj. Lecz w każdym razie o ileż wyżéj stoją one od efemerycznych wierszydeł, jakie napełniają obecnie szpalty pism naszych. W powieściach nierymowanych, stoi ten autor na nieporównanie wyższym stopniu twórczości. Niewłaściwie przypisują Pługowi niektóre prace poetyczne, a mianowicie: „Poezje“ (Kijów 1848 r.), oraz „Mieczysław Stanilewicz i jego Wężyki“ (Żytomierz 1861 r.) Autorem pierwszych jest brat jego Feliks Pietkiewicz, druga zaś mieści w sobie krótki życiorys i pośmiertne poezje p. t. „Wężyki,“ które są rzeczywiście pióra Mieczysława Stanilewicza, przez Pługa tylko wydane, ku uczczeniu pamięci przyjaciela i kolegi szkolnego.

W utworach Adama Pługa widnieje nieco ów duch poetyczny, który stwarzał Syrokomla i cały poczet współczesnych mu pisarzy. W ustronnéj wiosce Żukowy Borek spędził Pług najdłuższy okres lat dziecięcych i tam właśnie sąsiadował z Syrokomlą. Nigdy też nie zerwali węzłów przyjaźni i przez całe życie w jak najlepszych zostawali z sobą stosunkach.

Obecnie p. Pług przebywa w Warszawie i pracuje na polu dziennikarstwa naszego, jako współredaktor czasopisma „Kłosy,“ gdzie drukuje się druga część jego „Bakałarzy.“

W utworach tego powieściopisarza czuć owe ciepło rodzinne, które ogrzewa serce czytelników. Pług zbyt może idealizuje życie; jego dodatnim postaciom brak krwi i ciała, ale za to barwność rysunku, szlachetna i podniosła tendencja i artyzm prawdziwy zalecają prace autora „Oficjalisty“ i „Bakałarzy.“ Słusznie też należy on do najpopularniejszych pisarzy starszego pokolenia. *A. P.*

Jan Chęciński.

W szeregu zgasłych w ubiegłym roku pracowników pióra, pierwsze niezaprzeczenie miejsce należy się Janowi Chęcińskiemu. Zmarły pracował na różnych polach piśmiennictwa naszego i zostawił po sobie wiele różnorodnych a cennych prac. Jako dramaturg, poeta, tłomacz i autor utworów przeznaczonych dla wieku dziecięcego, położył on wielkie dla literatury naszéj zasługi. Życie tego człowieka, było jednym szeregiem cierpień, cichéj pracy i walki.

Ś. p. Jan Chęciński urodził się w Warszawie 1826 r. Ukończywszy kurs nauk w zakresie gimnazjalnym, postanowił poświęcić się zawodowi artystycznemu i wstąpił do szkoły dramatycznéj. Jednakże nie na tem polu sądzono było zabłysnąć działalności młodego pracownika. Chęciński poczuł w sobie zdolności literackie. Z całą też siłą energji i zamiłowania poświęcił się studjom naukowym, i własnem staraniem zdobył sobie spore zasoby wiedzy. Wszystko, czego się nauczył, winien był wyłącznie prawie samemu sobie. Chęciński szedł przebojem do wytkniętego celu, o własnych siłach, bez obcéj pomocy. Talent mu był przewodnikiem, energja i zapał pchały go na drogę pracy, a miłość do piękna i sztuki złożyły w piersi młodocianéj niewyczerpane skarby natchnienia. Była to natura miękka, nieco sentymentalna, duch gorący. Cecha ta widnieje w jego utworach, w których obok jędrności myśli, czuć niekiedy smętny uśmiech smutku i goryczy. Lecz blada mara bajronizmu nigdy nie zajrzała do duszy poety. Spoglądał on na świat z miłością i ciepłem serdecznem.

Z lirycznych poematów Chęcińskiego, zasługują szczególniéj na uwagę „Jałmużna“ (1855 r.), „Anioł i czart“ (1857 r.): „Mniejsze

poezje i strofy ulotne," (1859 r.). Prócz tego wiele drobnych poezyj umieścił w pismach perjodycznych i kalendarzach. Są to utwory, którym brak może orlego polotu, ale jest w nich owe ciepło serdeczne, jakie napotykamy u starych wieszczów naszych. Chęcińskiego uważać można jako ucznia Syrokomli, który aczkolwiek nie dorównał mistrzowi, pod wielu jednakże względami dziwnie go przypomina. Taż sama serdeczność i słodycz uczucia, tenże sam duch prawdziwéj miłości widnieje w utworach zmarłego poety. U Syrokomli polot wyższy, barwność rysunku dosadniejsza, więcéj życia w typach, więcéj jędrności a mniéj sentymentalizmu, ale za to, śmiało przyznać możemy, że Chęciński przewyższa go prawdziwie artystycznem wykończeniem formy wierszowanéj. A język w utworach zmarłego poety, toć to perły prawdziwe!... Tak pisać, mało kto u nas potrafi.

Też same przymioty widnieją w pracach dramatycznych tego pisarza, które stanowiły właściwsze pole dla jego twórczości niż liryka. Talent jego rozwijał się w tym kierunku zwolna i stopniowo. Pierwszą próbą była komedja p. t. „Poeta," odegrana na scenie warszawskiéj w 1851 r. Były to nieudatne jeszcze porywy niewyrobionego talentu. To też sztuka ta nie podobała się publiczności i znikła z widowni sceny zaraz po pierwszem przedstawieniu. Zdawałoby się, że po takiem niepowodzeniu, zawiedziony autor powinien skruszyć swoje pióro komedjopisarskie. Jednakże nie zrobił on tego, bynajmniéj nie z zarozumiałéj manji twórczości, ale z wewnętrznego poczucia sił swoich. Zabrał się tylko do sumienniejszych studjów, pod ożywczym wpływem których, potężniał zwolna duch twórczości dramatycznéj. To też drugi z kolei utwór jego p. t. „Rozwód czyli dwie mężatki" lepszego już doznał przyjęcia, aczkolwiek nie utrzymał się długo na scenie. Brak żywéj akcji i wielu innych niezbędnych warunków, ujmował wiele znaczenia tym płodom widocznie rozbudzającego się już ducha poetycznego. Trafna dosyć obserwacja życia, jaką widzimy już w drugim utworze, i szlachetna tendencja nie zdołały go ocalić.

Dopiero trzeci z kolei utwór, trzyaktowa komedja „Szlachectwo duszy," przedstawiona po raz pierwszy na naszéj scenie w roku 1859, przyjętą była z prawdziwym zapałem, nader życzliwie ocenioną przez krytykę, postawiła od razu autora w szeregu pierwszorzędnych twórców dramatycznych. Treścią jéj jest starcie się dwóch obozów: arystokratycznego i demokratycznego. Tendencja to była bardzo na czasie; przesąd, z którym walczy, głęboko tkwił wtedy jeszcze w łonie spo-

łeczeństwa naszego. Usprawiedliwia się tem wczęści zbyt umiarkowany ton, jakim traktuje go autor. Wchodząc bardziéj w sferę obyczajowości, niż zasad społecznych, zlekka chłoszcze ją biczykiem ironji. Wynikało to zresztą z ogólnego charakteru jego twórczości, i kto wie, czy nie było właściwem w obec ówczesnego nastroju umysłów. Zbyt silne wystąpienie naraziłoby może uznanie, jakiem sztuka cieszyła się u publiczności. Tendencja postawiona w sposób podniosły i szlachetny, sama już silnie przemawiała do duszy. Budowa utworu jest prostą, nie zbyt misterną, ale widnieje w niéj głęboka znajomość warunków scenicznych. Przemilczymy tu już o wysokich zaletach formy wierszowanéj, o jędrności i czystości języka, którym tak po mistrzowsku władał zmarły poeta.

Prawdziwie głęboką tendencją i umiejętną nader obserwacją życia, odznacza się obszerniejszy jeszcze utwór tego autora, pięcioaktowa komedja p. t. „Porządni ludzie,“ napisana i przedstawiona wkrótce po „Szlachectwie duszy.“ Brak tu prawdziwie subtelnéj analizy psychicznéj, ale są typy żywe i barwne, a nadewszystko prawdziwe. Autor chłoszcze jedną z ogólnych wad społecznych, wykazuje światu, że często nie umie on pod zewnętrzną formą obyczajowości, odkryć nicości moralnéj. Myśl ta, zręcznie uwydatniona, nadaje utworowi nie małe znaczenie; a zawarte w nim motywy moralne, mogłyby mieć pewne znaczenie i w chwili obecnéj. Z tego właśnie względu utwor ten stoi wyżéj nieco od poprzedniego.

Późniéj napisał jeszcze ś. p. Chęciński komedję w trzech aktach p. t. „Poświęcenie,“ obrazek sceniczny: „Przed obiadem i po obiedzie,“ oraz kilka udatnych przysłów dramatycznych, a mianowicie: „Ciekawość pierwszy stopień do piekła,“ „Cicha woda brzegi rwie“ i „W niełasce;“ w których widzimy też same przymioty twórczości, obok mniéj doniosłéj już tendencji. Wszędzie duch prawdziwie poetyczny, barwność rysunku i ciepło serdeczne; obok zbytniéj niekiedy dozy miękości i sentymentalizmu. Ostatnia jego obszerna bo pięcioaktowa komedja „Krytycy,“ przedstawiona już po śmierci autora, aczkolwiek stoi najwyżéj może pod względem artystycznego wykończenia i świeżości myśli, lecz grzeszy niekiedy powierzchowną obserwacją życia i zbyt pesymistycznym wizerunkiem braci literackiéj.

Ale największe zasługi położył ś. p. Chęciński, jako autor i tłomacz utworów, przeznaczonych dla młodego pokolenia. Przystępność i właściwy dobór treści, podniosłość tendencji, jasność i piękność for-

my, oto cenne przymioty prac jego w tym kierunku. Znając potrzeby umysłu i serca dziecięcego, umiał Chęciński przemawiać doń w przystępny a serdeczny sposób. Ileż szlachetnych uczuć zaszczepiał on w duszę dziecięcą, ile ciepła w nią wlewał! Mało kto zaiste z dawnych i współczesnych autorów, położył równe mu w tym względzie zasługi. Z większych prac jego dla dzieci zasługują szczególniéj na uwagę: „Dzień grzecznego Władzia,“ „Malowanki,“ „Cuda oceanu“ i „Mały Robinson dla dzieci.“ Przekładów wydał mnóstwo. W ogóle nie było roku, aby kilku cennemi pracami nie zbogacił literatury dla młodocianego wieku. Pomieszczał też wiele drobnych utworów wierszem i prozą w „Przyjacielu dzieci,“ którego przez jakiś czas był redaktorem, w „Gwiazdce“ i „Kolendzie,“ sam przez 2 lata 1872 i 1873 redagował „Wiązankę dla dzieci,“ książkę zbiorową, wydawaną przez Kaufmana.

Napisał też ś. p. Chęciński udatne libretta do oper Moniuszki: „Verbum nobile,“ „Straszny dwór“ i „Beata,“ oraz dla Münchheimera libretto do opery „Otton Łucznik“ i dla Grossmana do opery „Rybak z Palermo.“ Tłomaczył mnóstwo operetek francuzkich Offenbacha i t. p. Była to praca dla chleba, do któréj ze wstrętem zawsze przystępował. Kto wie, gdyby nie ten ogrom pracy rzemieślniczéj, którą musiał przedsięwziąć, obarczony liczną rodziną autor, czy twórczy duch jego nie stanąłby na daleko wyższym stopniu artyzmu. I tak podziwiać należy, że w tym ogromie pracy nie skarłowaciał i tak piękne wydał płody.

Pomijamy tu zasługi zmarłego, jako kierownika sceny naszéj; trudne to było i niewdzięczne pole i wiele ujemnych stron przebaczyć należy.

W dniu 29 Grudnia 1874 r. śmierć wydarła nam tego utalentowanego i pożytecznego pracownika na niwie literackiéj. *A. Pil...*

Ksiądz Michał Hórnik.

Mąż, o którym zamierzamy w krótkości mówić, nie jest zupełnie obcy polskiemu czytającemu ogółowi, który nie raz miał sposobność zapoznać się z imieniem łużyczanina, tak dzielnie władającego naszą ojczystą mową.

Michał Hórnik urodzony 1-go Września 1833 r. w Worklecach, tamże odebrał początkowe nauki. Od jesieni 1846 r. uczęszczał jeden rok do gimnazjum budziszyńskiego, a od 1847 do 1853 do małostroń-

skiego w Pradze czeskiéj, gdzie od 1853—1856 poświęcał się studjom uniwersyteckim. W r. 1848 został członkiem „Macicy“ serbskiéj, a 1851 czeskiéj. Od jesieni 1852—1856 był czwartym „starszym“ prazkiéj „Serbowki.“ (Serbówką mianuje się Towarzystwo młodzieży serbołużyckiéj, uczącéj się w seminarjum katolickiem w Pradze. Powstało ono 1846 r.). W 1856 r. 24 Września otrzymał święcenie kapłańskie, był katechetą przy niemieckiem tachanatwie (dekanacie) w Budziszynie, potem ćwierć roku pomocnikiem proboszcza w Szerachowie. W r. 1859 otrzymał posadę nauczyciela serbskiego języka przy katolickiem seminaryum w Budziszynie, w 1861 r. był drugim a w 1862 r. pierwszym kapłanem serbskiego kościoła w Budziszynie. W roku 1867 odbył podróż do Rzymu, na obchód wielkiego jubileuszu na pamiątkę męczeństwa apostołów Piotra i Pawła. Powołany do „wubjerka“ (rady) Macicy serbskiéj 1857 r., w 1860 był pierwszym sekretarzem takowego. W 1858 i 1859 redagował „Mesaczny przidawk k serbskim nowinam,“ w 1859 aż do wiosny 1860 r. jako zastępca „Serbskie nowiny,“ a od Lipca 1860 aż do 1863 „Łužiczan’a.“ Od r. 1854 jest członkiem językoznawczego, od 1856 starożytniczego, a od 1858 belletrystycznego oddziału Macicy serbskiéj, i współpracownikiem przy układaniu serbskiégo słownika. Po założeniu Towarzystwa śś. Cyryla i Metodego w roku 1863 jest on redaktorem „Katholskiego pósoła.“

Michał Hórnik jest doskonałym sławianistą, z łatwością włada wszystkimi językami sławiańskimi, a nawet od czasu do czasu pisze w takowych różne artykuły.

Pominąwszy wiele jego prac, rozpraw i artykułów, wymienię tylko te, co bliżéj nas obchodzą: „Joachim Lelewel“ Łuž. 1861, str. 91; „Serbska wjes w Poznjanskéj“ Łuž. 1862 str. 11; (podczas wojny trzydziestoletniéj wielu łużyczan przesiedliło się do Wielkopolski do wsi Chwalim nad Obrzycą; są oni wyznawcami luteranizmu, nabożeństwo odbywają po polsku). „Žeńtwa Mjeczisława“ Łuž. 1864, str. 36, 49; „Pućowanje do Warszawy a Krakowa“, Łuž. 1866, str. 7. 22, 37, 72, 88, 103, 137, 152; „Spomnjenka na Romana Zmorskeho,“ Łuž. 1867, str. 72. „Cyrkwje a wustawy we Warschawje a Krakowje,“ Kath. Pos. 1865, str. 124, 129, 137, 145, 164. „Proklamacija Polakow,“ Kath. pos. 1867, str. 60 i t. d.

Krom tego, pisał bardzo wiele po łużycku, polsku, czesku, niemiecku, i tłomaczył z tych języków na swój, np. z polskiego „Wojak,“ Serb. Now. 1857, str. 53. *A. Petrów.*

Dr. Jan Piotr Jordan.

Urodził się 15 Lutego 1818 r. w Czeszkicach, początkowe nauki pobierał w Pradze czeskiéj w gimnazjum, i tamże nauki wyższe, studjując filozofję, filologję, a po obronie rozprawy, otrzymał stopień doktora filozofji. W roku 1842 przesiedlił się z Pragi do Lipska, gdzie jako profesor sławiańskich języków i literatur, aż do roku 1848 pozostawał. W tym czasie wydawał on po niemiecku: „Jahrbücher für slavische literatur, kunst und wissenschaft,“ od r. 1843—1848. W roku 1848 widzimy go znowu w Pradze zajętego wydawnictwem „Slavische centralblätter,“ od maja t. r. aż do końca 1849, które z początku wychodziły codziennie, a następnie tygodniowo. Po zmianie tego czasopisma na nowe „Union,“ zasilał go również swojemi pracami. Prawie równocześnie ze „Slavische centralblätter“ redagował przez cztery miesiące „Prager gemeindeblatt“ i „Oesterreichische bibliographie“ od Lipca 1849 r. aż do końca t. r., która wychodziła tygodniowo. Z końcem roku 1849 porzucił działalność literacką, która, trzeba przyznać, dość była ruchliwą, a zabrał się do kupiectwa. Atoli dochodzą słuchy, że w 1868 r. we Wiedniu zaczął wydawać „Zukunft.“ Dr. J. P. Jordan pierwszy odważył się wydawać w r. 1842 po łużycku „Jutniczka, nowiny za Serbów,“ która z dniem 1 Czerwca, po wyjściu N-ru 26 upadła. Prawda, że jeszcze 1790 r. Szirach w Budziszewie i Janko w Bakiecach, kandydaci teologji, zrobili próbę wydawania gazety, która się wcale nie powiodła. Po nich Jan Denka, cieśla, 1809 roku, i Andrzéj Seiler, poeta, również wydawali. Ale to były próby dawniejsze. W „Jutniczce“ zamieścił artykuł „Pólska i Polakowje.“ Napisał „Dokładny słowniczek polsko-niemiecki i niemiecko-polski,“ a Karol Tauchnitz wydał go po raz pierwszy 1845 r. w Lipsku, a wydanie z r. 1873, zdaje się że będzie ostatnie; życzyć tylko należy, by wydawca nie pomiatał publicznością i starał się poprawić błędy, w które tak obfituje „Słowniczek.“ Dr. J. P. Jordan drugi po d-rze Cegielskim, zastosował system d-ra Dobrowskiego do spajania słów (konjugacji) polskich, a wyprzedził d-ra Małeckiego z użyciem końcówki *c* zamiast *dz* w trybie bezokolicznym, w wyrazach z tematową ostatnią *g*. Po czesku napisał: „Kratka mluvnicé jazyka polského“ i „Vybor puvovnych czlanku polskych s przipojenym przekladem czeskym.“ Pisał także po łużycku, czesku, niemiecku. *A. Petrów.*

Wiktor Antoni Somer.

Wiktor Antoni Somer, redaktor „Ekonomisty", zmarł w Reinhenhallu dnia 13 Września w wieku lat 34. Urodzony w Sokołowie pod Pułtuskiem, kształcił się w Instytucie marymonckim, a następnie w uniwersytecie berlińskim, heidelberskim i paryzkim, w których najbardziéj zajmowały go przedmioty ekonomiczne. Obeznał się też z nimi praktycznie, pracując w biurach kolei Lugduńskiéj i Kredytu gruntowego, oraz będąc sekretarzem znanego pisarza i posła na sejm wersalski Ludwika Wołowskiego. Po powrocie do Warszawy, Somer objął redakcję „Ekonomisty," pisma wielce użytecznego krajowi, w którym roztrząsał stosunki ekonomiczne, tyle potrzebujące wyjaśnienia, sprostowania i oparcia na podstawach racjonalnych. Wszakże podobnie jak jego uczony poprzednik i założyciel tego pisma, nie mógł Somer przezwyciężyć dwóch ciężkich zawad: braku należycie usposobionych współpracowników do gromadzenia i popularnego obrabiania materjału ekonomicznego z jednéj, a oziębłości ogółu dla pisma z drugiéj strony. Byt „Ekonomisty" ciągle zależał od ofiar pracy i kieszeni redaktora, i jemu to przedewszystkiem pismo owe zawdzięcza, że dotąd nie zstąpiło do grobu. Będzie ona pomnikiem pracy i wytrwałości zawcześnie zgasłego żywota.

Antoni Jabłonowski.

Jabłonowski Antoni, prezes Towarzystwa rolniczego we Lwowie, jeden z najzacniejszych i najświatlejszych obywateli tamecznych, zmarł w Lipcu r. z. Wykształcony umiejętnie w zawodzie agronomicznym, oddał się wyłącznie pracy publicznéj i naukowéj w tym kierunku, a prowadząc ster Towarzystwa gospodarskiego, najprzód jako wiceprezes, obecnie zaś od roku jako prezes, był w ciągu lat ostatnich głównym filarem Towarzystwa i cokolwiek ono w tym czasie dobrego zdziałało, przeważnie światłym staraniom jego zawdzięczać należy. Od pięciu lat redagował „Rolnika," podniósłszy wartość tego pisma umiejętnem do potrzeb krajowych zastosowaniem. Liczne jego rozprawy i artykuły treści agronomicznéj w „Rolniku" i w innych pismach umieszczone, stanowią ważną kartę w literaturze naszéj rolniczéj.

Prócz wymienionych powyżéj w roku 1874 zmarli:

Bakka Wacław Stanisław, lat 51, inżenier, autor paru broszur technicznéj treści. † d. 4 Stycznia w Warszawie.

Darowski Aleksander Werycha, pseudonim Ciomber—autor głośnego „Dyarjusza“ i „Przysłowiów polskich“ oraz kilku broszur politycznéj treści—człowiek uczony w zakresie dziejów krajowych. † w Maju w Berlinie.

Elżanowski Seweryn, autor licznych artykułów i broszur literackiéj i politycznéj treści, osobistość wysoko ceniona. † w Paryżu w Maju.

Gierymski Maksymiljan, malarz dużego talentu—jego obrazy jak „Wieczornica“ zwracały powszechną uwagę, na wystawie Wiedeńskiéj brał zaszczytny udział. † d. 19 Września w Reichenhall.

Heltman Wiktor, pracownik, redaktor wychodzącego w Warszawie w drugim dziesiątku naszego wieku pisma p. t. „Dekada polka.“ † d. 16 Lipca w Schaerbeck w Belgji.

Kassjanowicz Szymon, oddał kilka przekładów na scenę warszawską, jak: „Biedny rybak,“ „Dawne grzechy,“ „Marja czyli 3 epoki,“ „Ona jest obłąkana“ i „Prawda i kłamstwo.“ † d. 8 Stycznia w Warszawie.

Kierski Emil, wspólnie z Jędrzejem Moraczewskim napisał dwutomowe dzieło w r. 1842 p. t. „Starożytności polskie,“ wydawał „Przyjaciela ludu“ w Lesznie, oraz „Przegląd.“ Członek Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Kilka artykułów pomieścił w „Tygodniku ilustrowanym.“ † w Kwietniu w Poznaniu.

Korzeniowska Regina, lat 81, wydała w roku 1830 w Warszawie „Atlas historyczny polski“—rzecz wysoko cenioną przez Lelewela. † dnia 17 Października we Lwowie.

Kulczycki Jakób proboszcz parafji Pantałowice pod Przeworskiem na Rusi czerwonéj—napisał „Pamiątki polskie;“ † w Wiedniu w Listopadzie.

Neufeld Daniel redaktor „Jutrzenki,“ tłomaczył z egzegezą pięcioksiąg Mojżesza, osobistość zacna. † w Warszawie d. 16 Października.

Rastawiecki Edward lat 68, autor „Słownika malarzów polskich,“ rzeczy cennéj i jedynéj u nas, oraz wydawca wraz z Przeździeckim „Wzorów sztuki średniowiecznéj.“ Znawca to był rzeczy sztuki i archeologij. Sam posiadał bogate zbiory, które po jego śmierci w znacznéj części nabył hr. Mielżyński z Księztwa. † d. 23 Lutego w Warszawie.

Statkowski Juljan lat 60, ekonomista, redaktor przez jakiś czas „Kurjera warszawskiego.“ Napisał kilka broszur ekonomicznéj treści; pierwszy powziął myśl założenia towarzystwa spożywczego p. n. „Merkury.“ † d. 30 Kwietnia w Warszawie.

Śliwka Jan, b. dyrektor szkoły ewangielickiéj w Cieszynie, gorliwy propagator polszczyzny na Szlązku, jeden z tych nauczycieli ludowych, co jak mur stają naprzeciw niemczyzny. Pisał wiele książek dla ludu, jak: „Książka do czytania, Historja naturalna, Historja wiary (?) ewangielickiéj na Szlązku austryjackim, Piosnki dla dziatek z melodjami, Geografja, Słownik polsko-niemiecki“ i t. d. Człowiek to pełen pracy i poświęcenia. † dnia 15 Kwietnia w Cieszynie w 51 roku życia.

Smaczniński Wincenty lat 73, b. nauczyciel szkół w Warszawie, od r. 1848 wizytator. Wydał: „Poezje“ oryginalnie napisane 2 tomy. „Ósmą księgę Odyssei“ z polskiem tłomaczeniem, „Historję rzymską“ przekład z Paterculusa; drukował też ustępy ze swego przekładu całego Sofoklesa. † d. 8 Sierpnia we wsi Sacinie powiecie Rawskim.

Unger Józef drukarz i wydawca „Tygodnika ilustrowanego“ i „Wędrowca.“ † 19 Lutego w Warszawie.

Wójcicki Zygmunt lat 40, syn K. Wł. Wójcickiego, jeden z założycieli i pierwotnych redaktorów „Kłosów.“ Miał dużo humoru, był współpracownikiem „Wolnych żartów,“ redagował też „Muchę“ jakiś czas. Napisał wyborną: „Podróż pana Jacentego do bieguna północnego.“ † d. 9 Października w Warszawie.

Zamojski Andrzéj, pisał o „Więzieniach w Irlandji“ oraz kilka broszur agronomicznéj treści, założyciel Towarzystwa rolniczego, † d. 29 Października w Krakowie.

TOWARZYSTWA NAUKOWE I OŚWIATY.

W Roczniku za lata poprzednie pomieściliśmy liczne szczegółowe wiadomości o różnych towarzystwach, mających, na celu naukę i szerzenie oświaty. Obecnie obok szczegółowych sprawozdań takich, podajemy wykaz ogólny przedstawiający towarzystw tych: liczbę, siedzibę, rodzaj, rok założenia, ilość członków oraz wiadomości o majątku, zbiorach i t. p. danych (z lat ostatnich). [1])

Liczba	Siedziba i rodzaj towarzystwa	Rok założenia	Ilość członków	Uwagi co do majątku, zbiorów, wydawnictw i t. p.
	Warszawa.			
1	T. lekarskie	1820	—	Bibljoteka (9906 t.), wyd. „Pamiętnik T. l.“
2	T. farmaceutyczne . . .	1870	39	Bibljoteka, wyd. „Wiadomości farmaceutyczne.“
3	T. subjektów handlowych.	1856	220	Bibljoteka, czytelnia, odczyty.
	Płock.			
4	T. lekarzy gubernji płockiej	1872	45	
	Lublin.			
5	T. lekarskie gub. lubelskiej	1874		
	Wilno.			
6	T. lekarskie	1805	46	Bibljoteka (2900 t.), gabinet anat.-patolog., zbiór minerałów.
	Grodno.			
7	Tow. lekarzy			
	Mińsk.			
8	Tow. lekarzy.			

[1]) Podane niżej statystyczne cyfry, z przyczyny chwilowego braku szczegółowych wiadomości, nie są należycie uzupełnione. W przyszłych latach postaramy się o dopełnienie wszelkich braków. Osoby, któreby mogły dostarczyć nam pożądanych w tym względzie wiadomości, prosimy o nadsyłanie takowych do Biura Wydawnictwa *S. Czarnowskiego w Warszawie*, ulica Chmielna Nr. 8.

(P. R.)

Liczba	Siedziba i rodzaj towarzystwa	Rok założenia	Ilość członków	Uwagi co do majątku, zbiorów, wydawnictw i t. p.
	Żytomierz.			
9	T. lekarzy	1872		Bibljoteka i zbiór narzędzi lekarskich i chirurgicznych.
	Odessa.			
10	T. historyczne i starożytności	1839		Bibljoteka, muzeum starożytności.
	Petersburg.			
11	T. wolnoekonomiczne . .			
12	T. techniczne			
	Kraków.			
13	Akademja nauk	1871	24	Bibljoteka, muzeum starożytności, wydawnictwo „Rocznika" i dzieł naukowych.
14	Tow. rolnicze			
15	Stowarzyszenie nauczycielek	1874		Cel: wzajemna pomoc.
16	T. stenografów			
	Lwów.			
17	T. prawnicze	1868		Bibljoteka (127 t.), czytelnia.
18	T. lekarzy galicyjskich .	1867		Bibljoteka, wyd. „Rocznik T. l. gal."
19	T. aptekarskie	1868	152	Bibljoteka, czytelnia, wykłady.
20	T. techniczne	1862		Odczyty, wyd. „Rocznik."
21	T. młodzieży handlowej .	1673	160	Bibljoteka, sala nauki, odczyty, majątek złr. 10000.
22	Tow. rolnicze			
23	T. pedagogiczne. . . .			
24	T. „Gwiazda" (stow. wzajemnej pomocy, oraz nauki i rozrywki rękodzielników)		1100	Bibljoteka, majątek 16,000 złr.
	Nowy Targ.			
25	T. Tatrzańskie	1873		

Liczba	Siedziba i rodzaj towarzystwa	Rok założenia	Ilość członków	Uwagi co do majątku, zbiorów, wydawnictw i t. p.
	Wrocław.			
26	T. literacko-słowiańskie .	1837	47	Bibljoteka, (1,800 t).
	Cieszyn.			
27	T. pomocy naukowej . .			Wspiera młodzież w kształceniu się.
	Prószków.			
28	T. literacko-rolnicze . .	1860	20	Bibljoteka, (805 t.).
29	Towarzystwo bratniej pomocy			Udziela stypendja i t. d.
	Poznań.			
30	T. przyjaciół nauk z Tow. lekarzy	1857		Bibljoteka (7,187 t.), zbiory starożytności i geologiczne, wyd. „Rocznik T. p. n."
31	T. oświaty	1872		Zakłada bibljoteczki, wydaje książki ludowe.
32	T. pomocy dla młodzieży uczącej się	1841		Wspiera w kształceniu się.
33	T. pomocy naukowej dla dziewcząt.	1872		Wspiera w kształceniu się.
34	T. rolnicze			
35	T. przemysłowców . . .	1874	70	Celem jego jest wspólna nauka i wzajemne kształcenie się w gałęziach przemysłowych.
36	T. literacko-rolnicze przy szkole rolniczej imienia „Haliny" . . .		66	Fundusze w drugiej połowie zeszłego roku wynosiły 68 tal. 8 sgr., rozchód 46 tal. 25 sgr. Bibljoteka obejmuje 221 dzieł w 325 tomach.
	Toruń.			
37	T. pomocy naukowej dla dziewcząt.	1870		Wspiera w kształceniu się.
38	T. przemysłowców . . .			Urządza raz na miesiąc odczyty z dozwoleniem uczęszczania na takowe kobietom.
	Wiedeń.			
39	T. zoologiczno-botaniczne			
	Praga czeska.			
40	T. „Matica czeska" . .			

W *Towarzystwie lekarskiem warszawskiem* obrani zostali na rok 1874, prezesem dr. Brodowski dziekan wydziału lekarskiego przy uniwersytecie, sekretarzem dorocznym dr. Bruner syn; na członków Komitetu kasy wsparcia podupadłych lekarzy, oraz ich wdów i sierot, d-rowie: Dorantowicz, Rote, Dudrewicz, Rozencwajg i Hajnrych.

— W Płocku d. 1-go Marca na dorocznem zebraniu *Towarzystwa lekarzy płockich* obrany został prezesem: inspektor lekarski dr. W. Ostrowski, wiceprezesem Jędrzejewicz, sekretarzem Z. Perkal.

— W dniu 4 lipca 1874 r. nastąpiło w Lublinie otwarcie *Towarzystwa lekarzy lubelskich.* Obrano prezesem d-ra J. Kwaśniewskiego, wiceprezesem d-ra J. Głogowskiego, sekretarzem d-ra J. Talko, bibljotekarzem d-ra G. Dolińskiego, kasjerem K. Russyana aptekarza.

— *Towarzystwo lekarzy Gubernji wołyńskiéj.* Stowarzyszenie to założonem zostało w dniu 2 Grudnia 1872 roku. Celem jego jak opiewa ustawa jest:

1) Badanie stanu sanitarnego gubernji, a zarazem ułożenie topografii medycznéj i mapy sanitarnéj.

2) Badanie warunków, pod wpływem których rozwijają się na całéj przestrzeni gubernji różnego rodzaju choroby epidemiczne.

3) Zbieranie i naukowe opracowywanie wiadomości statystycznych o ilości śmierci i chorób, przypadających w gubernji.

4) Udzielanie pomocy administracji miejscowéj w organizacji urzędów lekarskich.

5) Współdziałanie w kwestji ogólnego szczepienia ospy.

6) Urządzanie odczytów publicznych i wydawnictwo prac naukowo-popularnych z medycyny i higjeny.

7) Urządzenie kliniki albo wyznaczenie dni, dla zbierania się w prywatnym domu rady lekarskiéj i udzielania pomocy ubogim.

8) Wzajemne udzielanie sobie uwag i spostrzeżeń, czy to w formie ustnéj, czy piśmiennéj, co do charakteru i przebiegu panujących w różnych porach roku chorób i co do sposobu ich leczenia, jaki okazał się najlepszym w praktyce, jak również wiadomości o ważniejszych operacjach chirurgicznych, różnych wynalazkach naukowych, ogólnym postępie nauki i t. p.

9) Staranie się o dostarczenie członkom różnych, dzieł, pism specjalnych, jak również narzędzi chirurgicznych i t. p. rzeczy, niezbędnych dla śledzenia za postępem nauki.

10) Wzajemna solidarność w interesie nauki i praktyki.

Stowarzyszenie składa się z członków rzeczywistych i honorowych, korespondentów i współdziałających czyli protektorów z innych warstw społecznych. Zarząd stowarzyszenia składa się z prezesa, sekretarza, kasjera i bibljotekarza, wybranych większością głosów za pomocą balotowania. Nikt z wybranych na jakikolwiek z tych urzędów, nie ma prawa, bez wskazania ważnéj przyczyny, uchylić się od przyjęcia takowego.

Członkowie zarządu, stosownie do decyzji członków stowarzyszenia, wybierani bywają na rok lub trzy lata. Po upływie tego czasu mogą być wybrani na nowo, jeżeli sami zgodzą się na to.

Dla pokrycia koniecznych wydatków stowarzyszenia przeznaczają się:

1) Całoroczne jednorazowe opłaty, pobierane od członków rzeczywistych.

2) Dochody z odczytów publicznych.

3) Opłaty, pobierane od korespondentów za pożytkowanie się dziennikami i książkami stowarzyszenia.

4) Dobrowolne ofiary od protektorów i innych osób, pragnących przyjść w pomoc stowarzyszeniu.

Czynności członków zarządu są następujące:

Do prezesa należy baczyć, aby wszystkie prawidła wyszczególnione w Ustawie, były należycie zachowywane, dalej robić wszystko, co tylko ku pożytkowi stowarzyszenia zmierza, prowadzić korespondencją w imieniu stowarzyszenia i wreszcie wykonywać wszelkie postanowienia, tyczące się jego czynności. Prezes otwiera i zamyka posiedzenia towarzystwa, określa porządek rozpraw i kieruje niemi, rozporządza prenumeratą dzienników, książek i zakupywaniem narzędzi chirurgicznych, których zażąda stowarzyszenie i wreszcie wyznacza porządek czytania książek i pism przez członków stowarzyszenia.

W razie słabości lub nieobecności prezesa, miejsce jego zastępuje wice-prezes, z temi samemi prawami i obowiązkami.

Czynności sekretarza i kasjera wynikają z samego charakteru ich stanowiska.

Członkowie honorowi i korespondenci mogą być obecnymi na posiedzeniach stowarzyszenia i przyjmować udział w zajęciach i rozprawach naukowych, z prawem głosu w kwestjach, nie tyczących się tych rozporządzeń, które zależą wyłącznie od decyzji rzeczywistych członków stowarzyszenia.

Protektorzy zaś mogą być obecnymi na posiedzeniach stowarzyszenia, ale bez prawa głosu.

Lekarze, farmaceuci, weterynarze, znajdujący się czasowo w mieście, mogą być wprowadzeni na posiedzenie przez prezesa lub któregokolwiek z rzeczywistych członków stowarzyszenia w charakterze gości, lecz w takim razie osoba wprowadzająca, winna przed zaczęciem posiedzenia zawiadomić o tem prezesa, aby ten przedstawił gościa stowarzyszeniu. Przebywającego zaś stale w mieście urzędnika lekarskiego, nie będącego członkiem stowarzyszenia, nie wolno wprowadzać na posiedzenie.

Dozwolonem jest również na zebranie wprowadzać chorych, dla porady lekarskiéj, lub dla pewnych ważnych dla praktyki objaśnień.

Posiedzenie rozpoczyna sekretarz stowarzyszenia przeczytaniem protokółu zeszłego posiedzenia, następnie czyta wszystkie nadesłane stowarzyszeniu wiadomości, korespondencje, uwiadomienia o nowych dziełach naukowych, przysłanych w podarunku lub dla przejrzenia, czyta różne naukowe artykuły napisane przez osoby postronne i wreszcie komunikuje, jakie kwestje mają być przedmiotem rozpraw i decyzji. Następnie obecni członkowie podług kolei, wyznaczonéj przez prezydującego, czytają własne rozprawy naukowe, albo komunikują ustnie wszystko, co tylko może ze względów naukowych zasługiwać na uwagę. Wrazie, gdyby dla roztrzygnięcia pewnych kwestyj potrzeba było specjalnych rozpraw i doświadczeń, z grona członków wyznacza się komisja, która powinna po upływie pewnego czasu, przedstawić piśmiennie opinję swoją w danej kwestji. Wrazie różnicy zdań, prezydujący urządza głosowanie, albo odracza decyzję do następnego posiedzenia. Wrazie równości głosów, głos prezydującego decyduje stanowczo.

Decydując w kwestjach, tyczących się stanu sanitarnego miejscowéj ludności i t. p. i w ogóle w sprawach, mających wielkie znaczenie dla urzędu lekarskiego, stowarzyszenie oddaje prace swoje do rozpatrzenia właściwemu wydziałowi Rządu gubernialnego, ale samo nie powinno wchodzić w żadne bezpośrednie stosunki z władzami administracyjnemi, policyjnemi lub rządowemi.

Wrazie gdyby wydział lekarski Rządu gubernialnego, zażądał rozwiązania pewnéj kwestji naukowéj, stowarzyszenie nie ma prawa odmówić temu żądaniu.

Prócz zwyczajnych posiedzeń, prezes naznaczyć może w razie potrzeby nadzwyczajne posiedzenie, o czem w właściwym czasie winien zawiadomić członków stowarzyszenia.

Prócz tego, w każdą rocznicę założenia stowarzyszenia, odbywa się ogólne uroczyste posiedzenie, na które prezes zaprasza nietylko wszystkich członków, korespondentów i protektorów stowarzyszenia, którzy znajdują się w mieście, ale też i różnych dygnitarzy, uczonych i propagatorów oświaty.

Uroczyste posiedzenie, rozpoczyna stosowną przemową prezydujący, poczem członkowie stowarzyszenia, lub inni z obecnych lekarzy, czytają własne rozprawy naukowe; następnie sekretarz czyta sprawozdanie z całorocznych zajęć stowarzyszenia, z rezultatów jego działalności i zmian, jakie w osobistym składzie jego nastąpiły; kasjer komunikuje sprawozdanie z finansowego stanu stowarzyszenia za rok ubiegły, a bibljotekarz ze stanu bibljoteki, narzędzi naukowych i chirurgicznych.

W dniu uroczystym posiedzenia, odbywa się również wybór nowego prezesa, wice-prezesa i innych członków Zarządu, odbywają się narady co do przyjęcia pewnych osób na członków honorowych, i wreszcie wyznacza się specjalna komisja z rzeczywistych członków stowarzyszenia dla sprawdzenia sprawozdań kasjera i bibljotekarza. Wybór nowego prezesa i wice-prezesa idzie pod zatwierdzenie gubernatora, a całoroczne sprawozdanie wraz ze spisem nazwisk członków, korespondentów i protektorów, prezes powinien przedstawić Departamentowi lekarskiemu Ministerstwa spraw wewnętrznych, a następnie wydrukować w jednem z pism urzędowych lub prywatnych.

Oto treść „Ustawy stowarzyszenia," która określa szczegółowo jego działalność. Przystąpimy teraz do wykazania saméj działalności na zasadzie danych, zaczerpniętych ze sprawozdania wydanego za rok 1873. Zawiera ono skróconą treść protokółów posiedzeń, w których skreślony jest wierny i szczegółowy obraz działalności stowarzyszenia.

Na czele mamy tu wiadomość o samem założeniu stowarzyszenia, o jego składzie osobistym, i wykazanie głównych kategorji działalności. Kategorje te są następujące:

1) Zajęcia administracyjne: Do kategorji téj należą wszelkie decyzje, tyczące się zarządu Stowarzyszenia i zewnętrznych jego stosunków. W tym względzie zasługuje na uwagę określenie rocznéj składki, pobieranéj od każdego członka rzeczywistego w ilości rs. 6 i rozpo-

rządzenie co do zaprenumerowania na rzecz towarzystwa kilku specjalnych pism lekarskich i rozesłanie zaproszeń na korespondentów stowarzyszenia do wszystkich lekarzy Gubernji wołyńskiéj, z których tylko 8 przyjęło takowe i t. p.

2) Scharakteryzowanie stanu sanitarnego miejscowości: Zajęcia należące do téj kategorji, z początku ograniczały się jedynie na tem, że na każdem posiedzeniu panowie lekarze ustnie donosili o wypadkach ciężkich i epidemicznych chorób, które leczyli w przeciągu czasu, jaki upłynął od poprzedniego posiedzenia, daléj wykazywali liczbę przypadków śmierci i choroby, panujące przeważnie w okolicy. Późniéj ustne informacje zastąpione były piśmiennemi. Praca ta jednakże mało się jeszcze rozwinęła, i nie zdołano dotąd zebrać dostatecznéj liczby materjałów.

3) Prace na polu higjeny społecznéj, które w Ustawie stoją na pierwszem miejscu. Polegają one na zbadaniu stanu sanitarnego gubernji i warunków, pod wpływem których rozwijają się na jéj przestrzeni różnego rodzaju choroby *epidemiczne*, jak również na wykazaniu środków, niezbędnych dla zapobieżenia takowym. W ciągu dysput swoich stowarzyszenie zajmowało się przeważnie stanem sanitarnym samego Żytomierza, i doszło w tym względzie do pokaźnych dosyć rezultatów. Na jednem z posiedzeń zajmowano się specjalnie prostytucją w tem mieście i lekarz miasta zauważył zbyt wielkie rozpowszechnienie się prostytucji ukrytéj w stosunku do jawnéj. Zajmowano sią też kwestją dowozu mięsa i t. p.

4) Ustne lub piśmienne uwiadomienia o ważniejszych wypadkach chorób z praktyki lekarskiéj.

5) Czytanie prac naukowych, napisanych przez członków stowarzyszenia w różnych gałęziach medycyny i higjeny.

6) Wydanie statystyki rocznéj o liczbie, rodzaju i przebiegu chorób w Wojskowym szpitalu żytomierskim, w Szpitalu miejskim i w Szpitalu więziennym.

W dalszym ciągu mamy sprawozdanie kasjera i bibljotekarza o stanie kasy i bibljoteki stowarzyszenia za r. 1873.

Co do stanu kasy, to przedstawiał się on w następujący sposób:

Dochody:

1. Ze składek pobieranych od rzeczywistych członków stowarzyszenia . . . . rs. 168
2. Dobrowolne ofiary członków-protektorów stowarzyszenia . . . . rs. 335
3. Z loterji fantowéj, urządzonéj przez osobę prywatną na rzecz stowarzyszenia . . . . . rs. 72

Razem rs. 575

Wydatki:

1. Prenumerata pism . . . . rs. 38 k. 5
2. Blankiety . . . . „ 7 „
3. Odbicie ustawy i inne roboty drukarskie . . „ 67 „ 47
4. Drobne wydatki . . . . „ 3 „ 48

Razem rs. 116

Tym więc sposobem w kasie stowarzyszenia, pozostało czystego remanentu rs. 459.

Co się tyczy bibljoteki, to składa się ona z kilku pism treści medycznéj, protokółów, sprawozdań lekarskich i z trzech zaledwie książek specjalnych. Słowem stosunkowo do sił finansowych stowarzyszenia, posiada ono zbyt szczupły zapas dzieł naukowych.

Daléj następuje specjalne sprawozdanie o rozprawach w kwestji kształcenia lekarzy i felczerów wojskowych, z funduszów stowarzyszenia.

Nader ciekawą rzeczą dla specjalistów, jest cały szereg sprawozdań ustnie lub piśmiennie zakomunikowanych przez członków stowarzyszenia na jego posiedzeniach. Treść ich stanowią opisy wybitnych i szczególnych chorób, jakie się w praktyce lekarskiéj napotykały, i tych, które się najczęściéj przytrafiały.

Zasługuje też na uwagę projekt instytutu położniczego w Żytomierzu, który przeczytał na jednem z posiedzeń dr. Naskrencki, jak również sprawozdanie o „Dzienniku medycyny społecznéj,“ wydawanym przez Stowarzyszenie lekarzy miasta Kazania, które dla specjalistów może mieć nie małe znaczenie. Potem następuje sprawozdanie z pięcioletnich spostrzeżeń meteorologicznych, od 1-go grudnia 1865 roku do 1-go grudnia 1870 roku, czynionych przez jednego ze zdolnych lekarzy polskich doktorze Dropsa w Zasławiu, zaczerpnięte z nadesłanéj tablicy i artykułu.

Wreszcie na samym końcu znajdujemy króciutkie sprawozdanie z uroczystego zebrania członków stowarzyszenia w dniu 2-gim Grudnia 1873 roku.

W ogóle ze wszystkich zaczerpniętych tu wiadomości, widzimy, że instytucja ta aczkolwiek młoda, ale działa energicznie i z prawdziwym pożytkiem dla ogółu. Prawdziwie potężny jednakże rozwój jéj, leży dopiero w przyszłości.

— *Towarzystwo aptekarskie* we Lwowie, od lat sześciu tam istniejące, w roku 1873 liczyło 152 członków. Przychodu miało złr. 1,703 cent. 37, rozchodu złr. 1,256 cent. 23, remanent na r. 1874 gotówką złr. 447 cent. 14, w efektach nominalnéj wartości złr. 4,405 cent. 24, razem złr. 4852 cent. 38. Dla podtrzymania wydawanego przez towarzystwo to „Czasopisma aptekarskiego“ pod redakcją prof. Radziszewskiego, postanowiono zachęcić do przyjęcia w takowym udziału wszystkich aptekarzy i powiększyć udzielany fundusz na dalsze wydawnictwo do 400 złr. Prezesem towarzystwa obrany został p. Józef Maszewski, wice-prezesem p. Z. Rucker, skarbnikiem p. J. Piepes, sekretarzem p. Jan Macura.

— *Stowarzyszenie młodzieży handlowéj* we Lwowie, ciągle pomyślnie się rozwija. Na ostatniem walnem posiedzeniu, wykazało majątek żelazny przeszło 10,000 złr. i powzięło kilka ważnych uchwał. Jedną z nich jest urządzenie bezpłatnych wykładów rachunkowości kupieckiéj, jako też korespondencji w języku polskim i niemieckim; drugą wezwanie do kupców, ażeby nie przyjmowali praktykantów nie mogących się wykazać z ukończeniem przynajmniéj 3-ch lub 4-ch klas gimnazjalnych. W obu sprawach stowarzyszenie odniosło się o pomoc do izb handlowych.

— *Towarzystwo Tatrzańskie* zawiązane w grudniu 1873 r., otrzymało zatwierdzenie ustawy swéj przez władzę. Celem jego jest: 1) umiejętne badanie Karpat zwłaszcza Tatr, i rozpowszechnienie zebranych o nich wiadomości; 2) zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie podróżnym i specjalistom przystępu do nich i pobytu, przez usuwanie dotychczasowych przeszkód; 3) staranie się w ogóle o wzbudzenie i obudzenie szerszego zajęcia się temi górami; 4) ochranianie od zagłady zwierząt alpejskich, zwłaszcza kozic i świstaków. Towarzystwo składa się z założycieli, płacących na fundusz zakładowy 100 złr. i z członków zwyczajnych, składających wpisowego 3 złr. i składki rocznéj złr. 6 Siedzibą zarządu jest Nowy-Targ w Galicji. Założycie-

lami zostali: hr. Mieczysław Rey, Jadwiga z Zamojskich księżna Sapieżyna, Marcin Nałęcz Kęszycki, Ludwik Gieborn właściciel Zakopanego, F. Pławicki kapitan, Władysław Dobrzyński i Józef Szalaj.

— W Krakowie w r. 1874 zawiązało się *Stowarzyszenie nauczycielek*. Celem jego w ogóle jest: ochrona, przytułek, utrzymanie i pielęgnowanie nieumieszczonych lub podupadłych i do pracy niezdatnych nauczycielek tak prywatnych jak i przy szkołach funkcjonujących. Stowarzyszenie to składa się z członków rzeczywistych, którzy przez miesięczne składki nabywają prawa do wsparć i przytułku w zakładzie,—tudzież z członków honorowych, którzy w sposób moralny lub datkiem pieniężnym popierać będą cele stowarzyszenia. Prezydującą jest p. Karolina Krynicka, sekretarką zaś udzielającą informacji interesantkom p. Marcelina Holska.

— *Towarzystwo literacko-rolnicze akademików w Prószkowie*, na Szląsku. (Półrocze letnie 1874 r.).

Liczba członków czynnych wynosiła 18, honorowych 39.

Towarzystwo odbyło posiedzeń 11, z których jedno zostało zwołane na obchód pamiątki 14-letniéj rocznicy założenia Towarzystwa.

Następujące rozprawy czytali członkowie na posiedzeniach: 1) Prezes członek Kazimierz Girdwoyń, „Pogląd na historyczny rozwój prawa krajowego.“—2) Członek Władysław Szuch, „Pogląd na historję rozwoju krajowego gospodarstwa wiejskiego i o stanowisku jakie w niem w obecnych stosunkach zajmować powinien postępowy rolnik,“ krytykował Kazimierz Girdwoyń.—3) Członek honorowy p. Konstanty Przeciszewski, „Chwasty,“ (praca w nieobecności autora odczytana przez prezesa Towarzystwa.—4) Członek Kazimierz Godlewski, „Uprawa płaska i zagonowa,“ krytykował członek Zygmunt Giżycki.—5) Sekretarz członek Stefan Zabiełło, „O własności absorbcyjnéj ziemi,“ krytywał członek Zygmunt Giżycki.—6) Członek Zygmunt Giżycki, „Stowarzyszenia i ich cele.“—7) Członek Stanisław Malinowski, „Jakie korzyści przynosi nam płodozmian?,“ krytykował członek Witold Mickiewicz.—8) Członek Zygmunt Giżycki, „O konkurencji wielkich gospodarstw z małemi,“ krytykował Stefan Zabiełło.—9) Członek honorowy p. Michał Girdwoyń miał wykład, „O przyrodzie ryb najużyteczniejszych i sposobach ich pielęgnowania.“—10) Członek Witold Mikszewicz, „O znaczeniu pokarmów w organizmie zwierzęcym i roślinnym,“ krytykował Zygmunt Giżycki.—11) Członek Zyg-

munt Giżycki, „O konieczności dobrego żywienia robotników.“—12) Członek Jan Grużewski, „Słów kilka o znaczeniu ziemi, kapitału i pracy w rolnictwie,“ krytykował członek Zygmunt Giżycki.

Liczba pytań rozwiązanych na posiedzeniach wynosiła 43.

Towarzystwo otrzymało ośm czasopism krajowych.

W kasie z półrocza finansowego 187¾ zostawało	30 tal.	20 srb.	8 f.
Przybyło ze składek dobroczynnnych. . . .	56 „	24 „	
Suma przychodu .	87 tal.	14 srb.	8 f.
Wydatki na zakupienie dzieł do księgozbioru, prenumeratę pism, w przeciągu półrocza wynosiły .	43 „	29 „	4 „
Pozostało w kasie Towarzystwa gotówką . .	39 tal.	14 srb.	4 f.
W zaległościach	4 „		

Zostawało z przeszłego półrocza dzieł w księgozbiorze:

treści gospodarczéj	277
treści rozmaitéj	325
Razem	602 dzieła.

Przybyło w przeciągu latowego półrocza:

Zakupiono przez Towarzystwo dzieł	15
Ofiarowano do księgozbioru	7
Liczba więc dzieł w księgozbiorze wynosi obecnie .	624

Przytem Towarzystwo zakupiło od prezesa Kazimierza Girdwoynia, prawo wydania w niemieckim języku jego pracy wyrażającéj graficznie klasyfikację roli, pod tytułem: „Graphische darstellung der ackerklassification nach Thär, Koppe und Settegast.“

Do wzbogacenia darami księgozbioru przyczynili się: Dr. Crampe, WP. Gadon i członkowie: Jan Grużewski, Zygmunt Giżycki, i Władysław Stobiecki.

Towarzystwo udzieliło p. Janowi Solowijowi byłemu studentowi akademji i założycielowi księgozbioru i panu Kazimierzowi Niemekszy byłemu prezesowi towarzystwa tytuły członków honorowych. Liczba posiedzeń, odczytanych prac i rozwiązanych pytań świadczy o wielkim ruchu umysłowym i gorliwéj pracy członków Towarzystwa, co staje się jeszcze donioślejszego znaczenia, gdy dodamy, iż dotychczasowe sprawozdania od czasu istnienia towarzystwa, tak wielką liczbą prac poszczycić się nie mogły, pomimo tego, iż czas trwania latowego

półrocza zaledwie połowę zimowego wynosi. Objaw ten dowodzi, że Towarzystwo się rozwija, i że młodzież kształcąca się zrozumiała potrzebę pracy.

Na półrocze zimowe obrani zostali członkami nowego zarządu Towarzystwa: 1) prezesem członek Wilhelm Meylerst, 2) sekretarzem członek Bronisław Trzetrzewiński, 3) zawiadowcą księgozbioru członek Andrzéj Danielewicz.

— *Towarzystwo wzajemnéj pomocy akademików w Prószkowie* (na Szląsku).

Towarzystwo wzajeméj pomocy składało się w półroczu latowem: z 15 członków miejscowych, z 164 zamiejscowych i 36 członków honorowych. Towarzystwo utrzymywało jednego stypendystę. Posiedzeń było zwyczajnych dwa.

Na ostatniem posiedzeniu obraną została dyrekcja na półrocze zimowe $187^4/_5$ r., w któréj skład wchodzą: protektor, dyrektor akademji Dr. H. Settegast, jako prezes Jan Grużewski, jako kurator Stanisław Malinowski, jako podskarbi Michał Sauvé. Stan kasy był następujący:

Remanent z półrocza zimowego . . .	969 tal,	11 srb.	3 f.
Od członków miejscowych wpłynęło .	78 „	10 „	
Od członków zamiejscowych wpłynęło.	16 „	15 „	
Od członków honorowych wpłynęło. .	57 „	— „	
Razem było dochodu	1121 tal.	6 srb.	3 f.
Wydatki wynosiły	66 „	14 „	8 f.
Wniesiono do kasy oszczędności	1054 tal.	21 srb.	7 f.

Prócz tego zakomunikowano nowy paragraf statutów, który brzmi jak następuje:

„Każdy członek zamiejscowy nie płacący należnéj składki w terminach przez statuta rozdziałem VIII § 1 naznaczonych, zostanie ogłoszonym w pismach publicznych; po raz pierwszy po przeciągu pięciu półroczy, jako dłużnik talarów piętnastu, a po raz drugi po przeciągu dziesięciu półroczy jako dłużnik talarów trzydziestu, jeżeli po pierwszem ogłoszeniu z długu się nie uiści.“

UNIWERSYTETY, AKADEMJE I SZKOŁY WYŻSZE SPECJALNE.

Liczba	Siedziba	Rok założenia	Ilość stud. okrąg.	UWAGI.
	Warszawa.			
1	Uniwersytet (d. Szkoła główna założona w 1862)).	1869	700	Wydz. 4: praw., fizycz, histor. i medyczny.
	Puławy (N. Aleksandrja).			
2	Instytut agronomiczny .	1869	44	W. 2 : rolnicz. i leśny.
	Ryga.			
3	Akademja techniczna . .	—	—	Wydz. 6: inżen., mechan., budow., chemicz., rolniczy i handl.
	Kijów.			
4	Uniwersytet . . . , .	—	900 [1]	Wydz. 4: prawn. fizyczn. histor. i medycz.
	Odessa.			
5	Uniwersytet	—	400	W. 3: praw. fizycz. (z oddz. techn. i agron.), i histor.
	Petersburg.			
6	Uniwersytet	—	—	
	Instytut technologiczny .	—	—	
	Szkoła dróg i komunikacyj	—	—	
	Kraków.			
7	Uniwers. jagielloński . .	—	600	W. 4: praw. filozof. (filol. i fiz.), medycz i teolog.
	Szkoła sztuk pięknych. .	—	—	
	Wyższy zakład nauk handlowych w Muzeum techniczno-przemysłowem.	—	—	
	Lwów.			
8	Uniwersytet	—	900	W. 3: praw., filozof., i teologicz.
9	Akademja techniczna . .	—	390	W. 3: inżen., budown. i chemicz.
	Dublany			
10	Szkoła rolnicza	—	—	
	Czernichów			
11	Szkoła rolnicza	—	—	
	Wrocław.			
12	Uniwersytet	—	900	W. 5: praw. fizycz. histor. medycz. i teolog.

[1] z początkiem roku $187^4/_5$ zmniejszyła się do 700.

Liczba	Siedziba	Rok założenia	Ilość stu-dent. okrąg.	UWAGI.
	Żabików (pod Poznaniem).			
13	Szkoła rolnicza	—	—	
	Gdańsk.			
14	Akademja handlowa . .	—	—	
	Królewiec.			
15	Uniwersytet	—	—	
	Wiedeń.			
16	Uniwersytet	1835	2500	
	Szkoła politechniczna . .	—	—	
	Praga czeska.			
17	Uniwersytet	—	—	
	Berlin.			
18	Uniwersytet	1809	2000	
	Akademja budownictwa .	—	—	

Uniwersytet Warszawski.

Uniwersytet warszawski w półroczu zimowem r. 187$^3/_4$ liczył studentów: na wydziale filologicznym 38, fizycznym 84, prawniczym 247, lekarskim 282, ogółem 651, obok tego farmaceutów 153 i wolnych słuchaczy 61—razem 865 osób.

Środki przedsiębrane w roku 187$^3/_4$ dla przyjścia w pomoc niezamożnym studentom uniwersytetu, były następujące: 1) stypendja; 2) zwalnianie od opłaty pięćdziesięciu rubli jako wpisu za prawo słuchania prelekcji i 3) zapomogi jednorazowe. Z liczby stypendjów znajdujących się w rozporządzeniu uniwersytetu, 22 udzielane są z sum Ministerstwa Oświecenia publicznego, 25 z funduszów stypendjalnych uniwersytetu, pozostałe zaś z ofiar prywatnych. Suma ogólna zasiłków stypendjalnych wynosi 20,760 rs. 97 kop. Rocznie przeznacza się na stypendja 5,000. W ubiegłym roku akademickim, liczba zapomóg uniwersyteckich zwiększyła się temi, które utworzyły się z procentów od kapitałów ofiarowanych w tym celu przez ś. p. rzeczywistego radcę stanu Wołowskiego, dziekana byłéj szkoły głównéj i przez ś. p. Franciszka Korwina Szymanowskiego, z których pierwszy ofiarował 3,000 rs. drugi zaś 6,000 rs.

Na zapomogi dla studentów najbardziéj potrzebujących takowych, rada uniwersytecka przeznacza corocznie z funduszów specjalnych uni-

wersytetu, po 1,000 rs. W ubiegłym roku korzystało z nich 98 studentów.

Oprócz 5,000 rubli rocznie przeznaczonych na stypendja, władze uniwersyteckie wydzielają stale z funduszów specjalnych uniwersytetu 1,000 rubli rocznie, dla rozdziału między najwięcéj potrzebujących. Suma zapomóg, widocznie była niedostateczną do zaspokojenia pierwszych nawet potrzeb biedniejszych studentów. Uniwersytet ze szczupłych swych funduszów, większéj sumy nie mógł wyznaczyć—odwołano się przeto do prywatnéj dobroczynności, i już to za pomocą urządzonych odczytów, koncertów, zabaw i widowisk scenicznych, już też z ofiar przez pojedyncze osoby składanych—uzyskano znaczne sumy.

Sprawozdania o obrocie i użytku sum zebranych na wsparcie niezamożnych studentów, corocznie umieszczane są w czasopismach tutejszych. Obecnie przedstawiamy takież sprawozdanie za rok ubiegły 1873/4.

W półroczu 1-m r. n. 1873/4 wpłynęło razem rs. 2,873 kop. 90.
W temże półroczu z powyższéj sumy wydano razem
na wsparcia rs. . . . . rs. 2,638 kop. 80.

Po odtrąceniu powyższego wydatku pozostało
w kasie Komitetu z dniem 1 (13) Stycznia 1874 roku rs. 235 kop. 10.

W drugiem półroczu r. n. 1873/4 wpłynęło razem z remanentem . . . . rs. 3,599 kop. 6½

W temże półroczu z powyższej sumy rozdano razem . . . . rs. 3,189 k. 50.

Z d. 1 (13) Czerwca pozostało w kasie komitetu rs. 409 k. 56½.

Niezależnie od sum wyżej wyszczególnionych, których rozdawnictwem zajmuje się komitet wsparcia, studenci uniwersytetu otrzymywali jeszcze zasiłki i z innych źródeł: I tak: JW. kurator warszawskiego okręgu naukowego, z sumy będącéj w jego rozporządzeniu udzielił 13 studentom po rs. 25, razem rs. 325; z procentów od legatu ś. p. Jana Kantego Wołowskiego 21 studentom wydziału prawnego rozdano wsparcia w ilości rs. 327 kop. 60. Bankier Lesser Lewy wielokrotnie także zasilał niezamożnych studentów.

Według ustawy uniwersytetu 10% studentów uwalnia się od opłaty wpisowéj. W pierwszem półroczu korzystało z tego dobrodziejstwa 66, a w drugiem 67 studentów—co wynosi 3,325 rubli na korzyść studentów.

W 1883/4 roku szkolnym, za rozprawy udzielono nagrody pieniężne 9 ciu studentom, razem w ilości rs. 575.

Z rozpraw złożonych na wyznaczone w zeszłym roku szkolnym zadania na medal, zasłużyła na wzmiankę zaszczytną rozprawa studenta 3-go kursu fakultetu prawnego Hausbrandta, napisana na wyznaczone przez fakultet historyczno-filologiczny zadanie: „Psychologiczny rozbiór uwagi."

Nowo założona czytelnia studencka, na pierwsze urządzenie któréj minister oświecenia publicznego wyasygnował 3,000 rs., mieści się na parterze gmachu bibljoteki uniwersyteckiéj i przedstawia wszelkie dogodności dla zatrudnień, dla których stoi ona otworem nietylko w godzinach przedpołudniowych, lecz i wieczorami, trzy razy na tydzień.

Bibljoteka uniwersytecka liczy obecnie około 300,000 tomów; muzeum zoologiczne i niektóre inne nie ustępują w niczem instytucjom uniwersyteckim tego rodzaju, nie tylko w Rosji, lecz nawet w Europie zachodniéj.

W roku 1873 i 4 ukończyło kurs nauk na wydziale filologicznym student 1, na fizyko-matematycznym: *a)* na sekcji matametycznéj 9, na przyrodniczéj 3; na wydziale prawnym 44. Otrzymało stopień lekarzy 24.

— *W Instytucie rolniczo-leśnym w Nowéj Aleksandrji* (Puławach). W roku 1873/4 skończyło instytut studentów 10-ciu, z tych 7-miu agronomów i 3-ch leśników, z których jeden pozyskał nadto stopień naukowy. Od 1869 r. ogółem wyszło z Instytutu 42 studentów, z których 23 ukończyło kursa gospodarstwa rolnego, a 19 leśnictwa.

Szkoła wyższa gospodarstwa wiejskiego w Dublanach pod Lwowem.

Wykłady w Szkole téj rozpoczęły się w r. b. dnia 7-go Września. Wykłady kursu fachowego rozłożone są na dwa lata t. j. 4 półrocza, prócz tego urządzony jest jednoroczny kurs przygotowawczy dla młodzieży nie mającéj dostatecznego przygotowania, aby wstąpić mogła na kurs fachowy. Wykładane nauki na kursie fachowym są:

a) Nauki przyrodnicze: chemja organiczna, prof. dr. Wawnikiewicz; chemja stosowana (fizjologiczno-roślinna i fizjologiczno-zwierzęca), prof. Tyniecki; chemja technologiczna, prof. Pańkowski; anatomja i fizyjologja roślin, prof. Tyniecki; meteorologja, prof. Rylski; klimatologja: docent Tatomir.

b) Nauki społeczne i prawo: ekonomja społeczna: prof. Strusiewicz; historja, ekonomja i statystyka handlu zboża: vac.; ustawy gminne, prawo wiejskie, cywilne i karne, docent dr. Till.

c) Nauki fachowe: historja rolnictwa: vac.; ziemioznawstwo i nauka o nawozach; prof. Bastgen; nauka o narzędziach i machinach rolniczych: prof. Rylski; meljoracje łąk i pastwisk: prof. Strusiewicz; taksacja dóbr: prof. Strusiewicz; rachunkowość wiejska pojedyńcza i podwójna: prof. Bastgen; nauka o rasach i chodowli zwierząt domowych: prof Pańkowski; nauka higjeny i lecznictwa zwierzęcego domowego: docent Kubicki; budownictwo wiejskie: prof. Rylski; encyklopedja leśnictwa: prof. Tyniecki; urządzanie i zarząd gospodarstwa wiejskiego: prof. Strusiewicz; ogrodnictwo i sadownictwo: prof. Tyniecki; miernictwo i niwelacja: prof. Rylski.

d) Demonstracje i ćwiczenia: prace w laboratorjum chemicznem: prof. dr. Wawnikiewicz; demonstracje z anatomji i fizjologji zwierząt, docent Kubicki; demonstracje z anatomji i fizjologji roślin: prof. Tyniecki, demonstracje z rolnictwa i użycia narzędzi i machin rolniczych: prof. Bastgen; domonstracje z chowu zwierząt i pszczolnictwa: prof. Pańkowski; ćwiczenia w ogrodzie warzywnym i pomologicznym: ogrodnik Socki; ćwiczenia w prowadzeniu ksiąg rachunkowych: p. Bastgen; prace miernicze w polu: prof. Rylski.

Wycieczki do wzorowych gospodarstw i zakładów przemysłowych z właściwymi profesorami, odbywają się w miarę potrzeby.

Na wydziale przygotowawczym udzielane są następujące przedmioty: 1) chemja nieorganiczna, 2) fizyka, 3) mineralogja, geologja i geognozja, 4) botanika, 5) zoologja, 6) geografja, 7) matematyka, 8) rysunki.

W r. b. otwartym został w Dublanach *sześciotygodniowy kurs wakacyjny gospodarstwa praktycznego* dla nauczycieli szkół ludowych, wybranych w tym celu w liczbie pięćdziesięciu przez radę szkolną, którzy otrzymali na to zasiłek z funduszu krajowego. Urządzanie coroczne podobnych kursów, dąży do upowszechnienia zdrowych zasad postępowego rolnictwa w szkołach ludowych, do których ten przedmiot jako obowiązkowy ma być wprowadzony. Podniesie to niezmiernie użyteczność szkół wiejskich i znaczenie ich w oczach ludności wiejskiéj. Lud w ogóle nie poznaje się dotąd należycie na wartości nauki czytania, pisania i innych przedmiotów w szkołach wiejskich udzielanych, za-

czem w ogóle dosyć niechętnie dzieci swe do szkół posyła. Użyteczność nauki rolnictwa, sadownictwa i t. p. zrozumie on jednak od razu i wartość szkoły dopiero wtenczas należycie oceni. Zreformowanie i uzupełnienie w téj myśli systemu nauki ludowéj, jest tam na dobie i wiele się niem obecnie zajmują. Sprawę tę umieszczono na porządku dziennym konferencji nauczycielskiéj, zwołanéj z końcem miesiąca Lipca, przez Radę szkolną galicyjską, na którą to konferencję wezwani zostali wszyscy inspektorowie szkół z całéj prowincji, tudzież po dwóch delegatów z grona nauczycieli wszystkich okręgów szkolnych.

Szkoła rolnicza w Żabikowie.

Szkoła ta liczyła w półroczu letniem 1873/4 r. 56 uczniów, w zimowem zaś 71. Zakład ten naukowy, jakkolwiek niedawno urządzony, dzięki jednak zdolnemu kierownictwu dyrektora p. Au, prędko stanął na takim stopniu swego rozwoju, iż może odpowiedzieć obecnym wymaganiom i celowi zakreślonemu przez założyciela. Szkoła Żabikowska liczy obecnie 16 profesorów; a liczba słuchaczów z każdym nowym zapisem znacznie się powiększa; w miarę tego powiększa się też i liczba profesorów.

Zapis słuchaczów odbywa się dwa razy do roku, a mianowicie od 1-go do 13-go Kwietnia na półrocze latowe i od 1-go do 13-go Października na półrocze zimowe; poczem bezzwłocznie zaczynają się wykłady.

Wstępujący do zakładu podług obecnych ustaw, powinien posiadać świadectwo przynajmniéj z 6 ciu skończonych klas gimnazjalnych, oraz metrykę, pasport, świadectwo lekarskie i świadectwo z praktyki gospodarskiéj. Jeżeli kto z występujących nie posiada odpowiedniéj kwalifikacji, wtedy o przyjęciu jego stanowi dyrektor na zasadzie egzaminu z matematyki, nauk przyrodniczych, jednego z języków i napisanéj na dany temat rozprawy, udowadniającéj jego umysłowe rozwinięcie.

O bliższe szczegóły warunków przyjęcia, można zgłaszać się listownie do biura szkoły.

Szkoła żabikowska posiada obszerne pracownie (laboratorja) naukowe: chemiczne, botaniczne i fizyczne; nadto bibljotekę zakładową i studencką, ta ostatnia składa się już z dość poważnéj liczby tomów. Oprócz bibljoteki studenci mają swoją czytelnię, dla któréj prenumerują kilkanaście czasopism warszawskich, kilka poznańskich i galicyjskich i kilka niemieckich.

— W *Uniwersytecie królewieckim* p. Władysław Leppert b. student uniwersytetu warszawskiego, otrzymał nominację na docenta chemji.

SZKOŁY.

Szkoły w okręgu naukowym warszawskim.

Na początku 1873 roku w 10-ciu guberniach nadwiślańskich Królestwa Polskiego, stanowiących warszawski okrąg naukowy, ilość zakładów naukowych wynosiła 3,300; w téj liczbie średnich i niższych zakładów naukowych ogólnych było 3,193 a specjalnych 107; do téj ogólnéj liczby nie został wliczony jeden tutejszy wyższy zakład naukowy, mianowicie uniwersytet warszawski. Do rzędu niższych i średnich zakładów naukowych należą: 18 męzkich gimnazjów klasycznych z dwoma językami starożytnemi, 3 klasy przygotowawcze przy gimnazjach, 2 męzkie gimnazja realne, 23 oddziałów klas przy gimnazjach, 8 klasycznych progimnazjów z dwoma językami starożytnemi, 1 męzkie progimnazjum realne, 10 gimnazjów żeńskich, 7 progimnazjów żeńskich, 9 seminarjów nauczycielskich (b. kursów pedagogicznych) z 8 przy nich szkołami elementarnemi; 1 trzyklasowa szkoła miejska, 56 dwuklasowych szkół ludowych, 2,318 szkół ludowych znajdujących się w zawiadywaniu dyrekcji i inspekcji miasta Warszawy, w téj liczbie: miejskich dla chłopców 81, dla dziewcząt 107 i wspólnych dla obojga płci 105; wiejskich dla chłopców 13, dla dziewcząt 15 i wspólnych dla obojga płci 2,017, kościelno-parafjalna szkoła 1, prywatnych zakładów naukowych męzkich 22 i żeńskich 73, prywatnych szkół trzeciego rzędu dla obojga płci 3, kantoratów ewangelickich przy kościołach ewangelickich 53, szkół rządowych starozakonnych 43 i prywatnych szkół starozakonnych 14.

Do liczby specjalnych zakładów naukowych warszawskiego okręgu naukowego należą: łódzka szkoła rzemieślnicza, warszawska klasa rysunkowa, warszawska szkoła weterynaryjna, warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych, 3 szkoły niedzielno-handlowe i 100 szkół niedzielno rzemieślniczych.

We wszystkich wyżéj wymienionych zakładach naukowych warszawskiego okręgu naukowego w r. 1872 uczyło się 170,062 osób, w téj liczbie chłopców 111,590 i 58,472 dziewcząt. W porównaniu z 1871 r., liczba uczących się w 1872 r. powiększyła się o 48,663 i cała ta liczba przypada na udział chłopców, których w 1871 roku uczyło się 62,964, a w 1872 r. już prawie dwa razy tyle, to jest 111,590, liczba zaś uczących się dziewcząt w obydwóch tych latach, pozostawała prawie bez żadnéj zmiany.

Ogólna liczba 170,062 uczących rozpada się pod względem wyznań w następujący sposób: prawosławnych 2,480 obojga płci, grekounitów 9,589, rzymsko-katolików 120,313, ewangelików 27,692, mahometan 16 i starozakonnych 9,963.

Według stanów ogólna liczba uczących rozpada się tak: dzieci szlachty i urzędników 10,906, dzieci osób stanu duchownego 462, stanów miejskich 46,632, stanu wiejskiego 111,601, i cudzoziemców 497.

W ciągu 1872 roku z liczby uczących się, ubyło z zakładów przed ukończeniem kursu 23,897, a po ukończeniu kursu 12,901, razem 36,798 obojga płci.

Porównywając z liczbą ludności gubernji Królestwa polskiego, która w 1872 roku wynosiła około 5,600,000 głów obojga płci, przeświadczymy się o dosyć korzystnym stosunku liczby uczących się w tym okręgu do liczby mieszkańców miejscowych, mianowicie że jeden uczący się przypada prawie na 33 mieszkańców miejscowéj ludności. Według płci uczących się i mieszkańców, stosunek ten znacznie się zmniejsza na niekorzyść kobiet, ponieważ liczba tych ostatnich jest daleko większa niż liczba mężczyzn w ludności, a liczba uczących się dziewcząt jest znacznie mniejszą od liczby uczących się chłopców.

Szkoły rzemieślnicze i handlowe w Królestwie Polskiem.

Ogółem znajduje się obecnie szkół rzemieślniczych niedzielnych 100. Z téj liczby na Warszawę przypada 15, mianowicie: jednoklasowych 5, dwu-klasowych 3 i cztero-klasowych 7, które w ogóle mają przeszło 30 oddziałów. Po za obrębem Warszawy w gubernji war-

szawskiéj, znajduje się szkół rzemieślniczych 6, w petrokowskiéj 13, w radomskiéj 10, w kaliskiéj 11, w kieleckiéj 11, w lubelskiéj 9, w płockiéj 10, w suwalskiéj 5, w siedleckiéj 5, w łomżyńskiej 5. Wykłady w tych szkołach odbywają się w niedzielę i święta od godziny 9-éj rano do 3-éj po południu. Skład ciała uczącego stanowią nauczyciele gimnazjów, oraz urzędnicy rozmaitych dekasteryj posiadający odpowiednie wykształcenie dające prawo do nauczania. Ci wszyscy są albo nauczycielami starszymi, a zarazem nadzorcami zakładów, albo nauczycielami zwyczajnymi, albo też pomocnikami czyli korepotytorami. Przedmioty wykładu są następujące: nauka religji, język polski i rosyjski, arytmetyka do reguły trzech włącznie; oraz geometrja w zastosowaniu do rzemiosł, a w części i do przemysłu fabrycznego. Wydatki na szkoły rzemieślnicze w Warszawie czynią przeszło 10,000 rs.; ministerjum wychowania daje na to 3,000 rs., resztę zaś płaci kasa miejska, oraz właściciele warsztatów i fabryk, obowiązani posyłać swych uczniów wyznania chrześcjańskiego do szkoły. Takich terminatorów chodzących do szkół niedzielnych, jest obecnie w Warszawie około 3,000; ta cyfra nie obejmuje wszystkich uczniów, a i objęci w niéj nie wszyscy regularnie się uczą. Ogół uczniów we wszystkich stu szkołach rzemieślniczych z początkiem r. b. wynosił 7,202. Przeważną cyfrę uczących się składają katolicy; prawosławnych w Warszawie bywa około 10; wyznawcy zakonu mojżeszowego, jako pracujący w niedziele i święta chrześcjańskie, całkiem do tych zakładów nie uczęszczają. Szkoły niedzielne handlowe, są w wielu względach zbliżone do rzemieślniczych; celem ich jest popularne naukowe objaśnienie przedmiotów, których młodzież oddająca się handlowi, praktycznie uczy się w sklepach. Wykładają tam: naukę religji, język polski, rosyjski i niemiecki, arytmetykę i rachunek kupiecki, po trochu buchalterję, prawo handlowe i geografję. Uczniami są przeważnie katolicy, ale znajdują się też prawosławni, luteranie i starozakonni. Szkoł handlowych na całe Królestwo jest 6, a w Warszawie tylko jedna, licząca około 500 uczniów z ogólnéj liczby 1,636 słuchających wykładu w tych szkołach. Powyższe cyfry wskazują, że w Warszawie jednéj szkoły za mało, a na prowincji nie zrozumiano jeszcze korzyści podobnych zakładów. Wydatki na utrzymanie szkół handlowych ponosi wyłącznie stan kupiecki, który podobno przemyśliwa o założeniu w Warszawie własnym kosztem drugiéj szkoły z kursem wyższym i bardziéj specjalnym, ażeby mogła stanowić drugi szczebel dzisiej-

szych szkół handlowych. Myśl to piękna i godna wszelkiéj pochwały.

— W d. 3-m Października r. z. nastąpiło otwarcie *Szkoły realnéj warszawskiéj*, przekształconéj z dawniejszego gimnazjum realnego przy ulicy Jezuickiéj. Program nauk skierowany bardziéj ku specjalnemu wykształceniu młodzieży, lecz patent ukończenia szkoły nie otwiera wstępu do Uniwersytetu, tylko do wyższych technicznych zakładów w Cesarstwie.

Z założonych w mieście Warszawie i na prowincji szkół prywatnych zasługują na uwagę:

W Warszawie: Łopuskiego, szkoła męzka prywatna 4-klas., z kursem progimnazjalnym przy ulicy Długiéj;—Babińskiego, taki sam zakład przy ulicy Nowy-Świat;—Wyrożembskiego, szkoła trzyklasowa o 6-ciu oddziałach, Leszno Nr. 25;—Smolikowskiéj zakład naukowy żeński 4-klasowy z kursem progimnazjalnym, plac Ś-go Aleksandra.— We Włocławku: Kownackiéj, prywatne progimnazjum męzkie 4-klasowe.—W Szczuczynie (Gub. łomżyńska) Łady, prywatne progimnazjum męzkie 4-klasowe.—W Częstochowie, Czaczkowskiéj, pensja 4-klasowa żeńska z kursem progimnazjalnym.—W Koninie, Florjana Łagowskiego, pensja męzka prywatna 4-klasowa z kursem progimnazjalnym, w krótkim czasie zyskała nie małe uznanie.—W Kielcach, przy 4-klasowem progimnazjum żeńskiem otwartą została klasa 5-ta.

Zakład rękodzielniczy dla kobiet w Warszawie.

Sam tytuł téj instytucji jest wielce obiecującym, i rzeczywiście zakład ten miałby nie małe powodzenie, gdyby należycie umiał się urządzić i postępować. Tymczasem samo powstanie jego pokryte było jakąś dziwną tajemniczością. Publiczność nie została powiadomioną ani o celu tego zakładu, ani o programie i sposobie wykładu rzemiosł, ani o wielu innych niezbędnych szczegółach. Postępowanie takie nie mogło wzbudzić zaufania w publiczności, przeciwnie obudziło pewną niewiarę, do czego przyczyniły się nie mało różne pogłoski o niewłaściwem traktowaniu zgłaszających się kandydatek, szczególniéj izraelitek, które zwykle są najchętniejsze do wszystkiego, co tchnie zdrową myślą i postępem. W pismach publicznych czytaliśmy kilkakrotnie słuszne zażalenia ze strony tych ostatnich. W ogóle z różnych faktów sądzić było można, że instytucja ta, przybrała cechę zbyt koteryjną, co wielce ujmowało jéj doniosłości.

W Maju r. z. zarząd dołączył do pism publicznych prospekt, którego forma była nader oryginalną. Prospekt ten, nie podpisany przez nikogo, mówi o „Zakładzie rękodzielniczym," nie podając jego adresu, jak również nie wspominając nic o warunkach przyjęcia do zakładu i opłacie za naukę przedmiotów. Nie pojmujemy zupełnie téj polityki, która bynajmniéj nie może wyjść na dobre instytucji, a któréj pobudki dziwnie tajemniczemi nam się wydają.

W prospekcie tym są jednakże pomieszczone pewne wiadomości, tyczące się rozwoju instytucji. Wykazuje on, że od 20-go Listopada 1873, t. j. od czasu założenia instytucji, do miesiąca Maja 1874 r., uczennic było zapisanych 109, i to nietylko z Gub. nadwiślańskich, ale i wileńskiej i południowych. Do wykładu zakład posiada kilkanaście specjalnie uzdolnych nauczycielek i nauczycieli, z *których każdy ma zastępcę* (!) Nazwisk tych nauczycieli i nauczycielek zarząd zakładu nie uważał za stosowne podać do wiadomości ogółu, a sądzimy, że było to rzeczą konieczną. Nauki odbywają się od godziny 9-téj rano do 8-éj po południu, będąc rozklasyfikowane na tak zwane komplety. Pewna liczba uczennic zapisuje się na jakiś oznaczony kurs, który zostaje pod kierownictwem jednego lub więcéj nauczycieli albo nauczycielek. Dotychczas kursów takich podług prospektu było pięć: 1) kurs introligatorstwa, 2) rękawicznictwa, 3) kroju sukien, 4) kwiaciarstwa, 5) buchalterji. Z rozszerzeniem działalności zakładu, zarząd obiecuje otworzyć warsztaty i pracownie, w którychby uczennice mogły znaleźć sposobność spożytkowania swych wiadomości i zręczności.

Przy samym końcu ubiegłego roku zarząd ogłosił sprawozdanie roczne z działania instytucji (od 20 Listopada 1873, do 20 Listopada 1874 r.). Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż w zakładzie pobierało naukę 186 uczennic, z téj liczby ukończyło kurs całkowity 79, nie ukończyło 107, a że z tych ostatnich tylko 36 pobiera jeszcze naukę, więc 71 opuściło zakład nie ukończywszy kursów. Najniekorzystniéj pod tym względem ma się przedstawiać nauka kwiaciarstwa, introligatorstwa i buchalterji. Figuruje tu już nazwisko p. Łojko, jako kierownika zakładu. Pan Ł. w sprawozdaniu przypisuje winę niepowodzenia zakładu obojętności ogółu, sądzimy jednakże że znaczna część takowéj leży na kierownikach zakładu, których niewłaściwe i zagadkowe postępowanie, nie mogło przynęcić chętnych nawet kandydatek. Zbyt też wygórowana opłata (7 rs. miesięcznie) czyniła naukę rzemiosł przystępną tylko do klas zamożniejszych, a nie dla tych wła-

śnie, dla których głównie winna być przeznaczoną. Zresztą sam dobór przedmiotów nie zupełnie odpowiadał wymaganiom ekonomiczno-społecznym.

Warszawska szkoła felczerów.

Warszawska szkoła felczerów znajduje się obecnie w zawiadywaniu doktora medycyny p. Wilczkowskiego. Ze sprawozdania warszawskiego uniwersytetu za 1873/4 rok szkolny okazuje się, że w roku tym w szkole felczerów było: a) na drugim kursie 39 uczniów; z nich: 1) otrzymali stopnie: młodszego felczera pierwszego rzędu 10, młodszego felczera drugiego rzędu 8; 2) pozostawiono na drugi rok na tym samym kursie 21; b) na pierwszym kursie 61; z nich: 1) promowano na drugi kurs 35; 2) pozostawiono na drugi rok na tym samym kursie 26. Z postronnych kandydatów na stopnie felczerskie szkoła w roku tym udzieliła stopień: starszego felczera bez egzaminu (na zasadzie art. 37 ust. szkoły felczerskiéj) 2 osobom; starszego felczera, w skutku egzaminu 7 i młodszego felczera 4 osobom.

Warszawski instytut dla przysposobienia akuszerek.

Warszawski instytut znajduje się obecnie pod zarządem zwyczajnego profesora uniwersytetu warszawskiego, W. P. Tyrchowskiego. Ze sprawozdania uniwersytetu za rok 1873/4 rok szkolny, okazuje się, że w tym roku w pomienionym instytucie było uczennic: na pierwszym kursie 38, na drugim 32, razem 70; w ciągu tego roku ubyło z instytutu 12 uczennic, z których jedna umarła a11 wydalono za nieregularne uczęszczanie na lekcje. Przy rocznym egzaminie otrzymało stopnie dostateczne i zostało promowane z pierwszego kursu na drugi 26 uczennic, otrzymała zaś niedostateczne stopnie 1. Z uczennic drugiego kursu przy ostatecznym egzaminie, otrzymało stopnie dostateczne z przyznaniem stopnia akuszerki z pochwałą 16; a stopnia akuszerki bez pochwały 14; nie otrzymała dostatecznych stopni 1 uczennica.

Szkoła rysunkowa.

Istniejąca w Warszawie od r. 1866, w zamian zwiniętéj Szkoły sztuk pięknych) z dwoma oddziałami: 1) dla rysunków technicznych i architektonicznych, 2) dla rysunków ręcznych i malarstwa,—w roku szkolnym 1873/4 wydała na uczęszczanie na lekcje wydziału techniczne-

go 198 biletów (w oddziale tym było 60 ślusarzy), po nauczeniu się rysunków linijnych, uczniowie ci idą na pomocników maszynistów na lokomotywach przy kolejach żelaznych. Na uczęszczanie do oddziału sztuk pięknych wydano 175 biletów; z tych 45 uczniów rysowało popiersia i postacie starożytne, a 13 z natury. Pozostali uczęszczają tylko w dni niedzielne; jest to młodzież kształcąca się w gimnazjach i progimnazjach. Średnio korzysta z wydanych biletów w dnie powszechne 50 osób, w niedzielne zaś 90.

Kurs rachunkowości.

Pan Karol Ziemkiewicz, były nauczyciel buchalterji w Zakładzie rękodzielniczym, obecnie buchalter Banku handlowego, uzyskawszy pozwolenie władzy, urządził od 18-go Października, kurs rachunkowości podwójnéj we własnem mieszkaniu przy ulicy Królewskiéj Nr. 6. Kurs rozdzielony jest na trzy oddziały: Oddział pierwszy obejmuje ogólne zasady oraz księgi niezbędne i rachunki na towary wraz z praktycznemi objaśnieniami interesu towarowego. Oddział drugi obejmuje księgi prawem przepisane, rzecz o papierach publicznych, a jako praktyczne zastosowanie teorji prowadzonym jest interes komisowy spółki. Nareszcie oddział trzeci zawiera księgi główne i pomocnicze, oraz objaśnia znaczenie kursów, rachunki na dewizy, bieżące i arbitraż, a jako praktyczne zastosowanie, prowadzonym jest interes towarzystwa handlowego na akcje, z odpowiednią korespondencją w czterech językach. Kurs trwa 6 miesięcy, tygodniowo po 3 wykłady dwugodzinne. Opłata wynosi 6 rubli miesięcznie. Kobiety, które w zeszłym kursie pobierały naukę od p. Ziemkiewicza, pomieszczone zostały w interesach handlowych.

— W Łodzi przy tamecznéj szkole rzemieślniczéj wyższéj, otwarto *klasę niedzielną rysunkową* w celu pomyślniejszego rozwoju działalności rzemieślniczéj i przemysłowéj.

Szkoła realna wileńska.

Jak widać ze sprawozdania za rok 1873/4, w końcu zeszłego i w początku rozpoczętego roku szkolnego, znacznie się rozszerzyła i stanęła na stałéj podstawie. W zeszłym roku udzielone było, według budżetu ministerstwa, na wszystkie oddziały 32,040 rub., w skutek czego w roku bieżącym od 1-go sierpnia otwarta została dodatko-

wa trzecia klasa z oddziałami: chemiczno-technicznym i ogólnym. Tym sposobem wileńska szkoła realna, przedstawia obecnie zupełny typ szkoły realnéj z wszystkiemi oddziałami i klasami, nieomal jedyny u nas, ponieważ w szkołach wileńskiego okręgu naukowego—białostockiéj i dynaburgskiéj niema wszystkich oddziałów klasy VII dodatkowéj, inne wreszcie szkoły realne nasze, po większéj części niedawno są otwarte i mają tylko niższe klasy.

W upłynionym roku rząd udzielił jednorazowo na uzupełnienie gabinetów i laboratorjum szkoły 4,450 rub. Większa część tej sumy została już użytą na kupno rozmaitych narzędzi, tak że wraz z poprzedniemi nabytkami szkoła posiada obecnie tyle pomocy naukowych w rozmaitych gałęziach, że może prowadzić wykład odpowiednio do współczesnych wymagań nauki. To też liczne nader szeregi młodzieży zapisują się w liczbę kandydatów, tak że liczba uczniów powiększyła się półtora raza, mimo to że z 291 kandydatów, przyjęto tylko 120. Oprócz tego z inicjatywy trzech osób prywatnych, zebrany został fundusz na utrzymanie nowo otwartego oddziału klasy I-éj i poszukują się fundusze na zbudowanie oficyny, która jest niezbędną dla tego, aby w przyszłym roku otworzyć oddziały klasy II, III i IV.

W początku 1873/4 roku szkolnego, było w szkole uczniów 241, z nich w ciągu roku ubyło 21, a wstąpiło nowych 5, tak że przy rozpoczęciu egzaminów było uczniów 235.

Szkoła wyższa dla kobiet w Krakowie.

Przy muzeum techniczno-przemysłowem otwarta została w roku 1868. Obecnie dzieli się na trzy wydziały, gdyż dwa inne pozostają dotąd projektem.

1. Wydział nauk przyrodniczych. Tu się wykładają: a) zoologja (prof. Król) w 48 godzinach, b) mineralogja i geologja (prof. Alth) w 48 godz., c) botanika (prof. Rehman) w 48 godz., d) fizyka i Meteorologja, jako też zastosowanie praw fizycznych do wyjaśnienia zjawisk w przyrodzie (prof. Maj) w 72 godz., e) chemja (prof. Wł. Rozwadowski) w 48 godz., f) astronomja popularna (prof. Karliński) w 24 godz., g) higjena popularna i dyjetetyka, nauka o pielęgnowaniu dzieci i chorych, jako też o ratowaniu zagrożonych nagłą śmiercią, (prof. Janikowski) w 12 godzinach.

Na wydziale tym wykłada 7-iu profesorów, będących zarazem albo profesorami uniwersytetu albo gimnazjów. Wykłady odbywają się codziennie w dni powszednie od 4 éj do 5 éj i od 5 éj do 6 éj po południu. Opłata za wszystkie przedmioty na tym wydziale wykładane (t. j. za sto kilkadziesiąt prelekcyj) wynosi 12 złr. od osoby na kwartał. Osoby, należące do jednéj i téj saméj rodziny, opłacają za pierwsze dwie osoby po 12 złr., za następne po 6 złr. Uczennice i uczniowie z pensjonatów i zakładów naukowych zapisujący się ne cały kwartał, płacą połowę t. j. po 6 złr. od osoby.

2. Na wydziale sztuk pięknych wykład nauki podzielony jest na 2 kursy. Na kursie *starszych uczennic*, oprócz nauki rysunków podług wzorów, modelów gipsowych, z natury i malarstwa olejnego, pod przewodnictwem prof. Picarda, od lat czterech istnieją systematyczne wykłady, stanowiące całą serję niezbędnych nauk do wykształcenia zdolnych kobiet na artystki fachowe. Tu się wykładają:

a) Anatomja całego ciała a mianowicie głowy, rąk i nóg. b) Teorja perspektywy zastosowana do rysunków z natury i kompozycji, wraz z ćwiczeniami w rysunkach perspektywicznych. c) Zasady światłocieniu i refleksów. d) Zasady harmonji barw i nauka o różnych rodzajach malarstwa olejnego, akwarel i t. d. (prof. Rozwadowski). e) Artystyczna ornamentyka w wyrobach przemysłu i rękodzieł (prof. Wł. Łuszczkiewicz). f) Historja sztuk pięknych od najdawniejszych czasów aż do dziś dnia, jako też dzieje szczegółowe szkoły holenderskiéj i włoskiéj (prof. Łuszczkiewicz). W roku 1873/4 był wykład specjalny prof. Łuszczkiewicza p. t. «Pogląd historyczny na rozwój sztuk pięknych w Polsce," tudzież prof. M. Sokołowskiego: „O sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecji." g) Drzeworytnictwo pod kierunkiem p. Danielskiego, byłego wychowańca krakowskiéj szkoły sztuk pięknych.

Na kursie *młodszych uczennic* udziela się tylko nauka rysunków zarówno z wzorów jak i z natury i drzeworytnictwo.

Na kursie starszych jest 290 godzin nauki, rysunków i t. d. rocznie t. j. w przeciągu 10-ciu miesięcy, a wykłady zajmują 78 do 90 godzin w tym samym przeciągu czasu.

Na kursie młodszych nauka rysunków zajmuje 190 godzin, a drzeworytnictwo 160 godzin.

Opłata za wszystkie przedmioty, na tym wydziale wykładane wynosi 12 złr. na kwartał. Zapisów na same tylko rysunki bez wykłado-

wych przedmiotów na kursie starszych niema; za to na kursie młodszych są lekcje rysunków i drzeworytnictwa za opłatą 9 złr. na kwartał od osoby.

Wykłady odbywają się codziennie w rannych godzinach od 9 do 1.

3. Na wydziale nauk historyczno-lekarskich miewają miejsce wykłady *stałe i niestałe.* Stałemi nazywają się takie, które się ciągle rok rocznie powtarzają. Takiemi są: a) literatura powszechna wraz z literaturą polską (prof. Adam Bełcikowski, dawniéj p. Gustaw Czernicki) w 120 godzinach; b) historja polska (prof. Alfred Szczepański) w 96 godzinach; c) pedagogika (prof. Ksawery Pietraszkiewicz, dawniéj p. Antoni Kamieński) w 24 godzinach; d) psychologja (prof. Straszewski, docent filozofji w uniwersytecie Jagiel.) w 24 godzinach.

Oprócz nich są niestałe przedmioty to jest takie, które obejmując w sobie jakąś gałąź nauki systematycznie opracowaną, jakąś epokę, jakiś fakt lub osobistość, są wykładane raz tylko w przeciągu pewnéj oznaczonéj liczby godzin i ustępują miejsca coraz innym. Zadaniem tych niestałych wykładów, jest podawanie słuchaczkom coraz nowego materjału do ukształcenia umysłu i serca. Wykłady te są z powodu swego uniwersyteckiego pokroju, ciekawsze od innych; interesowały też one nieraz bardzo silnie publiczność krakowską. Nie możemy więc pominąć ich i wyliczymy przynajmniéj najważniejsze z ostatnich lat pięciu. Nie jeden z nich druku się doczekał.

1) Dr. Alth, prof. uniwersytetu Jagielońskiego, miał odczyt: O Krakowie i jego okolicach pod względem geologicznym. 2) Dr. Asnyk (poeta El-y), miał 2 odczyty: O minstrelach i trubadurach. 3) Dr. Bełcikowski, miał całą serję odczytów: a) O najcelniejszych pisarzach złotéj literatury polskiéj (12 godzin). b) O poezji polskiéj w XIX wieku i o jéj wpływie na duchowe i polityczne życie narodu (7 godzin); c) O charakterach kobiecych w poezji polskiéj (2 godz.); d) O literaturze za Stanisława Augusta (9 godz.); e) O najgłówniejszych cechach epok dziejów polskich (24 godz.). 4) Dr. Bochenek miał dwa odczyty: a) O pracy kobiet; b) O znaczeniu pieniędzy w gospodarstwie społecznem. 5) Buszczyński: a) O literaturze polskiéj XIX wieku, ze szczególną uwagą na prace żyjących pisarzy (36 godz.); b) Dzieje cywilizacji europejskiej (48 godz.): c) Dzieje muzyki i jéj stosunek do historji ludzkości (12 godz.); 6) Kirkor: O sławianach pod względem etnograficznym, archeologicznym i literackim (20 godzin). 7) Kraszewski: O stanowisku kobiety wobec dzisiejszego położenia kraju

(1-a godz.), 8) Łuszczkiewicz: a) Przegląd zabytków świeckiego budownictwa w Polsce; b) Historja powstania galerji drezdeńskiéj (2 godzin); c) O sztuce u Chińczyków i Japończyków (5 godz.); d) Sztuka i podróż artystyczna po Krakowie (3 godzin). 9) Maks. Machalski: O różnych epokach cywilizacji europejskiéj, jako też o stanowisku i prawach kobiety w społeczeństwie ludzkiem od najdawniejszych czasów (12 godzin). 10) Franciszek Matejko (dziś już zmarły): Dzieje mowy ludzkiej, o początku mowy i pisma (12 godz.). 11) Maks: Nowicki: O organizacji niższych zwierząt i ich znaczeniu w przyrodzie (1 godz.) 12) Ś. p. Wincenty Pol: a) Geografja Polski (24 godz.): b) O najnowszéj poezji polskiéj (2 godz.); c) O Sewerynie Goszczyńskim i jego najnowszym utworze w 1869 s. 13) Rehman, docent uniwersytetu jagiel: O roślinach kopalnych, o ich obecnym stanie na kuli ziemskiéj i stosunku do ludzi (12 godzin). 14) Alfred Szczepański: a) O Kościuszce i jego czasach (2 godz.); b) O szkołach w Polsce (4 godz.). 15) Straszewski; O działalności zmysłów i ich uszkodzeniu (3 godz). 16) ś. p. Dr. Suchecki: a) O dyjalektach ludowéj mowy polskiej (8 godz.); b) O błędach w dzisiejszéj mowie potocznéj (4 godz.). 17) Szujski: Wędrówka dziejowa po Krakowie (3 godz.). 18) Leopold Winkler: a) O literaturze dramatycznéj polskiéj w XIX wieku (4 godz.); b) O poetach szkoły ukraińskiéj, mianowicie o Bohdanie Zaleskim, Goszczyńskim i Malczewskim (2 godz.); c) Ludwik Kondratowicz i jego pisma (1 godz.); d) Przegląd ogólny literatury dramatycznéj w epoce mickiewiczowskiéj (4 godz.); e) Literatura historyczna epoki jagielońskiéj i złotego wieku (2 godz.); f) Pogląd krytyczny na epokę jagielońską (6 godz.). 19) Zacharjasiewicz: O idealizmie i realizmie w literaturze pięknéj (2 godz.). 20) Teofil Żebrowski: O geometrji i jéj zastosowaniach (12 godzin).

Opłata za przedmioty stałe, na tym wydziale wykładane, wynosi 6 złr. na kwartał, za przedmioty niestałe również 6 złr.

Do tego wydziału należy jeszcze nauka języków: polskiego, niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i włoskiego. Do nauki téj powołani byli przed laty profesorowie: ś. p. Suchecki, Stahberger, Wawrzyniec Miejski, Erard, pani Williams i pani Purkart. Sama jednak nauka języków nie weszła w życie, gdyż zapisała się na nią zbyt mała liczba uczennic, ażeby opłata przez nie wniesiona, mogła choć w części pokryć wielkie koszty tak honorarjum nauczycieli jak i wynajęcia osobnej na ten cel sali.

4. W projekcie są tylko jeszcze dwa oddziały Wyższej szkoły dla kobiet: handlowy i gospodarski.

Przedmiotami wykładowemi na wydziale handlowym są:

1) Rachunkowość kupiecka wraz z nauką o monetach, miarach i wagach 1) 3 godziny na tydzień.—2) Prowadzenie ksiąg handlowych (3 godziny na tydzień).—Korespondencja handlowa wraz ze stylistyką (2 godziny tygodniowo).

Na wydziale zaś gospodarczym mają być wykładane:

1) Gospodarstwo domowe kobiece,—2) gospodarstwo wiejskie w ogólnych zarysach,—3) sadownictwo i ogrodnictwo warzywne i kwiatowe,—4) jedwabnictwo i pszczolnictwo (dr. Kozubowski),—5) technologja domowa (prof. Wł. Rozwadowski),—6) rachunkowość i prowadzenie ksiąg gospodarskich (prof. Gwiazdomorski).

Obok tych wykładów mają być zajęcia praktyczne w tak zwanem: „gospodarstwie wzorowem.“

Tymczasem zaś przez lat pięć, były pojedyńcze wykłady parę razy powtarzane. I tak b. profesor uniwersytetu jagielońskiego, emeryt Kozubowski czytał o jedwabnictwie i pszczolnictwie w 9-ciu godzinach; rachunkowość wykładał prof. buhalterji w instytucie technicznym krakowskim Gwiazdomorski w kilku godzinach. O owadach użytecznych w gospodarstwie i przy uprawie roli mówił p. Wincenty Jabłoński, obecnie dyrektor seminarjnm żeńskiego w 12-tu godzinach. O technologji domowej czytał w 12-tu godzinach prof. Władysław Rozwadowski, nauczyciel technologji w technicznym krakowskim instytucie. Tenże miał kilka krótszych odczytów: o czterech głównych rodzajach tkanin i o warsztatach tkackich; o bawełnie i jéj przeróbce na przędzę; o wyrobie papieru z gałganów, słomy i drzewa; o szkle i jego częściach składowych i wyrobach szklanych.

Dotąd nie wiadomo jeszcze wcale, czy od nowego roku szkolnego dwa te wydziały otwarte zostaną czy nie.

Pomiędzy wykładającymi w Wyższej szkole dla kobiet znajduje się 19-stu profesorów lub docentów uniwersytetu jagielońskiego. Ogólna cyfra nauczycieli, którzy dotychczas brali lub biorą udział w tych wykładach wynosi 52.

Do wszystkich wykładów, wymagających unaocznienia, posiłkowano się środkami naukowemi, których dostarczał częścią uniwersytet jagieloński, częścią instytut techniczny, częścią ogród botaniczny, biblio-

teka jagielońska, akademja umiejętności, szkoła sztuk pięknych; częścią wreszcie muzeum techniczno-przemysłowe. Obok tego, p. Baraniecki nie szczędził ani starań ani nakładów, ażeby tylko uczennice jak największą korzyść umysłową z prelekcyj odniosły:

Zwykła cyfra słuchaczek wynosi 30 do 40, z których prawie jedna trzecia spółcześnie na dwa uczęszcza wydziały: na historyczno-literacki i przyrodniczy. W roku szkolnym 1872 i 3 zapisanych i płacących słuchaczek było 52 na wszystkich wydziałach i to albo na wszystkie wykłady, albo też na niektóre tylko. Z téj cyfry 14 osób w wieku 12 do 16 lat uczęszczało do niższéj szkoły rysunków; na innych wydziałach nie przyjmowano młodszych nad lat 16. Biletów bezpłatnych na wszystkie wykłady udzielono 70.

Dochód z opłaty uczennic stałych, jako też z rozprzedaży pojedyńczych biletów wynosił w tymże 1872 i 73 roku 1,220 złr. Wydatki t. j. honorarja dla profesorów, światło, służba, dzieła i środki pomocnicze, rysunki, anonsy, programy i t. d., wynosiły 3,000 złr. Ztąd wynika, że p. Baraniecki na utrzymanie zakładu wyłożył 1.800 złr. Tenże sam deficyt miał miejsce w roku 1870 i 71 i 1871 72. W dwu tylko pierwszych latach z powodu mniejszéj liczby wykładów, wydatki były znacznie mniejsze. Tylko zapomoga ze strony rządu, albo podwójna liczba słuchaczek, może byt zakładu ustalić i na długie lata zapewnić.

W r. 1872/3 zaprowadzone zostały ścisłe egzamina dla tych uczennic, któreby pragnęły otrzymać świadectwo z zakładu. Rezultaty tych egzaminów, jako też medal otrzymany na Wystawie wiedeńskiéj za rysunki uczennic, zdają się pokonywać, ża szkoła wyższa dla kobiet może przynieść wielkie dla społeczeństwa korzyści.

Kandydatka, stająca do egzaminu, powinna złożyć listę przedmiotów, na które była zapisana, poświadczoną przez odpowiednich profesorów, że na ich wykłady pilnie uczęszczała i że takowych nie opuszczała.

Dla pomnożenia środków kształcenia się, p. Baraniecki przeznaczył z własnych swych zbiorów tysiąc przeszło celniejszych dzieł treści historycznéj, podróżniczéj, przyrodniczéj, literackiéj (znajdują się tu prawie wszystkie dzieła do dziejów literatury polskiéj odnoszące się); chcąc tym sposobem dać początek bibljotece i czytelni, wyłącznie dla kobiet przeznaczonéj. Dotąd jednak brak funduszu nie pozwolił tego daru należycie zużytkować.

Wyższy zakład nauk handlowych,

przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

Zakład ten otwarty został przez d-ra Adrjana Baranieckiego w Listopadzie 1870 roku. Obecnie więc liczy on już cztery lata istnienia. Dzieli się na dwa kursy: teoretyczny i praktyczny, dla tych zaś, którzyby potrzebowali odświeżyć w pamięci pomocnicze nauki szkolne, dodany jest kurs przygotowawczy. Wszystkie wykłady odbywają się wieczorem w dnie powszednie, rano w niedziele. Dotychczas istniał właściwie tylko kurs przygotowawczy i pierwszy kurs handlowy. Od nowego roku szkolnego 1874/5 ma być otwarty i kurs praktyczny.

1. Na kursie przygotowawczym wykładają się: a) Arytmetyka w połączeniu z nauką o monetach, wagach i miarach, wykładana przez d-ra Wierzbickiego w 54 godzinach; b) Fizyka (prof. Maj) w 39 godz. c) Chemja doświadczalna (prof. Wł. Rozwadowski) w 51 godz.; d) Zoologja i Mineralogja (prof. Wierzejski) w 39 godz.; e) Botanika (prof. Rehman) w 39 godzinach; f) Język polski i stylistyka (prof. Winkler) w 54 godzinach; g) Geografja ze szczególnem uwzględnieniem ważniejszych punktów handlowych i dróg komunikacyjnych (prof. M. Studziński, dyrektor szkoły realnéj) w 39 godzinach; h) Historja z uwzględnieniem historji wynalazków i historji handlu (prof. M. Studziński) w 39 godzinach.

2. Na pierwszym kursie handlowym (teoretycznym wykładają się: a) Rachunkowość kupiecka (prof. Wierzbicki) w 54 godzinach; b) Prowadzenie ksiąg handlowych pojedyncze i podwójne (prof. Gwiazdomorski, wykładający również w krakowskim technicznym instytucie) w 78 godzinach; c) Korespondencja handlowa (prof. Wit. Mokrzycki) w 24 godz.; d) Ekonomja społeczna (dr. Bochenek, docent uniwersytetu jagielońskiego) w 24 godz.); e) Geografja handlowa (M. Studziński) w 27 godzinach; f) Prawo handlowe, prawo wekslowe i ustawa przemysłowa (dr. Ferd. Wilkosz) w 51 godz.; g) Towaroznawstwo (prof. Wł. Rozwadowski) w 54 godz. h) Praktyczne próby towarów pod mikroskopem i za pomocą odczynników chemicznych, (tenże) w 39 godz.; i) Historja handlu w ogóle a polskiego w szczególności; wykłada ją dr. Ferdynand Wejgel, poseł na sejm państwa i sejm krajowy, wiceprezydent rady miejskiéj krakowskiéj i sekretarz krakowskiéj izby handlowéj; z powodu więc tylolicznych zajęć, p. Wejgel nie ma stale

oznaczonych godzin, ale prelekcje swoje, stosownie do swobodnego swego czasu, na każdy raz zapowiada.

Ogólna liczba wykładających wynosi 13. Do nich doliczyć jeszcze trzeba nauczycieli języków: niemieckiego p. Wawrzyńca Miejskiego i francuzkiego p. Wiktora Erarda, do których mają przybyć nauczyciel języka angielskiego i nauczyciel języka ruskiego. Ogólna więc cyfra nauczycieli z nowym rokiem szkolnym będzie 17. Uczniów w pierwszym roku 1870/71, było 16, w 1871/72 zapisało się już 40, a z tych 11 na kurs przygotowawczy, 29 na 1-szy kurs handlowy; w r. 1872/73 zgłosiło się 37, z tych 14 na kurs przygotowawczy a 23 na 1-szy kurs handlowy; w r. 1873/74 było 45, z tych 18 na kursie przygotowawczym a 27 na 1-szym kursie handlowym.

Jeżeli p. Baraniecki dostanie zapomogę od ministerstwa oświaty, to zamyśla przedłużyć kursy do 10-ciu miesięcy rocznie i liczbę dotychczasowych godzin zwiększyć o $^1/_3$, co niezawodnie dla dobra zakładu wielce byłoby pożądanem.

Warunki przyjęcia do zakładu są następne: Chcąc zostać przyjętym na kurs przygotowawczy, potrzeba mieć 16 lat skończonych i przejść przynajmniéj cztery początkowe klasy gimnazjalne lub trzy realne, a zatem potrzeba albo złożyć odpowiednie świadectwo albo zdać egzamin. Chcąc być przyjętym na pierwszy kurs handlowy, potrzeba złożyć dowód znajomości przedmiotów, wykładanych w kursie przygotowawczym.

Do przyjęcia na drugi kurs handlowy, mają przedewszystkiem pierwszeństwo słuchacze zakładu, którzy ukończyli pierwszy kurs handlowy i w skutek egzaminu otrzymali świadectwo uzdolnienia; a następnie ci, którzy dla jakichkolwiek powodów, nie zdając egzaminów otrzymali świadectwo uczęszczania, nakoniec, o ile miejsce pozwoli, będą przyjmowani i tacy, którzy posiadając potrzebne wiadomości teoretyczne, pragnęliby praktycznie nabyć wprawy w prowadzeniu ksiąg kupieckich i bankowych, jak niemniéj w załatwianiu w ogóle czynności bankowych i handlowych.

W końcu kursu szkolnego, słuchacze winni poddać się egzaminom z przedmiotów wykładanych w zakładzie, jeśli chcą otrzymać świadectwa uzdolnienia. Ci zaś, którzy dla jakichbądź przyczyn nie życzą sobie zdawać egzaminów, mogą otrzymać tylko świadectwo uczęszczania na wykłady; lecz nie mają prawa do świadectwa uzdolnienia. Tacy „wolni słuchacze“ przy zapisach nie potrzebują składać żadnych

dowodów szkolnych, a dla otrzymania „świadectwa uczęszczania,“ powinni złożyć tylko wykaz przedmiotów, których słuchali w zakładzie; wykaz podpisany przez wykładających profesorów. Wolni słuchacze mogą zapisywać się nietylko na cały kurs ale i na pojedyńcze przedmioty, według swego wyboru i upodobania.

Opłata za wszystkie przedmioty programem objęte wynosi dziesięć złr. kwartalnie, płatnych z góry za cłay kwartał, tak na kursie przygotowawczym, jako też na pierwszym kursie handlowym. Na kursie praktycznym opłata ma wynosić 12 złr. kwartalnie. Osoby, życzące sobie uczęszczać na jeden jakikolwiekbądź przedmiot płacą po 2 złr. na kwartał za każdą godzinę słuchaną w tygodniu.

Za naukę języków niemieckiego i francuzkiego, angielskiego i rosyjskiego (po trzy godziny na tydzień) płaci się osobno; a mianowicie za każdy z tych języków po 4 złr. 50 cent. od osoby na kwartał jeśli się zbierze 10 osób; od początkujących 6 złr. na kwartał, jeśli się zbierze 6 osób. Nauka jednak języków nie zdołała dotychczas obudzić w publiczności zaufania; jakoż w roku 1872/73 nie było wcale słuchaczów a język angielski i rosyjski jest dotąd tylko *pium desiderium.*

Wykłady w dni powszednie odbywają się codziennie od godziny 7 do 8 i od 8 do 9 wieczorem; w niedziele zaś na kursie przygotowawczym od 10 do 11 i od 11 do 12 z rana, a na pierwszym kursie handlowym od 10 do 11 z rana.

Jak będą rozłożone godziny na mającym obecnie otworzyć się kursie praktycznym, jeszcze nie wiemy.

Wszystkie prelekcje odbywają się w salach Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie.

W lipcu r. b. 1874 zebrał się we Lwowie zjazd złożony z 90 reprezentantów *szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w Galicji*, pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Olszewskiego, który przedstawił, w krótkim zarysie postęp jaki uczyniło szkolnictwo tameczne w ostatnich sześciu latach. Wybrany został wydział wykonawczy pod przewodnictwem tegoż p. Olszewskiego, z podziałem konferencji na naukową czyli dydaktyczną i administracyjną. Sprawa szkół ludowych w Galicji jak widzimy ciągle jest przedmiotem żywego zajęcia i ulepszeń. Obszerne sprawozdanie i ich organizacji i statystyce podaliśmy w Roczniku literackim zeszłorocznym za rok 1873.

— Podczas wakacyj szkolnych nauczyciele szkół ludowych w Galicji słuchali kursów w seminarjach męzkiem i żeńskiem w Krakowie, w celu wzmocnienia i rozszerzenia swej wiedzy. Oprócz tych kursów pewna liczba nauczycieli słuchała wykładu kursów rolniczych w Dublanach, oraz sadownictwa, pszczolnictwa i jedwabnictwa, dla obeznajmienia ludu z praktycznymi korzyściami i przyciągania do szkół młodzieży. W zeszłym roku szkolnym uczono sadownictwa w 700 przeszło szkołach ludowych, pszczolnictwa—w 300. Prócz tego jedna szkoła ludowa w Krakowie obejmuje naukę gimnastyki, rysunków i śpiewu.

— *W m. Buku w Ks. Poznańskiem* p. Szczaniecka urządziła *szkołę froeblowską*, która w krótkim czasie pozyskała wielkie powodzenie.

BIBLJOTEKI, CZYTELNIE, MUZEA, GABINETY I ARCHIWA.

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
	Warszawa.			
1	Bibljoteka Uniwersytetu (b. Główna K. P.), przy niej:		170000	Czytelnia publ. i studenc.
2	Bibljoteka studencka .		3279	
3	Gabinet numizmatyczny.		10407	
4	Muzeum starożytności .	1869	435	
5	Czytelnia publiczna. .			
6	Gabinety przy uniwersyt. — fizyczny . . .			
7	— chemiczny. . . .			
8	— zoolog., zootom. i			
9	fizjologiczny . .			
10	— mineralogiczny .			
11	— geognost. i paleon.			
12	— anatomiczny . .			
13	— patologiczny . .			
14	— akuszerji . . .			
15	— chorób kobiecych			
16	— chirurgicznych .			
17	— farmakologiczny.			
18	B. Ordynacji Krasińskich (poł. z Muzem Świdzińskich), przy niej: . .		25000	Ul. Krakowskie Przed. Nr. 5

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
19	Gabinet numizmatycz.			
20	Zbiór obrazów i rycin .			
21	,, archeologiczny .			
22	B. Ordynacji Zamojskich .			
23	B. Towarzyst. lekarskiego			
24	B. Przezdzieckiego Al. .			Ul. Senatorska Nr. 2.
25	B. Łaskiego Karola. . .			,, Freta Nr. 13.
26	B. Maciejowskiego W. Al.			,, Orla Nr 3.
27	B. Kronenberga L. . .			,, Mazowiecka.
28	B. Lubomirskiego Tad. .			
29	Muzeum sztuk pięknych: .			
30	Oddz. malarstwa . .			,, Miodowa.
31	,, rzeźby			,, Krakowsk.-Przedm.
32	Galerja Towarz. sztuk piętk.			
33	Archiwum główne Król. polskiego			
34	B. Stowarzyszenia subjektów handlowych . . .			
35	B. Stowarzyszenia „Merkury"			
36	B. Komisji sprawiedliwości			
37	B. Senatu			
38	B. Zarządu kommunikacyj			
39	B. gimnazjalne			
40	Czytelnie Towarzystwa Dobroczynności w liczbie 12-tu	1861—63	10998	
41	Bibljoteki szpitalne . .			
42	Zbiór map Kolberga W. .			
43	— — Mintera K. .			
44	Gabinet fizyczny Pika J. . (ul. Miodowa)			
	Wilanów.			
45	Bibl. Potockich, przy niej:			
46	Galerja obrazów i rzeź.			
47	Zbiór starożytności i osobliw.			
	Sochaczew.			
48	Czytelnia publiczna . .			
	Solec.			
49	Czytelnia dla gości kąpielowych [1].			

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
	Płońsk.			
50	Czytelnia publiczna . .			
	Radom.			
51	Zbiór technologiczny i mineralogiczny			W gmachu Rządu guber.
	Kielce.			
52	B. gimnazjalna			
53	Gabinet mineralogiczny gimnazjalny			
	Pińczów.			
54	Czytelnia publiczna. . .		260	
	Piotrków.			
55	Biblj. gimnazjalna . . .			
	Kalisz.			
56	B. szpitalna.		196	
57	Czyt. nowości literackich i dzieł poważniejszej treści, w połączeniu z czytelnią tanią			
	Puławy (N. Aleksandrja).			
58	Bibl. i muzea instyt. agronomicznego			
	Chroberz.			
59	Bibl. Myszkowskich . .			

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
	Wilno.			
60	Bibl. Towarzystwa lekarskiego			
61	Muzeum archeologiczne .			
	Kijów.			
62	Bibljoteka uniwersytetu, przy niej:		121000	
63	Oddział studencki biblj.		11068	
64	Zbiory naukowe przy uniwersytecie			
	Odessa.			
65	Bibl. i zbiory naukowe przy uniwersytecie			
66	Muzeum starożytności Towarzystwa archeologicz.			
	Petersburg.			
67	Biblj. publiczna	1810	1044000	
68	— Akademji umiejętności			
69	— Tow. ekonomicznego .			
70	Muzeum Ermitażu . . .			
71	— zoologiczne . . .			
72	— mineralogiczne . .			
73	— rolnicze			
74	— dróg i komunikacyj			
75	— azjatyckie . . .			
76	— morskie . . .			
	Lwów.			
77	Bibl. uniwersytecka . .		60000	Wypożycza książki do domu za kaucją lub za rekomendacją profesorów uniwers.
78	Zakł. Ossolińskich p. nim:		18000	
79	Zbiory starożytności .			
80	Zbiór map i rycin . .			
81	„ obrazów . . .			
82	„ medalów i monet			

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
83	Zbiór przyrodniczy . .			
84	Biblj. Towarzystwa rolnicz.			
85	B. kapituły rz. katol. . .		30000	
86	B. kapituły unickiej . .		10000	
87	B. ormiańska.			
88	B. Dominikanów . . .			
89	B. Bazyljanów		15000	
90	B. Karmelitów			
91	B. Dzieduszyckiego. . .			
92	B. Baworowskiego . . .			
93	B. Pawlikowskiego . . .			
94	Czytelnia akademicka . .		6000	
95	Biblj. szkoły realnej . .		1200	
96	Biblj. gimnazjum II . .		3555	
97	Muzeum przemysłowe . .			
98	B. towarz. „Gwiazda“ . .			
99	B. towarz. młodzieży handlowej			
	Kraków.			
100	Bibl. uniw. jagiel. przy niej:		150000	
101	Zbiór map i rycin . .		5600	
102	,, nut		334	
103	,, numizmatów . .		10000	
104	B. Akademji nauk i zbiory			
105	B. kapituły na Wawelu .			
106	B. Towarzystwa rolniczego			
107	B. Potockiego Adama . .			
108	Muzeum techniczne (dra Baranieckiego) . . .			
109	Biblj. muzeum technicz. i czytelnia			
110	Czytelnia akademicka . .		2353	
111	Biblj. gimnazjum ś. Anny		4524	
112	— ,, ś. Jacka		637	
	Tarnów.			
113	Biblj. Sanguszków . . .			
	Jasło.			
114	Biblj. gimnazjalna . . .		212	

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
	Łańcut.			
115	Biblj. Potockiego . . .			
	Buczacz.			
116	Biblj. gimnazjalna . . .		114	
	Przeworsk.			
117	Biblj. Lubomirskich . .			
	Brzeżany.			
118	Biblj. gimnazjalna . . .		3572	
	Przemyśl.			
119	Biblj. klasztorna unicka .			
120	Biblj. gimnazjalna . . .			
	Sambor.			
121	Biblj. Bernardynów . .			
	Tarnopol.			
122	Biblj. gimnazjalna . . .		3648	
	Wojnicz.			
123	Biblj. Dębskich			
	Jarosław.			
124	Biblj. szkoły realnej . .		268	
	Dzików.			
125	Biblj. Tarnowskich. . .			

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
	Bielany (pod Krakowem).			
126	Biblj. Kamedułów . . .			
	Czerna (pod Krakowem).			
127	Biblj. Kamedułów . . .			
	Cieszyn.			
128	Bibljoteka.		13000	
	Stanisławów.			
129	Bibljoteka miejska z czytelnią	1874		
	Wrocław.			
130	Muzeum starożytności szlązkich			
	Prószków.			
131	B. Towarzystwa literacko-rolniczego		dz. 602	
	Poznań.			
132	Biblj. Towarzystwa przyjaciół nauk, przy niej:		20000	
133	Muzeum starożytności .			
134	Zbiór numizmatów . .			
135	Galerja obrazów . . .		230	
136	Zbiór rycin i akwarel .		10000	
137	B. Raczyńska		30000	
138	B. gimnazjum ś. Marji Magdaleny.			
139	B. Dekanatu poznańskiego		10000	
140	B. Łukasiewicza. . . .			
141	B. Lissnera			
142	B. szkoły realnej . . .			

Liczba	Miejscowość	Rok założenia	Ilość tomów lub okazów	UWAGI.
	Kórnik (pod Poznaniem).			
143	Biblj. Działyńskich i zbiory			
	Żabików (pod Poznaniem).			
144	Biblj. i czytelnia szkoły rolniczej			
	Toruń.			
145	Biblj. gimnazjalna . . .		10000	
	Gdańsk.			
146	Biblj. kośc. Panny Marji .			
147	B. „ ś. Bartłomieja			
146	B. „ ś. Jana Chrzci-			
149	ciela			
150	B. gimnazjalna			
151	B. Szwarcwaldowska . .			
152	B. Akademji handlowéj .			
	Królewiec.			
153	Bibljoteka Uniwersytetu i zbiory			
154	B. zamkowa			
	Wiedeń.			
155	Bibl. cesarska			
156	Muzeum austryjackie . .			
	Berlin.			
157	Bibljoteka królewska . .	—	700000	
158	Muzeum królewskie . .			
159	M. Akademji nauk . . .			
160	M. przemysłowe. . . .			

Czytelnia publiczna w Pińczowie.

Założona staraniem i trudem emeryta p. Wiśniewskiego liczyła w r. 1873 uczestników 62, w tej liczbie z miasta 43 ze wsi 19. Przychód wynosił rs. 330 kop. 50; rozchód (na książki, czasopisma, lokal, meble, usługę, utensylja, oprawę książek i t. p.) razem rs. 269 kop. 60, pozostało zatem na rok bieżący 1874, rs. 61. Katalog książek czytelni zawierał dzieł 150 w 260 tomach. Z tego cośmy przytoczyli aż nadto jest widocznem, że przy nader nawet ograniczonych środkach wiele zrobić można i że przy dobrych chęciach można i w małych miasteczkach zapewnić cząstce inteligentniejszej rozrywkę umysłową, tak pod każdym względem dla pożytecznych swych skutków pożądaną.

W miasteczku *Sochaczewie* pod Warszawą, urządzono wspólnem staraniem *czytelnię*, która nietylko mieszkańcom samego miasta, ale także i okolicznym, dostarcza dobrych i świeżych książek.

W mieście powiatowem *Płońsku* (guber. Płocka) p. Wincenty Chęciński, agent Spółki kolportacyjnej, założył *czytelnię* publiczną, która z początku mało znalazła poparcia u miejscowego ogółu.

Panowie S. Herburt-Heybowicz, St. Giller i Sp., agenci Warszawskiej spółki kolportacyjnej otworzyli *w Kaliszu czytelnię* nowości literackich i dzieł poważniejszej treści, w połączeniu z czytelnią tanią.

Administracja wód mineralnych w *Solcu* w czasie zeszłorocznego sezonu, otworzyła dla gości kąpielowych *czytelnię*, która jednakże nie miała należytego powodzenia.

Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie.

Pomiędzy różnemi środkami oświaty muzea niepoślednie zajmują miejsce; w nich bowiem gromadzą się zarówno surowe okazy natury

jak i wszystko to, co przemysł i inwencja ludzka wytworzyć z tych okazów potrafi. Kto chce studjować i jedno i drugie, znajdzie w muzeum tysiączne nieocenione wskazówki.

W Królestwie pojawiła się dopiero nadzieja założenia takiej instytucji; w Galicji istnieje ich obecnie cztery: Muzeum imienia Ossolińskich we Lwowie [1]), Muzeum przemysłowe tamże, Muzeum przy Wszechnicy Jagielońskiej w Krakowie i Muzeum techniczno-przemysłowe dra Baranieckiego również w Krakowie. To ostatnie oprócz cech wspólnych wszystkim muzeom, posiada jeszcze jednę odrębną: mieszczą się w niem przeważnie okazy, które miały i mają dotychczas zastosowanie w *przemyśle*; a zatem okazy przedstawiające najwięcej interesu dla życia praktycznego. Opierając się na własnych spostrzeżeniach podczas oglądania muzeum, tudzież na memorjale (Denkschrift) wystosowanym przez założyciela jego do Ministerstwa oświaty w Austrji, postaramy się zakreślić ogólny obraz tej instytucji.

Zasługa założenia Muzeum techniczno-przemysłowego należy się wyłącznie drowi *Adrjanowi Baranieckiemu*, który kochając się w zbiorach wszelkiego rodzaju długoletnią zapobiegliwością i poświęceniem znacznych funduszów przyszedł do posiadania znacznej liczby nader cennych okazów. W r. 1867 zakupił p. Baranowski wielką moc przedmiotów znajdujących się na Wystawie powszechnej w Paryżu, tak że wtedy cyfra muzealnych egzemplarzy wynosiła 5,000. W następnym roku zbiór ten zaofiarował miastu Krakowowi, które przyjęło go z należną wdzięcznością i wynalazłszy odpowiednie miejsce dla jego pomieszczenia (w murach klasztoru franciszkańskiego, naprzeciwko domu Wystawy sztuk pięknych), w trzy miesiące potem już w r. 1868 otworzyło go dla publiczności, pozostawiając bezpłatny zresztą nadzór nad nim p. Baranieckiemu. Dziś po siedmiu latach istnienia Muzeum posiada przeszło 20,000 egzemplarzy materjałów surowych, półfabrykatów, fabrykatów, modelów, rysunków i t. p. mających związek z przemysłem, sztuką stosowaną i handlem. Świetny to przykład wielkich rezultatów, wynikłych ze światłej działalności jednego energicznego człowieka! W rozkładzie i uporządkowaniu tych okazów przewodnią myślą było, żeby obok płodów surowych znajdowały się zaraz wszyst-

---

[1]) Bliższe o niem szczegóły zob. w Bibljotece Warszawskiej 1874, zeszyt wrześniowy.

kie możliwe ich przeróbki i zastosowania w przemyśle. Tak np. obok *wełny* znajdują się okazy przedstawiające tę wełnę w całym przebiegu operacyj z nią przedsiębranych, zanim do użytku tkackiego odpowiednią się stała; a następnie wszystkie rodzaje materyj i w ogóle wyrobów, jakie z niej przemysł wytworzyć zdołał. Tak samo postąpiono sobie ze wszystkiemi innemi płodami natury, tak z królestwa zwierzęcego i roślinnego jak i z dziedziny rzeczy kopalnych.

Przyjrzyjmy się bliżej tym okazom. Dla ułatwienia zaś ogólnego widoku, nie będziemy się trzymali porządku sal, szaf i półek w Muzeum, gdyż w nich z powodu braku miejsca, nie wszystko należycie uporządkowane być mogło i wiele egzemplarzy kryje się przed okiem widza w zamkniętych szufladach;—ale przebiegając je, uwzględnimy ogólne działy płodów zwierzęcych, roślinnych i kopalnych wraz z ich przeróbkami.

I. Z królestwa zwierzęcego:

Zwracają tu na siebie uwagę przedewszystkiem okazy wełny polskiej, francuzkiej, hiszpańskiej, peruwijańskiej, argentyńskiej, australskiej i t. p. Dalej mamy tu wełnę kozią, wielbłądzią, wełnę z królików syberyjskich i t. p. Następnie są dość liczne próbki rozmaitych faz wyrobu, a wreszcie okazy wszelkiego rodzaju sukna, kortów i t. p.

Niemniej ciekawy jest zbiór skór i wszystkiego co się z nich da wyrobić w szewstwie, białoskórnictwie i t. d. Zarówno kraje jak i gatunki zwierząt, z których skóry pochodzą, są tu uwzględnione. Wszystkie ziemie europejskie i amerykańskie są tu reprezentowane; etnografja nie leży również w zaniedbaniu, są tu bowiem trzewiki kirgiskie, buciki kobiece tureckie, sandały arabskie. Obuwie mianowicie słowiańskie znajduje się niemal w komplecie. Wraz z okazami innych działów stanowić one mogą piękny zawiązek muzeum etnograficznego.

Zbiór kości, rogów, szerści równie mile wpada w oko znawcy. Od zwyczajnego wołu do indyjskiego słonia przez wszystkie przejścia i stopnie wielkości i dobroci mamy tu egzemplarze surowych płodów i fabrykatów. Zainteresowane w obrabianiu tych płodów gałęzie przemysłu znajdują się w Muzeum—oczywiście w minjaturze.

Mniej odznaczająca się ilością egrzemplarzy jak umiejętnym doborem, jest kolekcja jedwabników i jedwabiów we wszystkich fazach przeróbki.

II. Z królestwa roślinnego:

Piękny tu i miły dla gospodyń znajduje się bazar. Wyroby z roślin włóknistych: lnu, konopi, aloesu; nici i płótna od najprostszych wiejskich okazów do najcudniejszych tkanin fabrycznego pochodzenia. Z wyrobami temi łączy się obfity zbiór haftów. Są tu krajowe wytwory: kalety, pasy, pantofle perłami wyszywane, są tureckie, perskie i serbskie hafty. Roboty deseniowe, koronki ręczne i fabryczne w dobranem znajdują się towarzystwie. Z wyrobów przemysłu domowego zasługuje na pochlebną wzmiankę poduszka przez dziewczęta wiejskie z Iwachnowic (na Podolu) pięknie wyhaftowana. Tu również policzyć należy rozmaitego gatunku ceraty i płócienne lakierowane wyroby rossyjskie, chińskie, japońskie.

Toż samo powiedzieć wypada o wyrobach bawełnianych. Włókna bawełny, cały proces wyrobu perkalów i muślinów; liczne wyroby bawełniane z różnych fabryk i z różnych krajów:—oto ogólnikowe jedynie przedstawienie tego, co tu znaleźć można.

Wyroby ze słomy, wiciny i trzciny nie mniejszą zwracają na siebie uwagę. Miotełki, laski, plecionki jakkolwiek nieliczne, umiejętnie są dobrane. Przemysł wieśniaczy i tu jest uwzględniony. Oto np. kapelusze słomkowe robione przez wieśniaków z pod Krakowa, tak gustownie wykonane, że żaden nawet elegant nosićby się ich nie powstydził, oto kaszkiety z Rzeszowa, oto plecionki różne z Kwaczały. A obok tych miejscowych śladów przemysłu mamy tu plecionki z Afryki i południowej Ameryki; mamy koszykowe wyroby algierskie, tuniskie, chińskie, japońskie i t. p.

Wspomnieć wreszcie wypada, choćby kilku słowy tylko, o kilkudziesięciu gatunkach drzewa, w małych ale do badania wystarczających sztukach. Są tu oczywiście i krajowe i zagraniczne gatunki. Obok nich znajdują się wyroby z drzewa, już to proste: jak łyżki, miski, sprzęty, w ogóle gospodarskie i narzędzia rolnicze, już też wykwintne rzeźby na szkatułkach, stolikach, szafkach, posążkach i t. d. Z rzeczy ciekawszych wymienimy: indyjskie mozajki z drzewa inkrustowane, sandały braminów, ozdoby z cesarskiego pałacu w Pekinie, sztukaterje japońskie, wyroby algierskie. Z krajowego przemysłu w tym kierunku wspomnieć wypada rzeźby drewniane, przez górali tatrzańskich wykonane.

Do tego również działu policzyć należy różne gatunki ziarna, mąki, rośliny olejne, korzenne przyprawy, kawę, herbatę, kakao, spirytualne napoje, konserwy i tym podobne przedmioty domowego użytku

W tym wreszcie dziale pomieścić należy różnego rodzaju żywice, gummy, drzewa barwnikowe i pochodzący z nich zbiór farb, garbników i lakierów, tak wiele w przemyśle znaczenia mających.

III. Z królestwa kopalnego:

Jestto bezwątpienia najobfitszy dział w całym zbiorze, z powodu oczywiście niezmiernego zastosowania, jakie w przemyśle znajduje. Przejrzymy go jednak w krótkości, gdyż niepodobna wyliczyć dokładnie wszystkich gatunków, że nie powiem egrzemplarzy, a tembardziej dać o nich szczegółowe pojęcie. Jest tu tedy przedewszystkiem ziemia w rozmaitych rodzajach: czarnoziem, piaszczysta, glina; dalej wszystko co się w ziemi znajduje. A ileż tego jest! Z jednej strony wody mineralne, nafta, wosk ziemny, parafina, z drugiej—drogie kamienie, brylanty, szmaragdy, krwawniki, ametysty, marmury, alabastry i t. d. Tu się znajdują i węgiel kamienny zarówno krajowy jak zagraniczny— i rudy wszelkiego rodzaju. Jest i żelazo, i srebro rodzime, i złoto, i platyna.

Obok tych surowych materjałów, podług przyjętego sytemu mieszczą się wyroby przemysłu. A zatem: wyroby z gliny, świece parafinowe, mozajki, wyroby z bronzu, mosiądzu, zbiór broni wszelkiej od najdawniejszych aż do najnowszych czasów; wyroby ze szkła polskie, czeskie, belgijskie i angielskie. Śliczne są wyroby gliniane, z terrakoty, fajansowe i porcelanowe. Zbiór ich może stanowić osobną wystawę. Są tu kafle pięknie mozajkowane a z rozmaitych pochodzące krajów: z Anglji, Francji, Hiszpanji, Morokko. Z starożytnych wyrobów glinianych są piękne okazy egipskie, etruskie i meksykańskie. Porcelana i fajans są reprezentowane zarówno w wyrobach krajowych (z Korca i Baranówki), jak i z innych stron: z Saksonji, Danji, Chin, Japonji.

Z osobliwości do tego działu należących, wymienimy: kafle fajansowe z Bagdadu, wyrobione przez niewolników perskich w XVI i XVII wieku, piękne kwiaty porcelanowe, bałwanek chiński porcelanowy z X wieku, statuetka greckiej poetki Safony, angielskiego pochodzenia, popiersie wyobrażające wojnę robione z terrakoty i porcelany. Z pozłacanych wyrobów jednym z najpiękniejszych okazów jest duża tarcza przedstawiająca sceny z „Raju utraconego“ Miltona, wyrób fabryki

londyńskiej. Dalej zasługują na wzmiankę kilkanaście posążków, przedstawiających bożków egipskich i indyjskich.

Na tem musimy poprzestać. Trzy duże sale zajęte są przez płody i fabrykaty a i tak wiele z nich jeszcze nie znalazło odpowiedniego pomieszczenia i nie są zazwyczaj pokazywane. Trudno tu o dokładność w opisie, podaliśmy szkic tylko.

Niepodobna jednak mieć wszystko w okazach rzeczywistych; nieraz zadowolnić się potrzeba modelami, wzorami, mapami, rysunkami i fotografjami. I te zastępcze okazy znajdują się obficie w muzeum techniczno-przemysłowem; niektóre zaś z nich pięknością, dokładnością albo rzadkością zwracają na siebie szczególniejszą uwagę. Tak np. wspomnieć należy, o jedynym w swoim rodzaju zbiorze wzorów do historji „pisma“ u różnych narodów odnoszących się. Zbiór ten składa się z trzystu (300) przeszło arkuszy, obejmujących razem około 300 metrów kwadratowych przestrzeni. Praca nad niemi trwała 16 miesięcy a koszty wynosiły przeszło 800 złr. w. a. Zbiór ten miał się znajdować na Wystawie Wiedeńskiej, ale ponieważ na pomieszczenie go ofiarowano zaledwie kilka metrów kwadratowych, musiano zaniechać zamiaru. Urządzono natomiast w Krakowie kilka tygodni trwającą „wystawę pism i alfabetów całego świata,“ która ściągnęła na siebie uwagę nawet osób wysoko położonych. A trzeba wiedzieć, że praca około tych tablic podjętą została gwoli objaśnienia i unaocznienia wykładów, mianych w Muzeum przez pana Karola Estreichera, znanego bibljografa i bibljotekarza książnicy Jagiellońskiej.

Obok sal muzealnych jest jeszcze obszerne i porządne audytorjum, w którem odbywają się przeróżne wykłady. Ażeby dać pojęcie o ich zadaniu i treści przejdźmy je w krótkości.

Spółcześnie z założeniem muzeum otwarte zostały *bezpłatne popularne wykłady* w niedziele, dla szerszego koła słuchaczów. Treścią ich bywał większy i mniejszy przemysł, towaroznawstwo, technologja popularna, zasadnicze pojęcia z mechaniki i budownictwa, ekonomika, buchalterja, higjena popularna, fizyka, chemja, nauki przyrodnicze i sztuki piękne wraz z ich zastosowaniem do przemysłu, rękodzieł i życia codziennego. Wykładów takich w przeciągu lat *pięciu* było około 300. Unaoczniano i objaśniano je przez przedmioty w muzeum się znajdujące. Koszty potrzebnych ku temu rysunków i okazów do doświadczeń ponosiło miasto Kraków; same zaś wykłady mieli bezpłatnie nauczyciele zakładów naukowych krakowskich. Na te wykłady uczę-

szczają powiększej części rzemieślnicy i subjekci handlowi, w ogóle ludzie średniego stanu płci obojéj, dalej młodzież szkolna, żołnierze i ludzie fachowi, stosownie do treści wykładu. Liczba słuchaczów waha się pomiędzy 100 a 200; bywały jednak wykłady, na które zbierało się przeszło 400 osób. Życzyćby należało, ażeby wykłady te utrzymały się nadal i coraz większą liczbę słuchaczów ściągały,—dobrzeby to świadczyło o zrozumieniu doniosłości, jaką ma kwestja oświaty stanu średniego.

W krótkich od siebie odstępach czasu powstały przy muzeum dwie instytucje, utrzymywane kosztem samego p. d-ra Baranieckiego. Mówimy tu o „Wyższym zakładzie naukowym dla kobiet“ i o „Wyższym zakładzie nauk handlowych dla mężczyzn.“ Instytucje te o tyle mają spólnego z Muzeum techniczno-przemysłowem, że wykłady tak dla kobiet jak i dla mężczyzn odbywają się w jego salach, że wykładający i słuchacze korzystają ze zbiorów muzealnych, że wreszcie tak muzeum jak i obie wspomniane instytucje znajdują się pod zarządem p. Adrjana Baranieckiego.

Wykłady dla kobiet rozpoczęły się już w roku 1868 wraz z otwarciem muzeum, i przez *dwa lata* odbywały się *dwa razy* na tydzień w godzinach popołudniowych. Gdy jednak okazało się, że liczba godzin na pojedyńcze przedmioty przeznaczonych była niedostateczna a różnorodność wykładanych przedmiotów mało praktycznych korzyści przedstawiała, zmieniono cały plan wykładów i podzielono je na pewne grupy powiększając je zarazem, tak żeby każda uczennica mogła sobie obrać jakiś stały zakres przedmiotów, w których ukształcić się pragnie. To też od roku 1870 wykłady dla kobiet odbywają się *codziennie* od godziny 5 do 8-éj i trwają 6 do 7 miesięcy od końca października i pierwszych dni listopada aż do pierwszych dni maja a nawet i dłużej. Nauka zaś rysunków i drzeworytnictwa [1]) trwa *całe dziesięć* miesięcy.

Wszystkie wykłady dla kobiet, miały się dzielić na 5 wydziałów: 1⁰ wydział nauk przyrodniczych; 2⁰ wydział sztuk pięknych; 3⁰ wydział literacko-historyczny, do którego dołączona jest nauka języków; 4⁰ wydział handlowy; 5⁰ wydział gospodarczy. Dotąd jednakże tylko trzy pierwsze weszły w życie, a to z powodów następujących.

---

[1]) Potrzeba nadmienić, że nauka drzeworytnictwa zaprowadzona została dopiero przy końcu roku 1872. Modelowanie zaś z gliny i wosku, z powodu braku uczennic, nie mogło być dotąd w zakres nauki wciągnięte.

Z początku wydział handlowy miał być spólny dla kobiet i mężczyzn, ale już przy zapisywaniu się uczniów takie urządzenie okazało się nieodpowiedniem; zgłosiła się bowiem *jedna* tylko uczennica, a i ta nie posiadała koniecznych wiadomości, by mogła z pożytkiem słuchać wykładów specjalnych. Przeciwnie zaś uczniów zgłosiła się poważna liczba i to takich, którzy pokończyli właśnie nauki gimnazjalne albo nawet byli słuchaczami Uniwersytetu Jagielońskiego lub zwykłemi słuchaczami technicznego krakowskiego instytutu. Stąd uznał p. Baraniecki za konieczne, urządzić osobne wykłady przedmiotów handlowych dla mężczyzn a osobne dla kobiet. Te ostatnie jednak nie przyszły jeszcze do skutku. W roku bowiem 1871/2 zgłosiło się tylko trzy *uczennice* a 1872/3 dziewięć amatorek umiejętności handlowych. Tak szczupła liczba nie pozwoliła panu Baranieckiemu stworzyć wykładu nauk handlowych dla kobiet, gdyż wydatki nigdyby nie mogły być pokryte przez małoznaczną opłatę kilku uczennic, tembardziej, że potrzebaby było wynająć i urządzić osobne na ten cel przeznaczone audytorjum. Ponieważ też same uczennice zgłosiły się i w roku 1873/4 a spodziewać się należy większego przypływu, przeto p. Baraniecki odwołał się do Ministerstwa oświaty z prośbą o pomoc. Jaki skutek prośba ta mieć będzie, dotąd niewiadomo. Jeszcze większej pomocy i wiekszych wysiłków potrzebowałoby urzeczywistnienie planu „wydziału gospodarczego dla kobiet.“ Gospodarstwo domowe kobiece, gospodarstwo rolne w ogólnych zarysach, pielęgnowanie drzew owoczonych, warzyw i kwiatów:—oto główniejsze przedmioty wykładowe tego wydziału, przedmioty wymagające znacznych kosztów, gdyby się je praktycznie a korzystnie traktować miało. Botrzebaby było urządzić, „gospodarstwo wzorowe“ chociażby w jak najszczuplejszym rozmiarze, co wymagałoby i specjalnie wykształconego dyrektora, i ludzi obsługujących gospodarstwo, i ziemi, i narzędzi i t. p. niezbędnych rzeczy, na sporządzenie których kieszeń pana Baranieckiego starczyć nie mogła. To też dotychczas były tylko oderwane wykłady o sadownictwie, o jedwabnictwie, o prowadzeniu ksiąg gospodarskich i kilka odczytów z zakresu technologji domowej.

„Wyższy zakład nauk handlowych“ powstał w listopadzie 1870 i obejmował początkowo kurs jednoroczny tylko, w ciągu którego uczniowie poświęcając 8 do 10 godzin tygodniowo, mieli się obznajmić z najogólniejszemi a najpotrzebniejszemi wiadomościami ze sfery handlowej. Program ten jednak okazał się niestosownym i niepraktycz-

nym; stąd też w krótkim przeciągu czasu, bo w rok został zmieniony. Obecnie cała nauka umiejętności handlowych dzieli się na trzy kursy. Kurs pierwszy przygotowawczy ma za zadanie treściwe powtórzenie wiadomości z nauk pomocniczych, których uczniowie nabyli poprzednio w jakimkolwiek innym zakładzie naukowym. Wiadomości te oczywiście powiązane bywają z zastosowaniem ich do celów handlowych; ale przedstawiane są w krótkości, gdyż niepodobna byłoby w jednorocznym kursie zawrzeć cały zakres nauk przygotowawczych jak arytmetyki, fizyki, chemji i t. p. Ten kurs przygotowawczy nie jest obowiązujący dla tych, którzy czyto za pośrednictwem patentu, czy też na drodze egzaminu wstępnego okażą, że posiadają dostateczne wiadomości do słuchania wykładów na pierwszym kursie handlowym. Ten to pierwszy kurs *handlowy* obejmuje w sobie wykład teorji umiejętności handlowych. Drugi zaś kurs *handlowy* (a trzeci z kolei) jest kursem praktycznym, na którym wychowańcy zajmują się praktycznemi zajęciami w „biurze wzorowem“ czyli w „kantorze wzorowym,“ zostającym pod kierownictwem p. Wita Mokrzyckiego, naczelnika wydziału korrespondencyjnego w Banku galicyjskim,—i p. Wincentego Wróblewskiego, głównego buchaltera Galicyjskiego towarzystwa parcelacji i budowy. Ten ostatni kurs właściwie w tym roku dopiero rozpocznie swoję działalność; dotychczas bowiem z powodu zbyt małej liczby kandydatów a zbyt wielkich kosztów, musiał był pozostać tylko w projekcie. Jak objaśnia p. Baraniecki, słuchacze kursów handlowych, przeszedłszy naukę teorji i złożywszy dobry egzamin, znaleźli zaraz zajęcie w banbach i kantorach i nie myśleli naturalnie o uczęszczaniu na kurs praktyczny. W roku jednak 1873/4 zapisali się na ten kurs wszyscy, którzy poprzednie ukończyli; otwarcie więc praktycznych zajęć może już nastąpić.

Wyższy zakład nauk handlowych, korzystając z tych zasobów i zbiorów co i Wyższy zakład dla kobiet, ma jeszcze do rozporządzenia „laboratorjum chemiczne,“ własność p. Baranieckiego, zaopatrzone dostatecznie w potrzebne aparaty, narzędzia, naczynia i t. d. W tem laboratorjum odbywają się wykłady chemji doświadczalnej i praktycznego towaroznawstwa. Zostaje ono pod zarządem dra Wład. Rozwadowskiego, który wiele robi dla dobra Muzeum. Jest także w zarodku bibljoteka handlowa składająca się ze 100 blizko dzieł, map, i t. p. zakupionych przez p. Baranieckiego na rzecz zakładu.

Użyteczność tej instytucji okazuje się najlepiej stąd, że zacząwszy w roku 1870/1 z 16 słuchaczami, doszła obecnie do 50 blisko. Pomiędzy niemi są i studenci uniwersytetu Jagiellońskiego i wychowańcy instytutu technicznego, urzędnicy rozmaitych towarzystw, wojskowi komisanci i kantorzyści.

Obok wszystkich dotąd wymienionych wykładów, odbywają się w obrębie Muzeum jeszcze inne, niestałe i stałe. Do nich policzyć należy: 1) Lekcje szkoły miejskiej *rzemieślniczej*, posiadającej własne fundusze i zarząd ale bezpłatnie posiłkującej się przy nauce przyrządami, modelami i zbiorami nagromadzonemi w Muzeum, jak niemniej i laboratorjum. 2) Nauka praktyczna technologji mechanicznej, którą wykłada prof. Władysław Rozwadowski 5 razy na tydzień w samym Instytucie technicznym a raz na tydzień w Muzeum, pokazując odpowiednie przyrządy i robiąc doświadczenia. 3) Lekcje, urządzane przez specjalistów: Tak np. w roku 1873 odbywały się tu codziennie przez dwa miesiące odczyty dla telegrafistek, urządzone przez Zarząd telegraficzny krakowski. Tu też mają corocznie miejsce wykłady kilkotygodniowe, miewane przez członków Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczo jedwabniczego. Tu niemniej odbywają się odczyty na różne cele dobroczynne, których ogólna suma w przeciągu sześciu lat istnienia Muzeum kilkaset godzin wynosi.

Takie to życie rozwinęło się i rozwija w dawnych murach franciszkańskiego kościoła!...

Czytelnia akademicka w Krakowie, liczyła w półroczu zimowem 181 członków, posiadała 63 czasopism i w bibljotece 2353 tomy. Wieczorków muzyczno-literackich odbyło się 9. Dochody jéj wynosiły 578 złr. wydatki 542 złr.

Muzeum przemysłowe we Lwowie.

We Lwowie w d. 12 lipca r. b. otwarte zostało Muzeum przemysłowe. Myśl założenia takiego muzeum we Lwowie nasunęła zeszłoroczna wystawa powszechna wiedeńska, nastręczająca sposobność nabycia wielu przedmiotów, mających służyć za pierwszy zawiązek zbiorów

muzealnych. Podjętą myśl wprowadzono wnet w życie. Zajęła się nią rada miejska, zawiązano komitet, złożony z delegatów rady, tudzież techników, przemysłowców i kilku jeszcze innych zamożnych obywateli, którzy znacznemi datkami przyczynili się do wykonania zamiaru. Komitet rzeczony, wywiązawszy się chlubnie ze swego zadania, oddał przy uroczystości otwarcia urządzone już muzeum w opiekę i na własność gminy lwowskiej. Imieniem miasta przemówił burmistrz Jasiński, podnosząc w przemowie swojej cel i znaczenie zakładu. Po nim zabrał głos marszałek kraju książę Leon Sapieha i wskazał jakie korzyści wyniknąć mogą z tego, iż obok rolnictwa, które dotąd głównie u nas było pielęgnowane, zaczynamy baczniejszą zwracać uwagę na wzrost przemysłu, tego drugiego, równie ważnego czynnika dobrobytu i gospodarstwa krajowego. Inżenier kolei ks. Albrechta, Wierzbicki, członek komitetu założycieli, skreślił następnie cały przebieg urządzenia muzeum, wykazał jego użyteczność ze stanowiska technicznego, a zarazem odczytał pismo ministra handlu, w którem ten, w odpowiedzi na wezwanie komitetu, ubolewa iż nie mógł przybyć osobiście na uroczystość otwarcia, oświadczając się jednak bardzo przychylnie dla nowozałożonego muzeum i przyrzekając wydzielić dla niego znaczną część przedmiotów, pozostałych do rozporządzenia z wystawy powszechnej. Naostatek przemówił jeden z rękodzielników, wyrażając podziękowanie założycielom za utworzenie muzeum, imieniem stanu rękodzielniczego i przemysłowego.

Muzeum tymczasowo pomieszczone zostało w salach strzelnicy miejskiej, dopóki nie zbierze się fundusz na postawienie osobnego gmachu, co niebawem nastąpi, gdyż wiele osób zamożnych pośpiesza z datkami ku uposażeniu instytucji, której ważność powszechnie została uznaną, a nadto gmina daje bezpłatnie grunt pod budowę, co znaczną ulgę w kosztach przyniesie. Muzeum jest otwarte codziennie dla publiczności, a w osobnych godzinach dla techników, rysowników i w ogóle dla osób chcących szczegółowe czynić studja, dla czego obfity znajdują tu zasób.

Podziwiać istotnie należy gorliwość komitetu, króry zajmował się urządzeniem tego zbioru, że w krótkim stosunkowo czasie i z nader szczupłemi funduszami, zdołał zgromadzić tyle rzeczy prawdziwie cennych pod względem kunsztu. W doborze przedmiotów miano szczególny wzgląd na te rodzaje fabrykacji, która z natury i właściwości kraju mogą pomyślnie rozwijać się u nas. Szczególnie bogaty jest

zbiór porcelany i fajansów, dający obraz spółczesnego stanu tej fabrykacji za granicą. Są tu porcelany hiszpańskie, szwedzkie, francuzkie, wedżwud angielski, obok starej porcelany saskiej i nowej wiedeńskiej, nastręczające obszerne pole porównania, pod względem rozmaitości kształtów, rysunku, malowania i wypalenia. Dalej zbiór szkła, przeważnie z fabryk angielskich, rozmaite wyroby ceramiki nowożytnejj kafle, cegły, piece, ornamenta, rury kominowe i dreny. W tej same, sali umieszczono hafty ręczne i maszynowe, a w innej szafie zbiór przedmiotów chińskich i japońskich, zakupionych z wystawy powszechnej wiedeńskiej.

Stolarszczyzna zajmuje osobną salę. Są tu przeważnie wyroby stolarzy lwowskich, zalecające się wybornem wykonaniem i artystyczną ornamentyką, jak naprzykład prześliczna szafa na książki stolarza tutejszego Smutnego, z popiersiami Kopernika, Mickiewicza i Słowackiego, ozdobnie i artystycznie wykonana. Z umieszczonych w muzeum robót stolarskich możnaby powziąć wysokie wyobrażenie o udoskonaleniu tej gałęzi rękodzielnictwa u nas, gdyby codziennie nie przekonywało doświadczenie, że inną jest rzeczą wykonanie jednego wzorowego dzieła, do którego przykłada się szczególniejszą staranność, w celu popisania się z niem na wystawie, a inną dbałość o dobry materjał i dobre wykonanie robót codziennych warsztatowych. Wyroby stolarskie wystawione w muzeum, porównane z wyrobami zwykłemi tutejszych pracowni stolarskich, okazują najwybitniej, jak daleko od dzieła wykonanego na okaz do istotnego udoskonalenia rzemiosła, objawiającego się w starannem wykonaniu każdej roboty codziennego użytku. Osobną także salę przeznaczono na wyroby żelazne, blacharskie i ślusarskie.

Dział sztuk pięknych zawiera wzorowo wykonane dzieła kilku tutejszych rzeźbiarzy, mianowicie Ostrowskiego i innych, odlewy gipsowe, popiersia Fredry, Goszczyńskiego, Mickiewicza, artysty dramatycznego Jana Napomucena Nowakowskiego, wiele odlewów galwanoplastycznych i t. p.

Przemysł rolniczy oddzielną również zajmuje salę, w której dział znaczny stanowią wyroby ręczne drewniane, jakoto zbiór kunsztownie gładko rzeźbionych łyżek z okolicy Pieniak i Łopatyna, kobiałki i plecionki rozmaitego rodzaju, wszelkie gatunki naczyń gospodarskich drewnianych, jednolite koła obwodowe i t. p. Dalej idą wyroby swojskie wełniane, pod domowym zbite foluszem i w domu ufarbowane. Największa część tych przedmiotów jest darem Włodzimierza hr. Dziedu-

szyckiego, znanego z gorliwości obywatelskiej w popieraniu każdej instytucji, przyczyniającej się do wzrostu gospodarstwa krajowego, który ze szczególną też gorliwością zajął się urządzeniem i losami muzeum przemysłowego lwowskiego.

Pomiędzy płodami krajowemi znajdujemy tu olej skalny w rozmaitych swych przerobach, pod rozmaitemi postaciami, do czego dołączono wzorowo wykonaną mapę geologiczną, wykazującą wszystkie źródliska oleju skalnego w Galicyi, odznaczoną za dokładność i piękność wykonania uznaniem pochwalnem na wystawie powszechnej. Znakomite miejsce zajmują naostatek naczynia gliniane z fabryk w Sokalu, Kołaczycach, Wertełce, Brzostku, piękne fajanse z Glińska, odznaczające się nietylko dobrocią wypalenia i polewy, ale zarazem pięknością kształtów, naśladujących gustowne artystyczne wzory. Druga, odpowiednia tej sala poboczna zawiera tegoż samego rodzaju wyroby i sprzęty gospodarskie domowego przemysłu zagranicznego, zwłaszcza niemieckie i amerykańskie, nastręczając pole porównania onych z naszemi.

Nowe muzeum budzi żywe zajęcie ogółu i powszechnie rokują wielkie korzyści z jego założenia, uznając je za skuteczny środek podniesienia i uszlachetnienia rękodzielnictwa i przemysłu.

Czytelnia akademicka we Lwowie.

Czytelnia akademicka przedstawia nam stanowczy dowód, że w usposobieniu młodzieży uniwersyteckiej tamecznej bardzo pocieszająca nastąpiła odmiana. Od chwili swego założenia nigdy tak świetnie nie stała jak w obecnym roku. Jest to tem ważniejsze, że przed kilku laty dalsze jej istnienie stawało się wątpliwem i zamierzano już ratować jej byt wprowadzeniem bilardu i restauracji. W przeszłym jeszcze roku liczba członków nie przewyższała stu siedemdziesięciu, w obecnem półroczu dobiegła do 250. I nie dość tego, czytelnia staje się istotnem ogniskiem dla młodzieży. Ścierają się tam zdania, powstają pomysły, tworzą się rozległe plany.

Czytelnia akademicka znajduje się w środku miasta, na placu Marjańskim, w pięknej kamienicy na drugiem piętrze. Zajmuje przed-

pokój i cztery pokoje. Obszerny pokój wzdłuż którego stoi długi stół, przeznaczony jest na czytelnię. Są tu pisma przeważnie polskie, jedno ruskie „*Prawda*“ i kilka niemieckich. Wszystkich pism polskich jest 27,—z tej ogólnej liczby przypada jedenaście na pisma warszawskie, a mianowicie są tu: *Przegląd tygodniowy*, *Niwa*, *Bluszcz*, *Kłosy*, *Tygodnik ilustrowany*, *Bibljoteka warszawska*, *Ekonomista*, *Kronika rodzinna*, *Gazeta sądowa*, *Przyroda i przemysł* i *Kolce*. Pism lwowskich i krakowskich razem jest tu 12-cie: *Gazeta narodowa*, *Dziennik polski*, *Gazeta lwowska*, *Czas*, *Kraj* (gazety), *Włościanin*, *Zagroda*, (pisma ludowe), *Przegląd polski*, *Przewodnik naukowy i literacki*, *Przyrodnik* (pisma miesięczne): *Djabeł* i *Szczutek* (pisma humorystyczne): Pism Poznańskich jest trzy: *Dziennik poznański*, *Tygodnik wielkopolski* i *Ziemianin*. Kończy ten szereg pism zacna *Gwiazdka cieszyńska*, zasługi redaktora której, Pawła Stalmacha, uczczono uroczystym obchodem w Cieszynie dnia 8 Grudnia r. z.

W czytelni odbywają się co tydzień wieczorki naukowo-literackie i deklamacyjno-muzykalne. Temata odczytów na wieczorkach naukowo-literackich z zeszłego roku są następujące: Wojska stałe w państwach Europy (Władysław Kosiński); O Adamie Mickiewiczu, Przyłączenie Rusi czerwonej do Polski (Kazimierz Górski); Upadek Bolesława Śmiałego (Aleksand. Skorski—autor dziełka p. t. „Filozofja Jana Śniadeckiego,“ które tak przychylnie było ocenione w *Wieku* przez Henryka Struwego); Dantego Boska komedja (Bronisław Gutman), O wolności (Antoni Zając); Teorja tworzenia się ziemi, Stanowisko Mikołaja Kopernika w astronomji (Hipolit Parasiewicz); Prasa perjodyczna, Konstytucja 3-go maja, Komisja edukacji narodowej (Michał Chyliński); O St. Konarskim (Leon Filimowski); O wnętrzu ziemi (Juljan Jaworski); Krytyczny rozbiór komedji Fredry: „Zemsta“ (Bolesław Czerwiński, jest to młody pisarz, którego pierwsze występy wcale dobrze zalecają); O alchemji (Ernest Bandrowski). Na jednym z wieczorków Michał Wagilewicz czytał tragedję własnego utworu p. t. „Lutawa.“ Prócz tego w zeszłem roku profesor z Politechniki, Maszkowski, urządził szereg bezpłatnych wykładów z geometrji wykreślnej, a w tym roku Dr. Wiedman z antropologji. Na odczyty i wykłady Czytelnia otwiera wszystkim akademikom wolny wstęp.

Nadto Czytelnia corocznie urządza uroczysty obchód rocznicy zgonu Adama M. w d. 28 listopada, a w zeszłym roku urządziła jeszcze uroczysty obchód 400 to letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Bibljoteka czytelni, która mieści się w osobnym małym pokoju, zawiera 1,700 dzieł w 6,000 tomach. Liczba wypożyczonych książek wynosiła w 1873 roku do 700.

W czytelni powstało w zeszłym roku kilka ważnych projektów, z których jeden założenie własnej kuchni p. n. Stowarzyszenia „Byt“ w roku bieżącym przyszedł do skutku.

Obecnie poruszono myśl porozumienia się z rusinami co do warunków wspólnej łączności przez czytelnię.

Czytelnia aptekarska we Lwowie, istniejąca przy czasopiśmie Towarzystwa aptekarskiego we Lwowie, powstała ze składek dobrowolnych od 1 stycznia po 1 września 1874 r. miała dochodu 518 złr., rozchodu 495 złr, Oprócz gazet miejscowych i niektórych warszawskich, bibljoteka liczyła 165 dzieł w 289 tomach i 433 zeszytach.

Zbiory Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu obejmują: bibljotekę liczącą przeszło 20,000 tomów; muzeum posiadające kilka tysięcy wykopalisk z gliny, szkła, kamienia, spiżu, miedzi, żelaza, prawie wyłącznie w Ks. Poznańskiem znalezionych, rozmaite pamiątki, zbiór broni starożytnej, zbiór numizmatów; galerję obrazów olejnych (230), akwarel miniatur, rycin około 10,000 i t. d. Zbiory te dostępne są publiczności trzy razy na tydzień.

Na Kaszubach polskich, gminy za staraniem właścicieli ziemskich pozakładały przeszło *30 bibljoteczek* ludowych; mniejsi właściciele zakupują tam książki za swoje pieniądze i przesyłają je do bibljotek lub rozdają dzieciom; krzątają się także wszędzie o założenie ochronek.

Obywatelstwo pomorskie urządziło *bibljotekę publiczną* książek polskich, z treścią odpowiednią do kształcenia się każdego stanu. Abonament bardzo przystępny.

Odczyty.

W Warszawie miały miejsce odczyty na korzyść Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, następujące: 1) W. Szymanowskiego, „Obrazy z rzeczywistości: Ojciec, matka, dziecię.“ 2) 7. Papłońskiego, „O sposobach kształcenia głuchoniemych.“ 3—5) F. Faleńskiego, „Fraszki Jana Kochanowskiego na tle swego wieku.“ 6—7)

E. Dziewulskiego, „O telegrafach elektrycznych". 8—9) N. Milicera, „O wodzie" 10) S. Chomętowskiego dra med., „O śnie i sennych marzeniach." 11) E. Prądzyńskiego, „Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie." Prócz tego oddzielnie miały miejsce odczyty: W resursie kupieckiej: p. Milicera; „O związku kości z zapałką;" p. Dzięciołowskiego: „O stosunku honoru do prawa."

Miał też miejsce w Warszawie, równie jak lat ubiegłych cały szereg 10-groszowych odczytów popularnych dla rzemieślników. Odczyty te tłumnie uczęszczane, drukowała następnie w części „Gazeta rzemieślnicza," a p. Al. Makowiecki, główny ich promotor, wydaje i upowszechnia w tanich 10-groszowych książeczkach. Na urządzonych w ten sposób 13-tu odczytach było ogółem osób 6,840 (bezpłatnie 650) czyli średnio na odczycie po 526 osób. Dochód wynosił rs. 309 kop. 50; wydatki zaś rozmaite jak wynajęcie sali i t. p. oraz zakup przedmiotów, które stały się własnością odczytów popularnych rsr. 303 kop. 96; dochód więc czysty wyniósł rs. 5 kop. 54; zachowany został na użytek przyszłych odczytów, zakupno obrazów niknących, narzędzi naukowych, globusów i t.p. pomocy niezbędnych pracy odczytach.

W Kielcach: P. Płoski Arkadjusz: „O zbytku;" P. Bem „O stanowisku Ludwika Kandratowicza (Władysława Syrokomli) w literaturze polskiej."

W Kaliszu: Pan Goldszmit: „O małżeństwie." Zamrzyński „O głodzie."

W Częstochowie: od 1 marca urządzono perjodyczną, co niedziela, serję odczytów na osady rolne i niezamożnych studentów.

W *Sieradzu* miały miejsce perjodycznie tygodniowe odczyty popularne z nauk przyrodniczych i społecznych.

W Puławach: P. Tiutczew, dyrektor Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. „O zasługach Liebiga w chemji i znaczeniu jego w gospodarstwie wiejskiem," na korzyść niezamożnych studentów tegoż instytutu.

W Stopnicy P. Świdziński: „O osadach rolnych," na rzecz tychże.

W Krakowie prócz pojedynczych prywatnych odczytów mają miejsce *wykłady* przy tamecznem Muzeum przymysłowem (dra Baranieckiego).

We Lwowie: W m. czerwcu p. Miron Krypiakiewicz miał szereg odczytów „O postępowem sadownictwie," odznaczających się treścią bardzo dobrze ujętą i praktycznie wyłożoną. Wykłady jego należą

w swoim rodzaju do najlepszych, jakie miewaliśmy ostatniemi czasy. Pan Krypiakiewicz, skreśliwszy treściwie stan sadownictwa za granicą, w państwach gdzie uprawa w ogóle wysoko jest udoskonalona, przedstawił w zarysie obraz ustawodawstwa różnych krajów, odnoszącego się do tego przedmiotu, przechodząc następnie do praktycznego wyjaśnienia najnowszych sposobów pielęgnowania drzew owocowych i utrzymywania sadów, która to część, objaśniona okazami i przykładami, najbardziej zajęła słuchaczy.—W Towarzystwie pedagogicznem we Lwowie dr. J. Żuliński miał odczyt: „O świecie kopalnym."

Toruńskie Towarzystwo przemysłowców postanowiło urządzać raz na miesiąc odczyty, z dozwoleniem uczęszczania na takowe kobietom. Pierwszy odczyt odbył się w dniu 16 września; wygłosił go dr. Donimirski: „O wrażeniach z ostatniej podróży po Szwecji i Norwegji."

Konkursy, nagrody, medale, zapisy i t. p.
na cele nauki i oświaty—i rozmaitości.

Redakcja „Przeglądu tygodniowego" ogłosiła w zeszłym roku *konkurs* na pracę, zawierającą szczegółowy opis najnowszych wynalazków i ulepszeń technicznych, na wystawie Wiedeńskiej 1873 r. uwidocznionych. W cztery miesiące po zamknięciu wystawy Redakcja otrzymała obszerną rozprawę, obejmującą opis całości (z wyjątkiem dzieła pedagogicznego i sztuk pięknych) wystawy z kongresami, konkursami i t. d. Specjalnie wydelegowana ad hoc komisja, osądziła, że praca ta, jako zawierająca pierwszy w naszym języku opis wystawy, opatrzona mnóstwem zajmujących i przy stosunkowem braku źródeł nader pracowicie zgromadzonych szczegółów i danych, nie pozbawiona też i samoistnych uwag krytycznych, może przynieść rzeczywisty pożytek ogółowi naszemu. Opierając się na zdaniu sędziów, Redakcja udzieliła autorom nagrodę konkursową w kwocie rs. 200. Po otwarciu zapieczętowanej koperty, okazało się, że autorami „Przeglądu Wystawy" byli pp. Włod. Abramowicz (chemik), Stan. Kossut (mechanik), Aleksander Maternicki (mechanik), Majzel (konstruktor), Lewicki (fotograf). Całość wykonaną została pod redakcją Stanisława Kossuta. Dzieło wyszło nakładem Redakcji Przeglądu w „50-tomowem Wydawnictwie." Dział sztuk pięknych opracował nie-

zależnie od konkursu p. Michał Bałucki, dział zaś podagogiczny z notat zebranych na miejscu obrobiony został siłami Redakcji.

— Jedynie silnemu poparciu ze strony ogółu naszego, zawdzięcza utworzenie swoje *Stypendjum Imienia Kopernika*, ogłoszone na cześć 400-letniej rocznicy urodzin wielkiego astronoma naszego. Stydendjum to przeznaczono na wsparcie dla jednego lub kilku niezamożnych a pilnych studentów wydziału fizyko-matematycznego, przy warszawskim Uniwersytecie.

— Redakcja „Niwy“ w miejsce ogłoszonego przed dwoma laty *konkursu* na napisanie rozprawy „O tegoczesnym u nas handlu zbożowym,“ na który mimo kilkakrotnie wznawianych odezw, nie otrzymała ani jednej pracy, nie chcąc cofać raz przyrzeczonego funduszu, ogłosiła nowy konkuzs na temat: *Zmiana pojęć i ustroju społeczeństwa polskiego w XVIII wieku.* Autor rozprawy uznanej za najlepszą otrzyma rs. 120 jako premjum i pozostaje wyłącznym właścicielem swego dzieła. Termin ostateczny składania prac konkursowych wyznaczono do dnia 1 kwietnia 1875.

— Zmarły Edward baron Rastawiecki przeznaczył rs. 1,000 dla niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego i rs. 1,000 dla szkoły sztuk pięknych do rozporządzenia dyrektora tejże szkoły.

— Członkowie komitetu redakcyjnego „Opiekuna domowego,“ wychowańcy b. Szkoły Głównej Warszawskiej pp. *Piotr Chmielowski* i *Juljan Ochorowicz*, po złożeniu egzaminu z filozofji, pedagogiki i łaciny—mianowani zostal *doktorami filozofji i magistrami bonarum artium Lipskiego uniwersytetu.* Oprócz egzaminu ustnego, młodzi uczeni bronili przygotowanych przez siebie i zatwierdzonych jednomyślnie przez radę uniwersytecką rozpraw. Rozprawa pana Chmielowskiego nosi napis: „Die organischen Bedingungen der Enstehung des Willens, eine physiologisch-psychologische Untersuchung“ (Organiczne warunki powstawania woli, analiza fizjologiczno psychologiczna.) Rozprawa zaś p. Ochorowicza nosi tytuł: Bedingungen des Bewusstwerdens, eine physilogisch-psychologische Studium (Warunki dochodzenia do świadomości, studjum psycho-fizjologiczne).

— Towarzystwo lekarskie w Wilnie wyznaczyło *nagrodę konkursową* rs. 500 za rozwiązanie pytania: *Czy istnieje kołtun* (*plica polonica*) *jako choroba sui generis?* z terminem do dnia 12 października 1874 r.

— P. Jakowicki Antoni, student uniwersytetu dorpackiego, otrzymał *medal złoty* za napisanie naznaczonej na rok 1873 przez wydział lekarski rozprawy „*O fizjologicznych skutkach transfuzji.*“

— Ważnym nader faktem społeczno-naukowym jest *Zjazd ekonomistów we Lwowie*, który się odbył w miesiącu kwietniu ubiegłego roku. Celem jego było obrobienie różnorodnych kwestyj, tyczących się warunków ekonomicznych całego kraju.

— *Konkurs dramatyczny we Lwowie* rozstrzygnięty został w d. 31 maja. Pierwszej i drugiej nagrody uchwaliła komisja nie udzielać, między nadesłanymi bowiem utworami, żaden ani na jedną ani na drugą, podług zdania sędziów, nie zasługiwał. Trzecią nagrodę w kwocie 300 złr. otrzymał dramat *Moimir*, autorem którego jest p. Juljusz Turczyński ze Stanisławowa.

— Krakowska Akademja umiejętności otrzymała 695 fl. na nagrody za najlepsze dzieła: odnoszące się bądź do *rolnictwa* i *gospodarstwa* wiejskiego, bądź do sposobu leczenia chorób epidemicznych i zaraźliwych u ludzi i zwierząt. Kwota ta ma być rozdzielona na 2 nagrody w równych częściach.

— Zarząd oddziałowy towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie w Galicji, ogłasza *konkurs gospodarczo-przyrodniczy:* 1) zebrać i umiejętnie zakonserwować najważniejsze owady ze wszystkich 7 rzędów, wyrządzających szkody w polach, ogrodach i lasach; 2) Zebrać i zasuszyć rośliny jadowite, z podaniem miejscowości i ludowych nazw. Za każdy zbiorek wyznacza się 1-a nagroda 35 złr., 2-ga nagroda 15 złr. Zbiorki zostają własnością konkurujących.

— Książę Władysław Czartoryski przeznaczył 100 złr. na nagrodę, za najlepszą *rozprawę archeologiczną* w łonie towarzystwa akademickiego w Krakowie.

— Towarzystwo oświaty ludowej w Poznaniu ogłosiło następujące konkursy: 1) *Nauka o chowie inwentarza* w gospodarstwach włościańskich, a mianowicie: chów koni, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiu; objętości 4—6 arkuszy druku; nagroda 120 talarów. 2) *Powieść* osnuta na tle historyczno-narodowem z uwzględnieniem dziejów krajowych z końca XVIII lub początku XIX w.; objętości 8—9 arkuszy druku; nagroda 120 tal.

— Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu otrzymało od pani Marji Elżanowskiej wdowy po ś. p. Sewerynie, przeszło 300 dzieł tre-

ści historycznej, filozoficznej i matematycznej w językach polskim i francuzkim.

— Ś. p. Seweryn i Franciszka Mielżyńscy pomiędzy różnemi dobroczynnemi *zapisami*, przeznaczyli: 2,000 talar. gotowizną prócz renty stałej i zbiór drogocennych zabytków dla poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk; 1,000 talarów płatnych za lat 4 poznańskiemu Towarzystwu pomocy naukowej dla dziewcząt polskich; na utrzymanie zaś ochrony i ochroniarki w Ryńsku (Prusy zach.) i na inne zakłady procent od 100,000 tal.

DZIAŁ III.
KSIĘGARSTWO.

W poprzednich tomach Rocznika podaliśmy „Rys historji księgarstwa wogóle a u nas w szczególności" („Rocznik lit." tom 2-gi), dalej (w „Roczniku" za rok 1873 t. 3-ci) wiadomości o „Spółce wydawniczej księgarzy" i „Spółce kolportacyjnej" w Warszawie w r. 1873 założonych (z których obie pomyślnie ciągle się rozwijają) i artykuł „O księgarstwie naszem na wystawie powszechnej 1873 r.," wreszcie w „Kronice księgarskiej" i „Spisie geograficznym i alfabetycznym księgarni," podawanym corocznie z stosownemi zmianami, staraliśmy się przedstawić stan tej tak ważnej gałęzi przemysłu i handlu, jakiem jest księgarstwo, ów realny, czynny łącznik—pomiędzy inteligencją społeczeństwa a jego masami.

W dalszem rozwinięciu programu niniejszego „Działu III-go Rocznika," do którego wchodzi historja księgarstwa w obszerniejszem jego znaczeniu, jego geografja, technika, prawodawstwo prasowe i t. d., — podajemy tu na czele szereg życiorysów koryfeuszów wydawnictwa polskiego, którzy istotne na tem polu położyli zasługi:

Samuel Orgelbrand.

Ktoby przed kilkunastu laty chciał u nas o zasługach jakiego wydawcy pisać, musiałby niezawodnie wykazać najpierw ogólne znaczenie stanu księgarskiego i wydawniczego; w ostatnich jednak czasach rozwój

pojęć ekonomicznych wśród ukształconej części naszego społeczeństwa dosyć był żywy i rzecz ta obecnie byłaby już zbyteczną. Jeżeli nawet wydawca jest pośrednikiem tylko między piszącym a czytającym, to wiadomo każdemu, że bez umiejętnego pośrednictwa tak na tem polu, jak i we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej wymiana między ofiarującym a żądającym byłaby niemożliwą. Atoli istotny wydawca nie jest tylko pośrednikiem, pojmuje on każdochwilowe żądania ogółu, umie odgadywać zaledwie rodzące się kierunki, sam wyszukuje piszących, pobudza ich, podaje pracę tam, gdzie ona sama przez się by się nie ujawniła. Jeżeli tu i owdzie słyszymy skargi na zależność literatów od wydawców, to dosyć wspomnieć na tę przeszłość niedawną, gdy piszący miał możność ogłoszenia mozolnej swej pracy jedynie za pośrednictwem przedpłaty, a dzieło swe musiał ozdobić długim spisem JJWW. i WW. prenumeratorów, — o mało nie powiedziałem: dobrodziejów, a prenumerata owa, okupywana często bolesnem upokorzeniem, pospolicie zdołała zaledwie opłacić koszty druku. Z drugiej strony publiczność w bardzo wielu razach narażoną była na zawód— powoli zbierana przedpłata zwolna się rozchodziła z rąk autora i ten nakoniec znajdywał się w fizycznej niemożności dotrzymania zobowiązań, częściej jeszcze pod pokrywką zapowiedzianego dzieła krył się poprostu podstęp. W obec solidnego znanego wydawcy publiczność wie, że na żaden zawód wystawioną nie będzie, nie odgrywa już ona wprawdzie roli protektora literatury, ale wzajemne stosunki układają się według zdrowych zasad zapotrzebowania i ofiarowania. Jeżeli nawet piszący jest czasem w stanie wydania książki własnym kosztem, są to w ogóle wypadki rzadkie, a zresztą ograniczają się tylko do drobnych broszurek, do poczytnych powieści lub poezyj, w ogóle do prac, które znajdują zbyt natychmiastowy. Dzieła kilkotomowe, poważne, których nakład pokrytym być może zaledwie w ciągu lat kilku, wymagają koniecznie kapitalisty, który na zwrót wyłożonych kosztów może czas pewien poczekać, który zresztą nie lęka się tak bardzo straty, bo ma widoki odzyskania jej na innem wydawnictwie. Istotny rozwój piśmiennictwa jest ściśle związany z rozwojem księgarstwa, a w społeczeństwach, gdzie ruch literacki jest żywy, o żadnem protektorstwie literatury mowy być nie może: za pośrednictwem księgarza ogół czytający sam proteguje swe piśmiennictwo.

Jeżeli jednak w każdym czasie ważnem jest znaczenie wydawcy księgarza, staje się ono o wiele donioślejszém, gdy piśmiennictwo na-

rodowe znajduje się w zaczątkach lub zastoju, — gdy mało kto pisze, niewielu czyta, a nikt nic nie wydaje. Kto wtedy znajduje dosyć energji i środków do rozbudzenia społeczeństwa z tego snu przykrego, staje się istotnym na tem polu pjonierem i na wdzięczną zasługuje pamięć. W czwartym dziesiątku lat piśmiennictwo i wydawnictwo nasze ciężkie przechodziło koleje; ruch, który przed dwudziestu laty tak się świetnie zaczynał rozwijać, był wstrzymany. Na szczęście zastój ten nie trwał długo, a w rzędzie ludzi, którzy się najwięcej do ożywienia ruchu książkowego przyczynili, był bez zaprzeczenia Samuel Orgelbrand.

Urodzony w Warszawie 1810 r., kształcił się w Szkole rabinów, która miała więcej charakter zakładu przeznaczonego dla ogólnego kształcenia młodzieży, niż dla przygotowywania rabinów. Po ukończeniu szkoły zajmował się udzielaniem lekcyj prywatnych, a gdy w uzyskaniu posady nauczycielskiej w powyższej szkole, do której to posady przywiązaną była płaca około 1000 złp., ubiegł go szczęśliwszy współzawodnik, zwrócił się do księgarstwa i w r. 1836 założył małą antykwarnię, która po niespełna dziesięciu latach była już niemal pierwszą w Warszawie księgarnią.

Wydawnictwa swe rozpoczął Orgelbrand od przekładów romansów francuzkich. Były to czasy wszechwładnego panowania Kocka, Dumasa i Suego; dziś trudno nam wyobrazić sobie nawet, z jakim zapałem przyjmowano naówczas „Żyda Tułacza,“ „Tajemnice Paryża,“ „Trzech muszkieterów“ i wielu innych „muszkieterów.“ Jakkolwiek jednak zechcemy cenić te powieści, jakkolwiekbyśmy uważali wpływ, jaki one wywierały, przyznać zawsze trzeba, że one to głównie w czasach, o których mówimy, przyczyniły się do rozwoju ochoty do czytania, a to było naówczas rzeczą najważniejszą. Kock nawet, ów prawdziwy moralista-filozof, a najbardziej okrzyczany i przez filistrów wyszydzany, dziś w zgoła innem ukazuje się świetle; nikt jak on nie umiał pisać dla niższych warstw miejskich, które, rzec można, na Kocku uczyły się czytać. Silniejszy bez porównania miał on pod tym względem wpływ we Francji, ale i u nas nie jest bez znaczenia.

Wydawnictwa owych powieści francuzkich stanowiły podstawę działalności Orgelbranda, na nich zyskał on obszerne koło nabywców dla swych nakładów, one też dostarczyły mu środków do wzniesienia wydawnictwa na wyższą skalę.

Po powieściach francuzkich idą oryginalne, a przedewszystkiem Kraszewski, którego Orgelbrand od r. 1843—1858 wydał trzydzieści tomów; oprócz powieści ogłosił swym nakładem tegoż pisarza studja literackie, poezje, pomniki do historji obyczajów w Polsce w XVI i XVII wieku. Niemniej w swoim czasie poczytnego Tripplina wydał od roku 1850—7 także tomów trzydzieści. A obok tych wydawnictw, że tak powiemy, pewnych, nie waha się występować z wydawnictwem młodych pisarzy, z których wielu przy jego pomocy pierwsze kroki na polu literackiem stawiało. Ogłasza powieści Boguckiego, Miniszewskiego, Skotnickiego, znanego już pośrednio z „Biblioteki warszawskiej,“ J. K. Gregorowicza, oraz rozpoczynającego swój zawód L. Kunickiego. Drukuje komedje Stanisława Bogusławskiego i w przedrukach daje poznać Słowackiego: „Balladynę,“ „Lillę Wenedę“ i „Księcia niezłomnego“ z Calderona.

Obok literatury pięknej nie przepomina i o innych gałęziach piśmiennictwa, i w czasach nader słabego u nas zajęcia dla nauk przyrodniczych wydaje dosyć liczne dzieła popularne im poświęcone, jak prace Antoniego Wagi i „Historję naturalną rodu ludzkiego“ Vireya w przekładzie Leśniewskiego, która, lubo zawiera dosyć niedokładności i błędów, w swoim czasie była jedyną tego rodzaju pracą. Książek szkolnych wydał też znaczną liczbę swym nakładem, a z pomiędzy tych niektóre, jak „Mownia“ Żochowskiego, „Słownik grecki“ Węclewskiego, wychodziły po za szczupły zakres nauki szkolnej. Jego nakładem wyszła „Bibljoteka starożytnych pisarzy polskich“ w 6-u tomach, której wydawnictwa żaden z księgarzy warszawskich podjąć się nie odważył. Wyższego jeszcze znaczenia jest wydawnictwo dzieł historycznych Bartoszewicza, Dominika Szulca, Rogalskiego („Dzieje Krzyżaków“ i „Historja Księstw naddunajskich“), Kozłowskiego, Sobieszczańskiego („Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce“), Maciejowskiego („Piśmiennictwo Polskie“). Niemniej ważną zasługą Orgelbranda jest wydanie „Starożytnej Polski“ Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego (1843—50), do której sam dał pomysł, czując potrzebę dokładniejszej pod tym względem pracy od poprzedniej Tomasza Święckiego. Obok tych dzieł oryginalnych stoją przekłady ważnych i obszernych dzieł historycznych, jak Thiersa „Historja zgromadzeń prawodawczych“ (4 t. 1846), tegoż „Historja Konsulatu i Cesarstwa“ (11 t.), Cezara Cantu „Historja powszechna“ (11 t.). Tu też przytoczyć należy „Fizykę“ Urbańskiego, w dwóch tomach, bę-

dącą najobszerniejszym wykładem fizyki w języku polskim, która jednak w bardzo się małej liczbie egzemplarzy rozeszła i sprowadziła znaczne dla wydawcy straty. W r. 1842 rozpoczął wydawnictwo pisma ludowego p. t. „Kmiotek,“ które prowadził do r. 1856 pod redakcją Leśniewskiego, i które przerwało się dopiero ze śmiercią redaktora. Toż samo pismo ożywił następnie i przez kilka lat prowadził, Michał Glücksberg.

Kilka słów również poświęcić należy wydawnictwom hebrajskim, na których czele stoi olbrzymi „Talmud babiloński“ w 20 tomach in folio, który żydzi tutejsi sprowadzali w znacznej liczbie z zagranicy, a który obecnie z Warszawy rozchodzi się po całej Europie wschodniej, niejednokrotnie wysyłany i do innych części świata.

Uwieńczeniem atoli wydawnictw Orgelbranda jest wielka „Encyklopedja powszechna“ w 28 tomach, rozpoczęta w r. 1858 i ukończona w ciągu lat 10. W wydawnictwie zbiorowem, zwłaszcza tego rodzaju jak Encyklopedja, główna zasługa spada na wydawcę; on to podaje myśli i skupia siły rozproszone, któreby nigdy nie mogły się połączyć dla wydawnictwa dzieła tak obszernego, a zasługa ta jest tu tem większą, że dzieło prowadzone było w warunkach jak można najniepomyślniejszych: znaczna z początku liczba prenumeratorów coraz bardziej malała i zdawało się, że dzieło ulegnie losowi poprzedniej Encyklopedji polskiej Glücksberga, której wydanie przerwało się po 4 tomach. Wytrwałość atoli Orgelbranda zwalczyła wszystkie trudności; i wydawca do końca nie zraził się ogromnemi kosztami i stratami, pomimo że dzieło znacznie wybiegło po za pierwiastkowo oznaczone granicé, zwłaszcza z powodu obszernego traktowania rzeczy polskich. Encyklopedja ta zaliczała do swych współpracowników pierwszorzędne siły literackie i naukowe w kraju i pomimo nieznacznych usterek, nieuniknionych zresztą przy wydawnictwie dzieła zbiorowego, jest wydawnictwem istotnej wartości. Nie rychło zapewne znajdzie się nakładca, któryby się ośmielił na nową podobną próbę; dla posiadaczy tylko tego wielkiego dzieła byłyby niezbędne dodatki i perjodyczne uzupełnienia.

Niemniej doniosłego znaczenia jest działalność Orgelbranda jako typografa. W r. 1842 nabył on małą drukarnię od Stefana Lasockiego, liczącą zaledwie jednę prasę pośpieszną i 4 ręczne; w r. 1857 powiększył ją nabytkiem części drukarni Łątkiewicza (niegdy hr. Mostowskiego — resztę której zakupili Unger i Jaworski). Z tych drobnych

początków zakład ten rozwinął się na pierwszy w kraju. Zatrudnia on 200 z górą ludzi, posiada 7 machin pośpiesznych podwójnych, a obejmując stereotypnię, lejnię (gisernię) czcionek drukarskich, introligatornię, a obecnie i litografję, stanowi rzadki przykład połączenia różnych działów typografji i rękodzieł jej pokrewnych.

Przechodził Orgelbrand i ciężkie w życiu koleje, ale energja i wytrwałość nie opuszczały go do końca. Umiał wynajdywać wydawnictwa korzystne, ale nie wahał się łożyć i tracić wiele na dzieła istotnej wartości, które pozostaną na zawsze ozdobą jego firmy, dziś prowadzonej przez spadkobierców pod firmą „S. Orgelbranda Synów.“ Jeżeli działalność jego uwieńczoną została pomyślnością, owoce jej nie mniej korzystne były i dla ogółu. Pełen trudów żywot zakończył 16 Listopada 1868 r., a napis na nagrobku „Wydawcy pierwszej encyklopedji polskiej“ wymownie świadczy o jego zasługach.

Józef Unger.

Zmarły w dniu 19 lutego r. b. 1874 Unger, znany powszechnie typograf i wydawca, był poniekąd wzorem samopomocy, tem zaszczytniejszej, że nietylko jemu samemu w rezultacie przyniosła dostatek i stanowisko, ale i dobru publicznemu niejeden pożytek.

Działalność jego drukarska i wydawnicza sięga tych czasów, kiedy to nakładcy lękali się nakładów jak ognia, a drukarze koszty wyłożone na odbijanie dzieł, w małej liczbie egzemplarzy, musieli egzekwować na autorach, bo publiczność nie chciała słuchać o książkach, butwiejących też na półkach, lub obracanych z postępem czasu na makulaturę.

Wówczas to wprawdzie poetyczne a wielkie utwory naszych pierwszorzędnych mistrzów mogły drukarniom i nakładcom dostarczyć niemało materjału—ale piękne te rzeczy odbijały się w Wilnie, w Żytomierzu, a najmniej w Warszawie. Dmochowski tylko na potęgę mnożył swoje liche przekłady powieści i romansów, — jedyną prawie strawę dla pras drukarskich.

Unger został właścicielem małej drukareńki w r. 1841. Widząc co się dzieje z innemi tego rodzaju zakładami, ani mógł przypuszczać, że kiedyś dojdzie do majątku na drodze, którą one rutynicznie postępowały. Wziął się też do pracy inaczej: sam stanął do niej, aby się

stać dla innych wzorem, i ochotnie a odważnie jął pierwsze swoje zarobki wkładać w drukarnię, porządkując ją i uzupełniając coraz bardziej.

Przy czynnej pracy, przy gorących chęciach właściciela, zakład rósł, rozszerzał się i z dniem każdym stawał się odpowiedniejszym dla robót większych. Gdy już Unger ujrzał się silnym o tyle, że mógł wydołać liczniejszym i większym zamówieniom, porzucił pracę dotychczasową i działał już nie jako prosty zecer, ale jako prawdziwy właściciel drukarni: starał się zawiązywać stosunki, szukać zamówień, dbać o wzrost własny w opinji innych. Na tej drodze umiał on działać skutecznie, tembardziej, że nigdy nikomu nie czynił zawodu; w obietnicach był ostrożnym, ale w dotrzymywaniu ich niezachwianym. Drukarnia jego coraz bardziej zyskiwała w uznaniu publiczności: roboty z niej wychodziły staranne a nie chybiały terminu nigdy. Za tem szło coraz większe zaufanie, które też właściwie stało się podwaliną przyszłych powodzeń Ungra.

W roku 1844 przeniósł on swój zakład, znacznie już rozszerzony, do domu księgarza i wydawcy Sennewalda, na ulicę Senatorską. Sennewald, człowiek zacny i uczynny, widząc sumienną a ochotną pracę Ungra, zainteresował się nim i wkrótce stał mu się najdzielniejszą pomocą, oddając mu do druku swoje nakłady a częstokroć pożyczając większych nawet sum na rozszerzanie i wzrost drukarni. Unger przyjmował tę pomoc z wdzięcznością, spłacając najakuratniej pożyczki a powierzone roboty wykonywając z najgorliwszą sumiennością. Wierzył on już wtedy w swoje powodzenie, a co większa, wierzyli w nie i inni. Jeszcze z pierwszej drukarni jego wyszło poważne dzieło A. Krzyżanowskiego p. t. „Dawna Polska,“ ale teraz, gdy siły jego wzmogły się a zasoby pomnożyły, Unger pomyślał i o własnych nakładach. Wiele książek religijnej treści, a sporo naukowych i beletrystycznych wyszło wkrótce jego kosztem i jego drukiem. Nie były to wprawdzie rzeczy wielkiej wagi, ale były owocem szczęśliwych początków. Te własne nakłady, rozchodzące się dosyć obficie i szybko, mnożyły środki działalności Ungra i dawały prawie ciągłą a korzystną robotę jego drukarni. Stosunki jego osobiste sprawiły nadto, że władze miejscowe powierzały jego zakładowi stałe roboty. Drukował on już teraz pisma perjodyczne a z czasem pomyślał i o własnem perjodycznem wydawnictwie, które też doprowadził do skutku w r. 1845— był niem kalendarz, początkowo zatytułowany „popularno-naukowym,“

który z czasem zamienił się w powszechnie znany i cieszący się powodzeniem „Kalendarz Ungra.“

W r. 1853 drukarnia Ungra przeniesioną została na Krakowskie-przedmieście, do domu dawniej pp. Wizytek. Z rokiem tym rozpoczęła się epoka najobfitszej działalności jego wydawnictwa. Zakład Ungra wzrósł już do tyla, że zaczął należeć do pierwszorzędnych w kraju. Drukowały się tutaj w początkach gazety rządowe, stąd wychodziła dawna „Czytelnia niedzielna,“ tu brały życie najrozmaitszej treści książki i dzieła, a wreszcie i coraz poważniejsze nakłady właściciela drukarni. Unger wydał kolejno dzieła tak obszerne i poważne jak „Teologja moralna“ Gousset'a, w 4 tomach, „Nauki z historji i Ewangelji“ Finettego, 2 tomy, „Historja rzymska“ Mommsena, 4 tomy, a prócz tego mnóstwo dzieł beletrystycznej treści, chwytając skwapliwie wszystko, co miało istotną wartość. Tym sposobem wydawał on powieści H. Rzewuskiego; poezje i powieści Wolskiego, improwizacje i poezje Deotymy, szkice i powiastki Wieniarskiego, P. Wilkońskiej i t. d.

„Kalendarz Ungra“ był wprawdzie wydawnictwem perjodycznem, ale jako kalendarz, chociaż prowadzony kosztownie i starannie, wychodził tylko raz na rok. Unger zapragnął jakiegoś równie stałego, ale częstszego wydawnictwa. Z pragnienia tego urodziły się „Szkice i obrazki,“ redagowane przez W. Szymanowskiego, ilustrowane kredką, wydawane perjodycznie. Były one jednak wstępem do nierównie ważniejszej rzeczy.

W r. 1859 we wrześniu, ta rzecz istotnie ważna tak ze względu na swój charakter, jak i na nowość, którą rzeczywiście była, ukazała się. Unger począł wydawać „Tygodnik ilustrowany,“ pod redakcją L. Jenikiego, a przy współudziale prawie wszystkich literatów i artystów-rysowników warszawskich.

Jeżeli Unger śmiało podejmowanemi nakładami dzieł poważnej treści zasłużył się krajowej literaturze, to teraz zasługa jego, przez stworzenie rzeczy na wielką skalę a najzupełniej u nas nowej, była istotnie znakomitą. „Tygodnik ilustrowany“ był wydawnictwem niezmiernie kosztownem, a jako nowość, mógł liczyć zarówno na wielkie powodzenie, jak i na wielki upadek, który mógł był za sobą pociągnąć i upadek Ungra. Nakładca jego przecież nie uląkł się niepewnej przyszłości, ale odrazu przystąpił do dzieła ze środkami nagromadzonemi poprzednio i przygotowanemi z ogromnym nakładem.

Trzeba było najpierw zgromadzić liczne koło współpracowników, zarówno literatów, jak i artystów; trzeba było dalej stworzyć drzeworytnictwo, które prawie przed tem u nas nie istniało; trzeba było obywać się z początku drzeworytnikami, sprowadzanymi za drogie pieniądze z zagranicy, a jednocześnie kształcić swoich; trzeba było osobnej do drzeworytów a kosztownej prasy; do tej prasy umiejętnego odbijacza-mechanika.... słowem nakłady olbrzymie na najzupełniejsze ryzyko.

„Tygodnik ilustrowany“ wyszedł na światło dzienne.... Pamiętamy doskonale gorące zainteresowanie się tem wydarzeniem ze strony publiczności. Jednych radowało ono, drugim na usta wyciskało słowa wątpliwości i niewiary, że takie pismo jak »Tygodnik“ jest rzeczą zawczesną, że runie wraz z nakładcą, że publiczność, mało czytająca, rychło dla niego zobojętnieje, a poparcia mu nie da.

Unger tymczasem robił swoje: po latach paru przekonał i drugich i siebie, że pesymistyczne przewidywania były, dzięki Bogu, najomylniejsze. Już też wtedy „Tygodnik“ szedł pewną drogą naprzód: redakcja zrozumiała, czego od siebie samej wymagać winna, a wydawca, ufając jej pracy i znajomości rzeczy, nakładami coraz większemi prowadził swoje piękne wydawnictwo do coraz świetniejszej przyszłości. Pierwsza drzeworytnia polska, założona i wypielęgnowana przez niego, pracowała już krajowemi siłami; cudzoziemcy potrosze wracali do domów, zrobiwszy swoje, a na ich miejsce stanęli inni, właśni nasi drzeworytnicy, którzy z postępem czasu umieli dorównać najlepszym artystom obcym.

Ta drzeworytnia, to druga wielka zasługa Ungra. On jej dał życie, on ją powołał do systematycznego działania, i on wreszcie przekonał publiczność, że i na téj drodze nie potrzebujemy szukać obcych, wytworzywszy siły własne i skierowawszy je odpowiednio.

Energja i wiara w powodzenie były snać w nim nieprzeparte, skoro w roku 1863, właśnie wtedy, gdy skutkiem krajowych wstrząśnień prenumerata Tygodnika szwankować poczęła, założył drugie ilustrowane pismo, a mianowicie „Wędrowca.“ Pismo to, z mniejszym wprawdzie kosztem prowadzone, mogło było przez swoje niepowodzenie dobrze nadszarpnąć byt wydawnictw Ungrowskich, ale stało się inaczej. Rzeczywiście Unger liczył już nietylko na swoje powodzenie, ale i na powszechne uznanie i na ogólną ufność, z jaką publika jego wydawnictwa przyjmowała i chętnie się do nich garnęła. Działo się to przeważnie tem, że te wydawnictwa istotną miały wartość, ale

także i tem, że Unger w terminach ich wychodzenia nigdy nie chybiał, danych publiczności obietnic nigdy nie łamał i nie skąpił niczego, co było potrzebnem do ciągłego postępu i rozwoju tych wydawnictw. Dosyć powiedzieć, że „Tygodnik ilustrowany,“ aż do dnia dzisiejszego, nigdy się na jednę godzinę nie spóźnił, bo gdyby wyszedł kiedykolwiek później, niż w sobotę po południu każdego tygodnia, to Unger, jak mawiał zawsze, odchorowałby niezawodnie. Bywało czasem, że dla nieprzewidzianych przeszkód zanosiło się na takie opóźnienie; wtedy Unger czynił wielki alarm w swojej drukarni, sypał pieniądze, zachęcał, molestował,—i wreszcie postawił na swojem, że opóźnienia nie było.

Za „Tygodnikiem“ i „Wędrowcem“ poszły i inne wydawnictwa; wtedy to właśnie wydaną była „Historja“ Mommsena. Po Mommsenie puścił Unger w świat nowe wydanie zupełne Kondratowicza, na rzecz rodziny tego nieodżałowanego poety; następnie poszły „Ramoty“ Wilkońskiego, wreszcie zupełne wydanie Kaczkowskiego. Wydał też pod koniec swego życia 2 tomy „Kartek z podróży“ Kraszewskiego, w edycji pięknej i kosztownej; „Postillę mniejszą“ Wujka; Kondratowicza „Dzieje literatury polskiej,“ której cały nakład odkupiła księgarnia Gebethnera i Wolffa, jak też często działo się i z innemi wydawnictwami Ungra.

Na kilka lat przed zgonem czynny ten człowiek zapragnął przedsięwziąć jakieś ważne wydawnictwo, do którego chciał przyłożyć i ręki, i gorących chęci, i wreszcie chciał je uczynić po sobie pożyteczną dla kraju pamiątką, łącznie z „Tygodnikiem“ i innemi swemi wydawnictwami. Wtedy to powstała w jego głowie myśl wydania „Encyklopedji.“ Do urzeczywistnienia tego zamiaru zabrał się natychmiast, skrzętnie, pod kierunkiem zbiorowym redakcyj „Tygodnika“ i „Wędrowca,“ gromadząc do przyszłego dzieła materjały. Wydawnictwo to rozpoczął z wielkim nakładem, powracającym się zaledwie w części; cofnąć się jednak nie chciał, rozpocząwszy już, i szedł dalej, tracąc a płacąc.

Końca tego wydawnictwa Unger się nie doczekał. Zmarł, mając zaledwie 56 lat życia, pozostawiając zakłady swoje, wydawnictwa i świeżo założoną księgarnię pod firmą Unger i Banarski, synowi swemu, który nadal wszystko to pod dotychczasową firmą prowadzić będzie.

Przebiegłszy dzieje pożytecznej działalności Ungra, sądzimy, że zbytecznem byłoby rozszerzać się i rozpisywać o jego charakterze. Był

czynnym, energicznym, sumiennym, oto najważniejsze przymioty w stosunku do społeczeństwa. Był on także i uczynnym dla ubogich, i miłosiernym, chociaż o wszystkich jego czynach z miłości bliźniego zrodzonych wie tylko Bóg.... „Kuchnie tanie“ miały w nim promotora i najczynniejszego założyciela, a zakłady dobroczynne hojnego opiekuna. Niejeden winien mu wszystko, a do pięknych przymiotów jego duszy należało zamilczanie o własnych szlachetnych uczynkach.

Unger, jako człowiek praktyczny, odznaczał się zdrowym, prostym rozsądkiem. Był synem ubogich rodziców i od lat pacholęcych sam na siebie pracować musiał, o wyższem więc wykształceniu pomyśleć nie mógł. Zdrowy jednak ten jego rozsądek wskazywał mu zawsze na pewno, gdzie dobrej a życzliwej szukać rady, i jak się kierować w życiu, z korzyścią dla siebie i dla drugich. Posiadał on tę zasadniczą umiejętność, i przy jej to pomocy, zacząwszy z niczego, wiódł swój zawód tak, że szanowano w nim zarówno zacnego człowieka, rozumnego i pożytecznego pracownika, jak zamożnego obywatela. *St. R.*

Samuel Merzbach.

Księgarz i wydawca zgasł, doczekawszy późnych lat, w d. 22 lipca r. b. W młodym jeszcze wieku Merzbach przybył do Warszawy, po skończeniu nauk w Poznaniu, a pobywszy czas jakiś w znamienitej podówczas księgarni N. S. Glücksberga dla obznajmienia się w swym zawodzie, założył następnie w r. 1830 do spółki z bratem — księgarnię przy ulicy Miodowej, w tym samym domu, gdzie podziśdzień jeszcze istnieje, a po śmierci brata sam na siebie do ostatniej chwili przez blizko pół wieku zakład ten prowadził..

Postępując ciągle z zamiłowaniem w rozwoju swej działalności, jako księgarz wykształcony i głęboki znawca literatury, Merzbach wydał mnóstwo szacownych oryginalnych i tłomaczonych dzieł w każdej gałęzi wiedzy, których tu po szczególe wyliczyć niepodobna, a które historjograf naszego księgarstwa z łatwością znajdzie w katalogach i prospektach tej firmy, która działalnością i ruchliwością swą stanęła w pierwszym rzędzie zakładów tego rodzaju i umiała sobie zjednać zaufanie ogółu. Tyle co do publicznego zawodu zmarłego.

W prywatnem życiu był to człowiek miły, uprzejmy, wyraz dobroci rozlany był w całej jego postaci,—a sam gruntownie wykształcony

i niepośledni znawca i miłośnik muzyki, chętnie gromadził u siebie towarzystwo ludzi uczonych i utalentowanych, — a taki posiadał dar słowa, że najwybredniejszy nawet w konwersacji, słysząc go opowiadającego, czuł się jakby doń przykutym. Zmarły był pobłażliwym na wady ludzkie, z ust jego nie usłyszano nigdy złego słowa o bliźnim. Był miłosierny i litościwy, o ile możności wspierał ubogich, a mając liczne stosunki, nieraz bezinteresownem wstawieniem się swem ludziom dopomógł.

Wykaz geograficzny

ważniejszych księgarni w Cesarstwie, Królestwie polskiem, Austrji, Królestwie pruskiem i główniejszych stolicach Europy.

Cesarstwo i Królestwo polskie.

M. Warszawa nad rz. Wisłą; 264,000 mieszkańców. Uniwersytet z bibljoteką główną (około 150,000 t.), gabinety: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny, anatomiczny, patologiczny, ogród botaniczny, obserwatorjum astronomiczne i t. p. Towarzystwo naukowe lekarskie, t. farmaceutyczne, muzeum sztuk pięknych, towarzystwo i wystawa sztuk pięknych, towarzystwo muzyczne, instytut muzyczny, teatry: Wielki, Rozmaitości, Letni i t. d. Szkoły: handlowa, rysunkowa, felczerów, akuszerek, weterynarji, liczne gimnazja, instytut głuchoniemych i ociemniałych i t. d. Towarzystwo dobroczynności (12 czytelni bezpłatnych). Giełda, banki: polski, handlowy i dyskontowy, towarzystwo kredytowe ziemskie, towarzystwo kredytowe miejskie, towarzystwo wzajemnego kredytu, towarzystwo ubezpieczeń, kasa zaliczkowa przemysłowców i t. p. Władze państwowe: komisja sprawiedliwości, senat, sąd apelacyjny, kryminalny, cywilny i wiele innych, rząd gubernjalny, izba skarbowa, biuro poczt, biuro telegraficzne. Koleje żelazne: warszawsko-wiedeńska, warsz.-wrocławska w budowie, warsz.-bydgoska, warsz.-nadwiślańska w budowie, warsz.-petersburska, warsz.-brzesko-smoleńska i kijowska. — Żegluga parowa na rzece Wiśle. Około 40 czasopism i 50 księgarzy, a mianowicie:

Altenberg i Robiczek.
Blumenthal, F.
Błaszkowski, J.
Breslauer, J.
Centnerszwer, G.
Czarnowski i Sp.
Frühling, czytelnia.
Gebethner i Wolff.
Glücksberg, M.
Grosman.
Herkner, wydawca map.
Hoesick, F.
Kantor, A. skład biblji.
Kaufman, J. wydawca.
Kleinsinger, A. H.
Kowalski, A.
Lesman, B.
Lewicki, C.
Merzbach, S. H.
Müller, J.
Okoński, J. J.
Orgelbrand, M.
Orgelbranda, S. synowie, wydawcy.
Planet, H.
Rozendorf, czytelnia.
Rozenwajn, A. antykwarnia.
Sennewald, G.
Spółka kolportacyjna z agenturami na prowincji.
Spółka wydawnicza księgarzy.
Sommer, K. skład rycin i fotogr.
Szyller, L.
Unger i Banarski.
Wende, E. i Sp.
Zinberg, (dawniej Dzwonkowski).

Prócz tego około 10 antykwarjuszów, 10 księgarni hebrajskich, oraz sprzedaż książek i czasopism, na dworcach kolei żelaznych: wiedeńskim, petersburskim i brzeskim, w szafkach i z ręki, oraz w Hotelu Europejskim.

Berdyczów, miasto pow. 50,000 m. kol. ż.
Czytelnia publiczna (zał. 1866 r.)
Menczyc, W., księg. (zał. 1870 r.)
Białocerkiew, nad rzeką Rosią.
Menczyc, W. ks.
Białystok, miasto pow. (gub. grodzieńs.), 16,788 mieszk., kol. żel.
Kapłan, K. księg.
Częstochowa, m. pow. (gub. petrokowska) 13,000 m. kol. żel.
Kohn, W. i Sp.
Wolberg, skład obrazów.
Dubno, m. pow. (gub. wołyń.) 9,000 m.
Goldfarb.
Grodno, nad Niemnem, m. guber. 23,500 m., kol. żel.
Zagajewski.
Kalisz, m. gub. 13,600 m.
Fingerhut.
Grabowski.
Hurtig, A.
Mitwoch.
Kalwarja, m. pow. 9,000 m.
Cimkowska, A.
Kamieniec podolski, m. gub. 19,296 m.
Czytelnia publiczna (zał. 1864 r.)
Szarago, F. (dawniej Czuczkowskiego S-cy).
Kielce, m. gub. 7,680 m.
Goldhaar, M.
Możdżeński.
Kijów, nad rz. Dnieprem, m. gub. uniwersytet, 70,000 m., kol. ż., żegl. par.
Czytelnia publiczna (zał. 1866 r.)
Dobrzański, czytel. (zał. 1866 r.)
Günther i Malecki, ks. (zał. 1870 r.)
Idzikowski.
Koreywo, B.
Kymmel, skład nut.
Menczyc, W. księg. (zał. 1872 r.)
Turkuł (daw. Kocipiński), skł. nut.
Kiszyniew, m. gub 103,998 m., kol. żel.
Dunin-Borkowski, A. W.
Taranenko.
Koło nad Wartą, m. powiat. (gub. kaliska), 5,000 mieszk.
Mitwoch, J. (filja ks. kaliskiej).
Konin, m. pow. (gub. kaliska) 6,430 m.
Büchner, ks., czyt. i skł. mat. piś.
Kowno, n. rz. Niemen, m. g., 33,000, k. ż.
Kawan, J.
Szepses.
Libawa, m. p., port morski, 14,000 m., k.ż.
Dohnberg, H.
Zimmermann, G. L.
Lublin, m. g. 21,000 mieszk.
Arct, S.
Bergrin.
Wolf.
Łęczyca, m. pow. (g, kaliska), 6,000 m.
Kaszyński, K., księg. kom.
Faust.
Łódź, m. p. (g. petro.), 40,000 m., k. ż.
Arndt, J.
Landau (dawniej Miltsch).
Łomża, m. g. 13,200 mieszk.

Richter, C.
Schoenfeld.
Sosnowski i Sp.
Łuck, m. pow., 7,000 m., kol. żel.
Fiszberg, ks. (zał. 1865 r.)
Marjampol, m. p. (g. suwalska) 4,000 m.
Poltyn.
Mińsk, m. gub., 36,000 mieszk., k. ż.
Sawicka, Z.
Mitawa, m. gub. 36,000 m., k. ż.
Besthorn, T.
Lucas, F.
Niemirów, m. pow. (gub. podolska).
Scher, B.
Odessa, m. pow., port morski, uniwersytet, 119,396 m., k. ż.
Berndt, E.
Deubner, J.
Rousseau, G., S-cy, ks. i ekspedycja wszelkich czasopism.
Opatów, m. p. (g. radomska) 4,100 m.
Frydman,
Opoczno, m. p. (gub. radom.) 4,000 m.
Batawia.
Pilica, miastecz. (gub. kielecka), 3,883 m.
Hubicki, B. czyt. kant. ks. i czas.
Pińczów, m. p. 6,000 m.
Czytelnia publiczna (Wiśniewski, F., i Sp.)
Petroków, m. gub., 13,500 m., k. ż.
Kohn, L.
Płock, nad rz. Wisłą, m. g. 21,800 m., żeg. parowa.
Kempner.
Wasserman, J.
Pułtusk, m. p. (g. łomżyńska 7,300 m.
Rafalski, W.
Radom, m. gub. 11,000 m.
Liberman, ks. i czyt.
Surmacki, kant. ks. i czasopism.
Zucker, ks. i czyt.
Radziwiłłów, 7,000 miesz., komora celna, kol. żel.
Wisil, księg. i czyt. (zał. 1866 r.)
Rowno, m. pow. 5,000 m. k. ż.
Goldenfarb, ks. (zał. 1865 r.)
Ryga, nad Dźwiną, m. g. i port, 102,000 m., k. ż. i żegl. parowa.
Betz, W.
Deubner, J.
Engelmann, G.
Siedlce, m. gub. 10,000 m., k. ż.
Strumpf.
Białostocka.
Sieradz, m. p. (g. kaliska) 5,800 m.
Rubinstein.
Suwałki, m. gub. 16,000 m.
Lewiński, M.
Szawle, m. p. (g. kowieńska) 13,000 m.
Cimkowski, M.
Wilno, nad r. Wilją, m. g., 64,377 m., k.ż.
Ass, A.
Lambeck, E. T.
Zawadzki, J.
Włocławek, m. p. (g. warszaw.) 9,000 m.
Neumann, H.
Żytomierz, m. gub. 45,000 m.
Budkiewicz, K.
Czytelnia publ. stow. (zał. 1869 r.)
Krzywiński, A.

Cesarstwo austrjackie.

Biała, (Galic. zach.) 5,000.
Fröhlich, W. księg.
Bielsk, (Szląsk) 15,000 m. k. ż.
Zamarski, L. i W. Fröhlich.
Bochnia, 7,500 m., k. ż.
Pisz, W.
Brody, 20,000 m., k. ż.
Rosenheim, J. ks., skł. nut i druk.
Brzeżany, 9,000 m.
Malewski, E.
Buczacz, 8,500 m.
Müller, A.
Cieszyn, gł. m. Szląsk austr. 10,000 m. kol. żel.
Feitzinger, C.
Malik, C. (ks. polska).
Prochazka, K.
Czerniowce, gł. m. Bukowiny, 34,000 m. kol. żel.
Pardini, H.
Szęgierski, J. J.
Drohobycz, 17,000 m.
Wild, K. (filja ks. lwowskiej).
Freiwaldau, (Szląsk), 5,000 m.
Błażek, A.
Jarosław, 9,000 m., kol. żel.
Bohuss, H.
Kierniów, (Jägerndorf, Szląsk) 8,800 m.
Shüller, O.
Kołomyja, 15,000 m. k. ż.
Zadembski.
Kraków nad rz. Wisłą, 50,500 m., uniwersytet, bibljoteka jagiel., Akadem. nauk i t. d., k. żel.

Administracja „Kraju“ wydawn.
Baumgardten, Julja.
Czech, Józef.
Friedlein, D. E.
Gumplowicz, J. czyt.
Herzog, J. S. antykw. i kolport.
Himmelblau, J. M. ant.
Jaworski, W. (daw. Wielogłowski, W.)
Krzyżanowski, S. A.
Nowolecki, L.
Otręba, (dawniej J. Wildt).
Pobudkiewicz.
Spółka wydawnicza.
Trzecieski, F.
Wild, J. wydawnictwo.

Lwów, gł. m. Galicji, 100,000 m., uniwersytet, wiele towarzystw i t. d., k. ż.
Bodek, H.
Gubrynowicz i Schmidt.
Igel, M. ant.
Igel. Samuel ant.
Igel, Z.
Jonas, antykw.
Księg. instyt. Stauropigiańskiego.
Księgarnia polska (A. D. Bartoszewicz).
Milikowski, J.
Richter, F. H.
Rogosz, wydaw.
Seyfart i Czajkowski.
Wild, K.
Winiarz, E. wydaw.

Opawa, (Szląsk), 18,000 m., k. ż.
Bucholtz i Diebel.
Kolck, H.
Schübler, O.
Trassler, ks. nakł.

Przemyśl, 12,000 m., k. ż.
Jeleniowie, Bracia.

Rzeszów, 11,500 m., kol. żel.
Diamand, H.
Pelar, J. A.

Sambor, 10,000 m.
Wild, K. (filja ks. lwowskiej).

Sanok, 11,000 m.
Pollak, Karol, ks. i druk.

Sącz Nowy, 10,000 m.
Landau, S.

Sokal, 5,000 m.
Grot, A. W.

Stanisławów nad r. Dniestr, 13,000 m. k. ż.
Milikowski, J. (fil. ks. lwowskiej).

Stryj, 9,000 m.
Müller, A. i Syn.

Suczawa, 7,000 m., k. żel.
Szęgierski, J. J. (fil. czerniowiec).
Szymonowicz, J. R.

Tarnopol, 19,000 m., k. żel.
Csillik, F.
Schoenfeld, L.

Tarnów, 20,500 m. k. ż.
Fenichl, M. antykw.
Gazda, W. ks. i skł. nut muzycz.

Wadowice, 3,500 m.
Foltyn, F.

Królestwo Pruskie.

Brzeg n. Odrą, 15,000 m., k. ż.
Müller, L.

Bydgoszcz (ks. Poznańskie), m. obwodowe, 28,805 m., k. ż.
Aronsohn, M.
Fischer, F. ks. i druk.
Herse.
Levit, L. ks. i ant.
Mittler.
Śniegocki, T.

Bytom (Szląsk), 18,000 m., k. ż.
Garus, T. B.
Gorecki, F.

Chełmno (Prusy zach.), 7,000 m.
Danielewski, J.
Szachtleben, A. W.

Czarnków (ks. poznań.)
Aronsohn.

Gdańsk nad rzeką Wisłą, główne m. Prus zach., 90,000 m., port i k. ż.
Saunier, L.

Gliwice (Szląsk).
Jaeger, A.

Głogowa (Szląsk), 18,500 m., k. ż.
Flemming, C. ks., nakł. kart geog.
Hollstein, M. ks. i skład nut.

Głogówek (Szląsk).
Standel, H.

Gniezno (ks. poznań.) 10,000 m., k. ż.
Lange, J. B. ks. i skł. nut muz.

Gombin (Prusy wsch.) 9,000 m., k. ż.
Chrześciński, W.

Grodzisk (ks. poznań.)
Streisand, L.
Holtzenbester, E.

Huta Królewska (Szląsk), 19,610 m., k. ż.
Miarka, Karol ks. nakł. i sort.

Inowrocław (ks. poznań.), 7,500 m., k. ż.

Latte, M.
Olawski, H.
Katowice (Szląsk), 6,500 m., k. ż.
Siwinna, C. ks. i skład nut.
Kempno, (ks. poznań.), 8,000 m., k. ż.
Haertel, A.
Jeresław, S.
Kołobrzeg (Pomorze), port nad Baltykiem 13,000 m., k. ż.
Howe, C. A.
Królewiec nad Pregolą, gł. m. Prus wsch. uniwers., 112,000 m., k. ż.
Schubert et Seidel, ks. akademic.
Krotoszyn (ks. poz.) 8,600 m.
Behrend, B.
Leszno (ks. poz.), 10,700 m. k. ż.
Ebecke, F.
Hausen, J. L.
Scheibel, T.
Lignica (Szląsk), m. obw., 23,116 m., k. ż.
Cohn, M.
Zippel, M.
Międzychód (ks. poznań.)
Buchwald, H.
Międzyrzecz, (ks. pozn.), 5,600.
Vogler i Klein.
Mikołów, (Szląsk).
Nowacki, T. księg. i druk.
Nakło (ks. poznań.), 5,500 m.
Kallman, L. A.
Oleśnica (Szląsk), 7,000 m., k. ż.
Grünenberger, A.
Opole (Szląsk), m. obw. 11,879 m., k. ż.
Clar, W.
Reisewitz, A.
Ostrowo (ks. poznań.), 8,000 m.
Priebatsch, J.
Pelplin (Prusy zach.), 2,000 m., k. ż.
Roman, J. Nep.
Poznań nad rz. Wartą, gł. m. ks. poznań. 60,000 m., k. ż.
Behr i Bucht.
Bote i G. Bock.
Chociszewski, J.
Daszkiewicz, T.
Heine, J. J.
Jagielski, M.
Jolowicz, J.
Kamiński i Sp.
Leitgeber, M. i Sp., ks. i skł. nut.
Lissner, J.
Merzbach, L. ks., nakł.
Rakowicz, F. T., wyd.
Rehfeld, E.
Reyzner, L.
Schlesinger.
Spiro, A.
Sussman, H. J.
Türck, L.
Żupański, J. K.
Piekary (Szląsk).
Heneczek ks. i druk.
Piła (ks. poznań.)
Mitlera, ks.
Prądnik (Szląsk).
Pietsch, A.
Raciborz (Szląsk), 14,000 m., k. ż.
Wichura, W. i Sp.
Rawicz (ks. poznań.), 11,000 m.
Birkenstok, J.
Skwierzyna (ks. poznań.), 6,500 m.
Cohn, E. W.
Strzelno (ks. poznań.)
Gerson. A.
Śrem (ks. poznań.), 5,000 m.
Gąsiorowski, K.
Schreiber, J.
Szamotuły (ks. poznań.), 4,000 m.
Peyser, J.
Szmigel (ks. poznań.), 4,000.
Priebatsch, S.
Tarnowice (Szląsk), 6,800 m., k. ż.
Siedlaczek, H.
Toruń nad r. Wisłą (Prusy zach.), 17,000 m., k. ż., żegl. par.
Lambek, E.
Małecki, W. (dawniej F. T. Rakowicz).
†Rakowicz, F. T. (przen. do Poznania).
Trzemeszno (ks. poznań.), 4,700 m.
Olawski, G.
Trzcianka (ks. poznań.).
Düring, C. H.
Wolsztyn (ks. poznań.), 3,000 m.
Gabriel, F.
Wągrowiec (ks. poznań.), 4,000 m.
Lewandowski, P.
Wrocław nad r. Odrą, główne m. Szląska, 210 000 m., k. ż., żegl. parowa.
Aderholtz, G. P.
Gosohorski.
Korn, W. G.
Priebatsch, J.
Schletter.
Wschowa (ks. poznań.).
Neustadt. D.
Zbąszyn (ks. poznań.), 2,000 m., k. ż.
Fischer, E.

Główniejsze stolice i miasta Europy.

Belgrad. Lazarewicz.
Berlin. Ascher et Comp.
Lipsk. F. A. Brockhaus.
Londyn. Ascher et Comp.
Moskwa. A. Lang.
Paryż. Hachette et Comp.
Petersburg. B. M. Wolf.
Praga czeska. Gregr i Dattel.
Rzym. Loescher et Comp.
Wiedeń. Gerold et Comp.

Spis alfabetyczny wyżej wymienionych księgarni.

Administracja „Kraju," wyd. — Kraków.
Aderholtz, G. P. — Wrocław.
Alexander, J. B.—Rogoźno (ks. pozn).
Altenberg i Robiczek. — Warszawa.
Aronson, M. — Bydgoszcz.
— Czarnków (ks. poznań.).
Arct, S. — Lublin.
Arndt. — Łódź (Król.).
Ass, A. — Wilno.
Batawia. — Opoczno (Król.).
Baumgardten. — Kraków.
Behr i Bucht. — Poznań.
Behrend, B. — Krotoszyn (ks. poznań.).
Bergrin. — Lublin (Król.).
Berndt, E. — Odessa.
Besthorn, F. — Mitawa.
Betz, W. — Ryga.
Białostocka. — Siedlce.
Birkenstock, J. — Rawicz (ks. poznań.).
Blumenthal. — Warszawa.
Błaszkowski, J. — Warszawa.
Błażek, A. — Freiwaldau (Szląsk. austr.).
Bodek, H. — Lwów.
Bohuss, H. — Jarosław (Gal.).
Bote i Bock. — Poznań.
Breslauer, J. — Warszawa.
Buchwald. — Międzychód (ks. poznań.).
Budkiewicz, K. — Żytomierz.
Büchner. — Konin (Król).
Bucholtz i Diebel.—Opawa (Szl. austr.).
Centnerszwer, G. — Warszawa.
Chociszewski, J. — Poznań.
Chrześciński, W. — Prusy wschod.
Cimkowska, A. — Kalwarja (Król.).
Cimkowski, M. — Szlawe (gub. kowień.).
Clar, W. — Opole (Szlązk pr.).
Cohn, E. — Skwierzyna (ks. poznań.).
Cohn, L. zob. (Kohn L.)
Csillik, F. — Tarnopol (Gal.)
Czarnowski i Sp. — Warszawa.
Czech, J. — Kraków.
Czytelnia publ. Berdyczów (Ces.)
„ „ Kamieniec podolski.
„ „ Kijów.
„ „ Pińczów (Król.)
„ „ Żytomierz.
Danielewski. — Chełmno (Prusy zach.).
Daszkiewicz, T. — Poznań.
Deubner, J. — Odessa i Ryga.
Diamand, H. — Rzeszów (Galic.).
Dobrzański, czyt. — Kijów.
Dohnberg, H. — Libawa.
Dunin-Borkowski, A. W. — Kiszyniew.
Düring, C. H. — Trzcianka (ks. pozn.).
Ebecke. — Leszno (ks. pozn.).
Engelmann, G. — Ryga.
Faust. — Łęczyca (Król.).
Feitzinger, C. — Cieszyn (Szląsk austr.).
Fenichl, M. ant. — Tarnów (Gal.).
Fingerhut. — Kalisz.
Fischberg. — Łuck (Ces.).
Fischer, E. — Zbąszyn (ks. poznań.).
Fischer, F.— Bydgoszcz.
Flemming, C. — Głogowa.
Foltyn, T. — Wadowice (Galic.).
Friedlein, D. E. — Kraków.
Fröhlich, W. — Biała (Galic.).
Frühling, czyt. — Warszawa.
Frydman. — Opatów (Król.).
Gabriel, F. — Wolsztyn (ks. poznań.).
Garus, T. B. — Bytom (Szląsk).
Gazda, W. — Tarnów (Galic.).
Gąsiorowski, K. — Śrem (ks. poznań.).
Gebethner i Wolff. — Warszawa.
Gerson, A. — Strzelno (ks. poznań.).
Glücksberg, M. — Warszawa.
Goldenfarb. — Rowno (gub. wołyńs.).
Goldfarb. — Dubno (gub. wołyń.).
Goldhaar, M. — Kielce.
Gorecki. — Bytom (Szląsk pr.)

Gosohorski. — Wrocław.
Grabowski. — Kalisz.
Grosman. — Warszawa.
Grot, A. — Sokal (Galic.).
Grüneberger, A. — Oleśnica (Szl. prus.).
Gumplowicz, J. czyt. — Kraków.
Günther i Malecki. — Kijów.
Gubrynowicz i Schmidt. — Lwów.
Haertel, A.—Kempno (ks. poznań.).
Hausen, J. L. — Leszno (ks. pozn.).
Heine, J. J. — Poznań.
Heneczek. — Piekary (Szląsk pr.).
Herkner, wyd. map. — Warszawa.
Herse. — Bydgoszcz.
Herzog, J. S. ant. i kolport.—Kraków.
Himmelblau, J. M. ant. — Kraków.
Hoesick, F. — Warszawa.
Hollstein, M. — Głogowa (Szląsk pr.).
Holtzenbester, E.— Grodzisk (ks. pozn.).
Howe, C. A.—Kołobrzeg (Pomorze).
Hubicki, B. — Pilica (Król.).
Hurtig, A. — Kalisz.
Idzikowski. — Kijów.
Igel, M. ant. — Lwów.
Igel, Samuel, ant. — Lwów.
Igel, Z. — Lwów.
Jacoby, J.—Rogoźno (ks. poznań.).
Jagielski, M. — Poznań.
Jaeger, A. — Gliwice (Szląsk).
Jaworski, W. (dawniej Wielogłowski).— Kraków.
Jeleniowie, Bracia.—Przemyśl (Gal.).
Jolowicz, J. — Poznań.
Jonas, ant. — Lwów.
Kalmann, L. A. — Nakło (ks. poznań.).
Kamiński i Sp. — Poznań.
Kantor, A. skład bibl. — Warszawa.
Kapłan, E. — Białystok.
Kaszyński, K. — Łęczyca (Król.).
Kaufmann, J. — Warszawa.
Kawan, J. — Kowno.
Kempner, K. — Płock.
Kleinsinger, A. H. ant. — Warszawa.
Kohn, L. — Petroków.
Kohn. W. i Sp. — Częstochowa (Król).
Kolck, H. — Opawa (Szląsk austr.).
Koreywo, B. — Kijów.
Korn, W. G. — Wrocław.
Kowalski, A. — Warszawa.
Krzywiński, A. — Żytomierz.
Krzyżanowski, S. A. — Kraków.
Księgarnia instyt. Stauropigiańs.—Lwów.
Księgarnia polska (A. D. Bartoszewicz).— Kraków.
Kimmel, skład nut. — Kijów.
Lambeck. — Wilno.
Lambeck, E. — Toruń.
Lang, J. B. — Gniezno (ks. pozn.).
Latte, M. — Inowrocław (ks. poznań.).
Lesman B. — Warszawa.
Leitgeber, M. i Sp. — Poznań.
Levit, L. — Bydgoszcz.
Lewandowski, P.—Wągrowiec (ks. poz.).
Lewicki, C. — Warszawa.
Lewiński, M. — Suwałki.
Liberman. — Radom.
Landau, S. — Nowy Sącz (Gal.).
Lissner, J. — Poznań.
Lucas, T. — Mitawa.
Malik, C. — Cieszyn (Szląsk austr.).
Malewski, E. — Brzeżany (Gal.).
Małecki, W.(daw. F.T. Rakowicz).Toruń.
Menczyc. W.—Berdyczów.
,, Białocerkiew.
,, Kijów.
Merzbach, S. H.—Warszawa.
Merzbach, L. — Poznań.
Miarka, K.— Huta królewska (Szl. pr.).
Milikowski, J.—Lwów i Stanisławów (G.).
Mittler. — Bydgoszcz i Piła.
Mittwoch, J. — Kalisz i Koło (Król.).
Możdżeński. — Kielce.
Müller, A. — Buczacz (Galic.).
Müller, A. i Syn.—Stryj (Galic.).
Müller, J. — Warszawa.
Müller, L.—Brzeg (Szląsk pr.).
Neuding, M. — Warszawa.
Neumann, B. — Włocławek.
Neustadt. — Wschowa (ks. poznań.).
Nowacki, I. — Mikołów (Szląsk).
Nowolecki, A. — Kraków.
Okoński, J. J. — Warszawa.
Olawski, G.—Trzemeszno (ks. pozn.).
Olawski, H.—Inowrocław (ks. pozn.).
Orgelbrand, M. — Warszawa.
Orgelbranda S., Synowie.—Warszawa.
Otręba. — Kraków.
Pardini, H. — Czerniowce.
Pelar. — Rzeszów (Galic.).
Peyser, J. — Szamotuły (ks. poznań.).
Pisz, W. — Bochnia (Galic.).
Pitsch, A. — Prądnik (Szląsk).
Planet, H. — Warszawa.
Pobudkiewicz. — Kraków.
Pollak, K., ks. i druk.—Sanok (Galic.).
Poltyn. — Marjampol (Król.)
Priebatsch, J.— Wrocław i Ostrowo (ks. poznań.).
Priebatsch, S.—Szmigiel (ks. pozn.).
Prochaska, K. — Cieszyn.
Rafalski, W. — Pułtusk (Król.).
Rehfeld, E. — Poznań.
Reyzner, K. — Poznań.
Richter, C. — Łódź (Król.).

Richter, F. H. — Lwów.
Rogosz, wyd. — Lwów.
Roman, J. N. — Pelplin (Prusy zach.).
Rosendorf. — Warszawa.
Rouseau, G. S-cy. — Odessa.
Rosenwajn, A. ant. — Warszawa.
Rubinstein. — Sieradz (Król).
Sawicka, Z. — Mińsk gubern.
Saunier, L. — Gdańsk.
Schachtleben, A. W.—Chełmno (Prusy z.).
Scheibl, T. — Leszno (ks. pozn.).
Scher, B.—Niemirów (g. podolska).
Schlesinger. — Poznań.
Schletter. — Wrocław.
Schoenfeld. — Łomża.
Schreiber, J. — Śrem (ks. pozn.).
Schubert i Seidel, ks. akad.—Królewiec.
Schüller, O. — Kierniów (Jaegerndorf) i Opawa (Szląsk austr.).
Sennewald, G. — Warszawa.
Seifarth i Czajkowski. — Lwów.
Siedlaczek, H. — Tarnowice (Szląsk pr.).
Siwina, G. — Katowice (Szląsk pr.).
Śniegocki, T. — Bydgoszcz.
Sommer, K. — Warszawa.
Sosnowski i Sp. — Łomża.
Spiro, A. — Poznań.
Spółka kolportacyjna z agenturami na prowincji.
Spółka wydawnicza. — Kraków.
Spółka wydawnicza księgarzy. — Warszawa.
Standel, H. — Głogówek (Szląsk).
Streisand, L. — Grodzisk (ks. pozn.).
Strumpf. — Siedlce.
Surmacki. — Radom.
Sussman, H. J. — Poznań.
Szarago, F. daw. Czuczkowskiego S-cy.— Kamieniec Podolski.
Szepses. — Kowno.
Szęgierski, J. J.—Czerniowce i Suczawa (Bukowina).
Szyller. — Warszawa.
Szymonowicz, J. B.—Suczawa (Bukow.).
Szyrmerowa. — Kijów.
Taranenko. — Kijów.
Trassler. — Opawa (Szląsk austr.).
Trzecieski, F. — Kraków.
Türck, L. — Poznań.
Turkuł (daw. Kocipiński). — Kijów.
Turski. — Petroków.
Unger i Banarski. — Warszawa.
Vogler i Klein.—Międzyrzec (ks. pozn.).
Wassermann, J. — Płock.
Wende, E. i Sp. — Warszawa.
Wichura, W. i Sp.—Raciborz (Szl. pr.).
Wildt, J. — Kraków.
Wild, K. — Lwów, Drohobycz i Sambor (Galic.).
Winiarz. — Lwów.
Wizil. — Radziwiłłów (Ces.).
Wohlberg, skł. rycin. — Częstochowa.
Wolf. — Lublin.
Zadembski. — Kołomyja (Bukowina).
Zagajewski. — Grodno.
Zalstein, B. J. ant. — Warszawa.
Zamarski, L., i W. **Frölich** — Bielsk (Szl. a.)
Zawadzki, J. — Wilno.
Zimmermann, G. L. — Libawa.
Zinberg (d. A. Dzwonkowski)—Warsz.
Zippel, E. — Lignica.
Żucker. — Radom.
Żupański. J. K. — Poznań.

KSIĄŻKI NAKŁADOWE I KOMISOWE

KSIĘGARNI

CELSA LEWICKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 410.

	Rs.	kop.
Fizyka w pytaniach i odpowiedziach z 114 drzeworytami, nakład czasopisma Przyroda i Przemysł.......	1	—
Haushofer M. Dr. Wykład Statystyki na zasadzie najnowszych badań nauki. Przekład z niemieckiego 8-ka, I tom, nakład księgarni C. Lewickiego i S-ki, r. 1875..	2	50
Hamulec. Cieniom Wilkońskiego, nakład autora.......	—	25
Korzon. Historja wieków średnich..............	2	50
Mejer K. O sposobach obejmowania tronu..........	—	50
— O wieczystéj dzierżawie.............	—	50
Narzymski Józef. Epidemja, dramat w 4-ch aktach, 1875 r. nakład księgarni C. Lewickiego i S-ki.......	—	50
— Pozytywni, komedja w 4-ch aktach, 1875 r., nakładem księgarni C. Lewickiego.........	—	50
Orzeszkowa Eliza. Kilka słów o kobietach. Wydanie drugie 1874 r., nakładem księgarni C. Lewickiego i S-ki	1	—
Prądzyński. O prawach kobiety, nakładem księgarni C. Lewickiego, 1875 r.............	1	60
Quetelet A. O układzie społecznym, tłóm. z fran., nakładem księgarni C. Lewickiego i S-ki..........	1	50
R. F. X. Krótki katechizm, czyli przygotowanie do pierwszéj komunji....................	—	3
Rejs. Fizyka, nakład czasopisma Przyroda i Przemysł, tom. 3.	6	—
Rocznik odkryć i wynalazków na r. 1875, nakład czasopisma Przyroda i Przemysł..............	—	80
Wiltosiński. Tom I, Nauki niedzielne homiletyczno-populalne	1	20
— Tom II, Nauki homiletyczno-popularne na święta uroczyste i odpustowe..............	1	20
Żniwiarka, jéj historja i użycie................	1	20
Przewodnik, wykazujący zalety i wady koni.........	—	40
Stumer. O stanowisku prokuratora w obec sądu karnego...	—	50

PRZYRODA I PRZEMYSŁ

TYGODNIK POPULARNO-NAUKOWY Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM BEZPŁATNYM:

KSIĘGA WYNALAZKÓW ZAWIERAJĄCA CUDY PRZEMYSŁU

Prenumerata w Warszawie: kwartalnie . . . rs. 1 kop. 50
Na prowincji, z przesyłką „ „ . . . „ 2 „ —





BOOKKEEPER 2006
0010010578